WIELKOPOLSKI OŚRODEK EKONOMII SPOŁECZNEJ

Poznań 2014

CZĘŚĆ PIERWSZA

SNRSS na tle rozwoju spółdzielczości socjalnej w Polsce 11

Przedmowa 13

1. Początki spółdzielczości socjalnej w Polsce 15

→ Przystań, Karinus 24, 25

2. Trzeba działać – Przemysław Piechocki o ekonomii społecznej w Wielkopolsce 26

→ Artsmak, Maxstyl 34, 35

3. Stowarzyszenie to grupa ludzi, którym zależy – rozmowa z Tatianą Hapek 36

4. Pierwsze projekty Stowarzyszenia 44

5. Wokół Ustawy o spółdzielniach socjalnych 49

6. Im bardziej się boję, tym wyżej podnoszę głowę – rozmowa z Reginą Ciborek 58

→ Dąb, Tajemniczy Ogród 60, 61

7. WOES – jedyny taki ośrodek 62

CZĘŚĆ DRUGA

Świadome samorządy 71

1. Spółdzielnia socjalna – narzędzie w rękach samorządu 73

→ Zielona Piła – dobre podejście do biznesu 82

2. Spółdzielnia socjalna dała mi szansę na szanowanie ludzi – rozmowa z Józefem Podłużnym 83
→ Nasza Firma – dobra firma 90
3. Wspieramy ekonomię społeczną w województwie kujawsko-pomorskim 91
4. Zwiększamy skalę działania – projekty Stowarzyszenia 97
→ Bydgoszczanka. Potrzeba matką spółdzielczości 100
5. Po pierwsze, pracownicy – rozmowa z Romanem Bickim 101

CZĘŚĆ TRZECIA

Ekonomia społeczna a społeczna odpowiedzialność biznesu 109

1. Biznes integrujący, czyli jak połączyć zysk gospodarczy ze społecznym 111
2. CSR staje się koniecznością – rozmowa z Martą Szymborską, liderką CSR w Raben Group 119
→ Otwarci na nowe zadania – Spółdzielnia Socjalna Otwarci 122
3. Będzie dobrze – rozmowa z Andżeliką Smorawską 123
4. Liczenie ma znaczenie – Grupa Konimpex 127
→ Mosty zamiast murów – Stowarzyszenie Humanations 128
→ Efektywnie jak Aktywni! 129

CZĘŚĆ CZWARTA

Innowacje 133

1. Praca w spółdzielni socjalnej alternatywą dla eksmisji 135
2. Współpraca jest najważniejsza – rozmowa z Waldemarem Hylą 138
3. Kształtując rzeczywistość – dzień w Poznaniance 142
4. Prawo do pracy to prawo do sukcesu – spółdzielnie socjalne przy WTZ 144
→ Po pierwsze – Równe Szanse 153
5. Praca, która służy zmianie – spółdzielnie socjalne przy zakładach poprawczych 154
→ Perspektywa dalsza niż Studzieniec 161
6. Zatrudniamy chętnych wychowanków i działamy – rozmowa z Elżbietą Gajdą 162
7. Spółdzielnie socjalne dla osób uzależnionych 166
→ Markowicka Spółdzielnia Socjalna „Nazaret” – unikatowość godna naśladowania 168
8. Perfekcja kluczem do sukcesu 169

CZĘŚĆ PIĄTA

Trendy 175

1. Młoda spółdzielcza Polska 177
2. SkillStore: umiejętności na miarę potrzeb – rozmowa z Kariną Jermak 182

→ Print2You – spółdzielnia kreatywna **186**
3. Specjaliści potrzebni od zaraz – rozmowa z Mariuszem Koczorowskim **187**
4. Spółdzielnie socjalne zaopiekują się seniorami **192**
5. Gwiazdowo – walczyć z samotnością **196**
→ Bezpieczni jak w Arce **198**
6. O pracy u podstaw, czyli o ekonomii społecznej w edukacji **199**
7. Spółdzielczość socjalna w Europie **204**
8. Współpraca jako odpowiedź na kryzys w Hiszpanii **213**
9. Włoskie doświadczenia, własna droga **218**

Część pierwsza

SNRSS na tle rozwoju spółdzielczości socjalnej w Polsce

PRZEDMOWA

Wspieranie sektora ekonomii społecznej i przedsiębiorstw społecznych to podstawowe zadanie statutowe Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Po to właśnie powstaliśmy i od początku robimy to najlepiej, jak potrafimy, używając do tego zarówno serca, jak i rozumu. Wszystkie projekty, które realizujemy, odpowiadają naszym celom statutowym i odzwierciedlają nasze wartości, bo są nie tylko odpowiedzią na ogłoszone konkursy, lecz także są elementem głębszej myśli i wielu lat doświadczeń.

Między innymi należy do nich Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej, który już dawno wykroczył poza ramy projektu i definiujące go terminy. Kiedy zostawimy za sobą projektową i unijną nowomowę, zostaną ci, którzy zawsze byli dla nas najważniejsi – ludzie.

Niewątpliwie rozwijamy się razem z ekonomią społeczną w Polsce, jesteśmy wzajemnie od siebie zależni, bez niej nie było też nas. O skali tego rozwoju może świadczyć sam zespół – najpierw kilku-, teraz ponad dwudziestoosobowy – a także przyjacielskie relacje, jakie staramy się wspólnie budować z naszymi partnerami ze środowisk lokalnych, z przedsiębiorstwami społecznymi, w tym ze spółdzielniami socjalnymi, z organizacjami, samorządami lokalnymi czy przedsiębiorstwami tradycyjnymi oraz wszystkimi innymi ludźmi, którzy podzielają z nami nasze wartości – bez nich też by nas nie było. Wierzymy, że relacje, które wspólnie budujemy, z biegiem czasu tylko będą się umacniać, a naszą wspólną cnotą będzie coraz bogatsze doświadczenie, którym chcemy się dzielić. Było i jest nas coraz więcej, bo też coraz więcej osób potrzebowało naszego wsparcia. Spotkaliśmy w ośrodku wielu ludzi. Często i na długo spotykaliśmy się wtedy, kiedy trzeba było rejestrować spółdzielnię i rozwiązywać bieżące problemy. Spotkania krótsze i rzadsze

były dla nas znakiem, że spółdzielnia się usamodzielnia i radzi sobie naprawdę dobrze. Z wszystkimi staramy się przynajmniej raz w roku spotkać na ogólnopolskim czy też regionalnych forach spółdzielczych. Jesteśmy z nich dumni, wiele się od nich nauczyliśmy.

WOES to te kilkadziesiąt spółdzielni socjalnych w całej Wielkopolsce, to kilkaset osób, które znalazły w nich pracę.

WOES to również przedsiębiorcy i samorządowcy – ludzie, którzy podzielili nasze ideały i z którymi wspólnie budowaliśmy przedsiębiorstwa społeczne. Byliśmy świadkami pionierskich czasów, przecieraliśmy szlaki i szukaliśmy nowych rozwiązań starych problemów. Dziękujemy wszystkim, którzy razem z nami budowali ekonomię społeczną w Wielkopolsce.

Wiele się zmieniło przez te kilka lat. Liczba spółdzielni socjalnych w Polsce przekroczyła tysiąc, mamy już Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej, a ekonomia społeczna i spółdzielczość socjalna są nieodzowną częścią wieloletnich planów rozwoju województw. To nie znaczy, że wszystko zostało już zrobione, bo wyzwań przed nami jest naprawdę sporo. Mamy nadzieję, że tak jak i do tej pory, będziemy stawiali im czoła razem.

Oddajemy w Wasze ręce publikację podsumowującą prawie pięcioletnią działalność Wielkopolskiego Ośrodka Ekonomii Społecznej i ponad dziesięcioletnią działalność Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Zapraszamy do wspomnień, merytorycznych dyskusji i wreszcie do spojrzenia razem z nami w przyszłość. Coś się bowiem kończy, a coś się jednak zaczyna. Chcemy wspólnie z Wami wierzyć, że te wszystkie wspomniane doświadczenia to dopiero początek spisany na kilku pierwszych stronach wielkiej księgi, która nie zostanie zamknięta, a świadectwa następnych naszych doświadczeń będą w niej skrupulatnie zapisywane.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych
Zespół Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych

1. POCZĄTKI SPÓŁDZIELCZOŚCI SOCJALNEJ W POLSCE

Tekst: Małgorzata J. Palma

Tożsamość spółdzielcza — pionierzy z Rochdale

Spółdzielczość jako ruch społeczno-gospodarczy działa na świecie od ponad 150 lat. Według Międzynarodowego Związku Spółdzielczego (International Co-operative Alliance) na świecie spółdzielnie tworzą łącznie prawie 100 milionów miejsc pracy, co przewyższa poziom zatrudnienia w największych międzynarodowych korporacjach o blisko 20 procent[1]. Spółdzielczość jest definiowana przez unikatowy zbiór reguł odróżniający ją od innych form działalności społecznej i gospodarczej. Fundamentem tego zbioru są zasady opisane w siedmiopunktowym programie brytyjskiego Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów. Stowarzyszenie zostało powołane jesienią 1844 roku przez grupę tkaczy z Rochdale, małej osady zlokalizowanej nieopodal Manchesteru. Poszukując sposobu na poprawę warunków życia i pracy, stworzyli oni pierwszą na świecie skutecznie działającą spółdzielnię spożywców. Historycy opisują ich jako ludzi cechujących się ogromną determinacją, wytrwałością i pracowitością. Swoją działalność rozpoczęli od otwarcia sklepu, który przez pierwszych siedem lat działał tylko dwa razy w tygodniu. Stopniowo swoim działaniem obejmowali kolejne branże, zakładając zakłady krawieckie, szewskie, budowlane. Ogromną wagę przywiązywali do edukacji i upowszechniania dostępu do oświaty. Prowadzili szkółkę dla dzieci, kursy nauki pisania dla dorosłych, bibliotekę, a także

1. *International Co-operative Alliance*, www.ica.coop

uniwersytet powszechny[2]. Efekty ich pracy do dziś są widoczne w Rochdale, a zasady, którymi kierowali się w swoim działaniu, przetrwały próbę czasu, dając ramy działania setkom tysięcy organizacji spółdzielczych na całym świecie. W 1937 roku zasady roczdelskie zostały wpisane do statutu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, a ich aktualność została potwierdzona w Deklaracji spółdzielczej tożsamości, uchwalonej podczas XXI Jubileuszowego Kongresu tej organizacji, który odbył się jesienią 1995 roku w Manchesterze.

Do zasad, które określają wyjątkowych charakter organizacji spółdzielczych, należą[3]:

- **dostępność i otwartość,** oznaczające możliwość członkostwa w spółdzielni każdej osoby — bez względu na płeć, wyznanie, pochodzenie, status społeczny — która chce skorzystać z jej świadczeń i jest gotowa wypełnić wszystkie obowiązki związane z członkostwem,
- **demokratyczna kontrola członkowska,** oznaczająca równą wagę głosów wszystkich członków bez względu na liczbę posiadanych udziałów (jeden członek równa się jeden głos) oraz prawo do decydowania swoim głosem o przyszłości spółdzielni, sprawowania kontroli nad działaniami osób wybieranych do organów statutowych, a także obowiązek aktywnego udziału w życiu spółdzielni,
- **ekonomiczne uczestnictwo członków,** oznaczające wkład członków spółdzielni w tworzenie jej majątku, którego część stanowi jej niepodzielną własność,
- **autonomia i niezależność,** podkreślające samorządny i samopomocowy charakter spółdzielni i zobowiązujące jej organy statutowe do zaciągania jedynie takich zobowiązań, które zapewnią zachowanie zasady demokratycznego zarządzania i utrzymanie niezależności,
- **kształcenie, szkolenie, informacja,** oznaczające obowiązek zapewniania członkom i pracownikom możliwości rozwijania kompetencji i talentów z korzyścią dla samej spółdzielni,
- **współdziałanie,** oznaczające współpracę z innymi podmiotami na poziomie lokalnym, krajowym i międzynarodowym, mającą na celu dobro członków oraz wzmacnianie ruchu spółdzielczego,
- **troska o społeczność lokalną,** oznaczająca obowiązek prowadzenia przez spółdzielnię takiej działalności, która wpływa pozytywnie na rozwój społeczności lokalnych.

2. S. Thugutt, *Spółdzielnia spożywców w Rochdale i zasady roczdelskie*, www.kooperatyzm.pl/spoldzielnia-spozywcow-w-rochdale-i-zasady-roczdelskie-1938/

3. *Krajowa Rada Spółdzielcza*, www.krs.org.pl

Tożsamość spółdzielczą definiuje także system wartości, którymi kierowali się roczdelscy pionierzy, a które do dziś są bliskie członkom organizacji spółdzielczych na całym świecie, obejmujący przede wszystkim zasady sprawiedliwości i solidarności, uczciwości i troski o innych.

Spółdzielczość w Polsce

Początki spółdzielczości w Polsce łączą się z okresem zaborów (1795-1918), czyli okresu, kiedy państwo polskie nie istniało na mapach Europy. Rządy zaborców (Prus, Austrii i Rosji) prowadziły systematyczną politykę wynaradawiania, ograniczania działalności gospodarczej, społecznej, politycznej i narodowościowej Polaków. Idee spółdzielczości, które dotarły na ziemie polskie, stały się więc przede wszystkim podstawą do organizowania samoobrony i samopomocy gospodarczej i narodowościowej. Towarzyszyła im pozytywistyczna idea pracy u podstaw, co przejawiało się w bardzo silnym powiązaniu gospodarczej działalności spółdzielni z działalnością oświatową.

Za pierwszą polską spółdzielnię uznaje się założone w 1816 roku Rolnicze Towarzystwo Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach (Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie). Towarzystwo zostało założone z inicjatywy Stanisława Staszica, który na ten cel przeznaczył swoje dobra położone na terenie powiatu hrubieszowskiego. Mieszkający tam zwolnieni z pańszczyzny chłopi uzyskali prawo do dziedziczenia osad i ziemi, na której pracowali. Na społeczność towarzystwa — równą pod względem posiadanych praw — składali się zarówno gospodarze, chłopi bezrolni i dzierżawcy, jak i urzędnicy administracyjni, nauczyciele i lekarze. Wszyscy członkowie towarzystwa płacili czynsz, dostosowany do ich możliwości finansowych. Zobowiązani byli także do niesienia pomocy członkom wspólnoty dotkniętym przez klęski żywiołowe. Towarzystwo prowadziło działalność oświatową, opiekowało się sierotami, osobami niepełnosprawnymi i starszymi[4].

W historii polskiego ruchu spółdzielczego szczególnie mocno zapisała się także działalność wielkopolskich banków ludowych (1861) i spożywczo-handlowych Rolników (1900), spółdzielni spożywców w Królestwie (1869) oraz galicyjskich Kas Stefczyka (1891). W każdym z zaborów na powstanie i rozwój spółdzielczości miały wpływ odmienne uwarunkowania prawne, polityczne i gospodarcze. Najsilniej ruch spółdzielczy rozwijał się w pozostającej pod zaborem pruskim Wielkopolsce, wykorzystując zapisy pruskiej ustawy o spółdzielniach z 1867 roku.

4.K. Milewska, *Zarys historii spółdzielczości na ziemiach polskich*, www.tydzien-przedsiebiorczosci.eu/3/images/stories/prezentacje/KMilewska.pdf

Wielkopolska była najsilniej rozwiniętym gospodarczo terenem pozostającej pod zaborami Polski. Agrotechnika osiągnęła wysoki poziom, rozwijała się branża przetwórstwa rolno-spożywczego i przemysł. Jednocześnie zaborcy prowadzili zdecydowaną politykę kolonizacyjną, dążąc do odebrania ziemi jej polskim właścicielom, zmonopolizowania w rękach niemieckich handlu, rzemiosła i przemysłu. Odpowiedzią polskich patriotów były działania na rzecz jednoczenia polskiego kapitału i tworzenia mechanizmów wzajemnej pomocy. W 1861 roku w Wielkopolsce i na Pomorzu powstały pierwsze kółka rolnicze zakładane przez ziemiaństwo i bogatych chłopów, które prowadziły działalność edukacyjną (głównie w zakresie zasad racjonalnej uprawy ziemi i hodowli), oświatowo-wychowawczą i patriotyczną. Przy kółkach zaczęły powstawać spółdzielnie rolniczo-handlowe, kredytowe i mleczarskie. W 1900 roku z inicjatywy księdza Piotra Wawrzyniaka powstała w Mogilnie pierwsza spółdzielnia rolniczo-handlowa Rolnik, która zaopatrywała gospodarstwa chłopskie w środki niezbędne do produkcji rolnej oraz prowadziła skup płodów rolnych. Również wśród rzemieślników, dotkniętych wysokim oprocentowaniem kredytów, spółdzielcze formy działania budziły coraz większe zainteresowanie. W 1861 roku powstało w Poznaniu Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców Miasta Poznania, a w 1864 roku z inicjatywy księdza Augustyna Szamarzewskiego Kasa Oszczędności i Pożyczki, które stały się pierwowzorem dzisiejszych banków spółdzielczych. W 1871 roku kilkadziesiąt spółdzielni wielkopolskich założyło Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, tworząc tym samym podstawy polskiego systemu finansowego zdolnego przeciwstawić się naciskowi gospodarczemu zaborcy. Od 1900 roku działały w Wielkopolsce — finansowane przez spółdzielcze instytucje finansowe — spółdzielnie parcelacyjne, których celem było wykupywanie ziemi od właścicieli niemieckich (i które ostatecznie wykupywały jej więcej niż rząd pruski od właścicieli polskich). Banki ludowe, spółdzielnie parcelacyjne i Rolniki określa się mianem „systemu wielkopolskiej spółdzielczości", który odegrał ogromną rolę w obronie społeczeństwa polskiego przed wynarodowieniem[5].

Działania wojenne podczas pierwszej wojny światowej (1914-1918) doprowadziły do ogromnych zniszczeń na ziemiach polskich. Jednocześnie stały się kolejnym krokiem do rozwoju ruchu spółdzielczego. Po zajęciu w sierpniu 1915 roku Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie ziemie polskie, pozostające do tej pory pod różnymi zaborami, znalazły się w rękach państw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier). Pojawiły się wtedy sprzyjające warunki do integracji wszystkich polskich instytucji spółdzielczych. Poznańscy spółdzielcy przekazali część swoich funduszy na otwarcie nowych oddziałów w Warszawie i Lublinie oraz na wsparcie polskich organizacji spółdzielczych zaboru rosyjskiego. W okresie międzywojennym najszerzej działalność społeczną rozwijał Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem", który wydawał dwa czasopisma, „Społem" i „Spólnota", wiele broszur, opracowań i referatów[6]. Zakładano także liczne spółdzielnie wiejskie — małe i ubogie, ale zrzeszające ludzi o wysokiej wrażliwości społecznej i normach moralnych. Właśnie te małe spółdzielnie stały się ostoją ruchu oporu w czasie drugiej wojny światowej (1939-1945). Władze okupanta hitlerowskiego pozostawiły spółdzielnie jako punkty obrotu towarowego w Generalnej Guberni. Oficjalne istnienie placówek spółdzielczych pozwoliło na niesienie pomocy żywnościowej podziemiu, zatrudnianie działaczy ruchu oporu, byłych pracowników administracji państwowej, nauki i kultury i tym samym chroniło ich przed aresztowaniami. Placówki te były miejscem konspiracyjnych spotkań i kolportażu podziemnej prasy. Po drugiej wojnie światowej ruch spółdzielczy stał się obiektem przekształceń politycznych i społeczno-gospodarczych[7]. Oddolny, obywatelski charakter działalności spółdzielczej został zastąpiony wprowadzanym odgórnie modelem socjalizmu państwowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1945-1989).

Ekonomia społeczna w Europie

Renesans idei spółdzielczych w Europie nastąpił w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku wraz z narodzinami pojęcia ekonomii społecznej. Wiązał się ze zmianami systemów politycznych zachodzących w państwach tak zwanego bloku wschodniego oraz z koniecznością rewizji dotychczasowego podejścia do roli państwa w systemie rozwiązywania problemów społecznych, z jaką musiały zmierzyć się państwa zachodnioeuropejskie. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej rozpoczynały wówczas swoją drogę ku demokracji i kapitalistycznemu systemowi gospodarczemu, odrzucając wizję socjalizmu państwowego, kolektywistycznego i wymuszanego odgórnie, a jednocześnie coraz silniej odczuwając bolesne skutki procesu transformacji, przejawiające się wzrastającym bezrobociem i ubóstwem. Państwa Europy Zachodniej zaczynały dostrzegać nieskuteczność narzędzi tak zwanego *welfare state*, czyli państwa dobrobytu, zakładającego silny interwencjonizm państwa będący odpowiedzią na pojawiające się problemy społeczne. Dotychczasowe formy działania służb zatrudnienia i pomocy społecznej okazały się niewystarczające, problem bezrobocia, w szczególności w odniesieniu do grup osób ze szczególnymi trudnościami w wejściu lub powrocie na rynek pracy,

5. J. Bomba, *Historyczne i społeczno-gospodarcze uwarunkowania rozwoju spółdzielczości na polskiej wsi*, ss. 12-29, w: *Spółdzielczość w świadomości rolników i doradców oraz praktyczne wykorzystanie idei spółdzielczości do rozwoju przedsiębiorczości na obszarach wiejskich*, rec. W. Musiał, M. Kłusek, www.ksow.pl/fileadmin/user_upload/ksow.pl/PROJEKTY_2013/Spoldzielczosc/Publikacja_%C5%9Brdoki_-_spoldzielczo%C5%9B%C4%87.pdf

6. *Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Spożywców „Społem"*, www.kzrss.spolem.org.pl/index.php/o-spolem/historia

7. J. Bomba, op.cit.

nie znajdowały skutecznego rozwiązania, a koszty świadczeń socjalnych, które w żaden sposób nie mobilizowały beneficjentów pomocy do działania, stawały się coraz większym i trudniejszym do udźwignięcia ciężarem dla sektora publicznego[8]. Intensywnie powracały pytania o możliwość stworzenia takich narzędzi przeciwdziałania problemom marginalizacji i wykluczenia społecznego, które koncentrowałyby się bardziej na pobudzaniu kreatywności i przedsiębiorczości, tworzeniu możliwości i szans niż na podawaniu gotowych rozwiązań, niosących z sobą zagrożenie kształtowania pasywnych i roszczeniowych postaw odbiorców. Propozycja rozwiązania tych problemów pojawiła się wraz z koncepcją ekonomii społecznej oraz kształtującym ją zespołem narzędzi i regulacji prawnych umożliwiających tworzenie aktywnych form rehabilitacji i integracji społecznej i zawodowej osób zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym.

Kolebką ekonomii społecznej są Włochy, które już w latach siedemdziesiątych XX wieku zdefiniowały największe wady systemu usług społecznych świadczonych przez administrację publiczną na rzecz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Wśród największych słabości wymieniano nieefektywną strukturę wydatków, nastawioną na transfery finansowe (zasiłki) oraz brak zdolności skutecznego rozwiązywania problemów osób z grup szczególnie zagrożonych, jak na przykład osób niepełnosprawnych, bezdomnych i doświadczonych długotrwałym bezrobociem. Zdefiniowanym wówczas problemem były także ograniczenia stawiane organizacjom pozarządowym, a przede wszystkim brak możliwości prowadzenia jakiejkolwiek działalności mającej wymiar ekonomiczny. W związku z tym ograniczeniem organizacje pozarządowe nie miały realnych możliwości prowadzenia trwałych i efektywnych działań na rzecz aktywizacji zawodowej. Pomysłem na ominięcie tych barier stało się wykorzystanie formy prawnej spółdzielni. Na korzyść tej formy przemawiały zarówno elementy związane z działalnością gospodarczą (tworzenie miejsc pracy jako aktywna forma rozwiązywania problemów społecznych), jak i elementy związane z tradycyjnymi wartościami spółdzielczymi (demokratyczny udział w zarządzaniu organizacją jako wzmocnienie procesów rehabilitacji społecznej i zawodowej). Pierwsze spółdzielnie powoływane po to, by aktywizować zawodowo różne grupy osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, były nazwane spółdzielniami solidarności społecznej. Starania o ich uznanie trwały do 1991 roku, kiedy to włoski parlament przyjął dwie nowe ustawy o kluczowym znaczeniu dla działalności spółdzielni socjalnych. Pierwszą była ustawa nr 266/91 w sprawie organizacji wolontariuszy, drugą ustawa nr 381/91 w sprawie spółdzielni społecznych. Ustawa 381/91 regulowała tryb powstawania i działalności dwóch rodzajów spółdzielni:

→ spółdzielni typu A, świadczących usługi użyteczności publicznej,
→ spółdzielni typu B, prowadzących działalność na rzecz reintegracji społeczno-zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

8. M. Ołdak, A. Trzeciecki, *Od koncepcji workfare do przedsiębiorczości społecznej. Polskie doświadczenia w latach 2003-2011*, Poznań 2011.

Ustawa wprowadzała także preferencje podatkowe dla spółdzielni socjalnych oraz ułatwienia dotyczące uzyskiwania zamówień publicznych. Od momentu przyjęcia obu tych aktów prawnych obserwujemy dynamiczny rozwój sektora spółdzielczości socjalnej we Włoszech. Rozwiązania włoskie stały się także wzorem dla regulacji prawnych przyjmowanych w innych państwach europejskich.

Ekonomia społeczna w Polsce

W Polsce praktycznie do 2003 roku brak było jakichkolwiek ram prawnych do działania spółdzielni socjalnych. Podobnie jak we Włoszech, także w Polsce różnego rodzaju organizacje pozarządowe podejmowały próby tworzenia warunków do rehabilitacji i aktywizacji zawodowej swoich podopiecznych. I podobnie jak w przypadku organizacji włoskich okazywało się, że forma prawna, w ramach której one działały, uniemożliwiała zapewnienie trwałości podejmowanych inicjatyw i zaspokojenie wszystkich potrzeb procesu rehabilitacji i aktywizacji.

Pierwszym aktem prawnym, tworzącym podstawę do funkcjonowania spółdzielczości socjalnej w Polsce, była Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 roku. Znowelizowała ona ustawę Prawo spółdzielcze z 1982 roku, dodając do niej dział V pod tytułem „Spółdzielnie socjalne". Zaproponowane w niej rozwiązania w praktyce działalności pierwszych spółdzielni socjalnych okazały się jednak wysoce niedoskonałe, w związku z czym na bazie tych pierwszych doświadczeń i porażek została uchwalona specjalna Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku, która rozbudowała instytucje spółdzielni socjalnych, wzmacniając ich pozycję na rynku pracy oraz tworząc dodatkowe instrumenty sprzyjające realizacji celów, do których instytucja została powołana[9]. Kolejnym aktem prawnym regulującym działalność spółdzielni socjalnych była ustawa z 7 maja 2009 roku o zmianie Ustawy o spółdzielniach socjalnych, która wprowadziła możliwość zakładania spółdzielni socjalnej przez dwie osoby prawne. Uchwalona 13 czerwca 2013 roku Ustawa o zatrudnieniu socjalnym wprowadziła takie pojęcia jak wykluczenie społeczne czy reintegracja społeczna oraz umożliwiła powołanie centrów integracji społecznej, których jednym z zadań było wspieranie działalności spółdzielczej. W ten sposób idea spółdzielczości socjalnej w Polsce uzyskała obecne ramy prawne.

9. G. Wilga, *Spółdzielczość socjalna jako nowa forma integracji migrantów przymusowych na polskim rynku pracy*, „Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. Analizy, Raporty, Ekspertyzy" nr 1/2007, www.interwencjaprawna.pl/docs/ARE-107-spoldzielnie-socjalne.pdf

Przedsiębiorczość społeczna

Spółdzielnia socjalna to tylko jedna z form prawnych wpisujących się w pojęcie przedsiębiorstwa ekonomii społecznej. Jej wyjątkowy charakter polega na jednoczesnej realizacji dwóch głównych celów. Pierwszy z nich jest związany z zaspokajaniem potrzeb materialnych członków, którzy prowadząc określoną działalność gospodarczą w ramach spółdzielni socjalnej, wypracowują zysk, zapewniając byt sobie i swoim rodzinom. Drugi z nich jest związany z reintegracją społeczną i zawodową jej członków, przeciwdziałaniem ich marginalizacji i wykluczeniu społecznemu i rozwijaniem postaw związanych z ideą społeczeństwa obywatelskiego.

Przedsiębiorstwem ekonomii społecznej mogą być jednak także organizacje działające w ramach innych form prawnych — organizacje pozarządowe, nienastawione na zysk spółki prawa handlowego, spółdzielnie, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, zakłady aktywności zawodowej, warsztaty terapii zajęciowej i inne. Podmioty te charakteryzuje i łączy specyficzne — i bardzo bliskie tradycyjnym organizacjom spółdzielczym — podejście poszczególnych osób i instytucji do społecznej rzeczywistości, przejawiające się zarówno w nastawieniu do własnych problemów (aktywność zamiast roszczeniowości), sposobie ich rozwiązywania (raczej zbiorowy niż indywidualny), jak i celów, jakie sobie stawia (raczej dobro wspólne — dobro innych — niż wąskie interesy grupowe)[10]. Wśród wielu pojawiających się definicji przedsiębiorstwa społecznego jako szczególnie interesująca jest wymieniana definicja Międzynarodowej Sieci Badawczej EMES[11]. Pierwsza wersja definicji została zaproponowana w 1996 roku. Dziś obowiązuje w wersji nieznacznie zmodyfikowanej w 2001 roku. Opisuje ona przedsiębiorstwo ekonomii społecznej przez pryzmat dziewięciu wskaźników, z których część ma charakter ekonomiczny, część społeczny, a część odnosi się do sposobu zarządzania organizacją.

Ekonomiczne kryteria wyróżniające przedsiębiorstwa społeczne:

→ prowadzenie w sposób ciągły działalności produkcyjnej lub usługowej,
→ ponoszenie ryzyka ekonomicznego,
→ zatrudnianie płatnego personelu.

Społeczne kryteria wyróżniające przedsiębiorstwa społeczne:

→ orientacja na społecznie użyteczny cel przedsięwzięcia,
→ obywatelski charakter inicjatywy,
→ ograniczona dystrybucja zysków.

10. *Polski model ekonomii społecznej, Rekomendacje dla rozwoju*, red. P. Frączak, J.J. Wygnański, www.es.teksty.ekonomiaspoleczna.pl/pdf/model.pdf

11. www.ekonomiaspoleczna.pl/x/602974

Kryteria dotyczące zarządzania organizacją:

→ niezależność i suwerenność,
→ demokratyczny system zarządzania,
→ partycypacyjny charakter działania[12].

Obecnie w Polsce jest zarejestrowanych około 16 tysięcy organizacji pozarządowych, 12 tysięcy spółdzielni i setki innego rodzaju przedsiębiorstw ekonomii społecznej[13]. Zarejestrowanych jest także blisko 1200 spółdzielni socjalnych[14]. Liczba ta nadal rośnie.

12. *EMES International Research Group,* www.emes.net/about-us/focus-areas/social-enterprise

13. www.ekonomiaspoleczna.pl/x/435452

14. Dane za: *Ogólnopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Socjalnych*, www.ozrss.pl

Przystań

Spółdzielnia na głębokiej wodzie

Spółdzielnia została założona w 2005 roku przez osoby długotrwale bezrobotne i była jedną z pierwszych spółdzielni, jakie powstały w Poznaniu. Od samego początku konsekwentnie podążała w określonym kierunku. Nazwa, działalność, miejsce, w którym działa — to wszystko tworzy spójną całość. Spółdzielnia do dziś opiekuje się plażą miejską i ośrodkiem sportowo-rekreacyjnym w Krzyżownikach pod Poznaniem, w którym wypożycza sprzęt wodny i zajmuje się jego konserwacją. Poza tym w ośrodku prowadzi bufet i troszczy się o zieleń na jego terenie. Sam ośrodek nie jest nowym miejscem, istnieje od 50 lat i jest doskonale znany poznaniakom. Plaża jest bezpłatna, a kąpielisko strzeżone. To jednak dzięki spółdzielni powstał tam nowy budynek, pojawił się nowy sprzęt rekreacyjny na terenie obiektu. Spółdzielnia wspiera również społeczność lokalną — dzieci z ubogich rodzin mogą korzystać za darmo ze sprzętu wodnego w wyznaczonych godzinach. Dzisiaj, po prawie 10 latach działania, można stwierdzić, że skok na głęboką wodę okazał się dobrym pomysłem.

Karinus

Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna „Karinus" jest nie tylko jedną z pierwszych, które powstały w Poznaniu, lecz także jej członkowie aktywnie uczestniczyli w tworzeniu Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Jej prezes Paweł Maserak jest nazywany w okolicy „Pawłem od bezdomnych" i chodzi z dumnie podniesioną głową.

Spółdzielnia powstała w 2006 roku, przejmując dwie inne: Rikszę i Sylkę. Dziś prowadzi rozległą działalność, począwszy od prowadzenia parkingu, przez skup surowców wtórnych oraz złomu, recykling, naprawę i sprzedaż sprzętu RTV i AGD oraz rowerów, usługi transportowe do trzech i pół tony, usługi remontowo-budowlane, a na przewozach rikszą po pobliskim cmentarzu na Junikowie skończywszy. Karinus obecnie liczy 13 członków, a jej prezesem nieprzerwanie od lat jest Paweł Maserak, który — jak sam mówi — ceni sobie pracę z bezdomnymi, podkreślając jednocześnie, że jest to praca trudna i wymagająca stałego zaangażowania. Jednymi z większych wyzwań pracy z osobami bezdomnymi są powroty do alkoholizmu, niweczące lata pracy, brak wsparcia instytucjonalnego, a także niechęć samych rodzin osób bezdomnych. Dzięki swojej pracy w spółdzielni socjalnej Pawłowi udało się jednak pomóc wyjść na prostą dwóm rodzinom oraz jednej osobie, która nie pije już sześciu lat. Siedziba spółdzielni mieści się przy ulicy Jawornickiej 50 w Poznaniu i stała się swoistym domem dla prawie 30 bezdomnych, którzy znajdują tam zatrudnienie, pomoc medyczną oraz psychologiczną, a przede wszystkim życzliwość i zaufanie, których brak wśród potencjalnych pracodawców, reszty społeczeństwa, a często ich własnych rodzin.

2. TRZEBA DZIAŁAĆ

O początkach Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych i spółdzielczości socjalnej opowiada jego prezes Przemysław Piechocki

Początki

Początki były trudne. Myślę, że musiało tak być. Nie od razu Rzym zbudowano, prawda jest taka, że im cięższej, tym bardziej ludzie to doceniają. Spółdzielczość rodziła się w bólach, bo w tym pierwszym okresie nikt nie wierzył w tę formułę.

To był taki okres w Polsce, po 1989 roku, kiedy chyba wszyscy myśleliśmy, że wolny rynek może być panaceum na wszystkie problemy. Na osoby przedsiębiorcze podziałało to bardzo dobrze, gospodarka ruszyła i dzisiaj możemy powiedzieć, że udało nam się odrobić straty i stanąć na wysokości zadania. To był jednak ogromny wysiłek. I na pewno nie wszystkim szło tak dobrze, dlatego też zaczęliśmy poszukiwać alternatywnych rozwiązań. Jednym z rozwiązań były przedsiębiorstwa społeczne.

Na początku prawie nikt w to nie wierzył. Panowało przekonanie, że jeśli ktoś nie radzi sobie na otwartym rynku pracy, to nie poradzi sobie również w spółdzielni. Bardzo trudno było z tym walczyć.

Wielu się też obawiało, że w związku z tym, że spółdzielnie socjalne będą mieć jakieś preferencje, wyrównujące szanse osób zagrożonych wykluczeniem na rynku pracy, to wszyscy nagle zaczną likwidować firmy i zakładać spółdzielnie. A to miałoby prowadzić do wielu nadużyć gospodarczych. Pamiętam słowa jednego z czołowych polityków wielkopolskich, który mówił: „Nie pozwólmy na tworzenie spółdzielni socjalnych, bo takie spółdzielnie będą prowadziły do wielu nadużyć gospodarczych". Tak się oczywiście nie stało.

Pierwszy projekt ustawy

Jeździliśmy na posiedzenia komisji sejmowych jeszcze za rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Ruszyły wtedy prace nad pierwszym projektem Ustawy o spółdzielniach socjalnych, ale nie udało się do niego przekonać posłów. Wówczas bardzo idealistycznie podchodziłem do prac Sejmu i właśnie wtedy zostałem ściągnięty na ziemię. Nie pamiętam, jak głosowały poszczególne partie, i jestem daleki od ferowania

wyroków, ale była taka siła polityczna, która mówiła, że ludzie po prostu nie dadzą sobie rady. To było dla nas duże wyzwanie, tym bardziej że właśnie wtedy powstawało Stowarzyszenie. Tworzyły je osoby zagrożone wykluczeniem społecznym: niepełnosprawne, bezdomne, bezrobotne. One postanowiły wziąć los w swoje ręce i nie czekać biernie, aż ktoś da im wsparcie. Byliśmy bardzo mocno zdeterminowani.

Ograniczenia

Dopiero w 2004 roku na podstawie Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucji rynku pracy dopuszczono specjalistyczną formułę spółdzielni socjalnej działającej na podstawie Prawa spółdzielczego. Kryteria dotyczące przystępowania i zakładania spółdzielni socjalnej były bardzo restrykcyjne – na przykład musiało tam być 80 procent albo nawet 100 procent osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i musiały się one jeszcze wykazać rozmaitymi dokumentami, które potwierdzały to wykluczenie. Bardzo mocno się staraliśmy – trzeba było rejestrować nasze spółdzielnie socjalne i udowodnić całemu krajowi, że one są i sobie radzą. A nikt niczego nam nie ułatwiał – czy to w urzędzie pracy, czy w powiatowym centrum pomocy rodzinie – urzędnicy nie wiedzieli, co to jest spółdzielnia socjalna. A nawet jak już ktoś wiedział – to albo nikt nam nie pomagał, albo sami urzędnicy mówili nam: „Jak macie fajny pomysł, to załóżcie działalność gospodarczą, a nie spółdzielnię socjalną, namawiają was do nie wiadomo czego".

Ja w spółdzielczości

Trafiłem do spółdzielczości zupełnie przypadkiem. Gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, że będę zajmował się przedsiębiorczością społeczną, to pewnie bym mu nie uwierzył, bo zupełnie inaczej widziałem swój rozwój zawodowy. Tak się jednak złożyło, że pracowałem w organizacjach pozarządowych, w których od samego początku tworzyłem przedsiębiorstwa, które miały dawać pracę osobom zagrożonych wykluczeniem społecznym, głównie bezdomnym. Widziałem, jak łatwo jest w życiu popełnić kilka błędów, przewrócić się i stracić wszystko i jak trudno jest potem budować to od nowa. Powiem szczerze: bardzo dobrze wspominam ten okres swojego życia, poznałem wtedy wielu ludzi, z którymi do dzisiaj mam kontakt i współpracuję. Wielu z nich po latach założyło spółdzielnie socjalne. Ważne dla mnie było to, że udało mi się zbudować z ludźmi dobre relacje. Między innymi dzięki temu powstało Stowarzyszenie.

Barka

W czasie swojej współpracy z Fundacją Barka poznałem naprawdę wspaniałych ludzi ze świata nauki i biznesu, którzy chcieli zrobić coś fajnego dla ekonomii społecznej. To był taki czas, kiedy do Polski, do Poznania, przyjeżdżali ludzie z całego świata. Oni usłyszeli o działalności fundacji i chcieli dołożyć swoją cegiełkę – normalnie takim ludziom płaci się wielkie pieniądze za godzinę ich pracy, a tutaj chcieli to zrobić społecznie. Przepracowaliśmy ra-

zem wiele godzin, oni mieli bardzo dużo pomysłów, między innymi na reorganizację systemu wsparcia w Wielkopolsce. To wtedy zaczęliśmy pracować nad koncepcją centrum ekonomii społecznej jako elementu kluczowego, instytucji pośredniczącej między różnymi instytucjami powołanymi przez państwo a osobami, które potrzebują wsparcia tych instytucji.

Idea

Zawsze zwracałem uwagę na ekonomiczny wymiar przedsiębiorstw społecznych, ale to nie znaczy, że zapominam o idei. Ona cały czas jest bardzo ważna, nigdy nie powiem, że nie jest. Inna sprawa, że każda idea musi mieć silne ekonomiczne fundamenty. Ideą się ludzie nie najedzą. Spółdzielnia socjalna musi zarabiać, nie mówię o gromadzeniu zysku, ale jednak o pracy, za którą ktoś będzie chciał im zapłacić. Wszystkie przedsiębiorstwa, które powstawały tylko na podstawie idei, nie przetrwały próby czasu.

Diabeł tkwi w szczegółach. Pamiętam historie bardzo fajnych spółdzielni socjalnych, w których wszystko wydawało się zapięte na ostatni guzik, a przez detale coś nie wyszło. To mnie nauczyło, że są rzeczy, których nie możemy zaplanować, bo nawet jeśli jesteśmy perfekcyjnie przygotowani, to są rzeczy, które się nie udają. Najważniejsi są ludzie. Pomysł ma znaczenie drugorzędne. Ważne jest nie to, jak założyć, ale dlaczego.

Rysiu

Były w tamtym okresie inicjatywy nieudane, a przecież wychuchane. Pamiętam na przykład grupę, która chciała założyć spółdzielnię socjalną i zajmować się stolarką. Byli tak dobrzy w swoim fachu, że jeszcze przed rejestracją mieli już zlecenia z Niemiec i swój własny produkt – unikatowe drzwi i stoły.

Liderem tej spółdzielni był Ryszard, nazwiska już nie pamiętam, bardzo konkretny facet, który doskonale rozumiał podstawy i zasady spółdzielczości. Specjalnie z Pomorza przyjechał do Poznania po to, żeby założyć spółdzielnię, bo tylko u nas się wtedy takie rzeczy robiło. I grupa Rysia złożyła wniosek do PUP o dofinansowanie. To był koniec 2004 roku, PUP zabezpieczył kwotę – niebagatelną w tamtym okresie – prawie 50 tysięcy złotych na pięć miejsc pracy. To byłaby chyba pierwsza w Polsce spółdzielnia wsparta ze środków z PUP. Biznesplan Rysia i jego grupy został zaakceptowany i zatwierdzony i została tylko ostatnia sprawa – rejestracja. Wtedy to PUP wydawał zgodę na rejestrację spółdzielni po zatwierdzeniu dokumentów. Zaczęliśmy rejestrować tę spółdzielnię mniej więcej w kwietniu 2004 roku, to miała być nasza pierwsza spółdzielnia. I okazało się, że proces rejestracyjny mocno, zbyt mocno się przeciągnął. Sąd pierwszy raz zetknął się z taką sprawą i nie było to proste. 18 grudnia decyzją dyrektora PUP ze względu na to, że spółdzielnia się nie zarejestrowała, środki musiały zostać przesunięte na inne cele – zbliżał się koniec roku i trzeba było je wydać. I wtedy spółdzielnia się rozwaliła, Rysiu nie wytrzymał tego psychicznie. Dla nas wszystkich – dla całego środowiska – było to ogromne uderzenie, bo wszyscy dookoła stracili wiarę.

Musieliśmy się z tego otrząsnąć i pierwszą spółdzielnię zarejestrowaliśmy dopiero w marcu lub kwietniu 2005 roku. Grupa Rysia musiała zapłacić frycowe po to, żeby mogli działać inni.

Zasady

W życiu wygląda to tak, że jest zasada: jak zakładasz działalność gospodarczą, to musisz znać się na wszystkim: na rachunkowości, na księgowości, ekonomii i wielu innych rzeczach, bo jak się na czymś nie znasz, to możesz popełniać błędy, a to się wiąże z kosztami. A przecież nie wszyscy ludzie znają się na wszystkim i po to jest w spółdzielni pięcioro ludzi, żeby połączyć swoje kompetencje i stworzyć całość, jeden organizm – ktoś jest sercem, ktoś jest trzustką, ktoś jest głową. Działa to tylko wtedy, kiedy wszystkie części funkcjonują sprawnie. Kiedy któraś z nich przestaje pracować, to zaczynają się problemy. My jesteśmy po to, żeby im pomóc, bo ludzie mogą się na niektórych rzeczach nie znać. Tego, czego nie możemy ich uczyć, to ich fachu. Ludzie powinni się znać na tym, co chcą robić, można chodzić na szkolenia zawodowe, ale nie okłamujmy się, szkolenia nie nauczą człowieka fachu w miesiąc. Jeśli spółdzielnia ma świadczyć usługi budowlane, to musi w grupie być ktoś, kto naprawdę się na tym zna. Praktyka jest bardzo ważna.

I biznesplan jest ważny. Przez całe lata wszyscy się uśmiechali, że Wielkopolska to jest jedyne województwo, w którym brakuje chętnych na stanowisko prezesa spółdzielni socjalnej. Zawsze wtedy powtarzałem, że to dlatego, że prezes musi być świadomy praw i obowiązków. Prezes bierze za całą grupę odpowiedzialność i życie go z tego rozliczy. Zdarzało się, że spółdzielni nie szło i zaczynało się narzekanie: a to rynek nie taki, a to w Polsce się nie da. A kiedy otwieraliśmy biznesplan i zaczynaliśmy sprawdzać, co z pierwotnych ustaleń zostało zrealizowane, to okazywało się, że wiele z tych rzeczy nie zostało zrobione. I właśnie dlatego im nie szło, musiałaby chyba Matka Boska im pomóc, żeby się udało. Dla mnie biznesplan jest narzędziem do zarządzania, a nie przepustką do tego, żeby dostać pieniądze. Wychodzę też z założenia, że środki na start to jest maksymalnie 10 procent sukcesu przedsiębiorstwa, może nawet mniej. Z perspektywy czasu widzę, że wiele z tych spółdzielni, które funkcjonują dzięki przyznanym dotacjom, działałoby i bez tych pieniędzy. Byłoby im trudniej, ale te pieniądze nie były kluczowe.

Pierwsze spółdzielnie

Od razu przychodzi mi do głowy Artsmak. Jedna z lepszych spółdzielni socjalnych. Paradoksalnie to, co było jej największym atutem, czyli to, że była to rodzinna spółdzielnia socjalna, stało się ostatecznie jej największą wadą. Rozwinęli się bardzo szybko w bardzo krótkim czasie. W dobie swojej największej świetności spółdziel-

nia zatrudniała ponad 10 osób i oni robili nawet 500 obiadów dziennie! Obsługiwali szkołę na Piątkowie, dwa przedszkola, trzy CIS-y, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, robili imprezy dla PZPN!

Ich błąd polegał na tym, że nie rozumieli, że status quo nie jest dane raz na zawsze, że trzeba się cały czas rozwijać. W pewnym momencie pani prezes przestała wszystko kontrolować, za bardzo zawierzyła poszczególnym ludziom. Było mi bardzo przykro, że upadli, bo oni mogliby być dzisiaj ogromną spółdzielnią, potencjał na pewno mieli. Za szybki sukces w zbyt krótkim czasie.

Taka na przykład Przystań cały czas działa. To jest spółdzielnia, która miała bardzo fajną ideę połączenia wspólnotowości i prowadzenia działalności gospodarczej. Natomiast podstawową wadą tej spółdzielni jest to, że nie potrafiła wypracować sobie działalności poza sezonem. W sezonie pracuje, a poza nim jej działalność jest zawieszona. Pani prezes potrzebowałaby wsparcia w samej spółdzielni, w kimś, kto pomógłby szukać zleceń właśnie poza sezonem.

Karinus z kolei jest o tyle interesujący, że kontynuuje działania, w które byliśmy zaangażowani jakiś czas temu – w skup i zbiórkę surowców wtórnych. Zauważyliśmy, że wiele osób zagrożonych wykluczeniem trudni się zbieraniem surowców wtórnych, które oddaje później na skupy. I to oni właśnie nam zasygnalizowali, że przydałaby się im własna spółdzielnia socjalna. Szkolenie nie było potrzebne – wszystkie osoby, z którymi współpracowaliśmy – zwłaszcza mężczyźni – znali się na tym doskonale. Był taki okres, że spółdzielnia działała naprawdę fantastycznie – w pewnym momencie mieliśmy trzy skupy: na Jawornickiej, na Jana Pawła II i na Dolnej Wildzie. Wtedy uświadomiliśmy sobie też, że potrzebujemy pomocy – i właśnie tak zaczęła się moja współpraca z Karinusem. Paweł zrobił to dwa razy lepiej niż ja – miał więcej czasu i praktycznego doświadczenia. I robi to dzisiaj – chociaż już w mniejszym stopniu, dlatego że rynek się zmienił, a do tego jeszcze przyszły zmiany ustawowe. Ustawa zmniejszyła szanse małych przedsiębiorców – widać to chociażby po Stowarzyszeniu Ekon z Warszawy, które do dzisiaj podnosi się po ogłoszeniu nowelizacji. Więksi mają dziś zdecydowane łatwiej.

Zespół

Zbudowaliśmy bardzo zgrany zespół, chociaż jest to grupa silnych indywidualności. Mamy czasem przez to problemy, ale myślę, że w naszej różnorodności jest siła, i nie chciałbym tego zmieniać. Na pewno wiele się od siebie uczymy i to jest naszym atutem. Moim zdaniem najważniejsze w naszej organizacji jest to, że jesteśmy pełni pokory, chcemy się uczyć i chcemy pokazywać, że można i trzeba. Indywidualizm naszych współpracowników też jest naszą zaletą – dzięki niemu podchodzimy do wszystkiego jednostkowo, nie robimy niczego systemowo – w myśl zasady, że skoro wyszło nam 10 spółdzielni, to nie oznacza to, że teraz wszystkie będziemy robić w ten sam sposób. Nie chcemy budować spółdzielni na rok, chcemy budować spółdzielnię na lata. Czerpię ogromną przyjemność z tego, że założona przez nas spółdzielnia ma własne pomysły na działania publiczne i wygrywa z nami w konkursach. Nie ma niczego lepszego dla nauczyciela niż świadomość, że uczeń go przerósł.

Ustawa

Jeśli chodzi o Ustawę o spółdzielniach socjalnych, wprowadzenie wszystkich potrzebnych zmian, to pełne uznanie – jeśli chodzi o stronę społeczną – należy się Cezaremu Miżejewskiemu. A jeśli chodzi o stronę rządową, to na brawa zasługuje Tadeusz Tomaszewski, który w sposób – w mojej ocenie – najlepszy z możliwych prowadził posiedzenia komisji sejmowej. Bez tych dwóch osób nie mielibyśmy ustawy w obecnym kształcie. Nasza rola polegała na sugerowaniu pewnych kierunków zmian. Dla mnie było to ogromne doświadczenie. Do dzisiaj pamiętam, że bardzo chcieliśmy, żeby ustawa miała odpowiedni wymiar, żeby była w niej mowa o pewnych narzędziach wspierających spółdzielnie socjalne. Okazało się, że ustawa w swojej pierwszej formie nie będzie taka, jaką sobie wymarzyliśmy: będzie zawierała wiele kompromisów, bo w przeciwnym razie po prostu nikt się na nią nie zgodzi. Pamiętam, że ustawa przeszła dzięki poszczególnym posłom, którzy zdecydowali się ją wesprzeć. Dobrze to wspominam, bo tamten okres pokazał, że państwo dostrzega konieczność działania w tym obszarze. Dlatego z dystansem podszedłem do opracowań różnych prawników, którzy pisali o niej, że jest zła i nie taka, jak być powinna. Trzeba pamiętać, jaka wtedy była sytuacja. A nie da się ukryć, że właśnie od ustawy zaczął się boom. Ten sygnał od państwa był bardzo potrzebny.

Od samego początku funkcjonowania ustawy Ogólnopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Socjalnych, my i Uniwersytet Warszawski pracowaliśmy nad nowelą – jak już coś masz, to możesz pracować nad zmianami. Na przykład pierwsza ustawa nie pozwalała zakładać spółdzielni przez osoby prawne, bardziej restrykcyjne było też tworzenie spółdzielni socjalnych osób fizycznych: osób zagrożonych wykluczeniem musiało być 80 procent, po noweli wystarczyło już tylko 50. Poza tym znowelizowano prawo zamówień publicznych, czym byłem uradowany. Tym, co było bardzo ważne i nas bardzo ucieszyło, było to, że kiedy nowelizowano ustawę, nie znalazł się nikt, kto by się wstrzymał, nikt, kto byłby przeciwny. Wszyscy się zgodzili z tym, że jest to dobry kierunek. Nie ma znowu tak wielu ustaw w Polsce, o których można powiedzieć, że przeszły przez aklamację.

Samorządy

Samorządy zainteresowały się spółdzielniami na zasadzie efektu domina. Uważam, że każda działająca spółdzielnia założona przez samorządy będzie tworzyć następne trzy. Mamy w Wielkopolsce wiele pozytywnych przykładów, ale pierwszą spółdzielnię socjalną osób prawnych założyliśmy w województwie kujawsko-pomorskim. To była Bydgoszczanka. Wierzę, że w przyszłości będzie ich setki, jeśli nie tysiące. Nas już nie będzie, a spółdzielnie socjalne będą.

Przez długi czas miałem dylemat, jeśli chodzi o spółdzielnie socjalne osób prawnych. W spółdzielniach zakładanych przez osoby fizyczne mówiło się, że może jest trudno, ale jest to nasze. A tutaj nie. Miałem wiele wątpliwości. Czy pracownicy będą się z tym identyfikować? Czy nie wykształci się relacja pracodawca – pracownik, tak jak na otwartym rynku pracy? Tym, co przeważyło i zdecydowało o naszym zaangażowaniu we współpracę, było to, że są grupy społeczne, które mają ograniczone możliwości decydowania o sobie, jak na przykład osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Nie wyobrażam sobie spółdzielni socjalnej osób fizycznych – te osoby nie mogą w pełni decydować i łatwo byłoby je oszukać. Powinniśmy bronić ich praw. Drugą sprawą jest wykorzystanie spółdzielni jako miejsca aktywizacji – spółdzielnia może być nie tylko jej narzędziem, lecz także miejscem i uważam, że w tym kontekście spółdzielnie socjalne osób prawnych mają rację bytu.

Natomiast zawsze byłem wielkim przeciwnikiem tego, że wszystkie spółdzielnie mają być przejściowym miejscem pracy. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, że na przykład jest pięć osób, które tworzą spółdzielnię, zaczynają świetnie działać, a potem mijają dwa lata, kończy się integracja i trzeba się rozejść. I z tym bardzo ostro walczyliśmy i udało się to obronić.

Przedsiębiorczość

Wszystkie badania na świecie mówią, że ludzi przedsiębiorczych jest około 10 procent. Wmawianie ludziom: „Jesteście przedsiębiorczy, załóżcie spółdzielnię", byłoby skrajną hipokryzją. Przedsiębiorczy powinien być albo lider albo środowisko, które wspiera spółdzielnię. To się sprawdza czy to w przypadku samorządów, czy dużych firm, jak Konimpex, Saint-Gobain czy Raben, które zlecają zadania spółdzielni i mają do tego ogromny potencjał. Bo skończyła się era mówienia: „Ja jestem społecznie odpowiedzialny", zaczęła się era działania.

W Europie około 10 procent osób czynnych zawodowo pracuje w trzecim sektorze. W Polsce jest to około jednego procenta, może półtora. Mam jednak nadzieję, że ta liczba będzie rosła. Spółdzielnie są jednak ciągle zbyt wąsko kojarzone – że są tylko dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Uważam, że spółdzielnia socjalna jest dobrą propozycją dla każdej grupy osób, która chce nie tylko zarabiać, lecz także realizować się społecznie. To jest na przykład ogromna szansa dla młodych. Dużo lepiej jest nam działać wspólnie, w pięciu będzie nam łatwiej niż w pojedynkę. To samo muszą zrozumieć spółdzielnie – w grupie będzie nam łatwiej, musimy się zrzeszać, bo w przeciwnym razie nie osiągniemy zbyt wiele.

Ludzie mówią, że w Wielkopolsce wszystko się udaje. Uważam, że my po prostu bardzo mocno chcieliśmy, żeby Wielkopolska tak wyglądała, i udało nam się przekonać wiele osób do tego, żeby pomogli nam to zrobić. Taka jest nasza rola.

Przemysław Piechocki

Działacz i przedsiębiorca społeczny, absolwent zarządzania i marketingu w Wyższej Szkole Zarządzania i Komunikacji w Poznaniu oraz zarządzania gospodarką społeczną na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2003 roku związany z ruchem budowania społecznej gospodarki rynkowej w Polsce, prezes Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w Poznaniu – organizacji pozarządowej wspierającej przedsiębiorczość społeczną, która stawia sobie za zadanie budowanie trwałej infrastruktury sprzyjającej tworzeniu świadomych i dojrzałych przedsiębiorstw społecznych, w tym spółdzielni socjalnych, na terenie całego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski. Członek Grupy Finansowej i Zespołu do spraw rozwiązań systemowych w zakresie ekonomii społecznej, a także w latach 2009-2013 członek Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. Współautor wielu innowacyjnych rozwiązań w zakresie ekonomii społecznej, uczestniczył w pracach nad Ustawą o spółdzielniach socjalnych z 2006 roku, a później nad jej nowelizacją trzy lata później, obecnie uczestniczy w pracach nad projektem Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej. Bezpośrednio zaangażowany w oddolne budowanie przedsiębiorczości społecznej dla wszystkich grup społecznych. Współautor inkluzywnych modeli biznesowych dla przedsiębiorstw społecznych w ramach społecznie odpowiedzialnego biznesu (CSR), a także modelu spółdzielni socjalnych przy warsztatach terapii zajęciowej (testowanego i wdrażanego w ramach projektu „Innowacyjny model aktywizacji uczestników warsztatów terapii zajęciowej") oraz modelu spółdzielni socjalnej tworzonej dla osób zagrożonych eksmisją ze względu na zaległości czynszowe (z powodzeniem wdrożonego przez Spółdzielnię Socjalną Poznanianka w Poznaniu). Współautor wielu publikacji, raportów i ekspertyz z zakresu ekonomii społecznej.

Artsmak

Rodzinna spółdzielnia socjalna? Tak, jeżeli zdeterminowana żona i matka potrafi wszystkich połączyć. Catering, gastronomia, obiady jak u mamy – taki był Artsmak. Gastronomiczna Spółdzielnia Socjalna „Artsmak" rozpoczęła swoją działalność w 2006 roku. Spółdzielnia powstała z inicjatywy pani Arletty Hirsch-Gostyńskiej, która jako osoba bezrobotna trafiła na spotkanie dotyczące spółdzielni socjalnych. Mimo że uczestników było wielu, to zaangażowanie pani Arletty okazało się największe. Nie wszystkim udało się wytrwać do momentu, gdy spółdzielnia rozpoczynała pracę. Artsmak z każdym zleceniem udowadniał, że nie ma rzeczy niemożliwych, a małe, ale zaangażowane w swoją pracę przedsiębiorstwo to godny konkurent dla dużych firm cateringowych. Dewizą spółdzielni było to, żeby gotować jak w domu, jak dla siebie, czyli dobrze i uczciwie. Właśnie ta wartość wyróżniała spółdzielnię od samego początku. Spółdzielnia potwierdzała opinię, że zadowolony klient to najlepsza reklama. W okresie największej świetności spółdzielnia prowadziła dwie stołówki na terenie Poznania i wydawała dziennie nawet do 700 obiadów.

Maxstyl

Bezdomność to problem szczególnie bolesny dla dużych miast – w tym Poznania. Jednak spółdzielczość i tutaj może okazać się pomocna. Spółdzielnia Socjalna Maxstyl powstała właśnie po to, żeby pomóc osobom bezdomnym i bezrobotnym. Zatrudnienie w spółdzielni znalazło dziewięć osób, dwóm z nich udało się wyjść dzięki niej z bezdomności. Spółdzielnia prowadziła sklep oraz stragany na poznańskich bazarach, w których oferowała odzież używaną i nową w bardzo niskich cenach. Oprócz odzieży spółdzielnia sprzedawała również używane meble – dwa prowadzone przez spółdzielnię sklepy z meblami były atrakcyjną alternatywą dla klientów, zwłaszcza że meble poddawano renowacji i naprawie. Dodatkowo Spółdzielnia Socjalna Maxstyl oferowała również usługi renowacji mebli stylowych oraz prace z dziedziny rzemiosła artystycznego. Prace snycerskie, czyli rzeźbienie w drewnie, realizowano na zlecenie. Od samego początku spółdzielcy chcieli się rozwijać i wspólnie pracować nad sukcesem. Rozmowę i porozumienie określali jako metodę na sukces i sposób na udaną spółdzielnię. Nie było jednak łatwo, zwłaszcza że spółdzielnia została założona jeszcze przed uchwaleniem Ustawy o spółdzielniach socjalnych. Taki już los pionierów, że muszą przecierać szlaki i testować na sobie rozmaite, nie zawsze dobre rozwiązania. Testowanie okazało się zbyt dużym wyzwaniem i chociaż spółdzielnia nie działa już od kilku lat, to jej wkładu w rozwój spółdzielczości w Poznaniu nie sposób przecenić.

3. STOWARZYSZENIE TO GRUPA LUDZI, KTÓRYM ZALEŻY

Z Tatianą Hapek rozmawia Anna Dranikowska

Anna Dranikowska: Mam przed sobą fragment odezwy do spółdzielców napisanej pod koniec 2010 roku przez prezesa OZRSS Cezarego Miżejewskiego: „Mija obecnie trzeci rok działania Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych i szósty rok funkcjonowania spółdzielni socjalnych. Dla wielu z was był to czas trudny i bolesny, w którym napotykaliście na mur obojętności czy wręcz niechęci. Wielokrotnie nadużywano waszego entuzjazmu i marnowano wasze zaangażowanie". Było aż tak źle?

Tatiana Hapek: Nie, nie było. Nikt nie marnował niczyjego czasu ani trudu. Łatwo nie było, ale przede wszystkim było inaczej.

Warunki były mniej sprzyjające?

Pierwsze spółdzielnie rzeczywiście miały problemy, głównie dlatego że w 2005 roku nie było odrębnej ustawy, która by regulowała zasady ich zakładania i funkcjonowania. W tamtym czasie spółdzielnie były tworzone na podstawie Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Niestety, ani sądy, ani urzędy pracy nie bardzo wiedziały, co zrobić ze spółdzielniami socjalnymi. Przed uchwaleniem Ustawy o spółdzielniach socjalnych, czyli przed kwietniem 2006 roku, w województwie wielkopolskim zarejestrowało się siedem spółdzielni socjalnych, wśród nich dwie — Maxstyl i Przystań — zostały założone między innymi przez członków Stowarzyszenia. Spółdzielnia Maxstyl nie otrzymała wsparcia finansowego na rozpoczęcie działalności gospodarczej, ale już Przystań otrzymała dotację z Powiatowego Urzędu Pracy i to Stowarzyszenie poręczyło za tę dotację. To na pewno był jeden z pierwszych sukcesów Stowarzyszenia — przekonanie Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu do tego, że jako osoba prawna mogło poręczyć dotację dla spółdzielni.

Problemy zewnętrzne to jedno. Było coś jeszcze, co odróżniało tamte spółdzielnie?

One były inne, bo zakładały je zupełnie inne osoby niż teraz. To były osoby, które

rzeczywiście miały problemy na otwartym rynku pracy. Spółdzielnie socjalne zakładali wtedy ludzie, którzy upatrywali w nich szansy na zmianę swojego losu, a w mniejszym stopniu albo prawie w ogóle nie mieli oni zdolności przedsiębiorczych czy żyłki przedsiębiorczości, czy jakkolwiek inaczej byśmy to określili. Oni do spółdzielczości podchodzili bardziej ideologicznie niż biznesowo. Przynajmniej tak było w województwie wielkopolskim.

Opowiedz o pierwszych spółdzielniach, tych zakładanych ze względów ideologicznych. Jak je poznałaś?

To był 2006 rok. Zajmowałam się tym samym, co obecnie, czyli rozliczałam dotacje, które spółdzielnie otrzymały w ramach Programu Inicjatywy Wspólnotowej „Equal".

A mimo to nie zrazili się do ciebie i bardzo cię lubią.

Jedni tak, inni nie. Niemniej to, że ciągle mam kontakt z przedstawicielami niektórych spółdzielni i jestem w miejscu, w którym jestem, zawdzięczam przede wszystkim ich akceptacji. W 2006 roku byłam w ich środowisku kolejną osobą, która pojawiła się nie wiadomo skąd i po co i — w ich mniemaniu — próbowała im narzucić jakieś reguły, formalności (oczywiście wynikające ze specyfiki realizowanego projektu Equal). Po bliższym poznaniu jednak część z nich zaakceptowała mnie jako swojego człowieka. Dla mnie to było bardzo ważne, bo gdybym nie miała akceptacji z ich strony, to myślę, że nie byłoby mnie tutaj. Wtedy też „cierpiałam" na swoistą chorobę, jakoś tak ideologicznie chciałam pomagać ludziom…

To jest choroba?

Chodzi mi o to, że ważne było nie tylko to, żeby się w papierkach zgadzało — w papierkach zgadzać się musi, bo wydatkowaliśmy pieniądze publiczne. Ale oprócz tego w działaniach liczył się człowiek. Ważny był i człowiek, i dokument, bez którego nie było szans na realizację zamierzeń.

Dlaczego jednak mówisz o tym w czasie przeszłym?

W tej chwili dalej staram się tak samo dbać zarówno o ludzi, jak i dokumenty, które pomagają im w działaniach, ale wyleczyłam się z ideologii i chęci niesienia bezwarunkowej pomocy innym. Kilka razy poczułam się oszukana. Z czasem zauważyłam, że pomoc idzie do tych, którzy najgłośniej krzyczą, a nie do tych, którzy naprawdę jej potrzebują, bo oni nie mają na tyle przebojowości, żeby iść i upominać się o wsparcie. Cierpią swój niedostatek i rozwiązują swoje problemy w osamotnieniu. I nie jest to tylko problem spółdzielców.

Dlatego odwracamy ten system i tworzymy takie struktury, w których to ośrodek może wyciągnąć rękę do najbardziej potrzebujących. Jak na przykład w Spółdzielni Socjalnej Kostrzynianka. To się nie wszystkim ideowcom podoba, ale to dobre rozwiązanie.

Ta ideowość miała swoje plusy. Inna jest jakość spółdzielni, które tworzono kiedyś i obecnie. Pierwszych spółdzielców łączyły wspólne przekonania — łatwiej było zorganizować ogólnopolskie spotkanie spółdzielczości socjalnej (OFSS), bo ci ludzie się znali i chcieli się z sobą spotykać. Natomiast podmioty, które powstają obecnie, są skoncentrowane głównie na swojej działalności, a idea wspólnoty gdzieś jakby zniknęła.

Wtedy było nas (spółdzielców i podmiotów je wspierających) mniej i łatwiej było nam się zidentyfikować. Teraz spółdzielcom przychodzi to z coraz większą trudnością. Zauważyłam to już podczas OFSS w Bydgoszczy. Absolutnie nie oznacza to, że obecnie tworzone spółdzielnie są gorsze. One mają po prostu większe wsparcie, przede wszystkim finansowe, i są lepiej przygotowane do działalności zarobkowej, w którą są bardziej zaangażowane niż w budowanie wspólnoty spółdzielczej. Albo… korzystają z chwili ze świadomością, że po zakończeniu i rozliczeniu otrzymanego wsparcia zlikwidują się. Dlatego nie widzą sensu integracji ze środowiskiem spółdzielczym. Przywołana Kostrzynianka to spółdzielnia założona przez osoby prawne (jednostki samorządu terytorialnego). W przypadku tego typu spółdzielni coraz trudniej zachować zasady spółdzielcze, ich założycielami kierują zupełnie inne wartości i interesy.

Jaki był wtedy stosunek społeczeństwa do spółdzielczości socjalnej?

W 2006-2008 roku nie było kampanii promujących spółdzielczość socjalną, jak to dzieje się obecnie. W województwie wielkopolskim kładło się duży nacisk głównie na przekazywanie informacji, że tworzone spółdzielnie to miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem czy wręcz wykluczonych. Wielu spółdzielców miało i w dalszym ciągu ma żal, że instytucje zewnętrzne, firmy czy wręcz klienci indywidualni właśnie przez to, że w nazwie pojawia się słowo „socjalne", traktują spółdzielnie jako gorsze podmioty. Do dzisiaj dominuje poczucie, że jest to określenie stygmatyzujące. Mimo to potencjalni spółdzielcy pozytywnie odnosili się do pomysłu tworzenia własnych przedsiębiorstw, stąd województwo wielkopolskie jest liderem w liczbie zarejestrowanych spółdzielni.

Jakie były twoje odczucia? Uwierzyłaś w ten pomysł?

Muszę przyznać, że dzisiaj bardziej wierzę w spółdzielnie, niż wierzyłam kilka lat temu. Z tego względu, że obecne spółdzielnie są zdecydowanie nastawione na działalność zarobkową. Mają lepsze wsparcie, a przez to większe szanse na zapewnienie reintegracji zawodowej swoich członków czy osób zatrudnionych, nawet jeżeli coraz częściej zapominają o społecznym aspekcie swojego działania.

Mniej ideologii, więcej biznesu?

Tak. Jeżeli spółdzielnie nie realizują zleceń, nie zarabiają. Jeżeli nie zarabiają, nie mogą utrzymać miejsc pracy, a tym samym realizować celów, do jakich je utworzono. Natomiast myślę, że podejście ideologiczne było

ważne dla ludzi, którzy tworzyli pierwsze spółdzielnie. Oni w nie wierzyli. Cieszyli się, że zauważono ich problemy, potencjał i dano im szansę na zmianę swojej sytuacji.

Jak wtedy tworzyliście spółdzielnie?

Model polegający na bezpośredniej pracy z ludźmi, który powielają teraz nasi specjaliści, jest modelem wypracowanym właśnie podczas projektu „Ekonomia społeczna w praktyce" realizowanego w ramach programu Equal. Wtedy ta praca jednak trwała dłużej i była mniej sformalizowana, a bardziej uwzględniała potrzeby zainteresowanych. Już w 2006 roku mieliśmy „opiekunów spółdzielni". Wtedy jednak ci ludzie pracowali bezpośrednio w spółdzielni, również fizycznie, spółdzielnia też dla nich była miejscem pracy. Obecnie głównym zadaniem doradcy-opiekuna jest pomoc przy prawidłowym wydatkowaniu i rozliczeniu środków, które otrzymują uczestnicy projektów w związku z utworzeniem lub zatrudnieniem w spółdzielni socjalnej. Jednak nasi specjaliści kontynuują wypracowane sześć-osiem lat temu rozwiązania i służą wszechstronnym wsparciem spółdzielni. Czasami nawet żartuję, że czekam, aż spółdzielcy każą nam za siebie pracować.

Opowiedz więcej o programie Equal, bo to on wpłynął w dużej mierze na to, jak obecnie wyglądają spółdzielnie socjalne.

Jeżeli chodzi o Stowarzyszenie, to był to pierwszy tak poważny projekt, do którego trzeba było zaangażować personel zewnętrzny. Equal, którego byliśmy współrealizatorem, był projektem innowacyjnym i w dużym skrócie polegał na wykonaniu trzech działań: wypracowaniu modelu, wdrożeniu go i upowszechnieniu. Zadania związane z wypracowaniem i testowaniem modelu między innymi spółdzielni socjalnych tworzonych w różnych środowiskach (miejskim i wiejskim) oraz o różnych profilach działalności rozpoczęło się w 2006 roku. Stowarzyszenie testowało również model wsparcia przedsiębiorczości społecznej w dużym mieście, prowadząc Centrum Ekonomii Społecznej w Poznaniu. Mniej więcej wtedy trafiłam do pracy w projekcie, a jednym z realizowanych przeze mnie zadań były działania związane z przyznawaniem i rozliczaniem dotacji dla spółdzielni socjalnych (tak zwany Fundusz Grantowy). W projekcie „Ekonomia społeczna w praktyce" Stowarzyszenie było partnerem i nazywało się już Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Wcześniej było to Stowarzyszenie Nasz Dom.

Dlaczego nazwa została zmieniona?

Stowarzyszenie Nasz Dom było typową organizacją pomocową. Podczas realizacji projektu Equal pojawiła się jednak konieczność zaakcentowania większej roli, jaką odgrywają w naszej działalności spółdzielnie socjalne. Było to jednak przed moim rozpoczęciem współpracy ze Stowarzyszeniem, więc dokładnie o przyczynie zmiany nazwy mogą powiedzieć osoby, które w tamtym czasie były jego członkami. Część z nich zresztą jest związana ze Stowarzyszeniem do dziś.

Nazwa to nie wszystko, zmieniło się wtedy trochę więcej...

Cały projekt zrealizowaliśmy w partnerstwie między innymi z Fundacją Pomocy Wzajemnej „Barka" (liderem projektu), ale trzecie działanie, polegające na upowszechnianiu wypracowanych rezultatów projektu, było już w mniejszym stopniu związane finansowo i osobowo z fundacją. Wtedy zaczęliśmy myśleć o uniezależnieniu się — podjęliśmy decyzję o tym, żeby spróbować samodzielnie realizować swoje cele statutowe. Nie było nas wtedy dużo, ale pomyśleliśmy, że skoro mamy doświadczenie, to może należy je wykorzystać i rozwijać. Nie było wcale łatwo, bo 2008 rok, kiedy się zakończył Equal, był ciężki. Mieliśmy mało pieniędzy, małe biuro na Ostrówku (w poznańskiej dzielnicy Śródka), mały projekt finansowany przez ministerstwo w ramach FIO i to właściwie wszystko. I jeszcze najważniejsze — prowadziliśmy Wielkopolski Ośrodek Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej, współfinansowany w ramach programu „Wspieranie rozwoju spółdzielczości socjalnej". Też mały projekt, w którym blisko 80 procent środków było przeznaczonych na granty dla spółdzielni socjalnych (na tworzenie, działania w zakresie reintegracji społecznej, restrukturyzację działalności).

Dobrze, uniezależniliście się. To jest ten moment przełomowy?

Generalnie był to okres, w którym było nam bardzo ciężko. Próbowaliśmy się usamodzielnić, pozyskiwać dotacje, żebyśmy mieli z czego żyć. Zaczęliśmy prowadzić też Ośrodek Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej. W maju 2009 roku dostaliśmy decyzję o dofinansowaniu projektu z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w województwie śląskim. Projekt wcześniej nie otrzymał pieniędzy ze względu na wykorzystanie puli środków przeznaczonych na dofinansowanie w ogłoszonym konkursie. Później się okazało, że jego realizacja może zostać sfinansowana z oszczędności, jakie pozostały po negocjacjach z innymi oferentami. Kilka miesięcy później otrzymaliśmy dofinansowanie na realizację kolejnego projektu POKL pod nazwą Kujawsko-Pomorski Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej. To był wrzesień 2009 roku. W grudniu 2009 roku ruszaliśmy z kolejnym projektem POKL. Tym razem był to projekt badawczy realizowany już w województwie wielkopolskim.

Przeglądałam naszą historię i doszłam do wniosku, że powstanie Wielkopolskiego Ośrodka Ekonomii Społecznej było przełomowe. Do tej pory wszystko było małe, a potem wszystko okrzepło. Zgodzisz się ze mną?

Stowarzyszenie zaczęło wychodzić na prostą. W końcu mogliśmy w bardzo dużym stopniu wspierać spółdzielnie socjalne w województwie wielkopolskim. Mieliśmy też możliwość zaangażowania do tego większej liczby osób na okres dłuższy niż kilka miesięcy.

Czy w ramach projektu WOES były jakieś dotacje? Powstały jakieś spółdzielnie?

Oferowaliśmy jedynie wsparcie merytoryczne, na przykład szkolenia, doradztwo. Wtedy nie było jeszcze możliwości przyznawania wsparcia finansowego dla spółdzielni w ramach Poddziałania 7.2.2 POKL. Mimo to realizacja projektu oznaczała dla Stowarzyszenia znacznie większe możliwości. Mogliśmy spotykać się z ludźmi na zewnątrz, wyjeżdżać poza Poznań, współpracować z instytucjami publicznymi na większym obszarze. Oczywiście pomagaliśmy też w tworzeniu nowych spółdzielni socjalnych. Prowadzony przez Stowarzyszenie ośrodek miał swoją filię w Koninie. Tam również pomagaliśmy zakładać spółdzielnie oraz zwiększaliśmy profesjonalizm działania innych podmiotów ekonomii społecznej, oferując wiele różnorodnych szkoleń. W tamtym czasie nawiązaliśmy współpracę z Agencją Rozwoju Regionalnego w Koninie i zdecydowaliśmy się razem wystąpić z wnioskiem o dotację na realizację projektu „Wspólna praca nas wzbogaca", w którym planowaliśmy wsparcie finansowe dla spółdzielni socjalnych. Udało się! Potem pojawiły się kolejne projekty realizowane samodzielnie i w partnerstwie, między innymi powstało Wielkopolskie Centrum Ekonomii Społecznej, którego liderem został Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu, kontynuowaliśmy działania Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej w Bydgoszczy, organizowaliśmy ogólnopolskie spotkania spółdzielcze współfinansowane w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Obecnie prowadzimy działalność ośrodka w subregionie poznańskim, uruchomiliśmy nowy ośrodek w subregionie konińskim. Rozszerzyliśmy działania również o realizację projektów innowacyjnych, dotyczących na przykład aktywizacji uczestników warsztatów terapii zajęciowej w spółdzielniach socjalnych.

Więcej projektów, więcej pracy?

Pracujemy cały czas w takim samym systemie jak wcześniej — spotykamy się z ludźmi. Nie siedzimy w biurze od ósmej do 16 i czekamy, aż klienci do nas przyjdą. To my wychodzimy bezpośrednio do spółdzielni, organizacji pozarządowych, jednostek samorządu terytorialnego, instytucji rynku pracy oraz pomocy społecznej. Aczkolwiek kilka lat temu było nas mniej i faktycznie pracowało się trochę krócej niż teraz.

Co uznałabyś za największy atut Stowarzyszenia?

Myślę, że tym, co nas wyróżnia, jest to, że właściwie jesteśmy dostępni przez kilkanaście godzin dziennie dla wszystkich zainteresowanych. Nie tracimy świadomości, że za tymi wszystkimi wskaźnikami, które oczywiście trzeba osiągnąć w projekcie, stoją prawdziwi ludzie. Naszym atutem jest również bardzo dobrze merytorycznie przygotowany personel, dysponujący wiedzą i doświadczeniem w różnych obszarach (spółdzielczość, prawo, marketing i promocja). Stowarzyszenie tworzy grupa ludzi, którym zależy. Współpracowało z nim wiele osób. Obecnie zostały te

najlepsze, które czują się tutaj jak u siebie i wiedzą, że wspólnie tworzą historię Stowarzyszenia. Niestety, nienormowany czas pracy i zwiększająca się liczba zadań oraz brak asertywności w stosunku do niektórych wspieranych podmiotów nie pozostają bez wpływu na atmosferę i efektywność realizacji zadań.

Chcesz powiedzieć, że praca w Stowarzyszeniu to nie jest praca dla kogoś, kto o 16 chce wyjść, zamknąć za sobą drzwi i iść do domu? Praca w organizacji pozarządowej wymaga czegoś więcej?

Właśnie tak. Jeśli o to chodzi, to jestem tak samo sentymentalna i ideowa jak spółdzielnie socjalne sześć-osiem lat temu. Byłam zatrudniona zarówno w prywatnej firmie, w administracji samorządowej, jak i w kilku organizacjach pozarządowych. W moim odczuciu to właśnie te ostatnie dają mi możliwość największego wpływu na to, co robię, co chcę robić. To jest dla mnie możliwość samorealizacji. To jest praca dla wariatów, pasjonatów, jakkolwiek ich nazwiemy. Musimy jednak uważać, aby nie przekroczyć cienkiej granicy, która coraz bardziej zbliża nas do korporacji, co powoduje, że zaczynamy popadać w pracoholizm.

Jak przez te 10 lat zmienił się sektor? Fundusze mogą się przecież skończyć i co będzie dalej?

Przez najbliższe 10 lat zaplanowano środki na wspieranie ekonomii społecznej. Nie wiemy, czy w kolejnym okresie programowania budżetu Unii Europejskiej tendencja ta będzie kontynuowana. Na pewno zaczęto dostrzegać spółdzielczość socjalną, czy jak to się teraz określa — przedsiębiorczość społeczną. I to na wszystkich szczeblach administracji. Pojawiają się strategie rozwoju ekonomii społecznej nie tylko w kraju, lecz także w województwach czy powiatach. Ekonomia społeczna została wypromowana, opakowana i sprzedana. To jest zmiana na plus. W obecnej perspektywie finansowej środki finansowe dla spółdzielni się nie skończą, ale będą dostępne w innej formie — podobno nie będzie wsparcia pomostowego. Myślę, że te spółdzielnie, które powstały tylko dlatego, że miały możliwość otrzymania dotacji ze środków UE, przestaną działać. Jest jednak grono spółdzielni, dla których możliwość pozyskania dotacji była tylko impulsem do rozpoczęcia działalności — one przetrwają niezależnie od tego, czy będą pieniądze z UE, czy nie. Nie mogę też pominąć nowego rodzaju spółdzielni, jakie pojawiły się w naszym kraju dwa lata temu. Mam na myśli spółdzielnie socjalne zakładane przez osoby prawne. Jak już wspominałam wcześniej, ten rodzaj spółdzielni jest najbardziej oddalony od zasad spółdzielczych. Szczególnie dotyczy to spółdzielni tworzonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Bez wątpienia są one lepiej zarządzane, ale zupełnie pomijają w swojej działalności aspekty społecznej reintegracji.

A jak widzisz SNRSS za 10 lat?

Pozostało mi jeszcze sporo do emerytury, więc widzę Stowarzyszenie nie tylko za 10 lat, lecz także za 30. A to, w jaki sposób będziemy realizować cele statutowe, w dużej mierze będzie uzależnione nie tylko od środków publicznych, lecz także od potrzeb i kondycji samych spółdzielni socjalnych.

Tatiana Hapek

Koordynatorka projektów, specjalistka do spraw finansów, ewaluacji i kontroli. Członkini Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych od samego początku jego działalności, w latach 2008-2010 wiceprezes zarządu Stowarzyszenia.

4. PIERWSZE PROJEKTY STOWARZYSZENIA

Tekst: Karolina Nowak

Equal – innowacja na rynkach pracy

Projekt „Ekonomia społeczna w praktyce”, realizowany w ramach Programu Inicjatywy Wspólnotowej „Equal” przez poznańskie partnerstwo, w tym również Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych.

Equal to program realizowany od 2001 do 2008 roku w 25 krajach Unii Europejskiej, w tym w Polsce. Celem tego programu było wypracowanie innowacyjnych modeli, które zostały wprowadzone do powszechnego stosowania na rynkach pracy. Equal był projektem nowatorskim i polegał na trzech działaniach: wypracowaniu modelu, wdrożeniu go i upowszechnieniu. Działalność w ramach projektu opierała się na działaniu w ramach Polskiego Partnerstwa na rzecz Rozwoju. Każde partnerstwo skupiało około sześciu podmiotów i wypracowywało własny plan pracy w ramach projektu. Wdrażanie wypracowanych modeli było właśnie początkiem wsparcia spółdzielni socjalnych. W ramach tego działania były tworzone przedsiębiorstwa społeczne oraz przyznawano dotacje dla spółdzielni socjalnych. W trakcie projektu został wypracowany model współpracy bezpośredniej, który do dzisiaj jest wykorzystywany podczas wsparcia podmiotów.

Zakres działań Programu Inicjatywy Wspólnotowej „Equal” w Polsce obejmował pięć tematów, z czego Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych pracowało w ramach tematu D „Wzmocnienie krajowej gospodarki społecznej, a w szczególności usług na rzecz społeczności lokalnych oraz poprawa jakości miejsc pracy”.

Celem tematu było tworzenie sposobów pobudzenia społeczności lokalnych do wykorzystywania instrumentów gospodarki społecznej, wszystko po to, aby aktywizować zawodowo osoby zagrożone wykluczeniem na rynku pracy.

W ramach projektu wypracowano rezultat: system wsparcia inicjatyw ekonomii społecznej – z uwzględnieniem aktywnego uczestnictwa osób bezrobotnych i marginalizowanych – wdrażany w trzech środowiskach lokalnych: gminie wiejskiej, gminie miejskiej i dużym mieście wojewódzkim. Nasze Stowarzyszenie działało na rzecz gminy miejskiej – jego działania koncentrowały się w Poznaniu.

Kolejny element systemu to model funkcjonowania Centrum Ekonomii Społecznej – czyli wyspecjalizowanej instytucji społecznej, która prowadzi systemowe działania na rzecz powoływania i wspierania inicjatyw ekonomii społecznej w środowiskach lokalnych oraz wypracowywania metod finansowania i współpracy z lokalnymi partnerami, szczególnie z sektorem biznesu.

Warto wiedzieć:

- → Projekt realizowano w ramach partnerstw.
- → Equal był projektem innowacyjnym i polegał na wypracowaniu trzech działań: wypracowaniu modelu, realizacji i upowszechnieniu.
- → Spółdzielnie były tworzone w różnych środowiskach, między innymi miejskim i wiejskim.

Ekonomia społeczna? My już wiemy, a skąd?

Projekt „Ekonomia społeczna…? – Już wiem!” był realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Celem projektu było zwiększenie wiedzy na temat ekonomii społecznej. Miało to zbudować otoczenie, które by sprzyjało rozwojowi partnerstw lokalnych, tworzonych na zasadach ekonomii społecznej.

Projektem zostało objętych około 150 przedstawicieli publicznych i niepublicznych instytucji rynku pracy oraz pomocy i integracji, w tym przedstawicieli organizacji pożytku publicznego pochodzących głównie z obszarów wiejskich z terenu województwa śląskiego.

W ramach projektu między innymi:

a) Zorganizowano moduł szkoleniowy składający się z dwóch dwudniowych warsztatów wyjazdowych poświęconych ekonomii społecznej i partnerstwom lokalnym oraz wizyt studyjnych w podmiotach ekonomii społecznej.

b) Opracowano publikację (pakiet edukacyjny) pod tytułem „Gospodarka społeczna...? Już wiem!".
c) Opracowano publikację pod tytułem „Polityka rozwoju Ekonomii Społecznej na Śląsku".
d) Utworzono Biblioteczkę Ekonomii Społecznej – publikacje w wersji papierowej oraz elektronicznej są dostępne u partnera projektu w Stowarzyszeniu Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych w Jaworznie, ulica Grunwaldzka 275.

Warto wiedzieć:

→ Projekt był realizowany na terenie województwa śląskiego.
→ Utworzono Biblioteczkę Ekonomii Społecznej.
→ Projekt wzmocnił partnerstwa lokalne.

Wykluczenie społeczne – problem zdiagnozowany

Projekt był realizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych oraz przez Międzyuczelniany Zespół Badawczy pod kierownictwem profesora Jacka Tittenbruna, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Celem projektu była pogłębiona analiza zjawiska wykluczenia społecznego. Przeprowadzono wywiady z osobami zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Przebadano również spółdzielnie socjalne z województwa wielkopolskiego. Oprócz analizy sytuacji osób badanych postawiono również diagnozę funkcjonowania spółdzielni socjalnych. W ramach projektu uzyskano analizę sytuacji społecznej i ekonomicznej konkretnych grup zagrożonych wykluczeniem społecznym: bezdomnych, niepełnosprawnych, prostytutek, uzależnionych oraz więźniów. Ważnym aspektem projektu było podjęcie tematu spółdzielni socjalnych jako wsparcia dla wyżej wymienionych osób. Dogłębna analiza sytuacji osób objętych badaniami stała się podstawą do wypracowania ścieżek pomocy. Poznanie przyczyn wykluczenia społecznego w Wielkopolsce miało bardzo duży wpływ na zaplanowanie wsparcia i przeciwdziałania takim zjawiskom. Również analiza działania spółdzielni socjalnych miała istotny wpływ na lepsze projektowanie przyszłych działań.

Warto wiedzieć:

→ Podsumowaniem projektu jest publikacja pod redakcją Jacka Tittenbruna „Spółdzielnie socjalne. Skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?".
→ Projekt był realizowany przez praktyków i teoretyków.
→ Głównymi celami projektu była analiza oraz diagnoza osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.
→ Projekt był realizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych we współpracy z Międzyuczelnianym Zespołem Badawczym pod kierownictwem profesora Jacka Tittenbruna.

Znam swoje prawa – prowadzimy Biuro Interwencji Społecznej i Prawnej

„Znam swoje prawa" to projekt zrealizowany dzięki wsparciu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach programu rządowego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

W ramach projektu udzielano darmowych porad prawnych. Dzięki temu działaniu wzmocniono świadomość prawną osób, które znalazły się w trudnej sytuacji. W ramach projektu wydano również bezpłatne publikacje: „Przemoc domowa – powiedz »nie!«", „Jak uzyskać należne alimenty?", „Pułapki ubezpieczeń", „Rada osiedla – rola i zadania samorządu pomocniczego", „Egzekucja, komornik – co robić?", „Rewitalizacja – korzyści i zagrożenia". Z projektu skorzystały osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Wsparcie znalazły między innymi osoby bezrobotne, niepełnosprawne, bezdomne. Ale również mieszkańcy Poznania z dzielnic objętych Miejskim Programem Rewitalizacji (Śródka, Chwaliszewo i Ostrów Tumski).

Warto wiedzieć:

→ Program był realizowany w 2007 i 2008 roku.
→ W ramach programu wydano bezpłatne publikacje będące informatorami.

OWSS – spółdzielnie działają na rzecz społeczności lokalnych

Projekt „Nowe otwarcie OWSS – Wsparcie dla spółdzielni socjalnych z województwa dolnośląskiego, kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego" był realizowany z grantu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w ramach konkursu na wykonanie zadania publicznego, zleconego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Projekt był realizowany od 1 lipca 2011 roku do 31 grudnia 2012.

Głównym celem projektu było wsparcie programów na rzecz społeczności lokalnej w zakresie współpracy sektora społecznego, publicznego i biznesowego, a także rozwijania lub wprowadzania nowych rozwiązań, produktów lub usług społecznych.

W ramach projektu 11 spółdzielni socjalnych uzyskało wsparcie finansowe na realizację zaplanowanych działań. Dotacje, udzielane w wysokości maksymalnie 22 tysięcy złotych, były przyznawane na wsparcie lokalnych projektów spółdzielni socjalnych realizujących zadania w zakresie współpracy sektora społecznego, publicznego oraz biznesowego, a także rozwijania lub wprowadzania nowych rozwiązań, produktów lub usług społecznych.

Warto wiedzieć:

→ Spółdzielnie realizowały projekty roczne oraz dwuletnie.
→ W ramach projektu spółdzielnie zorganizowały wiele spotkań, warsztatów i zajęć, a także półkolonie i zielone szkoły.
→ OWSS – Ośrodek Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej.

5. WOKÓŁ USTAWY O SPÓŁDZIELNIACH SOCJALNYCH

Tekst: Zbigniew Prałat

Ustawa o spółdzielniach socjalnych wprowadziła na stałe do polskiego prawa nowe narzędzia aktywizacji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

„Za" głosowało 333 posłów, „przeciw" było 71, od głosu wstrzymało się dziewięcioro. Taki był wynik głosowania Sejmu V kadencji nad projektem Ustawy o spółdzielniach socjalnych w 2006 roku. Ustawa stała się narzędziem walki z wykluczeniem społecznym. Zanim jednak do tego doszło, wykonano ogromną pracę nad założeniami nowego prawa. Co pozostało po blisko dekadzie od rozpoczęcia jego stosowania?

Spółdzielnie socjalne a Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy

Kiedy posłowie w marcu 2006 roku głosowali nad Ustawą o spółdzielniach socjalnych, były w Polsce spółdzielnie socjalne, jak na przykład Spółdzielnia Socjalna Przystań z Poznania, opisana w uzasadnieniu projektu do ustawy, przedłożonym Marszałkowi Sejmu przez premiera Marka Belkę. Spółdzielnię socjalną do polskiego systemu prawnego wprowadziła Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (DzU nr 99 poz. 1001 z późn. zmianami) z 20 kwietnia 2004 roku. Ustawa ta rozszerzyła Prawo spółdzielcze[1] o nowy, krótki dział

1. Ustawa Prawo spółdzielcze z 16 września 1982 roku, DzU 2013 nr 0 poz. 1443.

„Spółdzielnie socjalne". Według ówczesnego prawa spółdzielnie socjalne nie były instytucjami zbyt rozbudowanymi — od zwykłych spółdzielni pracy różniły się tym, że mogło je założyć już pięć osób, ale tylko wtedy, gdy wszystkie one miały status osoby zagrożonej wykluczeniem społecznym. Inny był też przedmiot działalności spółdzielni socjalnych — miało to być prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, w którym byłaby wykorzystywana osobista praca członków, tak by zawodowo i społecznie integrować osoby zagrożone wykluczeniem społecznym.

Ustawodawca już wtedy zauważył, że jest potrzebna pomoc państwa w tworzeniu spółdzielni i nakazał Ministrowi Pracy w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości opracowanie wzorów dokumentów niezbędnych do utworzenia spółdzielni socjalnej — niestety, do dziś nie udało się tego sfinalizować. Udało się za to wprowadzić zapis o tym, że spółdzielnie socjalne, jeśli nie były zbyt duże (liczyły do 15 członków), nie musiały powoływać rady nadzorczej. Mogły również zatrudniać osoby niezagrożone wykluczeniem społecznym, ale tylko jedną taką osobę na pięciu członków spółdzielni. Ciekawym zapisem był przepis obligujący przekazanie majątku pochodzącego ze środków publicznych przez likwidowaną spółdzielnię na Fundusz Pracy. Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy zawierała pierwsze, jeszcze niedoskonałe przepisy regulujące zakładanie i funkcjonowanie spółdzielni socjalnych. Był to ważny krok na drodze do zbudowania pełnego systemu walki z wykluczeniem społecznym, jednakże mankamentem ówczesnych rozwiązań była ich niepełność i przekonanie, że spółdzielnia socjalna jest jednym z wielu rodzajów instytucji niewymagającym szczególnej pomocy ze strony państwa.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku

Pierwsze doświadczenia ze spółdzielczością socjalną w Polsce umożliwiły dalsze, bardziej zaawansowane prace legislacyjne nad regulacjami dotyczącymi spółdzielni socjalnych. Z jednej strony dostrzegano doniosłość wprowadzanych zmian. W druku sejmowym nr 49 z 19 października 2005 roku, w którym zamieszczono projekt Ustawy o spółdzielniach socjalnych, w uzasadnieniu znalazł się zapis: „Konieczność stworzenia odrębnej ustawy dotyczącej spółdzielni socjalnych wynika z niezwykle istotnej roli, jaka przypada spółdzielniom socjalnym w polityce rynku pracy i systemu zabezpieczenia społecznego. Będą to podmioty łączące osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, których celem działania będzie reintegracja społeczno-zawodowa ich członków, a także działanie na rzecz ich środowiska lokalnego"[2].

Z drugiej zaś strony legislator nie zakładał jednak zbyt wielkiego rozwoju spółdzielczości socjalnej w skali kraju — przewidywano, że liczba zakładanych spółdzielni socjalnych będzie wynosić około 20 rocznie i nie obciąży zbytnio budżetu państwa ani z tytułu zwolnienia z opłat sądowych, ani z tytułu zwrotu składek na ubezpieczenie społeczne. Nie zakładano także znaczącego uszczuplenia dochodów państwa z tytułu częściowego zwolnienia spółdzielni socjalnych z podatku dochodowego od osób prawnych, ponieważ — jak pisano — podmioty, „które można by zaliczyć do przedsiębiorstw społecznych, są w Polsce wciąż nieliczne i pomimo wprowadzania korzystnych dla nich regulacji prawnych stan ten ulegać będzie dopiero stopniowej poprawie".

Rewolucyjna jest już sama konstrukcja spółdzielni socjalnej. Z jednej strony jest to podmiot prowadzący działalność gospodarczą — wspólne przedsiębiorstwo wykorzystujące osobistą pracę członków, z drugiej zaś strony jest to rodzaj organizacji pozarządowej, która obok działalności gospodarczej może również prowadzić działalność społecznie użyteczną w sferze zadań publicznych, przy czym do końca 2009 roku była to działalność odpłatna. Ustawodawca założył, że istotnym elementem nowej ustawy będzie umożliwienie spółdzielniom socjalnym realizowania zadań zlecanych przez administrację publiczną. Dla zachowania ich odpowiedniej jakości założono, że spółdzielnie socjalne w tym zakresie będą działać tak jak organizacje pożytku publicznego.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku uregulowała wiele spraw związanych z tworzeniem spółdzielni. Spółdzielnię socjalną nadal mogły założyć tylko osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, a więc bezrobotni, osoby z niepełnosprawnościami oraz objęte działaniem Ustawy o zatrudnieniu socjalnym. Tym razem jednak dopuszczono możliwość członkostwa w spółdzielni tak zwanych ekspertów, a więc osób niezagrożonych wykluczeniem społecznym i ze szczególnymi kwalifikacjami, których nie mają inni członkowie spółdzielni. Ich liczba mogła wynosić maksymalnie 20 procent członków spółdzielni. Wprowadzono też możliwość członkostwa w spółdzielni dla organizacji pozarządowych oraz gminnych osób prawnych, jeżeli statut spółdzielni tego nie zakazywał. Była to nowa jakość, która po nowelizacji z 2009 roku miała trwale zapisać się w rozwoju spółdzielczości socjalnej. Ustawa z 2006 roku wprowadzała też pierwsze udogodnienia dla spółdzielni socjalnych: zniesiono opłaty za rejestrację w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego (artykuł 6 ustęp 3) oraz wprowadzono możliwość refundacji części składek na ubezpieczenie społeczne (artykuł 12 ustęp 3). Ta pomoc de minimis rzeczywiście miała dla spółdzielni duże znaczenie. Początkowo jednak, zgodnie z założeniami ustawodawcy, powstawało niewiele spółdzielni — około 20 rocznie, przy czym większość z nich w wyniku realizacji projektów ze środków unijnych. Niestety, przeważająca liczba spółdzielni socjalnych, które powstały w wyniku zastosowania Ustawy o spółdzielniach socjalnych w jej pierwszej wersji, w ogóle nie rozpoczęła działalności, ani gospodarczej, ani w sferze

2. Projekt ustawy o spółdzielniach socjalnych wraz z projektami aktów wykonawczych, Warszawa, 19 października 2005 roku, RM 10-136-05, s. 16.

zadań pożytku publicznego. Przyczyną tego był najczęściej brak instrumentów niezbędnych do stosowania ustawy — urzędy pracy nie wiedziały, w jaki sposób stosować narzędzie w postaci refundacji części składek na ubezpieczenie społeczne, a dla wielu spółdzielców droga sądowa do rejestracji spółdzielni często okazywała się zbyt trudna. Samo prowadzenie przedsiębiorstwa również nie było rzeczą łatwą, zwłaszcza dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, niemających doświadczenia w prowadzeniu wspólnej firmy, kwalifikacji do tego czy odpowiednich umiejętności. Tego miały dopiero dostarczyć organizacje pozarządowe lub gminne osoby prawne.

Sam proces przyjęcia ustawy był długi i skomplikowany. W ramach konsultacji społecznych projekt ustawy wysłano do kilkuset organizacji pozarządowych, przede wszystkim tych działających w obszarze gospodarki społecznej. Projekt ustawy skierowano do Komisji Polityki Społecznej oraz Komisji Rozwoju Przedsiębiorczości pod koniec listopada 2005 roku, a pierwsze czytanie odbyło się już 7 grudnia tego roku. Posłem sprawozdawcą był Tadeusz Tomaszewski. Jeszcze w grudniu 2005 roku powstały dwie opinie prawne i merytoryczne Biura Analiz Sejmowych. Następnie projekt nowego prawa przeszedł ścieżkę legislacyjną i po przyjęciu części poprawek Senatu (dotyczących głównie zagadnień redakcyjnych) Sejm ostatecznie 27 kwietnia 2006 roku przyjął ustawę, która weszła w życie 6 lipca 2006 roku. Niestety, w ostatecznej wersji nie uwzględniono poprawki Senatu, która do artykułu 19 dodawała ustęp o treści: „Jednostki samorządu terytorialnego, na których terenie powstają spółdzielnie socjalne, mogą wspierać je rzeczowo i finansowo".

Nowelizacja ustawy

Zbierano doświadczenia. Na podstawie obowiązującej ustawy powstawały kolejne spółdzielnie socjalne. Szybko dostrzeżono, że pewne obszary działalności spółdzielni socjalnej wymagają doprecyzowania. Wraz ze wzrostem świadomości społecznej dotyczącej spółdzielni socjalnych, a także wraz z rozwojem centrów i klubów ekonomii społecznej i większą absorpcją środków z funduszy unijnych pojawiły się również nowe perspektywy rozwoju spółdzielczości socjalnej. Wiele jednostek samorządu terytorialnego znalazło w spółdzielni socjalnej instytucję pomocniczą w zakresie realizacji zadań własnych, w szczególności przeciwdziałania bezrobociu i pomocy społecznej, ale także zapewnienia ładu przestrzennego, ochrony zdrowia, edukacji publicznej czy innych zadań komunalnych. Pojawiło się pytanie: w jaki sposób wykorzystać wszystkie narzędzia spółdzielni socjalnej? Większość z tych organizacji nie startowała do konkursów w ramach działań pożytku publicznego. Tylko jedna spółdzielnia socjalna ma wpis do rejestru organizacji pożytku publicznego (dziś, po zmianach Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, wpisanie się na tę listę jest niemożliwe). Spółdzielnie nie miały często środków na rozwój, a działalność w sferze pożytku publicznego nie dawała możliwości wytwarzania nadwyżki bilansowej. Postanowiono to zmienić.

Grupa osób, wśród nich eksperci i praktycy ruchu spółdzielczego, przygotowała projekt zmiany Ustawy o spółdzielniach socjalnych. Posłem sprawozdawcą ponownie został Tadeusz Tomaszewski. Biuro Analiz Sejmowych przygotowało opinię prawną, w której znalazło się wiele pytań dotyczących projektowanych regulacji. Przeprowadzono rozległe konsultacje społeczne. Efektem tego procesu było głosowanie Sejmu VI kadencji 2 kwietnia 2009 roku. Było to głosowanie bardzo wymowne, bo za wprowadzeniem zmian zagłosowało 423 posłów, a więc wszyscy, którzy wzięli udział w głosowaniu. Nowelizacja weszła w życie 16 lipca 2009 roku.

Wprowadzenie tych zmian nie było rewolucją, bardziej ewolucją, która jednak na trwałe miała zmienić krajobraz spółdzielczości socjalnej w Polsce. Z perspektywy czasu można wskazać, że dwie zmiany były najważniejsze: możliwość tworzenia spółdzielni socjalnych przez osoby prawne, takie jak jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe czy kościelne osoby prawne, oraz wprowadzenie nowych instrumentów wsparcia publicznego dla spółdzielni socjalnych. Co to oznaczało?

Po pierwsze, od momentu wprowadzenia w życie zmian spółdzielnie socjalne mogły być tworzone i prowadzone nie tylko przez osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, lecz także przez podmioty działające w sferze reintegracji społecznej i zawodowej, to jest głównie przez jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe, takie jak stowarzyszenia i fundacje oraz — w mniejszym zakresie — kościelne osoby prawne. Zniesiono możliwość tworzenia spółdzielni przez gminne osoby prawne, a zostało to zastąpione bezpośrednim członkostwem gmin, powiatów i województw. Żeby członkiem (założycielem, i nie tylko) spółdzielni mogła zostać jednostka samorządu terytorialnego, organizacja pozarządowa lub kościelna osoba prawna, jest wymagana uchwała organu stanowiącego tego podmiotu. Liderem w powstawaniu takich spółdzielni jest województwo wielkopolskie, w którym założono już kilkadziesiąt takich spółdzielni. Spółdzielnie te mają obowiązek zatrudnić w ciągu sześciu miesięcy od dnia rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym co najmniej pięć osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, to jest takich, które mogłyby być założycielami spółdzielni socjalnej, i utrzymywać ten poziom zatrudnienia przez cały czas swojego istnienia. Jeżeli liczba takich pracowników spółdzielni jest mniejsza niż pięć, to taki stan może się utrzymywać przez maksymalnie trzy miesiące. W innym wypadku spółdzielnia winna się poddać likwidacji. Z kolei pracownik — osoba zagrożona wykluczeniem społecznym w dniu zatrudnienia w spółdzielni — ma prawo po 12 miesiącach nieprzerwanego zatrudnienia w spółdzielni socjalnej uzyskać w niej członkostwo. Warunkiem jest, obok czasu zatrudnienia, złożenie deklaracji członkowskiej i zgłoszenie chęci spełnienia kryteriów statutowych członkostwa (głównie wpłatę wpisowego oraz zadeklarowanie wykupienia

udziałów). Spółdzielnia — jeżeli kandydat spełni powyższe warunki — nie ma prawa członkostwa odmówić. Zdania co do tego, czy takie rozwiązanie jest dobre, są podzielone, ponieważ część osób prawnych tworzących spółdzielnie socjalne niechętnie oddaje władzę w spółdzielni (dopuszczając członków — osoby fizyczne do walnego zgromadzenia członków) ze względu na to, że „prowadzenie spółdzielni socjalnej jest przedsięwzięciem skomplikowanym, a osoby zagrożone wykluczeniem z reguły obawiają się podjąć utworzenia własnej spółdzielni”[3]. Spółdzielnie te jednak, dzięki temu, że ich członkami są silni partnerzy, mają często lepszą pozycję na starcie na wolnym rynku. Ponadto członkowie założyciele takich spółdzielni coraz chętniej sami zlecają im swoje zadania własne[4]. Takie działanie pozwala często na większą kontrolę jakości usług wykonywanych przez spółdzielnię, nierzadko zaś także na obniżeniu kosztów realizacji zadań. Nie można bowiem zapominać, że spółdzielnia socjalna jest zasadniczo instytucją non profit, czyli organizacją nienastawioną na maksymalizację zysku[5]. Przejawia się to głównie w tym, że zgodnie z artykułem 10 Ustawy o spółdzielniach socjalnych zysk (nadwyżka bilansowa) spółdzielni nie może podlegać podziałowi pomiędzy członków spółdzielni, w szczególności nie może być przeznaczony na zwiększenie funduszu udziałowego, jak również nie może być przeznaczony na oprocentowanie udziałów. Musi być podzielony na fundusz zasobowy (nie mniej niż 40 procent), działania reintegracyjne (nie mniej niż 40 procent) i ewentualnie na fundusz inwestycyjny. Ponadto część samorządów korzysta z możliwości zlecania spółdzielniom socjalnym zadań własnych o charakterze użyteczności publicznej w ramach procedury „in house“, a więc z pominięciem procedury przetargowej wskazanej w ustawie Prawo zamówień publicznych z 29 stycznia 2004 roku. Aby z tej możliwości skorzystać, muszą zostać spełnione dwa podstawowe warunki łącznie, to jest jednostki samorządu terytorialnego powinny sprawować pełną kontrolę nad spółdzielnią socjalną, a spółdzielnia ta powinna wykonywać swoją działalność w zasadniczej części na rzecz tych jednostek[6].

Drugą ważną zmianą było wprowadzenie do ustawy nowych narzędzi wspomagających organizacyjnie i — co często istotniejsze — finansowo spółdzielni socjalnych. Przeredagowano zapis artykułu 12 i wskazano, kto i na jakich zasadach może starać się o refundację składek na ubezpieczenie społeczne. Wydłużono też możliwość refundacji do maksymalnie trzech lat (dwa lata w pełnej wysokości, rok w połowie). Co ważniejsze, wprowadzona zupełnie nowa regulacja przepisu artykułu 15 ustawy umożliwiła wspieranie spółdzielni socjalnych bezpośrednio przez jednostki samorządu terytorialnego lub budżet państwa, w szczególności w formie dotacji, pożyczek, poręczeń, ale także refundacji kosztów lustracji oraz usług o charakterze doradczym w zakresie finansowym, księgowym, ekonomicznym, prawnym i marketingowym. Było to doprecyzowanie możliwości finansowania z różnych źródeł w powiązaniu z zasadami pomocy publicznej, w tym umożliwienie wsparcia z Europejskiego Funduszu Społecznego. Ważniejsze jednak okazało się sformułowanie „w szczególności poprzez”, co umożliwiło światłym samorządom wspieranie spółdzielni socjalnych w różnorakich formach, na przykład wynajmując im po kosztach lokale, w których prowadzą one działalność, lub użyczając je im. Dodatkowo określono, że działania usługowe i doradcze, a także przeniesienie lub obciążenie własności, oferowane przez członka spółdzielni — jednostkę samorządu terytorialnego, organizację pozarządową lub kościelną osobę prawną — stanowią wkład członka spółdzielni. Toczy się debata, czy taka możliwość powinna jeszcze dodatkowo zostać ujęta w statucie spółdzielni, w zgodzie z artykułem 20 paragraf 2 ustawy Prawo spółdzielcze, czy też może wynikać bezpośrednio z artykułu 5a ustęp 5 Ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Nowelizacja ustawy z 2009 roku po raz kolejny zmieniła proporcje członków założycieli spółdzielni — osób zagrożonych wykluczeniem społecznym — do członków założycieli — tak zwanych ekspertów. Od 2009 roku jest wymagane, aby co najmniej 50 procent członków założycieli było osobami zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Stan ten powinien być utrzymany przez cały okres trwania spółdzielni. Wprowadzono też — często wykorzystywaną przez spółdzielnie — możliwość zatrudniania członków na umowy inne niż spółdzielcza umowa o pracę, a także w innych formach przewidzianych w artykule 201 ustawy Prawo spółdzielcze, a więc również na podstawie umowy o pracę nakładczą, umowy-zlecenia lub umowy o dzieło. Pamiętać jednak należy, że pierwszeństwo w formie zatrudnienia dla członków spółdzielni powinna mieć spółdzielcza umowa o pracę, a dopiero gdy jest to uzasadnione rodzajem działalności spółdzielni, można stosować formy bardziej elastyczne.

Jaka przyszłość?

Okazało się, że nowelizacja sprzyja powstawaniu spółdzielni. Zgodnie z przewidywaniami ustawodawcy miało być ich w 2014 roku około 160 (a więc co roku miało powstawać 20 nowych). W lipcu 2014 roku spółdzielni socjalnych w Polsce, według katalogu prowadzonego przez Ogólnopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Socjalnych[7], było już blisko 1200, a liczba ta rośnie z tygodnia na tydzień. Oczywiście część spółdzielni nie prowadzi działalności

3. Projekt ustawy o zmianie ustawy o spółdzielniach socjalnych oraz o zmianie niektórych innych ustaw, Warszawa, 29 maja 2008 roku, PSR-020-1-2008.

4. Więcej na ten temat w artykule „Spółdzielnia socjalna - narzędzie w rękach samorządu”.

5. Ibidem, s. 16.

6. Interpretacja Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych UZP/DP/O-JN/19908/3203/11, Warszawa, 25 marca 2011 roku.

7. www.ozrss.pl/spoldzielnie-socjalne/katalog

i jest w fazie likwidacji (są to głównie spółdzielnie, które powstały bez pomocy ośrodków wsparcia ekonomii społecznej czy samorządu), jednakże zdecydowana większość, zwłaszcza tych założonych po 2009 roku, prowadzi działalność i się rozwija. Spółdzielnie prowadzą też coraz częściej działalność w sferze zadań pożytku publicznego i coraz częściej sięgają po różne instrumenty finansowania swojej działalności.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych spełnia wyjątkowo ważne zadania. Już samo jej uchwalenie wskazuje na doniosłą rolę spółdzielni socjalnej w systemie integracji i reintegracji społecznej. Przy tym wszystkim jest to podmiot wyjątkowy: z jednej strony prowadzący działalność gospodarczą, z drugiej zaś działalność społeczną i oświatowo-kulturalną, a także działalność społecznie użyteczną w sferze zadań publicznych. Wyjątkowość spółdzielni socjalnej polega też na tym, że istnieje zakaz podziału nadwyżki bilansowej pomiędzy jej członków, a sama spółdzielnia jest nastawiona na działania prowadzące do reintegracji społecznej i zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne regulacje wymagają korekty. Stąd ruch organizacji pozarządowych działających w sektorze gospodarki społecznej (w tym Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych), spółdzielni socjalnych oraz Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych na rzecz nowelizacji Ustawy o spółdzielniach socjalnych i dostosowania jej do nowych wyzwań. Ruch ten znajduje przychylność części parlamentarzystów. Nad czym zatem należy się pochylić i jakie zmiany należy rozważyć?

Pytań jest wiele. Należy się zastanowić nad regulacjami prawnymi dotyczącymi spółdzielni socjalnych tworzonych przez osoby prawne — czy nie powinno się wzmocnić roli pracowników spółdzielni, którzy nie są jej członkami? Czy nie powinno powołać się jakiegoś ciała doradczego złożonego z pracowników, które miałoby wpływ na działalność spółdzielni? Czy spółdzielnie socjalne tworzone przez osoby prawne nie powinny mieć takiej samej możliwości refundowania składek na ubezpieczenie społeczne jak spółdzielnie socjalne utworzone przez osoby fizyczne, które zatrudniają w formie spółdzielczej umowy o pracę?

Ożywiona dyskusja dotyczy nawet tego, czy nie zastąpić nazwy „spółdzielnia socjalna" nazwą „spółdzielnia społeczna". Trwa debata na temat rozszerzenia kręgu osób, które mogą założyć lub przystąpić do spółdzielni socjalnej. Należałoby wzmocnić sektor przedsiębiorczości osób młodych, stąd sugestie, żeby spółdzielnie mogły być również zakładane przez trzy osoby do 30. roku życia, bez względu na ich status na rynku pracy. Ważne są również zmiany ujednolicające niektóre zapisy, jak choćby terminy likwidacji spółdzielni czy zapisy artykułu 19 i wskazanie jednoznacznie, w jakich sytuacjach i na jakich zasadach należy zwrócić do budżetu państwa środki po zakończeniu likwidacji spółdzielni.

Proponuje się, aby wzmocnić spółdzielnie w zakresie prowadzenia działalności w sferze usług społecznych użyteczności publicznej. Być może jest to krok w stronę modelu włoskiego, gdzie istnieje podział na spółdzielnie socjalne prozatrudnieniowe (ich zadaniem jest reintegracja polegająca na zatrudnieniu osób zagrożonych wykluczeniem) i świadczące usługi publiczne. Jest również postulowane większe upodmiotowienie samych spółdzielni socjalnych i zlikwidowanie sztywnego sposobu podziału nadwyżki bilansowej. Walne zgromadzenie miałoby decydować samodzielnie o procentowym podziale nadwyżki, z jednym tylko ograniczeniem — spółdzielnia powinna przekazać nie mniej niż 10 procent nadwyżki na działania na rzecz społeczności lokalnej, w której funkcjonuje. Ma to wzmocnić pozycję spółdzielni w społeczności oraz silniej ją powiązać z zadaniami użyteczności publicznej.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych i jej nowelizacja pozwoliła spółdzielniom socjalnym na zajęcie trwałego miejsca w polskim systemie prawa. Spółdzielnie socjalne rozwijają się, chcą rozszerzać swoją działalność oraz dawać pracę spółdzielcom. Ważne, żeby kolejne zmiany w Ustawie o spółdzielniach socjalnych i aktach wykonawczych ułatwiały im realizację tych celów.

6. IM BARDZIEJ SIĘ BOJĘ, TYM WYŻEJ PODNOSZĘ GŁOWĘ

Z Reginą Ciborek rozmawia Mateusz Półtorak

Regina Ciborek Spółdzielnię Socjalną Dąb prowadzi od czterech lat. Bycie prezesem nie leżało nigdy w kręgu jej zawodowych ambicji. Nie obawiała się jednak objęcia tej odpowiedzialnej funkcji, bo jak sama powtarza:

→ Im bardziej się boję, tym wyżej podnoszę głowę.

Spółdzielnia Socjalna Dąb działa na terenie gminy Czerwonak od grudnia 2009 roku. Pani Regina od początku stoi za sterami projektu. Impulsem do zaangażowania się w coś nowego była dla niej utrata pracy – źródła utrzymania oraz zawodowej satysfakcji.

→ Jestem osobą pracowitą. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której jestem w domu, podczas gdy mąż ciężko pracuje, by wystarczyło do dziesiątego.

O spółdzielczości socjalnej dowiedziała się, szukając pracy. Wspólnie z grupą bezrobotnych osób przy wsparciu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej zdecydowała się na założenie spółdzielni socjalnej. To współpracownicy zaproponowali pani Reginie kierowanie Dębem.

→ Stwierdziłam – czemu nie? Do odważnych świat należy. Jestem uparta, jak zamykają drzwi, to wchodzę przez okno. Dziś już wiem, że te cechy pomogły mi w prowadzeniu spółdzielni i zarządzaniu nią.

Nikt nie ma wątpliwości, że decyzja o wybraniu pani Reginy na prezesa Dębu była słuszna. Obok cech przywódczych i pracowitości to jej empatia i altruizm decydują o sprawnym prowadzeniu działalności. Jak sama mówi, kierowanie firmą nie należy do zadań łatwych. Pracę często zabiera z sobą do domu, poza tym współpraca z osobami zagrożonymi wykluczeniem społecznym bywa bardzo trudna.

→ To nie reguła, ale spotykam czasem osoby wyjątkowo roszczeniowe, które jednocześnie nie mają poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Staram się pomóc, dając im pracę, której znaleźć nie mogą. Zdarza się jednak, że nie wywiązują się z zobowiązań, co rodzi wiele nieporozumień, problemów, a to wpływa bezpośrednio na postrzeganie spółdzielni.

Dąb oferuje wiele usług, począwszy od pielęgnacji zieleni, przez opiekę nad osobami starszymi i prowadzenie domu, na pracach remontowych skończywszy. Zapewnienie wysokiej jakości świadczonych usług przy prowadzeniu tak różnorodnej działalności wymaga dużego zaangażowania i ciężkiej pracy. Pani Regina dba o to, by prace wymagające doświadczenia były wykonywane przez specjalistów bądź pod ich nadzorem. To daje pewność, że spółdzielnia wykona zobowiązania należycie.

→ Zależy nam na tym, by spółdzielnia była postrzegana jako solidna i pewna firma. Wymaga to ogromu pracy, ale daje nam satysfakcję. Widzimy bowiem, że opinia o Dębie jest coraz lepsza. Na początku ludzie nie mieli do nas zaufania, nie traktowali poważnie. Wrażenie to zmieniać się zaczęło po pokazaniu efektów naszej pracy. I nadal to właśnie one wzmacniają markę Dębu.

Większe zlecenia wymagają zatrudnienia dodatkowych osób. W pierwszej kolejności pani Regina korzysta wtedy ze sprawdzonych współpracowników, których kompetencje i charaktery są jej znane. Mają oni szansę na zdobycie kwalifikacji. Niewykształceni pracownicy uczą się zawodu pod okiem specjalistów, co daje im większe szanse na rynku pracy. Na pytanie, czy żałuje decyzji o powołaniu Dębu, pani Regina mówi, że prowadzenie takiej firmy to ciągła walka o zlecenia i intensywna praca nad tym, by nie roztrwonić wypracowanego zaufania. Niemniej satysfakcja z pomocy innym jest silnym bodźcem do dalszej pracy:

→ Radość z pomocy ludziom potrzebującym bardzo motywuje. Owszem, wciąż chciałoby się zapewnić pracę większej liczbie osób, ale warunki jak na razie na to nie pozwalają. Nadal się rozwijamy, sytuacja się poprawia, miejmy nadzieję, że z każdym rokiem będzie tylko lepiej i będzie nas w Dębie coraz więcej.

Dąb

„Przykładamy ogromną wagę do takich elementów etyki w biznesie, jak: dotrzymywanie uzgodnień, terminowość, przejrzystość działań, szacunek dla klientów i współpracowników. Są one niezbędne do funkcjonowania firmy godnej zaufania, co stanowi dla nas najważniejsze wyzwanie i cel".

Spółdzielnia Socjalna Dąb została utworzona pod koniec 2009 roku w Czerwonaku przy wsparciu Urzędu Gminy w Czerwonaku oraz miejscowego ośrodka pomocy społecznej. Od początku istnienia spółdzielni jej prezesem jest Regina Ciborek. Dzięki bogatej ofercie świadczonych usług oraz rzetelności i wysokiej jakości ich wykonania Dąb szybko stał się ważnym punktem na mapie firm usługowych gminy Czerwonak. Spółdzielnia zajmuje się między innymi pielęgnacją zieleni, florystyką, opieką nad osobami starszymi, sprzątaniem i kompleksowym prowadzeniem domu. Spółdzielnia przeprowadza także prace remontowe i renowacyjne. Wszystkie usługi wykonują specjaliści, których kwalifikacje są poparte odpowiednim przygotowaniem i doświadczeniem. Od kilku lat stale współpracuje też z firmą First Recycling – spółdzielcy odpowiadają za opiekę nad terenami zielonymi należącymi do firmy. Spółdzielnia Socjalna Dąb zatrudnia 10 osób na zasadzie stałej współpracy. Ponadto przy wykonywaniu większych zleceń daje możliwość pracy i zdobywania kwalifikacji dodatkowym osobom mającym kłopot ze znalezieniem zatrudnienia. Zaangażowanie, solidność i obowiązkowość – na tych fundamentach Dąb od lat buduje swoją markę. Jednocześnie przy wsparciu Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych angażuje się w projekty mające zwiększyć uczestnictwo lokalnej społeczności w życiu publicznym regionu.

Tajemniczy Ogród

Ogrodnicy z Bolesława Śmiałego

„Jako spółdzielnia socjalna realizujemy cele przyświecające ekonomii społecznej – przywracamy na rynek osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, zajmujemy się aktywizacją zawodową i społeczną, troszczymy się o jakość życia społeczności lokalnej. Staramy się, by nasza działalność pozytywnie wpływała na środowisko naturalne w naszej najbliższej okolicy, a tym samym na wizerunek osiedla oraz samopoczucie mieszkańców".

Spółdzielnia Socjalna Tajemniczy Ogród powstała w 2007 roku z inicjatywy pięciu uczestników warsztatów ogrodniczych organizowanych przez CIS Piątkowo na osiedlu Bolesława Śmiałego w Poznaniu. Półtoraroczny kurs pozwolił przyszłym spółdzielcom zdobyć wymagane umiejętności zawodowe, niezbędne zarówno do fachowego świadczenia usług ogrodniczych, jak i sprawnego prowadzenia własnej działalności. Przedsiębiorstwo zajmuje się całoroczną konserwacją i zagospodarowaniem obszarów zielonych na terenie osiedli, pielęgnacją ogrodów przydomowych oraz działkowych, spółdzielcy wzbogacili ofertę świadczonych usług także o prace porządkowe na terenach spółdzielni mieszkaniowych. Starania zostały docenione – Tajemniczy Ogród był jednym z finalistów konkursu na przedsiębiorstwo społeczne 2011 roku.

7. WOES – JEDYNY TAKI OŚRODEK

Tekst: Malwina Pokrywka

Gdy powstawał, o ekonomii społecznej wiedzieli tylko ludzie z branży, a jej hasła nie trafiały do masowej wyobraźni. Dzięki działaniom zespołu WOES udało się wdrożyć w sektorze ekonomii społecznej w Wielkopolsce standardy jakości będące masą krytyczną dla pozytywnej rozpoznawalności.

W: Wielkopolska

Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej rozpoczął swoją działalność w marcu 2010 roku. Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych miało wtedy swoją siedzibę na poznańskiej Śródce, przy ulicy Ostrówek 15, więc właśnie tam pojawili się pierwsi uczestnicy projektu. Wkrótce po poznańskiej inauguracji działalności ośrodka otwarto jego filię w Koninie, a Stowarzyszenie przeniosło swoją siedzibę na poznańską Wildę – Chłapowskiego 15/1 szybko stał się jednym z najpopularniejszych adresów w Polsce wśród osób szukających informacji o ekonomii społecznej. Adresy były jednak tylko punktem zaczepienia, jak podkreślają bowiem pracownicy WOES, ośrodek od początku był przede wszystkim punktem mobilnym. Pierwsi specjaliści do spraw ekonomii społecznej – Paweł Skalik, Jarosław Wypyszyński i Alla Kukolenko wraz z prezesem Stowarzyszenia Przemysławem Piechockim – zjeździli Wielkopolskę wzdłuż i wszerz, informując o rozwiązaniach i możliwościach, jakie stwarza ekonomia społeczna. Promocja ekonomii społecznej wyglądała wtedy, w 2010 roku, inaczej niż kilka lat później. Media społecznościowe nie były zbyt popularne, a łącza internetowe działały wolniej. Liczył się przede wszystkim kontakt bezpośredni i tak zwany marketing szeptany – osoby mające już wcześniej do czynienia z ekonomią społeczną zachęcały do przedsiębiorczości społecznej swoich znajomych czy członków rodziny dotkniętych bezrobociem. Nabierała rozpędu współpraca z centrami integracji społecznej, klubami integracji społecznej, ośrodkami pomocy społecznej, powiatowymi urzędami pracy, powiatowymi centrami pomocy rodzinie. Instytucje rynku pracy oraz instytucje pomocy i integracji społecznej polecały ośrodek sobie wzajemnie.

Jeśli chodzi o ekonomię społeczną, Wielkopolska od początku miała dobrą passę. Z jej dobrych praktyk czerpały inne regiony. Sam WOES zorganizował dziesiątki wizyt studyjnych dla grup inicjatywnych przedsiębiorstw społecznych i pracowników instytucji zainteresowanych ekonomią społeczną z różnych stron Polski. Rezultaty projektu były na bieżąco prezentowane podczas wydarzeń branżowych w całym kraju. Jeszcze przed wejściem w życie Ustawy o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku w Wielkopolsce działało siedem spółdzielni socjalnych przecierających szlaki dla kolejnych przedsięwzięć. Już w pierwszych dniach funkcjonowania WOES jego specjaliści mieli pełne ręce roboty, pracując z grupami inicjatywnymi spółdzielni socjalnych Divertimento, Ekofolwark, Kamerdyner, Zielona Firma, Siódemka, Pod Dachem oraz wspierając już istniejące spółdzielnie Przystań, Dąb, Karinus, Forever, Tajemniczy Ogród, Ogro-Bud. Wielkopolska nadal po latach jest województwem szczycącym się największą liczbą spółdzielni socjalnych w kraju. Ma też najwyższy odsetek samorządów zaangażowanych w ekonomię społeczną, zakładających spółdzielnie socjalne, oraz pokaźną liczbę firm prywatnych uczestniczących w partnerstwach lokalnych na rzecz ekonomii społecznej. Także organizacje pozarządowe w Wielkopolsce chętnie korzystają z możliwości komercjalizacji swoich usług, sięgając po rozwiązania spółdzielcze. Pierwszą spółdzielnią socjalną osób prawnych założoną w Wielkopolsce była tworzona przy wsparciu WOES Spółdzielnia Socjalna Divertimento proponująca usługi z zakresu edukacji muzycznej, utworzona przez Fundację Active i Fundację Pro Scientae.

O: Ośrodek

Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej od początku stawiał nie tylko na budowanie i wzmacnianie podmiotów ekonomii społecznej, lecz także kreowanie przyjaznego otoczenia dla jej rozwoju. W latach 2010-2011 zorganizowano łącznie 15 regionalnych spotkań z ekonomią społeczną, cieszących się popularnością zarówno wśród spółdzielców, jak i przedstawicieli organizacji pozarządowych, samorządu i biznesu. Samorządowcy i lokalni przedsiębiorcy byli też stałymi gośćmi corocznego Wielkopolskiego Forum Ekonomii Społecznej (WFES). WFES miało każdorazowo charakter integracyjny, a wśród jego celów znajdowała się przede wszystkim wymiana doświadczeń i dobrych praktyk między podmiotami ekonomii społecznej. Obecność przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego i firm prywatnych pozwalała jednak spojrzeć szerzej na zagadnienia roli ekonomii społecznej w rozwoju lokalnym, strategie rozwiązywania problemów społecznych, relacje między społeczną i gospodarczą funkcją spółdzielni socjalnych. Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej czerpał z doświadczeń partnerów

biznesowych, którzy wspierali jego działania. Jako jeden z pierwszych w Polsce oferował wspieranym podmiotom ekonomii społecznej profesjonalne pakiety marketingowe, obejmujące materiały promocyjne, aktywny PR w internecie (strony internetowe, komunikatory, media społecznościowe). W dwóch pierwszych latach funkcjonowania WOES utworzono blisko 30 stron internetowych dla przedsiębiorstw społecznych. Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych do dziś udostępnia im bezpłatnie serwer i domenę. Wsparcie marketingowe sięgało znacznie dalej – uczestnicy projektu mogli przed rozpoczęciem działalności gospodarczej zamówić w WOES badania marketingowe pozwalające sprawdzić, czy dana usługa lub produkt ma szansę przyjąć się na rynku. Poza standardowym wsparciem szkoleniowo-doradczym stosowano też narzędzia benchmarkingowe, na przykład organizowanie wizyt studyjnych w przedsiębiorstwach społecznych realizujących wysokie standardy w danej branży. Spółdzielnie socjalne napotykające problemy ze sprzedażą zamawiały w ośrodku plany restrukturyzacyjne umożliwiające częściowe lub całościowe przebranżowienie się. Specjaliści ośrodka do dziś realizują wypracowaną na początku **zasadę towarzyszenia przedsiębiorstwom społecznym na wszystkich etapach rozwoju, począwszy od diagnozowania rynku, przez pierwsze rozmowy z potencjalnymi klientami i tworzenie ofert, skończywszy na tworzeniu planów inwestycyjnych dla dynamicznie rozwijających się spółdzielni.** WOES jako jeden z pierwszych ośrodków wspierania ekonomii społecznej w Polsce wykorzystywał coaching jako metodę wspierającą rozwój przedsięwzięć biznesowych podejmowanych przez spółdzielnie socjalne. Grupy inicjatywne chcące założyć spółdzielnię socjalną oraz przedsiębiorstwa społeczne decydujące się na podjęcie nowych wyzwań mogły skorzystać ze wsparcia coacha przy wyznaczaniu celów biznesowych i wdrażaniu działań zmierzających do ich realizacji.

E: Ekonomia

W WOES równie chętnie co z metod coachingowych korzystano z metod mentoringowych. WOES mobilizował przedsiębiorców z dużym doświadczeniem w danej branży do aktywnego wspierania w rozwoju i doradzania spółdzielniom socjalnym. Pierwszą spółdzielnią, która skorzystała z tej formy wsparcia, była Spółdzielnia Socjalna Ekofolwark z Margonina. W jej ślady poszła Spółdzielnia Socjalna Dąb z Czerwonaka, która rozpoczęła realizację usług recyklingowych dla firmy First Recycling. Współpraca spółdzielni socjalnej z lokalnymi firmami prywatnymi szybko nabrała rozpędu i przekroczyła granice gmin Margonin i Czerwonak. Przedsiębiorcy z dwóch województw – wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego – zainspirowani przykładem Ekofolwarku i Dębu, założyli stowarzyszenie stawiające sobie za cel rozwijanie współpracy między przedsiębiorstwami prywatnymi i spółdzielniami socjalnymi. Swoją organizację nazwali Stowarzyszeniem Przedsiębiorcy dla Ekonomii Społecznej „Humanations".

Rozwiązaniu polegającemu na tworzeniu partnerstw biznesowych ze spółdzielniami socjalnymi opartych na modelu obustronnych korzyści, a przy okazji zmierzających do rozwiązywania lokalnych problemów społecznych zaufała również Grupa Konimpex. Specjaliści WOES wsparli firmy z tej grupy w realizacji pomysłu powołania Spółdzielni Socjalnej Otwarci. Były one już wcześniej zaangażowane w działania na rzecz osób niepełnosprawnych, które koordynuje powołana przez prezesa firmy Konimpex Fundacja Otwarcie. W pewnym momencie okazało się jednak, że jednym z kluczowych problemów jest brak pracy dla jej podopiecznych. Rozwiązaniem okazało się powołanie spółdzielni socjalnej, w której stworzono miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych. Model partnerstwa zakładał, że spółdzielnia będzie realizować dla Konimpex-Plus usługę prowadzenia sklepu internetowego dla jednej z 14 światowych marek odzieży i sprzętu sportowego – Feel Free. Najpierw firma przekazała nowo powstałej spółdzielni wiedzę i doświadczenie w swojej branży podczas cyklu specjalistycznych szkoleń i wspierała ją doradztwem, a następnie udostępniła jej internetową platformę sprzedażową marki Feel Free. Konkluzja z panelu tematycznego Wielkopolskiego Forum Ekonomii Społecznej poświęconego współpracy spółdzielni socjalnych z dużymi firmami jest jedna – tego typu partnerstwa uczą, że należy stawiać przede wszystkim na jakość. Międzynarodowe firmy chętnie włączają w swój łańcuch wartości wątki prozatrudnieniowe, w których specjalizują się spółdzielnie socjalne, ale pod warunkiem że nie ucierpią na tym standardy realizacji zamówień. Partnerstwa międzysektorowe powstające w WOES przeniosły sektor ekonomii społecznej na nowy poziom – od przypadkowych pomysłów, szukania swojej drogi trochę po omacku w stronę bardzo przemyślanych i konsekwentnie realizowanych strategii rozwoju podejmowanych przedsięwzięć biznesowych.

S: Społeczna

Tak rozumiana ekonomia społeczna nie przestaje być „społeczna". Raczej przekracza sztuczny podział na misję społeczną i profesjonalne prowadzenie działalności gospodarczej. Uczy od początku, że należy od siebie dużo wymagać mimo trudności związanych z długą nieobecnością na rynku pracy. Praktyka pokazuje, że spółdzielnie socjalne powstające w Wielkopolskim Ośrodku Ekonomii Społecznej potrafią sprawnie łączyć działalność gospodarczą z działalnością społeczną na rzecz społeczności lokalnej. Projekt „Nowe otwarcie OWSS", realizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, umożliwiający spółdzielniom socjalnym realizację projektów społecznych odpowiadających na potrzeby społeczności, w których funkcjonują, spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony spółdzielni. Nowelizacja Ustawy o spółdzielniach socjalnych z 7 maja 2009 roku wprowadziła możliwość zakładania spółdzielni socjalnych przez osoby prawne. Chętnie skorzystały z tej możliwości organizacje pozarządowe myślące

o utworzeniu gałęzi komercyjnej swojej działalności społecznej lub chcące stworzyć miejsca pracy dla swoich podopiecznych. Spółdzielczość socjalna stała się też szansą dla samorządów, które mogły połączyć własne zadania, związane z aktywizacją zawodową osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, z pozyskaniem cennego partnerstwa do realizacji przedsięwzięć gospodarczych.

Rozwiązanie polegające na zakładaniu tak zwanych samorządowych spółdzielni socjalnych szybko przyjęło się w kilkunastu wielkopolskich gminach i powiatach (między innymi w gminach: Kramsk, Gołuchów, Godziesze Wielkie, Krobia, Kostrzyn, Pobiedziska, Szydłowo, w mieście Poznaniu, mieście Piła, powiatach: gostyńskim, pilskim, poznańskim, leszczyńskim). Własne spółdzielnie socjalne założyło województwo wielkopolskie. Projekty inwestycyjne jednostek samorządu terytorialnego na rzecz tworzenia samorządowych spółdzielni socjalnych tworzących miejsca pracy dla długotrwale bezrobotnych mieszkańców otrzymały dotacje inwestycyjne i wsparcie pomostowe ze strony Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Priorytetem było to, że model angażowania jednostek samorządu terytorialnego w bezpośrednie tworzenie nowych miejsc w danych gminach czy powiatach pozwolił samorządowi nie tylko poprawić skuteczność lokalnej polityki społecznej, lecz także pozyskać silnego, zaufanego partnera w postaci spółdzielni socjalnej. Poza pierwotnym zaangażowaniem środków samorządowa spółdzielnia socjalna jest bowiem przedsięwzięciem samofinansującym się. Wszystkie koszty związane z jej działalnością są pokrywane z opłat za usługi zlecone spółdzielni do realizacji przez samorząd. Zgodnie z uzyskaną przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnej interpretacją Urzędu Zamówień Publicznych dany samorząd może zlecać założonej przez siebie spółdzielni socjalnej zadania do realizacji z pominięciem procedury przetargowej określonej w ustawie Prawo zamówień publicznych. Interpretacja ta umożliwiła samorządom zapewnienie ciągłości zleceń tworzonym przez siebie spółdzielniom socjalnym, a także – co za tym idzie – zapewniła stałe miejsca pracy osobom długotrwale bezrobotnym zatrudnionym przez spółdzielnię. To wiąże się z bezpośrednimi korzyściami w wymiarze gospodarczym i społecznym. Nie mniej istotna jest z perspektywy jednostek samorządu terytorialnego możliwość zlecania zadań własnych podmiotom lokalnym, dzięki czemu środki w sposób zgodny z ustawą Prawo zamówień publicznych pozostają w danej gminie czy powiecie.

Inicjatywy podejmowane przez samorządy na rzecz tworzenia spółdzielni socjalnych okazały się ponadto dobrym uzupełnieniem projektów systemowych realizowanych przez ośrodki pomocy społecznej, kierowanych do osób długotrwale bezrobotnych. Możliwość zaproponowania miejsc pracy beneficjentom projektów systemowych w samorządowych spółdzielniach socjalnych pozwoliła przełamać impas wynikający z braku możliwości wykorzystania kompetencji uzyskanych przez uczestników projektów systemowych na lokalnym rynku pracy. Taki stan rzeczy prowadził do deprecjonowania kwalifikacji uzyskanych przez beneficjentów projektów systemowych ośrodków pomocy społecznej, nie gwarantując istnienia związku między poniesionymi kosztami aktywizacji zawodowej a korzyścią w postaci podjęcia pracy przez uczestników projektów. Możliwość uzyskania zatrudnienia w samorządowej spółdzielni socjalnej po aktywnym udziale w projekcie systemowym zapewniło większą niż dotąd motywację dla osób długotrwale bezrobotnych do tego, by podjąć aktywne działania na rzecz poprawy swojej sytuacji. Rozwiązanie proponowane przez WOES sprawiło, że samorządowe spółdzielnie socjalne stały się w tym kontekście – po pierwsze – dodatkowym, samofinansującym się instrumentem lokalnej polityki społecznej nastawionej na skuteczną aktywizację zawodową osób marginalizowanych na rynku pracy, po drugie – stałym zaufanym realizatorem zadań gminy, po trzecie zaś – silnym partnerem samorządu w wykonywaniu zadań wynikających bezpośrednio z Ustawy o pomocy społecznej oraz ważnych społecznie celów wynikających z Ustawy o działalności pożytku publicznego. Skuteczność działań WOES w tym obszarze pozwoliła wpisać rozwiązanie wspierania realizacji usług użyteczności publicznej przez przedsiębiorstwa społeczne w Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej oraz liczne dokumenty strategiczne wpływające na kształt polityki społecznej w poszczególnych regionach.

WOES, czyli Wielkie Odkrycia Ekonomii Społecznej

W momencie powstawania artykułu o doświadczeniach projektu Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych rozpoczyna realizację projektu systemowego „System wzmacniania potencjału i kompetencji sektora spółdzielczości socjalnej oraz stworzenie sieci współpracy z instytucjami rynku pracy oraz pomocy i integracji społecznej", w którym będzie upowszechniać między innymi opisane wyżej rozwiązania, sięgające swoimi korzeniami pierwszych inicjatyw testowanych w Wielkopolskim Ośrodku Ekonomii Społecznej. Nowy projekt jest szansą na zbadanie oddziaływania konkretnych rozwiązań z obszaru ekonomii społecznej na poszczególne sfery życia społecznego i gospodarczego, wyciągniecie wniosków z wcześniejszych doświadczeń, dostosowanie modeli do potrzeb różnych społeczności lokalnych, tak by mogły z nich korzystać kolejne ośrodki wsparcia ekonomii społecznej w całym kraju. Mamy nadzieję, że skala tych działań przekroczy nasze najśmielsze wyobrażenia z dnia, kiedy optymistycznie nastawieni otwieraliśmy Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej.

Część druga

Świadome samorządy

1. SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA – NARZĘDZIE W RĘKACH SAMORZĄDU

Tekst: Monika Dębska

Samorząd może rozwiązywać problemy społeczne w dwojaki sposób: pasywnie, wypłacając zasiłki, zatrudniając zewnętrzne firmy do realizacji usług, albo aktywnie – dając bezrobotnym pracę na przykład we własnym przedsiębiorstwie społecznym.

Ekonomia społeczna jest sektorem gospodarki, w którym organizacje są zorientowane na społeczną użyteczność, a wypracowana przez nie nadwyżka służy realizacji celów społecznych. Ich misja jest chroniona przez autonomię zarządzania, demokratyczne decydowanie oraz lokalne zakorzenienie. Kierując się poczuciem misji, organizacje ekonomii społecznej stają się sprawniejsze, wydajniejsze i skuteczniejsze. Osiągają lepsze wyniki, przy tym są bardziej skłonne do nowatorskich rozwiązań i bardziej elastyczne[1].

Instytucja spółdzielni socjalnej w Polsce została wprowadzona Ustawą o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 roku, odpowiednio nowelizującą ustawę Prawo spółdzielcze z 16 września 1982 roku. Aktualną podstawą prawną do funkcjonowania spółdzielni socjalnych jest Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku, która daje możliwość zakładania spółdzielni socjalnych nie tylko osobom fizycznym, lecz także osobom prawnym, w tym jednostkom samorządu terytorialnego, a więc gminom, powiatom, województwom. Ustawa określiła tym samym

1. www.zakupprospoleczny.pl/ekonomia-spoleczna/podmioty-es

relacje spółdzielni z administracją publiczną, którą wyposażyła w uprawnienia do zbudowania pozycji spółdzielni socjalnej jako instrumentu polityki społecznej[2].

Spółdzielnie socjalne wypełniły lukę istniejącą w gospodarce wolnorynkowej niezainteresowanej niedochodowymi obszarami działalności oraz pewnymi „uczestnikami rynku". Te obszary pokrywają się zazwyczaj z zadaniami, które muszą realizować samorządy zgodnie z Ustawą o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 roku. Należą do nich: usługi opiekuńcze, prace porządkowe, obsługa terenów zielonych, drobne usługi itp. Oczywiście usługi te mogą i często są wykonywane przez jednostki organizacyjne gminy lub firmy prywatne.

Zarówno jedna, jak i druga forma realizacji tych zadań ma swoje wady i zalety. Zlecanie zadań jednostkom organizacyjnym samorządów wymusza na nich zwiększenie zatrudnienia w swoich strukturach, ale z drugiej strony pozwala na większą kontrolę wykonywanych zadań oraz elastyczność w ich realizacji. Gdy zadania gminy wykonują firmy zewnętrzne, mamy z kolei do czynienia z mniejszą kontrolą wykonywanych zadań, a cena usługi jest powiększona o zysk przedsiębiorcy. Dodatkowo pracownicy firmy – zatrudniani najczęściej na tak zwaną umowę śmieciową – są rekrutowani spoza regionu zleceniodawcy. Firma rzadko kiedy odprowadza też podatki w gminie zleceniodawcy, jako że do przetargów stają przedsiębiorstwa z całej Polski. Oczywiście są też zalety takiego rozwiązania – niskie koszty oraz odciążenie gminy od prowadzenia niektórych, nierzadko bardzo skomplikowanych przedsięwzięć.

Spółdzielnie socjalne nie tylko oferują miejsca pracy, lecz także są sposobem na aktywizację społeczną i zawodową osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, osób długotrwale bezrobotnych, klientów ośrodków pomocy społecznej, czyli osób, którymi nie jest zainteresowany wolny rynek. Obecne ustawodawstwo reguluje problematykę reintegracji społecznej i zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Nowelizacja Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 2014 roku wskazuje spółdzielnie socjalne jako potencjalne lub docelowe miejsce pracy osób bezrobotnych zakwalifikowanych przez doradcę klienta do trzeciego profilu pomocy[3]. Samorząd, otrzymując możliwość zakładania spółdzielni socjalnych, zyskał narzędzie, które z jednej strony łączy pozytywne cechy prowadzenia własnego przedsiębiorstwa, z drugiej zaś umożliwia prowadzenie aktywnej polityki społecznej na rzecz aktywizacji bezrobotnych mieszkańców gminy oraz daje wiele innych korzyści.

2. B. Godlewska-Bujok, C. Miżejewski, *Ustawa o spółdzielniach socjalnych. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 12-13.

3. Artykuł 33 ustęp 2c punkt 3 Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 roku, DzU 2004 nr 99 poz. 1001 z późn. zmianami (numer profilu pomocy jest uzależniony od potrzeb osoby bezrobotnej w zakresie wsparcia w poszukiwaniu pracy; trzeci profil pomocy jest przeznaczony dla osób, które wymagają wszechstronnego, wielopłaszczyznowego wsparcia; osoby te zostają objęte Programem Aktywizacja i Integracja, otrzymują skierowanie do zatrudnienia wspieranego u pracodawcy lub podjęcia pracy w spółdzielni socjalnej zakładanej przez osoby prawne).

Co zyskają samorządy, zakładając spółdzielnię socjalną?

- → Klienci pomocy społecznej usamodzielniają się, dzięki czemu samorządy wydają mniej pieniędzy na zasiłki.
- → Istniejące struktury pomocy społecznej zostają uzupełnione o nowe elementy, które są odpowiedzią na problemy z aktywizacją zawodową.
- → Samorządy zostają ściślej powiązane ze społecznością lokalną.
- → Samorządy zyskują możliwość realizacji własnych potrzeb, takich jak obsługa zieleni miejskiej, prace remontowo-budowlane, porządkowe czy usługi społeczne różnego rodzaju, i jednocześnie angażują osoby nieaktywne zawodowo z własnej gminy.
- → Zlecając zadania spółdzielniom, samorządy mogą to robić w trybie bezprzetargowym (z tej możliwości mogą korzystać tylko spółdzielnie zakładane przez przynajmniej dwie jednostki samorządu terytorialnego).
- → Samorządy mogą realizować dodatkowe cele społeczne z nadwyżki bilansowej wypracowanej przez spółdzielnię.
- → Wzmocniona zostaje współpraca między instytucjami rządowymi, samorządowymi i pozarządowymi.
- → Samorządy mogą korzystać z funduszy unijnych na rozpoczęcie i prowadzenie działalności spółdzielni.
- → Samorządy mogą korzystać ze wsparcia wolontariuszy.
- → Prestiż i renoma samorządów rosną, a ich wizerunek się poprawia.

Możliwość otrzymania wsparcia finansowego

Powołanie każdego nowego przedsiębiorstwa wiąże się z poniesieniem ogromnych kosztów inwestycyjnych, co może zniechęcić samorząd do angażowania się w tego typu działania. Ustawodawca w rozwiązaniach prawnych zagwarantował jednak samorządom powołującym spółdzielnie socjalne możliwość skorzystania z kompleksowego wsparcia, w tym wsparcia finansowego.

Jednostki samorządu terytorialnego, podobnie jak osoby fizyczne, mogą otrzymać wsparcie inwestycyjne na utworzenie przez siebie spółdzielni socjalnej lub dotacje na stworzenie nowych miejsc pracy w istniejących już spółdzielniach. Ośrodki wspierania ekonomii społecznej realizują projekty współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, dzięki którym grupy inicjatywne spółdzielni socjalnych otrzymują kompleksową pomoc w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw społecznych, w tym doradztwo w zakresie prawa, księgowości, finansów, marketingu i promocji. Rejestracja spółdzielni socjalnej w Krajowym Rejestrze Sądowym jest bezpłatna.

Zysk wypracowany przez spółdzielnię socjalną (nadwyżka bilansowa) musi zostać podzielony zgodnie z Ustawą o spółdzielniach socjalnych. Nie mniej niż 40 procent nadwyżki bilansowej z działalności gospodarczej ma być przeznaczane na zwiększenie funduszu zasobowego, na cele związane z reintegracją społeczno-zawodową jej członków oraz cele związane z działalnością oświatowo-kulturalną – także nie mniej niż 40 procent. Pozostałą kwotę należy przeznaczyć na fundusz inwestycyjny.

Działalnością statutową spółdzielni jest reintegracja zawodowa i społeczna, co pomaga pracownikom spółdzielni w trwałym powrocie na rynek pracy. Artykuł 22 Ustawy o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku zwalnia z podatku dochodowego dochody spółdzielni przeznaczane na społeczną i zawodową reintegrację jej członków, wydatkowane w roku podatkowym. Ponadto spółdzielnia ma możliwość otrzymania wsparcia finansowego działań statutowych ze środków samorządu terytorialnego i środków publicznych. Spółdzielnia socjalna może również uczestniczyć w otwartych konkursach ofert na realizację zadań publicznych – podobną możliwość, opisaną w Ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, mają organizacje pozarządowe: stowarzyszenia, fundacje czy organizacje kościelne.

Spółdzielnia socjalna może również korzystać z pracy i pomocy wolontariuszy. Wolontariat jest jedną z form zatrudnienia w organizacjach trzeciego sektora, formą edukacji i kształcenia. Wolontariusze w spółdzielniach socjalnych mogę pełnić na przykład funkcję specjalistów, ekspertów czy animatorów.

Większe pole do współpracy

Samorządowe spółdzielnie socjalne są dla samorządu jednym z narzędzi współpracy – zarówno ze społecznością lokalną, jak i z przedsiębiorcami działającymi na jej terenie. Autorzy przyjętego przez Radę Ministrów w 2014 roku Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej (KPRES) podkreślają, że rozwój ekonomii społecznej w wymiarze krajowym jest zależny od zintegrowanych działań realizowanych w wymiarze horyzontalnym, na poziomie różnych instytucji administracji rządowej, a także w wymiarze wertykalnym i polega na koordynacji działań krajowych, regionalnych i lokalnych. Niezbędne jest zsynchronizowanie dotychczasowych działań różnych instytucji, finansowanych zarówno ze środków krajowych, jak i środków Unii Europejskiej, tak aby spowodować znaczący wzrost ich jakości[4]. Uspójnienie dotychczasowych działań wydaje się o tyle istotne, że wzrasta rola regionów w kreowaniu polityki rozwoju, istotnym elementem jest zatem włączenie polityki ekonomii społecznej w prace realizowane na poziomie województw. To właśnie na tym szczeblu zapadać ma wiele kluczowych decyzji o charakterze programowym, organizacyjnym i finansowym. KPRES kładzie nacisk na włączenie ekonomii społecznej do strategii rozwoju województw w obszarach związanych z rynkiem pracy, integracją społeczną, rozwojem przedsiębiorczości oraz innowacji, rozwojem usług użyteczności publicznej oraz innymi priorytetami, w ramach których jest możliwy regionalny rozwój ekonomii społecznej.

Spółdzielnia socjalna powołana przez jednostki samorządu terytorialnego może być swoistym inkubatorem współpracy, dobrą praktyką w zakresie podejmowania wspólnych działań z organizacjami pozarządowymi, powiatowymi urzędami pracy, ośrodkami pomocy społecznej, prywatnymi przedsiębiorstwami.

Skuteczna aktywizacja osób zagrożonych wykluczeniem społecznym

Od 2013 roku trwają przygotowania do nowelizacji Ustawy o pomocy społecznej[5]. W przygotowanych założeniach proponuje się przeformułowanie celów pomocy społecznej z wyraźnym wskazaniem, że pomoc społeczna polega na prowadzeniu działań profilaktycznych oraz aktywizacyjnych, a także zapewnieniu pomocy osobom i rodzinom, które tej pomocy potrzebują. Rola świadczeń, zwłaszcza świadczeń pieniężnych, powinna być uzupełnieniem usług oferowanych przez system pomocy społecznej oraz stanowić instrument motywujący do aktywnego współdziałania pracowników socjalnych z osobami i rodzinami w przezwyciężaniu trudnych sytuacji życiowych, w jakich te osoby i rodziny się znajdują.

Jednym z celów, jakie stawia przed sobą Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, jest polepszenie współpracy między podmiotami zaangażowanymi w udzielanie pomocy potrzebującym, a także optymalne wykorzystanie zasobów pomocy społecznej i wzmocnienie kompatybilności systemu pomocy społecznej z innymi, w tym przede wszystkim z systemem usług reintegracji społecznej i zawodowej, z systemem funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej oraz z systemem urzędów pracy. Planowane zmiany poszerzają przestrzeń działania spółdzielni socjalnych. Spółdzielnia socjalna powołana przez samorząd zatrudnia osoby bezrobotne z własnego regionu. Dzięki temu spada liczba osób bez pracy, a co za tym idzie – wydatki na zasiłki dla dotychczasowych klientów pomocy społecznej. Spółdzielnia socjalna jest też odpowiedzią na problemy związane z aktywizacją zawodową, ponie-

4. www.ekonomiaspoleczna.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/korespondenci/portal_ekonomiaspoleczna/KPRES_12.08.2014.pdf

5.www.mpips.gov.pl/bip/projekty-aktow-prawnych/projekty-ustaw/pomoc-społeczna/projekt-zalozen-projektu-ustawy-o-zmianie-ustawy-o-pomocy-społecznej-oraz-niektorych-innych-ustaw-/

waż uzupełnia istniejące już struktury pomocy społecznej – na przykład w spółdzielni socjalnej praktyki zawodowe mogą odbywać uczestnicy centrum integracji społecznej.

W spółdzielni zatrudnienie mogą znaleźć wszyscy ci, którzy na otwartym rynku nie mieliby szans na pozytywne przejście procesu rekrutacji. Spółdzielnia socjalna daje szansę na zdobycie kwalifikacji, doświadczenia zawodowego i umiejętności społecznych niezbędnych do pełnienia funkcji pracownika, a tworząc bezpieczne warunki zatrudnienia, umożliwia łagodny powrót na rynek pracy. Efektywność takiego rozwiązania jest wyższa niż osławione kursy zawodowe dla osób bezrobotnych, które często są oderwane od realnego zapotrzebowania rynku.

Stosowanie klauzul społecznych i bezprzetargowe zlecanie zadań

Klauzule społeczne stanowią, w ogólnych regułach zamówień publicznych, wyjątek, który pozwala zamawiającemu wziąć pod uwagę istotne kryteria społeczne. Zamawiający może zastrzec zamówienie wyłącznie dla wykonawców zatrudniających osoby niepełnosprawne lub uzależnić realizację przedmiotu zamówienia od spełnienia przez wykonawcę dodatkowych warunków realizujących cele społeczne[6].

Nowelizacja Ustawy o spółdzielniach socjalnych z 2009 roku wprowadziła do Prawa zamówień publicznych pierwszą klauzulę społeczną. Dotyczyła ona przede wszystkim preferencji związanych z zatrudnianiem osób wykluczonych z rynku pracy (Ustawa o zmianie ustawy o spółdzielniach socjalnych oraz o zmianie niektórych innych ustaw z 7 maja 2009 roku, DzU 2009 nr 91 poz. 742). W myśl tej nowelizacji zamawiający może stosować preferencje dotyczące wykonawców stosujących instrumenty wspomagające pracowników, w szczególności tych należących do grup wykluczonych z rynku pracy. Zamawiający może w opisie przedmiotu zamówienia określić wymagania związane z realizacją zamówienia, dotyczące zatrudnienia osób bezrobotnych czy niepełnosprawnych. Ponadto zamawiający może także określić wymagania związane z koniecznością utworzenia funduszu szkoleniowego.

Druga klauzula społeczna, dotycząca wykonawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, została wprowadzona przez nowelizację Prawa zamówień publicznych (Ustawa o zmianie ustawy — Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych z 5 listopada 2009 roku, DzU 2009 nr 206 poz. 1591). Umożliwia ona ograniczenie liczby wykonawców ubiegających się o zamówienie publiczne wyłącznie do tych, u których ponad 50 procent zatrudnionych pracowników to osoby niepełnosprawne w rozumieniu przepisów o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych lub właściwych przepisów państw członkowskich Unii Europejskiej lub Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Aby rozpowszechnić stosowanie klauzul społecznych, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego wydało w październiku 2009 roku wspólnie z Urzędem Zamówień Publicznych Zalecenia Ministra Rozwoju Regionalnego oraz Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, dotyczące stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych[7].

Dlaczego warto stosować klauzule społeczne?

Stosowanie klauzul społecznych daje wyjątkową możliwość kupowania usług czy towarów niezbędnych do realizacji zadań publicznych połączonego z osiąganiem celów społecznych. Najważniejszym celem społecznym, któremu służą klauzule społeczne, jest aktywizacja zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem zawodowym i społecznym. Klauzule motywują pracodawców do tego, aby zatrudniać takie osoby przy realizacji zamówień publicznych. Drugim celem stosowania klauzul jest zachęcanie pracodawców do zachowań propracowniczych, czyli do zwiększania udziału pracodawców w kształceniu ustawicznym pracowników za pośrednictwem funduszu szkoleniowego. Dzięki temu wzmacniane są kompetencje osób pracujących, co poprawia ich sytuację na rynku pracy[8].

Ustawa o spółdzielniach socjalnych daje prawo do korzystania z klauzul społecznych spółdzielniom socjalnym powoływanym przez jednostki samorządu terytorialnego.

Samorząd powołujący spółdzielnię socjalną może także zlecać jej zadania w trybie bezprzetargowym, muszą zostać jednak spełnione dwa warunki. Po pierwsze, organ administracji publicznej będący instytucją zamawiającą musi sprawować nad tym odrębnym podmiotem kontrolę analogiczną do kontroli sprawowanej nad swoimi własnymi służbami, a po drugie, podmiot ten musi wykonywać swoją działalność w zasadniczej części na rzecz kontrolującej ją jednostki lub jednostek. W przypadku takich zamówień mamy w rzeczywistości do czynienia z powierzeniem wykonywania zadań publicznych własnej jednostce organizacyjnej, wykonywanym w imieniu i na rachunek tej jednostki. Powierzenie przez jednostkę samorządu terytorialnego zadań własnych utworzonemu przez tę jednostkę podmiotowi (na przykład spółdzielni socjalnej), powołanej w celu wykonywania tych zadań, nie jest zatem udzieleniem zamówienia publicznego w rozumieniu artykułu 2 punkt 13 ustawy Prawo zamówień publicznych i nie wymaga stosowania procedur udzielania zamówień publicznych[9]. Ponadto z interpretacji Urzędu Zamó-

6. T. Schimanek, *Podstawowe informacje o klauzulach społecznych*, Warszawa 2012, s. 3.

7. www.uzp.gov.pl/cmsws/page/GetFile1.aspx?attid=3019

8. T. Schimanek, *Podstawowe informacje o klauzulach społecznych*, Warszawa 2012, s. 7-8.

9. www.uzp.gov.pl/cmsws/page/?D;2178

wień Publicznych jasno wynika, że jednostki samorządu terytorialnego mają możliwość powierzania spółdzielniom socjalnym zadań z zakresu gospodarki komunalnej zgodnie z przepisami o gospodarce komunalnej, bez konieczności stosowania procedur udzielania zamówień publicznych określonych w ustawie Prawo zamówień publicznych, pod warunkiem że jednostki samorządu terytorialnego będą sprawowały kontrolę nad spółdzielnią, a spółdzielnia będzie wykonywała swoją działalność w zasadniczej części na rzecz tych jednostek[10]. Dzięki takiemu rozwiązaniu samorządowa spółdzielnia socjalna ma zapewnione regularne zlecenia.

Spółdzielnia socjalna – to brzmi dumnie

Miarą jakości samorządów jest to, na ile dbają one o realizację potrzeb swoich społeczności. Samorządy muszą wykazywać się ciągłym monitorowaniem potrzeb, a co za tym idzie – elastycznym dostosowywaniem swoich działań. Doskonałym narzędziem realizacji potrzeb mieszkańców są spółdzielnie socjalne, które zaspokajają potrzeby społeczności, realizując konkretne usługi – na przykład opiekując się osobami starszymi, dbając o tereny zielone. Jednocześnie spółdzielnie socjalne realizują potrzeby społeczne, takie jak reintegracja społeczno-zawodowa, aktywizacja osób bezrobotnych, integracja osób niepełnosprawnych, mamy więc do czynienia z wartością naddaną. Przedsiębiorstwa społeczne mogą mieć charakter wielobranżowy, co daje możliwość zatrudniania osób o różnych umiejętnościach i tworzenia elastycznych miejsc pracy. Elastyczność ta nie wynika z zatrudniania na umowy cywilno-prawne, ale z dostosowywania miejsca pracy do pracownika. Gmina w ten sposób wyraża dbałość o swoich mieszkańców, którzy w innych warunkach mieliby trudność w znalezieniu legalnej pracy. Rośnie dzięki temu jej prestiż i może zyskać miano miejsca społecznie odpowiedzialnego. To, co czujemy intuicyjnie, zostało zapisane w dyrektywach unijnych, które zobowiązały samorządy do podejmowania działań z zakresu ekonomii społecznej. Zatrudnianie osób wykluczonych społecznie w przedsiębiorstwie społecznym to nie tylko dawanie ludziom pracy, lecz także pobudzanie w osobach bezrobotnych i wykluczonych wiary we własne możliwości, rozwijanie inicjatywy i kreatywności, podnoszenie samooceny. Nie można zapominać, że osoby zatrudnione w spółdzielni socjalnej po 12 miesiącach nieprzerwanego zatrudniania mają prawo złożenia wniosku o przyjęcie do niej, spółdzielnia zaś ma prawny obowiązek przyjęcia ich w poczet członków, o ile spełnią one zobowiązania wynikające z zapisów statutowych[11]. Tym samym będą one miały taki sam wpływ na działalność spółdzielni jak członkowie założyciele.

10. www.spoldzielnie.org/cat,18

11. B. Godlewska-Bujok, C. Miżejewski, *Ustawa o spółdzielniach socjalnych. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 61

To, w jaki sposób spółdzielnia socjalna będzie odbierana przez swoich pracowników, społeczność lokalną i przedsiębiorców partnerów, zależy przede wszystkim od stworzonej na początku misji i wizji przedsiębiorstwa oraz od tego, czy ta misja jest konsekwentnie realizowana. Co powinno być misją samorządowej spółdzielni socjalnej? Stworzenie przedsiębiorstwa będącego godnym miejscem pracy, realizującym cele społeczne i ekonomiczne, zaspokajającym potrzeby społeczności lokalnej, wreszcie aktywne uczestnictwo i odpowiedzialność najpierw pracowników, później członków spółdzielni socjalnej osób prawnych.

Zielona Piła

Dobre podejście do biznesu

Spółdzielnia Socjalna Zielona Piła to pierwsza w północnej Wielkopolsce spółdzielnia socjalna założona przez osoby prawne. Jak mówią sami zainteresowani, Zieloną Piłę utworzono, by kreować nowoczesny wizerunek miasta i regionu. Członkami założycielami spółdzielni są gmina Piła i powiat pilski. W ciągu niecałych dwóch lat od swojego powstania spółdzielnia stała się prężnie działającym przedsiębiorstwem. Swój sukces zawdzięcza ofercie, która doskonale wpisuje się w zapotrzebowanie rynku. O jakości wykonywanych usług świadczy to, że jej głównymi odbiorcami są instytucje publiczne, co koordynują Urząd Gminy w Pile i Starostwo Powiatowe w Pile. Spółdzielnia Socjalna Zielona Piła pomaga jednostkom samorządu terytorialnego w realizacji działań związanych z poprawą wizerunku powiatu. Do zadań spółdzielni należą bowiem prace porządkowe i remontowe na terenie miasta. Zielona Piła zajmuje się także pielęgnacją i zagospodarowaniem terenów zielonych. Przedsiębiorstwo dzięki dotacji inwestycyjnej otrzymanej w ramach projektu PWP WOES II, realizowanego przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, zadbało o nowoczesne zaplecze techniczne. Wykonując powierzone prace rzetelnie i starannie, pozyskuje także coraz więcej zleceń od firm prywatnych działających na terenie Piły. W spółdzielni jest zatrudnionych obecnie dziewięć osób, w tym sześć na umowę o pracę. Pierwszy rok działalności spółdzielni był wypełniony ciężką pracą i przyniosła ona sukcesy, również finansowe. Dziś Spółdzielnia Socjalna Zielona Piła swoją działalnością przyczynia się do poprawy zarówno wyglądu miasta, jak i komfortu jego mieszkańców.

2. SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA DAŁA MI SZANSĘ NA SZANOWANIE LUDZI

Z Józefem Podłużnym, wójtem gminy Godziesze Wielkie, pomysłodawcą i założycielem Spółdzielni Socjalnej Nasza Firma, rozmawia Mateusz Półtorak

Mateusz Półtorak: Kiedy pojawiło się u pana zainteresowanie spółdzielczością socjalną?

Józef Podłużny: W 2010 roku w ramach pracy lokalnej grupy działania LGD7 podjęliśmy się realizacji projektu promującego rozwój ekonomii społecznej. Otrzymaliśmy niewielkie środki z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na to, żeby zainteresować samorządy lokalne tą ideą. W tym przypadku było to siedem samorządów zrzeszonych w grupie. Wyjaśniliśmy wszystkim bardzo dokładnie sposoby funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej, korzystając przy tym z pomocy wykwalifikowanych w tej dziedzinie osób.

Czy efekt okazał się satysfakcjonujący?

Niestety, mimo naszego dużego zaangażowania efekt okazał się mizerny. Zainteresowane spółdzielczością socjalną były cztery z nich, a zaledwie dwie gminy – Koźminek i my – rozpoczęły działania, które w 2011 roku zakończyły się podjęciem uchwał powołujących spółdzielnie socjalne. Naszej Firmie, otwartej przy współpracy z OSP w Stobnie, udało się przebrnąć przez pracowity okres niemowlęcy i dziś nadal działamy na rynku.

Gmina i OSP to dość rzadka relacja współpracy.

Zgadzam się, ale jak widać na przykładzie naszej spółdzielni, nietypowe nie znaczy złe. Z OSP współpracuje nam się bardzo dobrze.

W jaki sposób nawiązali państwo tę współpracę?

Na jedno z wspomnianych zebrań informacyjnych przyszli umundurowani ludzie z OSP w Stobnie. Okazało się, że ta grupa młodych, pracowitych osób od kilku lat usilnie poszukuje pracy. Tak zdecydowaliśmy się wspólnie stworzyć spółdzielnię socjalną. Ogromną rolę przy jej powstawaniu odegrało Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w Poznaniu. Niezależnie od pory dnia panowie ze Stowarzyszenia przyjeżdżali na zebrania, by uczyć i pomagać w trudnych początkach. Podnieśli wtedy bardzo wysoko poziom fachowości. Bez pomocy Stowarzyszenia byłoby trudno powołać Naszą Firmę albo do jej otwarcia w ogóle by nie doszło.

Obecnie Nasza Firma to jedyna działająca na rynku spółdzielnia socjalna w obrębie lokalnej grupy działania. Jest to także efekt pana pracy na rzecz spółdzielni. Skąd to poświęcenie?

Nasza gmina nie miała nigdy zakładu komunalnego. Broniłem się przed takowym. Osobista obserwacja nauczyła mnie, że często poziom efektywności takich zakładów nie jest wprost proporcjonalny do inwestowanych w nie pieniędzy. Nie ma w nich poczucia odpowiedzialności, gdyż to gmina odpowiada za wykonywaną przez zakład komunalny pracę.

Stąd pomysł spółdzielni socjalnej?

Właśnie tak. Na naszym terenie, w południowej Wielkopolsce, mamy bogatą tradycję związaną ze spółdzielczością rolniczą, która działała tu już przed wojną. Formuła spółdzielni była nam zdecydowanie bliższa niż biurokratyczna formuła stosowana wobec zakładów komunalnych. Prochu nie wymyśliliśmy, bo wraz z OSP stworzyliśmy spółdzielnię socjalną, spełniającą funkcje, za które w gminach zwykle odpowiada zakład komunalny – budowa przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych, naprawy i oznakowanie dróg gminnych czy sprzątanie miejsc publicznych.

Czy obecnie Nasza Firma opiera się tylko na zleceniach z urzędu?

Nie, nie tylko. Zainteresowanie wśród mieszkańców usługami świadczonymi przez Naszą Firmę jest duże i ciągle rośnie. Dlatego też spółdzielnia, odpowiadając na zapotrzebowanie, wciąż zwiększa swoją ofertę. Godziesze Wielkie to dynamicznie rozwijająca się gmina. Co roku buduje się u nas 100-150 domów. Przy wszystkich jest dużo pracy. I tu ze swoją ofertą pojawia się Nasza Firma.

Dlaczego nadal tak bardzo angażuje się pan na rzecz spółdzielni?

Spółdzielni socjalnej przez dłuższy czas nie wolno zostawić samej sobie. Nie po to kompletowaliśmy zespół, trwale bezrobotnym osobom dając szansę i nadzieję zarobku. Nie możemy powiedzieć teraz: „Radźcie sobie sami", i zostawić ich na pastwę losu. Dlatego wciąż staramy się pomagać Naszej Firmie, promując jej działalność bądź udzielając jej wsparcia technicznego. Polega ono na wydzierżawianiu jej za symboliczne kwoty ciężkiego sprzętu, który mamy, a który użytkujemy bardzo rzadko.

Czy oprócz pomocy Naszej Firmie zajmuje się pan promocją spółdzielczości socjalnej?

Owszem. Gdy tylko mogę, apeluję, nawołuję, zachwalam. Obecnie koresponduję z samorządami w województwach warmińsko-mazurskim i mazowieckim, zachwalając im ten model działalności. Jest to formuła, w której następuje samorealizacja, podniesienie odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Co ważne, nie polega to tylko na podliczaniu zysków i strat. Pracownicy spółdzielni wciąż się czegoś uczą. Dlatego to dla mnie takie ważne.

Czy zatem w Godzieszach Wielkich powstaną kolejne spółdzielnie socjalne?

Już półtora roku temu miałem takie marzenie. Chcieliśmy wprowadzić w życie projekt, który pozwalałby spółdzielniom socjalnym wejść na część rynku odpadowego. Zależało nam na praktycznym zagospodarowaniu części odpadów, które można by przetworzyć i wykorzystać z pożytkiem dla nas wszystkich. Na przykład gruz ceglany, za którego utylizację także trzeba by zapłacić, wykorzystywaliśmy do podbudowy rzadziej uczęszczanych i leśnych dróg. W ten sposób zaoszczędziliśmy kilkadziesiąt tysięcy złotych, które gmina mogła przeznaczyć na inne, ważniejsze inwestycje. Niestety, rewolucja śmieciowa udaremniła nasze plany.

W momencie wprowadzenia ustawy śmieciowej takie działania trzeba było zakończyć?

Ustawa śmieciowa odebrała nam możliwość sprawnego dysponowania odpadami, zaznaczam, w dobrej wierze, nie zanieczyszczając środowiska. Skończyły się też oszczędności gminy w tym zakresie. Moim zdaniem brak w tym zdrowego rozsądku. Nie wszystkie tak zwane odpady muszą lądować na wysypisku. Na szczęście po roku starań i apelacji ukazała się nowelizacja ustawy, która usankcjonowała tego typu zjawiska. Po roku wygraliśmy tę batalię prawną.

Czy z uwagi na pełnioną funkcję i obowiązki z nią związane tak duże zaangażowanie w rozwój spółdzielczości socjalnej nie jest dla pana obciążające?

Nie, nie jest to dla mnie żadne obciążenie. Spółdzielczość socjalna to nowy, niezwykle obiecujący obszar i obowiązkiem wójtów i prezydentów jest zaangażowanie w jego rozwój. Dzięki temu rynek pracy ma szanse sam się wyregulować, bez urzędowych procedur i odgórnych decyzji. Proszę wyobrazić sobie sytuację, w której każda gmina, każde miasto wspierają rozwój ekonomii społecznej. Powstają tam spółdzielnie socjalne, gdyż mogą liczyć na wsparcie fi-

nansowe i merytoryczne. Niesie to za sobą wymierne korzyści i oddolne uzdrowienie rynku pracy. I nie jest to wizja utopisty. Wystarczy przeanalizować sytuację rynku pracy we Włoszech – centrum spółdzielczości socjalnej. Miejsca pracy nie powstają tam dzięki wielkim firmom jak Ferrari, tylko dzięki temu, że działają spółdzielnie socjalne. Ponad 20 procent pracujących jest zatrudnionych w spółdzielniach. To niezwykle imponujący wynik, prezentujący ogromny potencjał tej formy przedsiębiorstwa.

Czy uważa pan, że jest szansa na to, by w Polsce spółdzielczość socjalna cieszyła się podobnym zainteresowaniem i odbiorem?

To wymaga jeszcze dużo pracy nad świadomością społeczną dotyczącą spółdzielczości socjalnej. Mam nadzieję, że możliwości finansowe stojące przed ekonomią społeczną w nowym okresie programowania pozwolą tę mentalność zmienić. Powoli, małymi krokami osiągniemy oczekiwane rezultaty. W tej chwili na przykład razem ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych staramy się przeforsować projekt dotyczący gminnych oczyszczalni. Wiele gmin nie radzi sobie z problemem gospodarki osadowej. Często wynika to z braku pieniędzy na specjalistyczny sprzęt, gdyż inwestycja jest kosztowna, a użytkuje się go bardzo rzadko. Działalność takiej spółdzielni polegać by miała na świadczeniu usług utylizacji osadów wielu gminom jednocześnie. Dzięki temu powstać by mogło nawet kilkadziesiąt spółdzielni socjalnych w całym kraju, odciążając jednocześnie gminne budżety.

Jest to kolejny przykład przedsiębiorczości inicjatywy oddolnej, która niesie za sobą rozliczne korzyści.

Właśnie tak. Powtarzam, nie liczmy na wielkie inwestycje, które uzdrowią rynek pracy. Spróbujmy w życiu codziennym znaleźć dla siebie miejsce. A spółdzielnie socjalne są dobrą formułą przedsiębiorczości organizowanej tu, przez nas samych, a nie ministrów czy premierów. W długotrwałej perspektywie przyniesie to dużo więcej pożytku niż wiele ustaw. Niestety, nie wszyscy podzielają moje zdanie. Wiem, że w przypadku niepowodzenia Naszej Firmy znaleźliby się ludzie zadowoleni z takiego obrotu spraw.

Jak pan sądzi, z czego ta niechęć wynika?

Spółdzielczość socjalna to wciąż coś nowego, a nowe zawsze wzbudza wątpliwość. Poza tym utarła się też opinia, stereotyp, że spółdzielnie socjalne zakładają ludzie, którzy nie potrafią sobie samodzielnie poradzić. A to przecież przez pryzmat wykonywanej pracy powinniśmy być oceniani. Problem leży w mentalności, nad której zmianą będziemy pracować przez całe pokolenia. Ale pracować trzeba. I małymi krokami, powoli, będziemy się zmieniać.

Co według pana należy zrobić, by tych krytycznych opinii było mniej?

Konieczny jest dalszy rozwój spółdzielczości socjalnej. Spółdzielnie mogą działać z powodzeniem w każdej branży. Tylko dzięki temu zdobędziemy pełne zaufanie społeczne i będziemy traktowani jak profesjonalne przedsiębiorstwa. Gdy byłem we włoskiej Bolonii, miałem przyjemność poznać burmistrza tego miasta. Z zamiłowania jestem historykiem wojskowości, dlatego zapytałem pana burmistrza o jeden z największych cmentarzy żołnierzy polskich, który znajduje się właśnie w Bolonii. Pan burmistrz pokazał mi wiele pięknych zdjęć – estetyczny, czysty teren z zadbaną roślinnością, często odwiedzany przez turystów. Po czym powiedział mi, że o to miejsce dba spółdzielnia socjalna. I właśnie to są dla mnie symbole, to są dla mnie znaki mówiące, że spółdzielnia socjalna może kojarzyć się z pełnym profesjonalizmem i fachowością. I to daje też pewność, że można i należy przełamywać wstyd, ograniczenia i wiele innych przeciwności. Trzeba pokazywać, że potrafimy, bo warto.

Czy uważa pan Naszą Firmę za sukces? Po naszej rozmowie jednak odpowiedź wydaje mi się oczywista.

Uważam ją za swoje dziecko, choć proszę nie zrozumieć mnie źle – nie jest to megalomania. W samorządach pracuję od ponad 25 lat. Wójtem jestem, od kiedy pamiętam. Od zawsze staram się szanować ludzi, nie być egoistą. I spółdzielnia socjalna dała mi szansę, by dalej to robić. Jestem jej za to wdzięczny i dlatego będę się starał promować ekonomię społeczną, walczyć o jej lepszy wizerunek.

Józef Podłużny – wójt obywatelski

Józef Podłużny, wójt gminy Godziesze Wielkie, spółdzielczością socjalną zainteresował się w 2010 roku, gdy zależało mu na utworzeniu zakładu pracy, dbającego o porządek na terenie gminy. Szybko się przekonał, jak duży potencjał rynkowy niesie z sobą ekonomia społeczna. W 2011 roku wspólnie z Ochotniczą Strażą Pożarną w Stobnie powołał Naszą Firmę – spółdzielnię socjalną, pełniącą funkcję gminnego zakładu komunalnego na terenie Godzieszy Wielkich. Początki działalności ocenia jako bardzo wymagające, aczkolwiek równie satysfakcjonujące. Swoim zaangażowaniem i pracowitością wciąż czynnie wspiera rozwój Naszej Firmy.

→ **Spółdzielni Socjalnej przez dłuższy czas nie wolno zostawić samej sobie. Nie po to kompletowaliśmy zespół. Trwale bezrobotnym osobom daliśmy szansę i nadzieję pracy, zarobku. Nie możemy powiedzieć teraz: „Radźcie sobie sami", i zostawić ich na pastwę losu – mówi.**

Nasza Firma dzięki zaangażowaniu wójta Józefa Podłużnego dziś owocnie rozwija swoją działalność. Odpowiadając na lokalne zapotrzebowanie, spółdzielnia rozszerza zakres świadczonych usług, zwiększając przy tym liczbę miejsc pracy i zdobywając coraz więcej zadowolonych klientów. Józef Podłużny nie ogranicza się do pracy na rzecz Naszej Firmy. Od lat zajmuje się promocją spółdzielczości socjalnej wśród samorządów na terenie całej Polski.

→ **Zachwalam im tę formułę. To dzięki niej pracownicy spółdzielni mają szansę na samorealizację, podniesienie odpowiedzialności za pracę, którą wykonują. Co ważne, nie polega to tylko na podliczaniu zysków i strat. Pracownicy wciąż się czegoś uczą. Dlatego staram się walczyć o rozpowszechnianie spółdzielczości socjalnej.**

Oprócz promocji Józef Podłużny angażuje się w kolejne projekty dotyczące rozwoju rynku spółdzielczości socjalnej, pracując na rzecz powołania kolejnych przedsiębiorstw społecznych. Mimo dużego wysiłku w zwiększanie świadomości dotyczącej wielostronnych korzyści płynących z działalności spółdzielni socjalnych Józef Podłużny wciąż spotyka się z niezrozumieniem i krytyką pracy na rzecz tychże. Wie jednak, że niesprawiedliwy stereotyp odnoszący się do działalności spółdzielni to kwestia mentalności społecznej, nad którą należy pracować, informując, ucząc, pokazując zalety tej formy przedsiębiorstwa. To wymagający i długi proces, jednak jak sam mówi, praca na rzecz spółdzielczości nie jest dla niego obciążeniem.

→ **To nowy obszar, niezwykle obiecujący i obowiązkiem wójtów, prezydentów jest zaangażowanie w jego rozwój. Dzięki temu rynek pracy ma szanse sam się wyregulować, bez urzędowych procedur i odgórnych decyzji.**

W spółdzielczości socjalnej widzi przyszłość polskiego rynku pracy, na którym każdy może znaleźć dla siebie miejsce i założyć przedsiębiorstwo – spółdzielnię, dając przy tym szansę pracy innym. Rynek według Józefa Podłużnego powinien być organizowany oddolnie, wykorzystując idee współpracy i wzajemnych korzyści. Taką szansę daje właśnie rozwój spółdzielczości socjalnej. Zaangażowanie i pasja, z jakimi wójt Godzieszy Wielkich podchodzi do pracy na rzecz ekonomii społecznej, są godne podziwu. Dzięki takim osobom jak Józef Podłużny promocja spółdzielczości socjalnej przybiera wymiar praktyczny, niosąc za sobą faktyczny rozwój formy przedsiębiorstwa opierającej się na wartościach wykraczających poza potrzeby materialne:

→ **Od zawsze staram się szanować ludzi, nie być egoistą. I spółdzielnia socjalna dała mi tę szansę, by dalej to robić. Jestem jej za to wdzięczny i dlatego będę się starał promować ekonomię społeczną, walczyć o jej lepszy wizerunek.**

Nasza Firma

Dobra firma

Spółdzielnia Socjalna Nasza Firma została powołana przez dwie osoby prawne – gminę Godziesze Wielkie i Ochotniczą Straż Pożarną w Stobnie. Spółdzielnia jest modelowym rozwiązaniem uzupełniającym deficyty środowiska lokalnego – została utworzona po to, żeby stworzyć miejsca pracy dla mieszkańców gminy. Podstawą funkcjonowania spółdzielni jest praca zatrudnionych w niej osób, a wykonywane zadania często wymagają użycia specjalistycznego sprzętu. Nie przestraszyło to jednak twórców spółdzielni. Oferta Spółdzielni Socjalnej Nasza Firma jest skierowana zarówno do osób prywatnych, jak i firm. Jest to bardzo istotny element strategii spółdzielni, która nie liczy tylko i wyłącznie na zlecenia pochodzące z samorządów, ale czynnie poszukuje nowych zleceń. Bardzo ważne jest to, że pracownicy spółdzielni socjalnej czynnie angażowali się w jej powstanie, mimo że została powołana przy udziale osób prawnych. To pokazuje, że aktywna postawa przyszłych pracowników, podnoszenie kwalifikacji oraz współudział w podejmowaniu niektórych decyzji to klucz do sukcesu przedsięwzięcia. Do najważniejszych usług oferowanych przez spółdzielnię socjalną należą: usuwanie awarii wody, wykonywanie przyłączy wodociągowych, naprawa dróg (remonty cząstkowe nawierzchni asfaltowych), układanie chodników i utrzymanie terenów zielonych (koszenie trawników, odchwaszczanie).

3. WSPIERAMY EKONOMIĘ SPOŁECZNĄ W WOJEWÓDZTWIE KUJAWSKO-POMORSKIM

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

Poznań jest zarazem główną siedzibą i centrum działań Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Potrzeba promowania ekonomii społecznej oraz jej podmiotów daje się jednak odczuć na terenie całego kraju. Dlatego właśnie Stowarzyszenie było i jest obecne również w innych miastach, między innymi w Bydgoszczy.

Aktywne uczestnictwo w rozwoju ekonomii społecznej na terenie województwa kujawsko-pomorskiego

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych prowadzi różnorodną działalność. Podejmuje współpracę z innymi instytucjami zajmującymi się zagadnieniami ekonomii społecznej. Zawitało również do Bydgoszczy, gdzie wspólnie ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Kobiet „Gineka" 1 września 2009 roku powołało do życia ośrodek wspierania ekonomii społecznej zwany Kujawsko-Pomorskim Ośrodkiem Wspierania Ekonomii Społecznej (K-POWES). Współpraca tych dwóch podmiotów w ramach tego projektu była na tyle pomyślna, że już w kwietniu 2014 roku rozpoczęto drugą jego edycję. Obydwie miały wspierać rozwój podmiotów ekonomii społecznej na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

Projekty były skierowane do wielu odbiorców – w sumie było to 290 osób, nie tylko bezrobotnych, lecz także zatrudnionych, kobiet i mężczyzn. O te pierwsze szczególnie zadbało Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Ko-

biet „Gineka", które zajmuje się ochroną, integracją i wsparciem kobiet w ich dążeniach, zwłaszcza zawodowych. Stowarzyszenie Gineka do dziś kontynuuje pracę, prowadząc już trzecią edycję K-POWES. Wsparcie otrzymały ogółem 32 przedsiębiorstwa społeczne.

Wielkie osiągnięcia

Dzięki roli lidera w obydwu tych projektach Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych na stałe wpisało się w krajobraz ekonomii społecznej województwa kujawsko-pomorskiego. Nic dziwnego. W trakcie czteroletniego prowadzenia projektów zorganizowano:

→ **Regionalne Targi Ekonomii Społecznej** – do marca 2013 roku odbyły się trzy edycje. Targi te miały na celu promocję podmiotów ekonomii społecznej, proponowanych przez nie produktów oraz usług, a także wejście w relacje z przedstawicielami samorządu, biznesu, a także całej lokalnej społeczności. Jednej z edycji towarzyszyła również konferencja „Ekonomia społeczna a biznes – obszary współpracy".

→ **Regionalne Spotkania z Ekonomią Społeczną** – cykl 22 spotkań, z których część była organizowana przez same spółdzielnie, jak spotkanie we Włocławku zaaranżowane w 2011 roku przez Spółdzielnię Socjalną Wspólnota z Mroczy. Spotkania te były doskonałą okazją do dyskusji na temat możliwości rozwoju ekonomii społecznej, jej silnych oraz słabych stron, perspektyw nawiązania współpracy między poszczególnymi podmiotami ekonomii społecznej, a także między nimi a jednostkami samorządowymi czy też biznesowymi.

→ **Kujawsko-Pomorskie Forum Ekonomii Społecznej** – do marca 2013 roku realizowane trzykrotnie we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Toruniu oraz innymi ośrodkami wspierania ekonomii społecznej, w imieniu samorządu województwa kujawsko-pomorskiego. W trakcie forów były poruszane kwestie wzmocnienia spółdzielczości socjalnej w regionie. W jego ramach zorganizowano również dwa seminaria informacyjno-promocyjne: dotyczące stosowania klauzul społecznych „Klauzule społeczne – fakty i fikcje" oraz współpracy ośrodków pomocy społecznej z podmiotami ekonomii społecznej „Razem można więcej".

→ **IV Ogólnopolskie Forum Spółdzielczości Socjalnej połączone z Regionalnym Forum Spółdzielczości Socjalnej** – w 2012 roku Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych wraz ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Kobiet „Gineka" i z Ogólnopolskim Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Socjalnych po raz pierwszy wspólnie stały się organizatorami tych wydarzeń. Programy obu spotkań obejmowały omówienie nowych kierunków rozwoju przedsiębiorczości socjalnej, potrzeby wprowadzenia zmian do Ustawy o spółdzielniach socjalnych, roli kobiet w ruchu spółdzielczym, kwestii negocjacji w biznesie oraz prowadzenia działalności w sferze pożytku publicznego.

→ **Panoramę Podmiotów Ekonomii Społecznej, Instytucji Rynku Pracy, Instytucji Pomocy i Instytucji Integracji Społecznej** – ta interaktywna wyszukiwarka została stworzona, aby umożliwić znalezienie wszystkich wymienionych wyżej podmiotów działających na terenie województwa kujawsko-pomorskiego oraz szczegółowych informacji na ich temat. Została utworzona z myślą o mieszkańcach regionu oraz lokalnych firmach, dla których instytucje te mogłyby stać się partnerami biznesowymi.

Małe sukcesy

Działalność Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej to jednak nie tylko wielkie wydarzenia, lecz także codzienna praca na rzecz rozwoju podmiotów ekonomii społecznej. Z tego właśnie względu ośrodek prowadził też szkolenia oraz doradztwo z zakresu: marketingu, prawa, księgowości, finansów, zarządzania, ochrony danych osobowych, BHP, kadr, motywacji, coachingu. Pracownicy ośrodka byli bardzo elastyczni oraz otwarci na potrzeby beneficjentów, proponując im szkolenia oraz doradztwo grupowe i indywidualne, prowadzone w siedzibie spółdzielni lub drogą elektroniczną. Spółdzielcy mogli również sami wysuwać propozycje szkoleń i doradztwa. Łącznie, w obydwu edycjach, ze szkoleń oraz z usług doradczych skorzystało 295 osób z 86 podmiotów ekonomii społecznej. Spółdzielcy mogli skorzystać również z usług opracowywania profesjonalnych strategii marketingowych i restrukturyzacyjnych. W ramach projektu podmioty ekonomii społecznej prowadzące własną działalność gospodarczą mogły również korzystać z sali konferencyjnej znajdującej się w biurze projektów w Bydgoszczy, poprosić o stworzenie strony internetowej oraz logotypu. Ponadto pracownicy doradzali, jak można ubiegać się o dodatkowe finansowanie z funduszy unijnych (spora część spółdzielni stworzonych dzięki staraniom ośrodka otrzymała dofinansowanie w ramach projektu „Nowe otwarcie OWSS – Wsparcie finansowe dla spółdzielni socjalnych z województwa kujawsko-pomorskiego, łódzkiego, wielkopolskiego") czy też pożyczkę z Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego.

Czasami starania pracowników ośrodka przejawiały się w mniej oczywisty, ale równie ważny sposób, przez akcje mające na celu aktywizację oraz animowanie lokalnego społeczeństwa. Regularnie pojawiały się na stronie K-POWES informacje o pracach nad zmianami do ustaw dotyczących szeroko pojętej działalności podmiotów ekonomii społecznej, zaproszenia do seminariów, debat oraz konsultacji społecznych na temat tychże zmian legislacyjnych czy dalszych ścieżek rozwoju ekonomii społecznej w regionie. Upowszechniano publikacje dotyczące ekonomii społecznej, legislacji z nią

związanej, decyzji Krajowej Rady Spółdzielczej i Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych. Na profilu facebookowym Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej pojawiały się zaś liczne wywiady, reportaże oraz debaty telewizyjne, polecano tam lekturę artykułów dotyczących ekonomii społecznej, a także zapraszano do ogólnopolskich eventów. Szczególnie wyraźnie dała się odczuć tendencja do aktywizowania kobiet. W licznych newsach była więc mowa o „przedsiębiorczyniach społecznych" czy „spółdzielczyniach". Odbywały się również spotkania i debaty poświęcone równości szans płci w projektach czy też ogólnie prawom kobiet. Aby zaanimować liczne grono odbiorców działań ośrodka, organizowano wspólne dyskusje spółdzielców, podczas których mogli się oni podzielić swoimi doświadczeniami. Zorganizowano festyn rodzinny „Seniorów wspomnień czar", który był odpowiedzią na dostrzeżony wówczas problem wykluczenia społecznego osób starszych. Do siedziby ośrodka zawitali nawet studenci bydgoskiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zainteresowani działaniami ośrodka na polu ekonomii społecznej. O spółdzielcach i ludziach wykluczonych nie zapominano również w święta, kiedy to były organizowane wspólne wigilie oraz zachęcano do brania udziału w akcjach zbiórki prezentów dla dzieci z ubogich rodzin. Odbywały się również spotkania noworoczne pracowników ośrodka, spółdzielców i zaprzyjaźnionych podmiotów ekonomii społecznej. Spółdzielnia Socjalna Kreatywnie zorganizowała nawet I Bal Spółdzielcy, by zintegrować członków oraz pracowników spółdzielni socjalnych.

Ważnym wątkiem funkcjonowania ośrodka były również wizyty studyjne. Zorganizowano wiele wyjazdów dla spółdzielców z województwa kujawsko-pomorskiego, którzy mogli odwiedzić spółdzielnie socjalne z innych regionów. Następnie przyszła kolej na wizyty w spółdzielniach z województwa kujawsko-pomorskiego wspieranych przez ośrodek.

K-POWES w mediach

Działania Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej były również szeroko propagowane przez media. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się cykl debat telewizyjnych emitowanych przez TVP Bydgoszcz zatytułowanych „Pracujesz – zyskujesz!". W bydgoskiej telewizji wyemitowano również krótki reportaż na temat Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, w którym wzięła udział kierowniczka ośrodka. „Gazeta Pomorska" opublikowała reportaż na temat Spółdzielni Socjalnej Kreatywni. Z kolei „Gazeta Wyborcza" poświęciła cały artykuł IV Ogólnopolskiemu Forum Spółdzielczości Socjalnej.

Owoce czteroletniej pracy

Wszystkie opisane wyżej działania sprowadzały się do wspólnego mianownika – wspierania spółdzielni i promowania idei ekonomii społecznej. Owocem pracy osób zatrudnionych w obydwu edycjach projektu było powstanie i rozwój kilkunastu spółdzielni socjalnych. Na pierwszy plan wysuwa się kilka z nich, które wykazywały szczególne zaangażowanie w propagowanie idei ekonomii społecznej.

Spółdzielnia Socjalna Kreatywni

Spółdzielnia Socjalna Kreatywni została założona w 2009 roku, będąc pierwszą spółdzielnią socjalną w Polsce założoną tylko przez osoby niepełnosprawne. Jak podkreśla jej prezes Zofia Ziemba, pierwsze dwa lata działalności były szczególnie trudne ze względu na profil zatrudnianych osób oraz konieczność przygotowania ich do wykonywania usług oferowanych przez spółdzielnię, takich jak obsługa księgowo-kadrowa, usługi opiekuńcze, catering, sprzątanie, pielęgnacja zieleni, organizacja szkoleń oraz imprez okolicznościowych. Kwestia pozyskania pierwszych klientów oraz wskrzeszenia ducha spółdzielczości również były wyzwaniem. Teraz jednak możemy już mówić tylko o samych sukcesach. Spółdzielnia liczy obecnie 42 pracowników. Dwa lata temu uzyskała status zakładu pracy chronionej. Prowadzi również projekt szkoleniowy „Kreatywni – nowe możliwości dla ON", który jest skierowany do osób niepełnosprawnych poniżej 30. roku życia. Po jego zakończeniu każdy z uczestników będzie mieć możliwość wzięcia udziału w trzymiesięcznym stażu i zyskania zatrudnienia. Jest to już druga edycja tego projektu. Kreatywni w pełni zasłużyli sobie na swoją nazwę, gdyż aktywnie angażowali się w działania Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej, organizując wizyty studyjne, prowadząc szkolenia z zakresu działalności podmiotów ekonomii społecznej oraz biorąc udział w konkursach na najlepsze przedsiębiorstwa społeczne. W ogólnoeuropejskim konkursie Pefondes zajęli drugie miejsce, a ich działalność stała się przykładem dobrych praktyk w zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych w skali całej Europy. Kolejno w latach 2012 i 2013 Kreatywni otrzymali tytuł Super Lodołamacza, przyznawany przedsiębiorstwom zatrudniającym osoby niepełnosprawne, stwarzającym jednocześnie przyjazne im warunki pracy oraz walczącym ze stereotypowym myśleniem o tej grupie społecznej.

Spółdzielnia Socjalna Signum

Spółdzielnia Socjalna Signum działa nieprzerwanie od 2010 roku, prowadząc w Golubiu-Dobrzyniu przedszkole Mały Książę. Aktualnie w jej ramach są zatrudnione trzy osoby. Pracowniczki podkreślają, że

spółdzielnia socjalna jest przede wszystkim przedsiębiorstwem, w którego prowadzenie – jak każdego innego – trzeba włożyć nie lada wysiłek. Spółdzielczynie starają się wymyślać coraz to nowe kierunki działań. Prowadzą warsztaty kreatywności, zajęcia z logopedii, naukę czytania oraz organizują kinderbale. Spółdzielnia zdobyła główną nagrodę w konkursie „Przedsiębiorczość społeczna i ekonomia społeczna w obiektywie i reklamie" oraz w projekcie Latająca Akademia Przedsiębiorczości Społecznej.

Spółdzielnia Socjalna Nasz Dom

Spółdzielnia Socjalna Nasz Dom została założona w 2011 roku. Zatrudnienie znalazło tam sześć osób. W swojej siedzibie spółdzielnia prowadzi usługi opiekuńcze dla osób starszych. Praca ta jest prawdziwym wyzwaniem ze względu na wiele schorzeń dotykających tę grupę wiekową. Pracowniczki spółdzielni z pogodą ducha podchodzą jednak do swoich codziennych obowiązków i dumne są z tego, że w ciągu trzech lat działalności udało im się rozwinąć spółdzielnię bez korzystania z zewnętrznych środków finansowych. Spółdzielnia nieustannie animuje czas wolny osób starszych, prowadząc klub i świetlicę, organizując wystawy, wieczorki poetyckie i taneczne. Nasz Dom był także współorganizatorem festynu rodzinnego „Seniorów wspomnień czar". Kolejną ambicją spółdzielczyń jest znalezienie pośród tych codziennych obowiązków czasu na napisanie własnego projektu.

Kontynuacja współpracy

Projekty K-POWES nie są jedynymi projektami prowadzonymi przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w Bydgoszczy. Kontynuacją współpracy Stowarzyszenia ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Kobiet „Gineka" na tym terenie jest projekt „PWP od wykluczenia do zatrudnienia – adaptacja zawodowa osób w trudnej sytuacji życiowej" realizowany w latach 2013-2015, mający na celu reintegrację zawodową osób zagrożonych wykluczeniem społecznym z terenu województwa kujawsko-pomorskiego polegającą na zatrudnieniu tych osób w spółdzielniach socjalnych.

4. ZWIĘKSZAMY SKALĘ DZIAŁANIA – PROJEKTY STOWARZYSZENIA

PWP Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej II

PWP WOES II to kontynuacja projektu Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej, realizowana w latach 2012-2014. W jego ramach zostało przyznanych dziewięć dotacji inwestycyjnych oraz wsparcie pomostowe na założenie spółdzielni socjalnych. W tworzenie większości z nich czynnie zaangażowały się lokalne jednostki samorządu terytorialnego, które stały się członkami założycielami spółdzielni socjalnych: Zielona Piła, Kostrzynianka, Ecoss, Wykon, Stara Łubianka i Poznanianka. Niektóre z nich (Poznanianka, Stara Łubianka) były długo oczekiwanym rozwiązaniem palących problemów społecznych (zadłużenie, restrukturyzacja przedsiębiorstw – szkół).

Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej w czasie swojej działalności udzielił pomocy rekordowej liczbie spółdzielni. Ze wsparcia prawnego, marketingowego czy księgowego skorzystało ponad 100 podmiotów ekonomii społecznej, z czego kilkadziesiąt to zupełnie nowe podmioty założone przez specjalistów Stowarzyszenia.

Druga edycja projektu została również poszerzona o komponent ponadnarodowy, w ramach którego rozpoczęto współpracę z Włochami. W czasie wymiany doświadczeń wykorzystywane są doświadczenie i umiejętności włoskich spółdzielców i próbuje się adaptować stosowane przez nich rozwiązania do polskich realiów.

Podczas projektu:

→ Samorządy po raz pierwszy zaangażowały się w tworzenie spółdzielni socjalnych na niespotykaną wcześniej skalę.
→ Poszerzyliśmy projekt o komponent ponadnarodowy, w ramach którego nawiązaliśmy współpracę w z Włochami.

Wspólna praca nas wzbogaca

Projekt był realizowany w latach 2011-2013 w partnerstwie z Agencją Rozwoju Regionalnego z Konina. W ramach tego projektu po raz pierwszy przyznaliśmy dotacje na założenie spółdzielni socjalnych. W projekcie powstało dziewięć podmiotów ekonomii społecznej: cztery z nich to podmioty utworzone przez osoby bezrobotne i niepełnosprawne i pięć podmiotów utworzonych przez organizacje pozarządowe i jednostki samorządu terytorialnego.

Podczas projektu:

→ Powstała pierwsza spółdzielnia socjalna osób prawnych – Akcent Europe, spółdzielnia założona przez dwie organizacje pozarządowe: fundacje Varietae i Active.
→ Przyznaliśmy (we współpracy z ARR) pierwsze dotacje inwestycyjne i wsparcie pomostowe na założenie spółdzielni socjalnych.
→ Działalność rozpoczęła filia w Koninie, która w przyszłości stanie się Konińskim Ośrodkiem Wspierania Ekonomii Społecznej.

Koniński Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej

KOWES to projekt realizowany przez Stowarzyszenie w latach 2013-2015. Jego przeprowadzenie zmieniło niewielką filię Konin w Koniński Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej. To pierwszy projekt realizowany według kryterium subregionalizacji. W jego ramach mieliśmy za zadanie wzmocnić rozwój sektora ekonomii społecznej w subregionie konińskim, w powiatach: kolskim, konińskim, słupeckim, tureckim oraz mieście Konin. Przyznaliśmy dziewięć dotacji inwestycyjnych na założenie spółdzielni socjalnych. Dzięki naszym staraniom Konin stał się prawdziwym miastem spółdzielczym – działa tam obecnie aż osiem spółdzielni socjalnych.

Podczas projektu:

→ Rozpoczął swoją działalność Koniński Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej.
→ Działamy w subregionie konińskim.

Od wykluczenia do zatrudnienia – adaptacja zawodowa osób w trudnej sytuacji życiowej

Projekt realizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w partnerstwie ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Kobiet „Gineka" w latach 2013-2015. Jest skierowany do jednostek samorządu terytorialnego, którym pomagamy w opracowywaniu innowacyjnego modelu wsparcia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Rezultatem tych starań jest jak na razie założenie przez jednostki samorządu terytorialnego trzech spółdzielni socjalnych. Przyszli pracownicy spółdzielni mogli skorzystać ze staży, z zatrudnienia subsydiowanego oraz kursów zawodowych. Kluczowym elementem projektu jest współpraca polsko-włoska w dziedzinie transferu wiedzy i wymiany doświadczeń.

Podczas projektu:

→ Kontynuujemy współpracę ze stowarzyszeniem Gineka.
→ Zakładamy trzy spółdzielnie socjalne osób prawnych w województwie kujawsko-pomorskim.
→ Współpracujemy z Federacją Spółdzielczości Prowincji Trentino z Włoch.
→ Tworzymy spółdzielnię przeznaczoną dla osób po przebytych uzależnieniach (Markowicka Spółdzielnia Socjalna „Nazaret").

Innowacyjny Model Aktywizacji Zawodowej Uczestników WTZ

To wyjątkowy projekt przeznaczony dla wyjątkowej grupy. Ma wypracować i wdrożyć model zatrudnienia osób z niepełnosprawnością intelektualną. Zaproponowana przez Stowarzyszenie propozycja spółdzielni socjalnych przy warsztatach terapii zajęciowej okazała się sukcesem, który doceniło Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, a przede wszystkim rodzice samych uczestników. W ramach projektu rekomendowaliśmy ścisłą współpracę biznesu, jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych. Jak się okazało – słusznie: spółdzielnie, które powstały w ramach projektu, z powodzeniem radzą sobie na otwartym rynku pracy.

Projekt był realizowany w latach 2012-2014 w partnerstwie z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu oraz firmą Konimpex.

Podczas projektu:

→ Tworzymy model spółdzielni socjalnych przy warsztatach terapii zajęciowej.
→ Zakładamy siedem spółdzielni socjalnych.
→ Zawiązujemy wyjątkowe partnerstwo.

Bydgoszczanka

Potrzeba matką spółdzielczości

To oni przecierali szlaki dla kolejnych samorządowych spółdzielni socjalnych, doradzali, konsultowali, pokazywali dobre praktyki.

Dla Bydgoszczy, przed którą pojawiło się zagrożenie wzrostu bezrobocia po likwidacji Zakładu Robót Publicznych, znaleziono rozwiązanie w postaci utworzenia samorządowej spółdzielni socjalnej, w której pracę dostali fachowcy ze zlikwidowanego zakładu. Spółdzielnia Socjalna Bydgoszczanka powstała 4 listopada 2010 roku. Na potrzeby prowadzonej działalności użyczono jej majątku byłego Zakładu Robót Publicznych. Powiatowy Urząd Pracy w Bydgoszczy przyznał pracownikom Bydgoszczanki dotacje na przystąpienie do spółdzielni oraz refundacje składek ZUS. Dzięki Bydgoszczance samorządy zyskały również wiarygodnego, solidnego wykonawcę usług komunalnych. Spółdzielnia zajmuje się ponadto organizacją prac społecznie użytecznych dla osób bezrobotnych oraz organizacją pracy dla osób skazanych na karę ograniczenia wolności, zamienioną na nieodpłatną, kontrolowaną pracę na cele społeczne. Bydgoszczanka realizuje zlecenia w zakresie robót remontowo-budowlanych, prac porządkowych, odśnieżania, pielęgnacji zieleni, robót nawierzchniowych. W swoim dorobku ma między innymi likwidację dzikich wysypisk, konserwację placów zabaw, remonty chodników, konserwację wałów przeciwpowodziowych, odśnieżanie dachów, opiekę nad fontannami miejskimi, prace remontowe w pomieszczeniach bydgoskiego ratusza. Z jej doświadczeń skorzystało wiele innych samorządów pracujących nad utworzeniem spółdzielni socjalnych.

5. PO PIERWSZE – PRACOWNICY

Z Romanem Bickim rozmawia Aleksandra Wojtaszek

Aleksandra Wojtaszek: Jak wygląda dzień z życia prezesa spółdzielni socjalnej?

Roman Bicki: Dzień zaczyna się bardzo wcześnie. Wstaję już o piątej rano. Na miejscu jestem już przed siódmą, żeby pracownicy wiedzieli, że prezes też musi przyjść i nie może spóźniać się do pracy. Parę pierwszych dni przepracowałem z nimi od początku do końca, tak żebyśmy mogli porozmawiać, zżyć się z sobą. Tak to już jest, że prezes to nie tylko krawat i biała koszula. W pracy też trzeba nieraz rękawy zakasać i pomagać pracownikom.

Kiedy już wszystko przygotowaliśmy, nadszedł czas na zlecenia. W Zarządzie Dróg dostaliśmy pierwsze – malowanie balustrad mostowych przy drogach powiatowych. Trzeba było przygotować farbę, kupić materiały, pędzle, papier ścierny, szczotki, bo do tego się zobowiązaliśmy. Trzeba też było potem wszystko zwieźć i to prezes był kierowcą. Zawoziłem też pracowników na miejsce pracy. A skoro już tak daleko jechałem, to nie opłacało mi się wracać, więc zostawałem. Przebierałem się w odpowiednie ubranie i razem z nimi malowałem. To jest przyjemna, łatwa praca. Inaczej niż na przykład odzyskiwanie szkła – nasze następne zlecenie. To ciężka robota – szkło pryska, a trzeba jeszcze postawić ramę i oczyścić szkło z kitu czy sylikonu. Dzięki temu jest dużo droższe niż szkło zanieczyszczone. Współpracujemy z lokalnym przedsiębiorcą, którego firma jest trzecia w Polsce co do wielkości, jeśli chodzi o skup złomu szklanego. Zgodził się na to, że będzie od nas odbierał towar i płacił za niego taką cenę, po jakiej go sprzedaje. Mógłby do tego doliczyć koszty dojazdu, ale nie chce na nas zarabiać.

Po prostu będzie nam pomagał, żebyśmy mogli wspólnie szkło odstawiać do huty.

Jak postrzegasz swoją pracę prezesa spółdzielni socjalnej? Jako szansę, wyzwanie, obowiązek, a może przyjemność?

Po trochu ona jest tym wszystkim. Chociaż już jestem w tym wieku, że nie zwracam uwagi na to, że jestem prezesem. Fajnie to brzmi, ale zarówno prezes, jak i pracownik mają po prostu zadania do wykonania. Trzeba zadbać o to, żeby pracownik był dobrze wyposażony, miał ubranie robocze, odpowiednie narzędzia. I to jest pierwsze zadanie prezesa – zadbać o pracowników. Od ponad 20 lat mam stanowisko kierownicze, praktycznie od początku swojej kariery zawodowej. Od wielu lat zarządzam pracownikami i wiem, jakie trzeba mieć podejście, jak trzeba szanować pracowników. Wiem też, że trzeba wypracować wspólny model, że role muszą być rozdzielone, każdy powinien wykonywać swoje obowiązki.

A jak zaczęła się twoja przygoda ze spółdzielczością socjalną?

To jest długa droga. Wcześniej pracowałem w biznesie. Bardzo dużo podróżowałem, ale w końcu zrozumiałem, że nie można tak pędzić i wtedy się wycofałem. Dostałem ofertę objęcia stanowiska dyrektora Departamentu do spraw Społecznych w Urzędzie Marszałkowskim. To wtedy po raz pierwszy spotkałem się z niepełnosprawnością i z ludźmi zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Następnie zostałem dyrektorem Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu. Tam poznałem ubóstwo ludzi, którzy mieszkają w lokalach socjalnych. Problemem części z nich jest to, że nie mogą opłacić nawet takiego lokalu i wpadają w zadłużenie. Co ma w takiej sytuacji zrobić dyrektor? Wyeksmitować ich? Spróbowałem inaczej. Wpadłem na pomysł wdrożenia programu odpracowywania swojego zadłużenia. I ten program funkcjonuje do tej pory. Potem przyszedł mi do głowy kolejny pomysł – i to był strzał w dziesiątkę – żeby właśnie przy ZGM powstała spółdzielnia socjalna dla tych ludzi, którzy chcieli odpracować swój dług. Wtedy też po raz pierwszy skontaktowałem się z prezesem Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, Przemkiem Piechockim. Mieliśmy prawie cały projekt funkcjonowania spółdzielni i do dziś uważam, że byłby to samograj. ZGM musi przecież sprzątać klatki schodowe, dbać o tereny zielone, więc mielibyśmy pracę na bieżąco dla naszych ludzi. Oni mieliby dochód, płaciliby czynsz w terminie. Pomysł był super, tylko trochę chyba zabrakło chęci ze strony magistratu. Tworzenie spółdzielni się przeciągało, w końcu odszedłem, a mój następca już tematu nie podjął. W tym samym czasie w rozmowie ze starostą powiatu golubsko-dobrzyńskiego Wojciechem Kwiatkowskim przyznałem, że chcę założyć spółdzielnię socjalną. I w dwie godziny się dogadaliśmy! To, że udało się tak szybko, było możliwe również dzięki Stowarzyszeniu Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych z Poznania, jego prezesowi i wszystkim, którzy nas wspierali na każdym etapie. Bez nich mogłoby być ciężko. Oprócz Stowarzyszenia spółdzielnię wsparło również starostwo golubsko-dobrzyńskie. I jeśli ono jest jej matką, to Przemek Piechocki ojcem (śmiech).

Naszą spółdzielnię Gold Serwis udało się założyć bardzo szybko, choć czasu mieliśmy niewiele. Na szczęście udało się jeszcze wejść w projekt, w którym mamy zatrudnienie subsydiowane dla pięciu osób. Spółdzielnia funkcjonuje, ma osobowość prawną. Pracownicy są zadowoleni. To osoby, które mają powyżej 50 lat i były długotrwale bezrobotne. Na rynku otwartym ciężko już im znaleźć pracę, a zależy im na niej tym bardziej, że zbliżają się już do wieku emerytalnego. Najważniejsze jest teraz to, żeby to się wszystko dalej rozwijało. Planów na przyszłość jest wiele, ale na razie trzeba jeszcze ugruntować to, co jest.

A jak wyglądała dokładnie pomoc samorządowców z Golubia-Dobrzynia i okolic?

Spółdzielnia Socjalna Gold Serwis została założona przez trzy podmioty prawne: przez starostwo golubsko-dobrzyńskie, gminę Radomin i gminę wiejską Golub-Dobrzyń. Lwią część wkładu finansowego wyłożył starosta powiatu golubsko-dobrzyńskiego Wojciech Kwiatkowski – 100 000 złotych udziałów i 1000 złotych wpisowego. Gminy wykupiły po jednym udziale, czyli po 1000 złotych, i wpisowe, czyli razem po 2000 złotych. Tak więc spółdzielnia miała dobry start. Mam nadzieję, że za rok, jak już sporządzimy bilans, okaże się, że ten kapitał się pomnożył.

Warto dodać, że starostwo – nie dość, że wsparło nas finansowo – mobilizuje jeszcze podległe sobie jednostki, takie jak zarządy dróg czy szpitale, żeby nam zlecały zadania. Dla nich jest to również dobre rozwiązanie, bo nie muszą już czekać na rozstrzygnięcie przetargu. Nam można zlecić zadanie bez niego. Biorę ludzi i po prostu wykonujemy zlecenie.

Czy uważasz, że pomoc ze strony samorządów jest konieczna?

Tak. Kiedy powstaje spółdzielnia, to ona jest jak raczkujące dziecko. Żeby mogła biegać, musi się najpierw nauczyć chodzić. Jeśli jest to spółdzielnia socjalna założona przez samorządy, to od samego początku trzeba wyznaczyć granicę: pomyśleć, co samorząd może nam zlecić, co może dla nas zrobić, a co my musimy zrobić sami. Trzeba też określić, co kto może wnieść poza pieniędzmi. Trzeba wyznaczyć terminy, kiedy będzie możliwe wykonanie usług, bo być może samorząd ma już podpisaną umowę z kimś innym, ale w przyszłości chciałby to zlecić spółdzielni. To jest bardzo ważne, bo na tak małym rynku usług, jaki mamy tutaj, w Golubiu-Dobrzyniu, naprawdę trzeba się niemało napracować, żeby zdobyć zlecenie. I tutaj samorząd jest naprawdę dużym wsparciem. Ma swoje zadania, a w ich ramach może też wspierać spółdzielnie socjalne. I oby tak było zawsze.

Jakie są korzyści dla samorządów ze współpracy ze spółdzielniami?

Jedną z korzyści jest to, że mogą one zlecać prace spółdzielni bezpośrednio. Nie muszą ogłaszać przetargów. A zlecając zadania spółdzielni, samorządowcy wiedzą już – myślę, że wiedzą – że prace zostaną wykonane solidnie. Mają też świadomość, że pieniądze wydane przez samorządy wracają w formie wynagrodzeń do osób, które były bezrobotne, a teraz pracują.

Czy uważasz, że spółdzielnia socjalna może być postrzegana jako forma promocji dla lokalnych samorządów?

Kiedy wystartowaliśmy, ukazały się artykuły w prasie lokalnej mówiące o tym, że powstała spółdzielnia socjalna zatrudniająca ludzi bezrobotnych w wieku powyżej 50 lat. Odbiło się to szerokim echem. Przychodzili do mnie ludzie ze swoim CV, mówiąc, że oni też chcieliby pracować w spółdzielni. Dla mnie to znak, że jest ona bardzo dobrze postrzegana. Promocyjnie jest to idealne, ponieważ spółdzielczość u nas w kraju jeszcze raczkuje, choć coraz częściej mówi się o tym, że jest to skuteczna forma walki z bezrobociem. Sama jednak nazwa jest jednak nietrafiona przez ustawodawcę. „Socjalna" – to słowo od razu nas szufladkuje. Ale ostatecznie to jest tylko nazwa, można się do niej przyzwyczaić i sądzę, że z czasem nabierze innego znaczenia. Ludzie będą wiedzieć, że przymiotnik „socjalna" nie oznacza, że spółdzielnia zatrudnia osoby, które są na garnuszku państwa, ale że są to osoby, które pracują i dostają za swoją pracę wynagrodzenie.

Jakie cechy decydują o sukcesie spółdzielni socjalnej?

Przede wszystkim mobilność. Prezes musi się nabiegać, żeby znaleźć pracę dla pracowników. A oni muszą wiedzieć, że prezes nie wszystko załatwi i że oni powinni też szukać pracy dla siebie, dla swoich rodzin. Powinni się rozglądać, gdzie spółdzielnia może pracować. I tak też robimy. Dzięki naszym pracownikom nieraz się dowiadujemy o jakiejś dużej ofercie. I oni to czują, angażują się, bo wiedzą, że to jest ich przyszłość.

O sukcesie decyduje też jakość usług. Jestem bardzo rygorystyczny jako prezes i kładę bardzo duży nacisk na to, żeby nasza praca była dobra jakościowo. Dlatego właśnie osobiście nadzoruję te prace. Pilnuję, żeby wszystko było zrobione tak, żeby kontrahent był zadowolony. Dobrze wykonana usługa przyciąga pięciu nowych klientów, a źle wykonana zraża 10. Dlatego mówię: „Zróbmy wszystko dobrze na samym początku". Nie po to nazywamy się Gold Serwis, żeby teraz byle co robić.

Z czym kojarzy ci się w tym momencie samo pojęcie ekonomii społecznej?

Jako dyrektor departamentu organizowałem pierwszą konferencję na temat ekonomii społecznej w województwie. Wtedy, pamiętam, przytoczyłem cytat: „Jedni drugiego brzemiona noście"[1]. Bogaci powinni wspierać tych, którzy borykają się

1. Cytat z biblijnego Listu do Galatów (Ga 6,2).

z problemami, są słabi, biedni. Trzeba ich wspierać. Bo tam są ludzie, którzy też chcą żyć i pracować.

Firmy i same spółdzielnie mogą również się wzajemnie wspierać. Kiedy jednak powstaje nowa spółdzielnia, od razu pojawiają się obawy, że zabierze pracę innym. Tutaj, w Golubiu-Dobrzyniu, starosta powiedział, że spółdzielnia socjalna musi powstać i powstanie, ale nie może zabierać pracy innym. Co z tego, że pięć osób zyska w spółdzielni zatrudnienie, skoro przez jej agresywne działanie pięć osób zatrudnionych gdzie indziej straci pracę? Trzeba znaleźć taką niszę, żeby nikomu nie odbierać pracy i mieć dochód.

Ważne, żebyśmy w Polsce pracowali nad zmianą naszej mentalności. Właściciele firm nie mogą być nastawieni tylko na zysk finansowy. Najlepszym zyskiem są pracownicy, którzy są zadowoleni, przychodzą do pracy z entuzjazmem. Na tym właśnie polega wartość dodana naszej pracy.

Część trzecia

Ekonomia społeczna a społeczna odpowie-dzialność biznesu

1. BIZNES INTEGRUJĄCY, CZYLI JAK POŁĄCZYĆ ZYSK GOSPODARCZY ZE SPOŁECZNYM

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

W dobie kryzysu gospodarczego oraz związanego z tym poszukiwania innowacyjnych rozwiązań tradycyjne przedsiębiorstwa postanowiły zwrócić się ku inicjatywom społecznym, aby wraz z nimi budować nowy model gospodarczy. Tak właśnie powstała idea biznesu integrującego.

Krótka historia idei

Sam termin „biznes integrujący", inaczej inkluzywny (z ang. inclusive business), został wprowadzony przez Światową Radę Biznesu na rzecz Zrównoważonego Rozwoju (World Business Council for Sustainable Development) w 2005 roku. Ten rodzaj biznesu zwykło się definiować jako system rozwiązań biznesowych oparty na włączeniu najuboższych warstw społeczeństwa w proces produkcji czy dostarczania usług z korzyścią dla obu stron – osoby dotąd wykluczone z rynku pracy otrzymują zatrudnienie, a firmy poszerzają swoją działalność oraz rynki zbytu, zyskując zarówno nowych partnerów, jak i konsumentów.

Koncepcja ta po raz pierwszy została szeroko opisana w raporcie stworzonym w ramach Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju (United Nations Development Programme) zatytułowanym „Tworzenie wartości dla wszystkich: strategie tworzenia biznesu z biednymi" (*Creating Value for All: Strategies for Doing Business with the Poor*). Raport ten przed-

stawia główne założenia koncepcji biznesu inkluzywnego, wskazuje jego silne strony oraz punkty krytyczne, na które należy zwrócić uwagę, chcąc wprowadzić tę ideę w życie. Są w nim również ukazane konkretne przykłady współpracy biznesu z najbiedniejszymi warstwami społeczeństw na całym świecie. Publikacja ta jest swoistym podręcznikiem tworzenia partnerstw społeczno-prywatnych.

Biznes integrujący na świecie...

Na świecie biznes inkluzywny jest najczęściej przedstawiany jako model gospodarczy angażujący ludzi z tak zwanej „podstawy piramidy" (base of the pyramid, BOP), czyli tych, którzy żyją za mniej niż osiem dolarów dziennie. Głównym założeniem tego modelu jest włączenie tychże ludzi do łańcucha wartości (value chain) przedsiębiorstwa – po stronie popytu jako konsumentów, a po stronie podaży jako producentów, przedsiębiorców lub pracowników. Taka sytuacja ma doprowadzić do obopólnych korzyści materialnych i społecznych. W ten sposób biznes inkluzywny jest wykorzystywany szczególnie w krajach borykających się ze skrajnym ubóstwem, głodem oraz brakiem dostępu do podstawowych dóbr takich jak edukacja czy służba zdrowia, a także do infrastruktury sanitarnej, drogowej, finansowej i telekomunikacyjnej. Przedsiębiorstwa decydujące się na współpracę z najuboższymi warstwami decydują się często na oferowanie usług właśnie w tych niszach, proponując alternatywne formy dostępu do edukacji czy lecznictwa, oferując mikropożyczki i mikroubezpieczenia oraz tanie usługi telekomunikacyjne czy sanitarne, budując drogi oraz rozwijając infrastrukturę cyfrową. Tym samym przedsiębiorstwa te często przejmują rolę państwa, które tradycyjnie zajmuje się dostarczaniem tychże usług. Generują zatem niewątpliwie korzyści dla całej społeczności. Społeczność ta jednak nie pozostaje dłużna. Inwestując w projekty społeczne, przedsiębiorstwa inkluzywne zyskują:

- → lepszy dostęp do potencjalnych nowych klientów,
- → pracowników znających realne potrzeby lokalnych społeczności, dzięki czemu przedsiębiorstwa te mogą tworzyć precyzyjne oferty, adekwatne do zastanych warunków,
- → solidne zakorzenienie przedsiębiorstwa na danym terenie,
- → zaufanie i lojalność klientów,
- → wysoki potencjał tworzenia innowacyjnych rozwiązań koniecznych z powodu często trudnych warunków,
- → pozycję pionierów na nowych rynkach, co czyni ich często liderami,
- → większą motywację do ciągłego doskonalenia produktów i usług,
- → zaplecze pracownicze umożliwiające im tworzenie sprawnej logistyki w wymagających warunkach,
- → dobrze rozwiniętą, sprawną sieć sprzedaży,
- → możliwość pozytywnego wpływania na opinię publiczną,
- → możliwość nawiązywania współpracy z organizacjami pozarządowymi stawiającymi sobie podobne cele społeczne do danego przedsiębiorstwa integrującego,
- → możliwości pozyskiwania grantów, dotacji czy subwencji na rzecz swojej społecznej działalności,
- → możliwość wpływania na lokalną politykę społeczną przez dialog z władzami lokalnymi oraz krajowymi,
- → możliwość outsourcingu procesów produkcyjnych.

...i w Polsce

W Polsce promocją koncepcji biznesu integrującego zajmuje się przede wszystkim firma doradcza PwC, która przedstawia ją w trochę innym ujęciu. Z racji sytuacji społeczno-gospodarczej kraju kładzie się większy nacisk na aspekt wykluczenia społecznego aniżeli na niski przychód osób włączanych w działania tradycyjnych przedsiębiorstw. Oczywiście jednym z problemów grup wykluczonych społecznie są często niskie dochody, lecz nie jest to warunek konieczny. Podobnie jak w ujęciu ogólnoświatowym, w Polsce również celem podjęcia współpracy sektora prywatnego ze społecznym są korzyści, jakie wyciągają z niej obie strony. Zarówno w Polsce, jak i na świecie podkreśla się różnicę między działaniami charytatywnymi, filantropią i koncepcją społecznej odpowiedzialności biznesu (corporate social responsability, CSR) a biznesem inkluzywnym. Ten drugi, owszem, ma polepszyć sytuację życiową defaworyzowanych grup społecznych, ale jednocześnie jego celem jest stworzenie stabilnej, przynoszącej zyski współpracy gospodarczej. Polskie przedsiębiorstwa decydujące się na współpracę z podmiotami ekonomii społecznej mają te same możliwości co przedsiębiorstwa działające na arenie międzynarodowej. Dzielą z nimi również te same wyzwania, wynikające ze współpracy dwusektorowej, które nie pozostają jednak bez rozwiązań.

Wyzwanie	Rozwiązanie
Ograniczona wiedza obu sektorów na swój temat	Korzystanie z doświadczenia organizacji pośredniczących we współpracy obu sektorów Nauka przez wspólną pracę
Brak odpowiednich przepisów prawnych regulujących możliwości współpracy czy działania w danym obszarze	Współpraca z władzami lokalnymi i krajowymi Lobbowanie na rzecz nowych rozwiązań prawnych
Brak solidnej infrastruktury koniecznej do rozpoczęcia działalności	Współpraca sieciowa (networking) z innymi przedsiębiorstwami i organizacjami, działającymi na tym samym obszarze, na rzecz stworzenia tejże infrastruktury
Niedostateczna wiedza na temat mechanizmów rynkowych ze strony partnerów społecznych	Korzystanie z mentoringu biznesowego* oraz wiedzy aniołów ekonomii społecznej**
Brak odpowiednich umiejętności ze strony partnerów społecznych	Nauka przez pracę Szkolenia zawodowe organizowane przez organizacje pozarządowe
Tradycyjne myślenie o biznesie	Edukowanie społeczeństwa przez organizacje pozarządowe w zakresie możliwości współpracy sektora biznesowego oraz społecznego Upowszechnianie modelu biznesu inkluzywnego
Brak dostatecznych środków na rozpoczęcie współpracy	Korzystanie z dotacji, grantów, subwencji, preferencyjnych kredytów
Weryfikacja rzeczywistych korzyści ze współpracy z sektorem społecznym	Możliwość obliczenia społecznego zwrotu z inwestycji*** (social return on investment) Możliwość zaangażowania interesariuszy (dostawców, klientów, podwykonawców, lokalne samorządy, społeczność lokalną) w proces ewaluacji przez Value Game****

Jak widać, biznes inkluzywny wymaga sporo zaangażowania, otwartości na nową wiedzę, nowe rozwiązania oraz na obcy dotąd w Polsce sposób prowadzenia działalności gospodarczej, a także zaufania wobec swoich partnerów. Poniesiony wysiłek może okazać się jednak w pełni opłacalny nie tylko ze względu na wymienione już wcześniej korzyści, które może odnieść przedsiębiorstwo. Ważne jest również to, że dzięki takim działaniom sytuacja osób dotąd wykluczonych społecznie wyraźnie się polepsza. Ta poprawa może objawiać się w różny sposób, między innymi przez:

- → uzyskanie stabilnego zatrudnienia oraz dochodu,
- → reintegrację społeczną,
- → polepszenie warunków życiowych,
- → dostęp do tanich produktów oraz usług odpowiadających realnym potrzebom defaworyzowanych grup,
- → podniesienie kwalifikacji,
- → zdobycie doświadczenia zawodowego,
- → podniesienie samooceny,
- → wzrost produktywności najuboższych warstw społeczeństwa,
- → zaangażowanie dotychczas marginalizowanych grup społeczeństwa w proces kształtowania rynku, popytu i podaży, a także tworzenia innowacyjnych rozwiązań,
- → wzmacnianie lokalnych przedsiębiorców,
- → wzrost przedsiębiorczych postaw wśród grup dotąd wykluczonych społecznie,
- → porzucenie negatywnych wzorców zachowań, biernej postawy i uzależnień.

←

* Mentoring biznesowy to rodzaj działań wolontariackich prowadzonych przez doświadczonych pracowników tradycyjnych firm, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem wspierają przedsiębiorstwa społeczne. Ich działania wynikają jednocześnie z polityki społecznej całej firmy.
** Terminem „anioły ekonomii społecznej" określamy specjalistów z różnych dziedzin, którzy nieodpłatnie decydują się wesprzeć swoją wiedzą i doświadczeniem nowo powstające podmioty ekonomii społecznej.
*** Społeczny zwrot z inwestycji jest obliczany na podstawie wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych efektów poprawy sytuacji życiowej osób wykluczonych społecznie wynikającej z ich integracji zawodowej i społecznej. Raporty społeczne, w których jest on przedstawiany, są najczęściej uzupełnieniem tradycyjnego rachunku zysków i strat przedsiębiorstwa. Więcej na ten temat można przeczytać w raporcie zleconym przez Comunities Scotland „Making the Case. Social Added Value Guide" (www.forthsectordevelopment.org.uk/documents/Making%20the%20case%20-%20SAV%20guide.pdf) i raporcie Ingvara Nilssona i Andersa Wedeskoga „Z perspektywy publicznej. Streszczenie raportu społeczno-gospodarczego stworzonego dla spółdzielni Vagen ut! oraz Basta" (www.spoldzielnie.org/cat,22).
**** Value Game to gra interaktywna stworzona przez Petera Scholtena służąca ocenie efektów projektów społecznych (www.valuegame.org).

Złożony system współpracy w ramach biznesu integrującego najlepiej opisują słowa Teda Londona, przewodniczącego Inicjatywy Podstawa Piramidy na Uniwersytecie Michigan. „Biznes integrujący może być połączeniem wiedzy znajdującej się u szczytu piramidy z mądrością oraz doświadczeniem jej podstawy w sposób najbardziej adekwatny dla lokalnego środowiska oraz umożliwiający wspólne odkrywanie nowych możliwości pomocy najuboższym”[1].

Inkluzywne modele biznesowe w Stowarzyszeniu Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych również dostrzegło potencjał w koncepcji biznesu inkluzywnego. Do 2014 roku powstały cztery inicjatywy współpracy między biznesem a spółdzielniami socjalnymi.

→ **Spółdzielnia Socjalna Otwarci i Grupa Konimpex.** Spółdzielnia Socjalna Otwarci została założona w 2011 roku jako spółdzielnia osób fizycznych z niepełnosprawnościami. Obecnie zatrudnia siedem osób. Od początku jej działalności wspiera ją firma Konimpex działająca w wielu obszarach, od materiałów konstrukcyjnych oraz chemicznych począwszy, a na wydawaniu lokalnej gazety skończywszy. Jedna ze spółek córek Grupy Konimpex, Konimpex-Plus, oddała w ręce spółdzielni prowadzenie sklepu internetowego z odzieżą sportową marki Feel Free, należącej do grupy Konimpex. Oprócz sprzedaży odzieży sportowej członkowie spółdzielni zajmują się też projektowaniem, szyciem oraz sprzedażą odzieży adaptacyjnej dla osób niepełnosprawnych. Konimpex-Plus nie poprzestał na zleceniu prowadzenia swojego sklepu internetowego, ale zdecydował się również wynająć spółdzielni budynek użytkowy na preferencyjnych warunkach cenowych. Grupa Konimpex zaangażowała się również w projekty realizowane przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, stając się partnerem w jednym z nich.

→ **Spółdzielnia Socjalna Otwarci i Raben Group.** Spółdzielnia nie ograniczyła swojej współpracy międzysektorowej do jednego tylko przedsiębiorstwa. Jej kolejnym partnerem biznesowym jest przedsiębiorstwo spedycyjne Raben, które zleciło spółdzielni szycie ubrań dla swoich pracowników, zarówno fizycznych, jak i biurowych. Warto też dodać, że współpraca z Otwartymi to niejedyna współpraca tej firmy z przedsiębiorstwem ekonomii społecznej. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Piaskach regularnie przygotowują dla firmy gadżety promocyjne.

1. Ch. Gradl, B. Jenkins, *Creating Value for All: Strategies for Doing Business with the Poor*, New York 2008, s. 72, cyt. za: T. London, *A Base-of-the-Pyramid Perspective on Poverty Alleviation*, Washington DC 2007.

→ **Spółdzielnia Socjalna Równe Szanse i Kepka Group.** Spółdzielnia Socjalna Równe Szanse została założona w grudniu 2013 roku przez dwa podmioty prawne. Obecnie zatrudnia pięć osób z niepełnosprawnością intelektualną. Firma Kepka Group, specjalizująca się w produkcji ceramiki użytkowej oraz budowlanej, zobowiązała się przekazać spółdzielni swój know-how i przeprowadzić szkolenia zawodowe na temat produkcji ceramiki użytkowej. Równocześnie firma zapewniła spółdzielni stałe zlecenia produkcji ceramiki, tym samym tworząc podwaliny powstania tego podmiotu ekonomii społecznej.

→ **Spółdzielnia Socjalna Aktywni i Saint-Gobain.** Spółdzielnia Socjalna Aktywni została założona w lutym 2014 roku przez dwa podmioty prawne. Obecnie zatrudnia pięć osób z niepełnosprawnością intelektualną. Jej siedziba mieści się w hali przemysłowej należącej do grupy Saint-Gobain i jest wynajmowana przez spółdzielnię za symboliczną opłatę. Głównym zleceniem wykonywanym na rzecz firmy Saint-Gobain są usługi co-packingu, a także pielęgnacji terenów zielonych przy zakładach Saint-Gobain w Kole.

Powyższe przykłady biznesu inkluzywnego pokazują, że możliwa jest współpraca tradycyjnych przedsiębiorstw z podmiotami ekonomii społecznej. Obydwie strony czerpią korzyści z takiej relacji: przedsiębiorcy zyskują zaufanego podwykonawcę czy też dostawcę usług, wykonującego terminowo i skrupulatnie swoje zadania, a spółdzielnie otrzymują know-how, pierwsze, stałe zlecenia oraz często wsparcie w postaci możliwości wynajmu pomieszczeń na preferencyjnych warunkach. Trzeba jednak pamiętać, że te relacje są obarczone również wysokimi wymaganiami. Przedsiębiorstwa oczekują wysokiej jakości usług, a spółdzielnie zaufania oraz zrozumienia dla idei ekonomii społecznej. Mimo to coraz więcej przedsiębiorstw decyduje się na wspieranie podmiotów ekonomii społecznej. Pozytywnych przykładów współpracy biznesu z przedsiębiorstwami społecznymi nie brakuje również na świecie. I mówi się już nie tylko o ich społecznej wartości dodanej, lecz także o realnych zyskach płynących z tych partnerstw społeczno-prywatnych: filipińskie przedsiębiorstwo RiteMed sprzedaje leki generyczne 20 milionom klientów[2], grupa szpitali Narayana Hrudayalaya, oferująca tanie usługi medyczne, zanotowała 20-procentowy zysk w 2004 roku[3], indyjski dostawca tanich usług sanitarnych Sulabh odnotował w 2005 roku nadwyżkę

2. Ch. Gradl, B. Jenkins, *Creating Value for All: Strategies for Doing Business with the Poor*, New York 2008, s. 4.

3. Ibidem, s. 17.

w wysokości pięciu milionów dolarów, stworzywszy sieć 10 milionów klientów[4], Smart Communications, filipińska sieć telekomunikacyjna świadcząca również usługi bankowe, w 2003 roku została ogłoszona najbogatszym przedsiębiorstwem filipińskim roku[5]. Dobrym przykładem jest również Grameen Bank, który został założony przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla, Muhammada Yunusa, i obecnie posiada w Indiach sieć 2499 filii obsługujących ponad siedem milionów ludzi[6]. Polskim partnerstwom społeczno-biznesowym pozostaje życzyć podobnych sukcesów!

4. Ibidem.
5. Ibidem.
6. Ibidem, ss. 26, 74

2. CSR STAJE SIĘ KONIECZNOŚCIĄ

Z Martą Szymborską, liderką CSR w Raben Group, rozmawia Anna Dranikowska

Anna Dranikowska: Kiedy po raz pierwszy zetknęła się pani z ekonomią społeczną i ze spółdzielniami socjalnymi? Dlaczego uwierzyła pani w ten pomysł?

Marta Szymborska: Strategia CSR Grupy Raben mówi o tym, że chcemy wyznaczać zrównoważone trendy w branży. Obszar współpracy biznesu z podmiotami ekonomii społecznej jest tym, co pozwala nam zrealizować naszą wizję, ponieważ jest to innowacyjne rozwiązanie. Z podmiotami ekonomii społecznej zetknęliśmy się dość dawno, jednak ustalenie obszarów i warunków współpracy zajęło nam sporo czasu. Od zeszłego roku zamawiamy odzież roboczą dla pracowników Grupy Raben zatrudnionych w 10 krajach Europy w Spółdzielni Socjalnej Otwarci w Koninie. W tym roku rozpoczęliśmy współpracę z Warsztatami Terapii Zajęciowej w Piaskach, które produkują dla nas ekologiczne, drewniane ciężarówki, służące jako nasz gadżet.

Współpraca ze Spółdzielnią Socjalną Otwarci była przedsięwzięciem pionierskim. Wątpliwości musiało być mnóstwo. Czego najbardziej obawiała się pani przed rozpoczęciem współpracy?

Naturalną rzeczą jest lęk przed zmianą. Do czasu podjęcia współpracy z Otwartymi mieliśmy dobrej jakości produkt, sprawdzonego dostawcę i ustalone zasady współpracy. CSR jest jednak, mówiąc obrazowo, pieczeniem ciasta od nowa, według nowej receptury. Do tej pory więc mieliśmy smaczny tort, podzielony już na równe części, z których wszyscy byli zadowoleni. W takiej sytuacji motywacja do zmiany przyzwyczajeń czy procedur jest niewielka. Jednak realizując naszą wizję

bycia liderem w zrównoważonych trendach, pamiętając o tym, że nowa receptura na współpracę może być jeszcze lepsza, zdecydowałam się zrezygnować ze schematu. Obawiałam się słabej jakości materiałów, braku profesjonalizmu we współpracy, czyli na przykład niedotrzymania terminów. W Grupie Raben promujemy jednak kulturę otwartości na zmiany, ponieważ tylko zmieniając oraz modyfikując procesy i działania, możemy stale się rozwijać.

Co przesądziło o podjęciu współpracy z Otwartymi?

Kluczowymi warunkami współpracy są jakość i wartość dodana w postaci wspierania osób zagrożonych wykluczeniem. Nie bez znaczenia jest również cena, ponieważ CSR nie jest działalnością charytatywną. Jest sposobem prowadzenia biznesu pojmowanym w kategorii „wygrana – wygrana".

Jak układa się współpraca z Otwartymi? Czy rozwiązanie przyjęło się również w innych krajowych i zagranicznych oddziałach firmy?

Jak już wspominałam, Otwarci produkują odzież roboczą dla pracowników Grupy Raben zatrudnionych w 10 krajach Starego Kontynentu. Współpraca układa się dobrze. Gdyby tak nie było, nie byłaby kontynuowana. Na tym polega bowiem biznes.

Współpraca ze spółdzielniami socjalnymi (i innymi przedsiębiorstwami społecznymi) to jeden z elementów CSR. Czy pani zdaniem rola CSR będzie rosła, czy jest to tylko chwilowy trend konsumencki?

CSR na pewno nie jest chwilowym trendem, zwłaszcza w kontekście dyrektywy Parlamentu Europejskiego, którą kraje UE będą zmuszone adaptować, wydając rozporządzenia na rynki lokalne. Nakłada ona na duże firmy, zatrudniające powyżej 500 pracowników, obowiązek raportowania pozafinansowego, czyli właśnie danych społecznych, środowiskowych, związanych z zatrudnianiem pracowników, prawami człowieka, kwestiami antykorupcyjnymi. CSR przestaje więc być dobrowolne. Staje się koniecznością.

Czy może pani ocenić, dlaczego tak mało polskich firm decyduje się na współpracę z przedsiębiorstwami społecznymi? A nawet jeśli się decydują, to się nią nie afiszują? Czy może mieć tu znaczenie podejście konsumentów, którzy wolą „rzeczy prostsze w komunikacji", jak ekologia czy pomoc dzieciom?

Myślę, że problem leży raczej w niskiej świadomości przedsiębiorców czy też osób zajmujących się CSR. Ekologia zaczyna powszednieć. Jest raczej obowiązkiem, a nie innowacją. Troska o środowisko wynika z naszego instynktu samozachowawczego. Niszczenie otoczenia naturalnego może mieć katastrofalne skutki dla nas samych. Firmy, które chcą wyróżnić się na rynku, powinny jednak działać innowacyjnie, szukać nowych rozwiązań, możliwości. Takim

wyróżnikiem może być współpraca z podmiotami ekonomii społecznej.

Dlaczego firmy powinny się angażować w takie przedsięwzięcia?

Współpraca z podmiotami ekonomii społecznej jest zwyczajnie uzasadniona biznesowo, ponieważ przynosi korzyści finansowe. Należy bowiem pamiętać, że zwykle spółdzielnie socjalne oferują dobrą jakość i cenę swoich produktów. Towary wytworzone przez takie podmioty, a służące na przykład jako gadżety, komunikują otoczeniu – partnerom biznesowym i klientom – że firma jest społecznie odpowiedzialna i świadoma oraz że potrafi działać innowacyjnie.

Czy widzi pani perspektywy dla współpracy dużych firm i spółdzielni socjalnych? Co powinny zrobić obie strony?

Mam nadzieję, że uda nam się wypromować ten model współpracy. Dzięki Rankingowi Odpowiedzialnych Firm powinno być łatwiej, ponieważ w kwestionariuszu do badania znalazło się pytanie o współpracę z podmiotami ekonomii społecznej, a to pomaga budować świadomość ich istnienia. Sądzę, że dla spółdzielni socjalnych pomocne może być również udostępnianie firmom próbek swojej pracy, na przykład wysyłanie propozycji gadżetów czy usług. Z punktu widzenia marketingowca muszę jeszcze dodać, że niezmiernie istotne jest budowanie marki spółdzielni socjalnej, stosując standardy marketingowe, takie jak profesjonalnie przygotowana oferta czy dopracowane stopki e-mailowe. Nie odkrywam tym stwierdzeniem Ameryki, jednak przypominam, że jak cię widzą, tak cię piszą. Trudno bowiem oczekiwać od firmy czy spółdzielni socjalnej wysokiej jakości produktów czy usług, jeśli ich oferta bądź strona internetowa są przygotowane w sposób niedbały.

Otwarci

Otwarci na nowe zadania

Spółdzielnia Socjalna Otwarci nie tylko została założona przez osoby niepełnosprawne, lecz także głównym przedmiotem swojej działalności gospodarczej uczyniła ułatwianie funkcjonowania osobom niepełnosprawnym. Otwarci zajmują się produkcją, promocją i dystrybucją odzieży adaptacyjnej dla osób niepełnosprawnych. Spółdzielnia obsługuje ponadto sklep internetowy marki Feel Free, od ponad roku współpracuje z Grupą Raben, dla której produkuje odzież roboczą dla pracowników zatrudnionych w 10 krajach Europy. Otwarci funkcjonują dzięki wypracowanemu modelowi społecznej odpowiedzialności biznesu. Mogą być wzorem zaangażowania firm w rozwój gospodarki społecznej oraz budowania przyjaznego środowiska dla aktywizacji społecznej oraz zawodowej osób mających trudności na rynku pracy. W formowanie się grupy inicjatywnej były zaangażowane różne instytucje: beneficjenci projektu „Wspólna praca nas wzbogaca", Fundacja na rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży „Otwarcie", wreszcie firma Konimpex. W listopadzie 2011 roku została podpisana umowa na przyznanie środków finansowych na założenie Spółdzielni Socjalnej Otwarci w wysokości 60 tysięcy złotych. Dotacja umożliwiła spółdzielni przeprowadzenie prac remontowo-adaptacyjnych w siedzibie, zakup urządzeń biurowych, wykonanie strony internetowej spółdzielni, umeblowanie biur i szwalni, zakup maszyn, urządzeń i materiałów do szwalni oraz zakup samochodu.

3. BĘDZIE DOBRZE

Z Andżeliką Smorawską, prezeską Spółdzielni Socjalnej Otwarci, rozmawia Karolina Nowak

Karolina Nowak: Jak się zaczęła twoja przygoda z ekonomią społeczną?

Andżelika Smorawska: To był zupełny przypadek. To był chyba 2010 rok, mieszkałam wtedy w Amsterdamie i przyjechałam na urlop świąteczny do domu. Przy kolacji wigilijnej moja kuzynka Ilona powiedziała, że ona i jej współpracownicy będą otwierać spółdzielnię socjalną. A ja nie miałam zielonego pojęcia, o co chodzi. Jakie spółdzielnie, jaka ekonomia...? Zaczęłam dopytywać i wtedy Ilona zwróciła się do mnie o pomoc. Oni chcieli przerabiać ciuchy Feel Free i przystosowywać je do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Feel Free to marka firmy Konimpex?

Konimpex-Plus. Współpraca miała polegać na tym, że spółdzielnia będzie przystosowywać odzież produkowaną przez tę firmę do potrzeb osób niepełnosprawnych. To nie wydawało mi się dobrym pomysłem. To są dość drogie ubrania, a poza tym jestem zdania, że jak coś już jest zrobione i później ma to być przerobione, to z reguły nic dobrego z tego nie wychodzi. Ale przyjechali i zapytali, czy pomogę im stworzyć kosztorys na dobrze wyposażoną szwalnię. Nie było problemu, byłam jeszcze przez najbliższe dwa tygodnie w Polsce. No i tak to się zaczęło...

Co było dalej?

Pojechałam do Fundacji na rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży „Otwarcie". Byłam trochę przerażona, bo nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Nigdy nie miałam w swoim najbliższym otoczeniu osób niepełnosprawnych. Ale przyjrzałam się wszystkiemu i zdecydowałam się pomóc.

I na tej pomocy miało się zakończyć?

Tak. Zrobiliśmy kosztorys, zdobyliśmy oferty z kilku firm i to było wszystko, moje zadanie się skończyło. Po dwóch tygodniach wróciłam do Amsterdamu. Ale wielokrot-

nie potem mejlowaliśmy i wiedziałam na bieżąco, co się dzieje. Kiedy przyjechałam do Polski na kolejny urlop, na Wielkanoc, poznałam Przemka i Jarka.

To spotkanie spowodowało, że zdecydowałaś się bardziej wciągnąć we współpracę?

Powiem tak: idea bardzo mi się spodobała, przecież to jest coś pięknego. Już poprzednim razem, kiedy przez dwa tygodnie przebywałam z osobami niepełnosprawnymi, bardzo się do nich przywiązałam – tam przyjaźnie nawiązują się szybciej, ludzie się do ciebie tulą, są szczerzy, uśmiechają się do ciebie. To było niesamowite doświadczenie. Wtedy też do mnie dotarło, że to oni właśnie, ludzie niepełnosprawni, tworzą SWOJĄ własną spółdzielnię. To było coś. Przemek powiedział: „A może ty byś chciała wziąć w tym udział? Najpierw w szkoleniach, zobaczysz, jak to jest, a potem może zaangażujesz się w spółdzielnię?". Myślałam na początku, że to nie jest dobry pomysł. Przecież mieszkam w Amsterdamie, mam fajną pracę, dobrze zarabiam i teraz mam z tego zrezygnować? Jednak gdy przyjechałam do Amsterdamu, po krótkim czasie się spakowałam i wróciłam do Polski.

Chciałaś rozpocząć pracę w spółdzielni jako wolontariusz?

Tak. Pojechałam na szkolenia. I dopiero tam się dowiedziałam, czym jest ekonomia społeczna. Może nie tyle, ile wiem teraz, ale przynajmniej liznęłam temat. No, a najlepsze w tym wszystkim było to, że im więcej mi o tym opowiadali, tym bardziej mi się to podobało. Miałam dobrych szkoleniowców, a to ma duże znaczenie.

Czy wtedy zaczęłaś wiązać swoją przyszłość ze spółdzielnią?

Nie wiązałam przyszłości ze spółdzielnią w ogóle! Ani z ekonomią społeczną. W każdym razie przynajmniej wtedy. Podobał mi się ten temat, chciałam mu się przyjrzeć. Dopiero spotkanie z panem Plutą-Plutowskim utwierdziło mnie w przekonaniu, że to jest to, co chciałabym robić.

Czyli pan Pluta-Plutowski miał wpływ na decyzję...

Tak, bardzo duży. Nie byłam tego świadoma na początku, to się okazało później. Ale nie tylko on na mnie wpłynął. Był też Przemek Piechocki. To on zaraził mnie entuzjazmem i sprawił w pewnym sensie, że jestem teraz tu, gdzie jestem. Do grupy tworzącej spółdzielnię dotarłam jako ostatnia, ostatnia złożyłam podpis, i to tuż przed walnym zgromadzeniem. Wszystkim bardzo zależało, żeby ją otworzyć. Dla mnie to też było ważne, tyle że ja nie widziałam się jako lider. Chętnie pomagałam, ale niekoniecznie chciałam decydować. Ale był problem z prezesem i grupa poprosiła, żeby wysunąć moją kandydaturę. No i stało się.

I tak zostałaś prezesem?

Zostałam nim i nawet się z tego cieszyłam, bo wiedziałam, że jeśli udźwignę związane z tym obowiązki, to spółdzielnia będzie działać. I tak to się potoczyło... Jako pierwsza spółdzielnia złożyliśmy cały komplet dokumentów, aby otrzymać środki. Również jako pierwsi rozliczyliśmy się z dotacji. Mogę chyba powiedzieć, że poszło mi to bardzo sprawnie, chociaż nigdy wcześniej tym się nie zajmowałam. Problemy pojawiły się, kiedy zaczęliśmy zarabiać. Mieliśmy różne wizje przedsiębiorstwa, ja chciałam inwestować i rozwijać się dalej. Nie wszyscy członkowie spółdzielni podzielali ten pogląd. I wtedy odszedł jeden pracownik i zaczęło się robić ciężko. Niedługo potem kolejna osoba zrezygnowała.

Ciągłe wyzwania – to motywuje? To daje siłę do pracy w spółdzielni?

Praca w spółdzielni to ciągłe wyzwania. Nie wiem, czy mnie samej chciałoby się uczyć na przykład Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. A jednak nauczyłam się tego dla spółdzielni. Teraz większość z tych rzeczy już znam i rozumiem. To jest najważniejsze.

Praca daje ci jeszcze satysfakcję?

Oczywiście. Kocham kontakt z ludźmi, między ludźmi czuję się jak ryba w wodzie. Wiem też, że mogę zbudować relacje, które pozwalają nam dobrze pracować. Chociażby dlatego praca daje mi wielką przyjemność. Nawet jeśli wiem, że muszę ją zabrać do domu czy zajmować się papierkową robotą, czego nie lubię, to i tak odczuwam ogromną satysfakcję. Ważne jest również to, żeby robić coś dla siebie, rozwijać się. Robienie czegoś dla innych też jest bardzo ważne. W tej pracy trzeba być pozytywnym wariatem.

Jak wygląda współpraca Spółdzielni Socjalnej Otwarci z firmą Konimpex?

Jeżeli chodzi o Grupę Konimpex, to nigdy nie współpracowaliśmy z nią na płaszczyźnie biznesowej. Zawsze jednak mogliśmy liczyć na jej wsparcie merytoryczne. Śmiało mogę powiedzieć, że firma prowadziła nas za rączkę. Tak jak Stowarzyszenie udzielało nam wskazówek dotyczących społecznej strony zagadnienia, tak Konimpex prowadził nas od strony biznesowej.

Ale współpracujecie z Konimpex-Plus?

Tak, prowadzimy sklep internetowy z ich odzieżą. Przychód z niego należy do spółdzielni. Tak to wygląda.

A co jest najtrudniejsze w spółdzielni socjalnej z punktu widzenia prezesa?

Wszystko... To nie jest łatwy kawałek chleba. Czasami nawet zazdroszczę tym wszystkim prezesom spółdzielni, którzy potrafią zbudować mur między pracownikiem a sobą. Jednak ja zawsze chciałam przychodzić do pracy, w której będę się czuła dobrze. I taką atmosferę sobie sami stworzyliśmy. Jesteśmy współpracownikami, a do tego się przyjaźnimy. Oczywiście, to może mieć swoje dobre i złe strony, bo to jasne, że dużo trudniej zarządzać przyjaciółmi aniżeli kimś obcym.

Jakim jesteś prezesem?

Zawsze mówiłam, że nie jestem dobrym prezesem. Naprawdę! Zarządzanie to porządkowanie chaosu i to potrafię zrobić. Jednak moją największą wadą jest to, że bardziej podchodzę do pracowników jak mama niż jak szef. I to jest błąd. I tego nie potrafię w sobie zmienić. Natomiast moją największą zaletą jest to, że mam świadomość swoich wad i słabości. Naprawdę je widzę i staram się nad nimi pracować. A czy ciężko, czy łatwo jest być prezesem – to już zależy od sytuacji. Na początku było tak, że gdy wyznaczałam zadanie swoim współpracownikom, a oni go nie wykonywali, to robiłam za nich. To jest złe.

Jak widzisz przyszłość spółdzielni?

Mamy dużo pomysłów. Chcemy rozszerzyć swoją działalność o sferę pożytku społecznego. Oczywiście, każdy z nas chce zarobić i będzie ku temu okazja, bo to będzie nadal praca, jednak w przyszłości bardziej chcielibyśmy się skupić na pomaganiu innym. Pieniądze są ważne, ale jeśli można ich użyć na coś, co będzie dobre dla innych, to należy to zrobić. To będzie – podkreślam – również dla nas samych. W spółdzielni znalazłam swój własny wewnętrzny spokój i cieszę się, że mam taką ekipę i jestem tu, gdzie jestem. Będzie dobrze.

4. LICZENIE MA ZNACZENIE

Grupa Konimpex oraz jej twórca i właściciel Wojciech Pluta-Plutowski pomagają spółdzielniom socjalnym

Tekst: Karolina Nowak

W ekonomii społecznej trzeba liczyć na siebie i na innych. Tutaj nic nie dzieje się samo. Wsparcie firm, osób i ich zaangażowanie to często niewidoczna, ale zawsze niezbędna część całego systemu.

Grupa Konimpex działa na rynku już od 20 lat, to międzynarodowa firma działająca obecnie w takich krajach, jak: Rosja, Turcja, Rumunia, Francja i Chiny. Centrala grupy znajduje się w Polsce. Grupa Konimpex działa w wielu sektorach i składa się na nią: Konimpex-Invest, Konimpex-Plus, Fermin-trade i „Przegląd Koniński".

W ramach tych firm Konimpex zajmuje się handlem odzieżą, surowcami dla branży farbiarskiej i gumowej, a także działalnością deweloperską. Firma jest świadoma swoich możliwości i wykorzystuje je do prospołecznych celów. Założona przez Wojciecha Plutę-Plutowskiego Fundacja na rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży „Otwarcie" wspiera osoby niepełnosprawne w wielu obszarach: organizuje bezpłatne zajęcia dla dzieci, młodzieży oraz rodziców. Pomaga dzieciom, umożliwiając im rehabilitację, udział w licznych zajęciach, organizując warsztaty.

Firma i jej właściciel wspierają również ekonomię społeczną. Od 2010 roku Konimpex-Plus współpracuje ze Spółdzielnią Socjalną Otwarci. Dzięki pomocy udzielanej spółdzielni osoby zagrożone wykluczeniem społecznym zyskują szansę na rozwój. Firma Konimpex jest również partnerem (obok Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu) w projekcie „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ", realizowanym przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych.

CSR to strategia, sposób na promocję i dobry wizerunek. Jednak Konimpex pokazuje, że dobry wizerunek to wartość dodana. Najważniejsze jest działanie. A to firma Konimpex i jej właściciel robią niezwykle skutecznie.

Humantions

Mosty zamiast murów

„Przedsiębiorcy zaangażowani społecznie, dostrzegając znaczenie przedsiębiorczości społecznej dla rozwoju społeczeństwa i gospodarki opartej na idei zrównoważonego rozwoju, postanowili współdziałać w zakresie jej praktycznego wspierania, za pośrednictwem Stowarzyszenia Przedsiębiorcy dla Ekonomii Społecznej »Humanations«".

To preambuła statutu stowarzyszenia założonego przez przedsiębiorców, którzy w październiku 2010 roku zrzeszyli się, by wspólnie podjąć działania na rzecz problemów związanych z bezrobociem w swoich gminach. Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych od początku wspierało inicjatywę, udzielając przedsiębiorcom pomocy prawnej, organizacyjnej i promocyjnej. Inicjatywa objęła swoim zasięgiem dwa województwa – wielkopolskie i kujawsko-pomorskie. Wśród członków znaleźli się przedstawicieli takich firm, jak: Cehave z Szamotuł, Avermann z Obornik, First Recycling z Czerwonaka, Helmet z Tuczna, Kepka Group z Budzynia, LS Plus z Opalenicy, Margostal z Margonina czy M-P Królikowscy z Margonina. Rozwiązania promowane przez Humanations to budowanie mostów między przedsiębiorstwami prywatnymi a podmiotami ekonomii społecznej, podejmowanie wspólnych inicjatyw na rzecz aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych, inicjowanie współpracy gospodarczej. Początkowo stowarzyszenie skupiło się na wdrażaniu programu mentoringu biznesowego, w ramach którego przedsiębiorcy z dużym doświadczeniem w swojej branży doradzali i wspierali w rozwoju spółdzielnie socjalne stawiające pierwsze kroki na lokalnym rynku. Współpraca zaowocowała kilkoma partnerstwami biznesowymi, dzięki którym spółdzielnie socjalne realizują zlecenia dla firm zrzeszonych w Humanations, polegające między innymi na sortowaniu odpadów, pielęgnacji zieleni, pracy w palarni kawy, realizacji usług porządkowych, pracach ślusarskich, produkcji ceramiki.

Efektywnie jak Aktywni!

Spółdzielnia powstała w ramach projektu „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ". Celem projektu było stworzenie miejsc pracy dla uczestników warsztatów terapii zajęciowej i spółdzielni udało się ten cel zrealizować z nawiązką. Spółdzielnia została założona przez Kolskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej", które prowadzi w Kole warsztaty terapii zajęciowej, oraz Stowarzyszenie MM. Ważnym partnerem spółdzielni jest współpraca z firmą Saint-Gobain Abrasives. Współpraca ta odbywa się na kilku poziomach. Przedsiębiorstwo korzysta z infrastruktury firmy, której siedziba znajduje się w Kole, realizuje również zlecenia na rzecz Saint-Gobain Abrasives: pracownicy spółdzielni zajmują się pakowaniem materiałów ściernych dla firmy. Dodatkowo świadczą usługi sprzątania i opieki nad terenami zielonymi, w tym dla wyżej wymienionej firmy. Obie strony dobrze oceniają dotychczasową współpracę – pozytywnie oceniło ją również Centrum Projektów Europejskich, które przyznało partnerstwu Aktywni – Saint-Gobain wyróżnienie w konkursie na najlepsze partnerstwo społeczne 2014 roku.

Część czwarta

Innowacje

1. PRACA W SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ ALTERNATYWĄ DLA EKSMISJI

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

Niemal każde polskie miasto boryka się z problemem zadłużenia mieszkańców z tytułu niepłacenia czynszu. W związku z tym, że Konstytucja RP zobowiązuje władze publiczne do prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności zaś przeciwdziałania bezdomności[1], samorządy od lat próbują wypracować efektywne sposoby zapobiegania eksmisjom. Tymczasem, jak wynika z badań TNS Polska, tylko w 2012 roku liczba osób z zadłużeniem czynszowym wzrosła o dziewięć procent. Oznacza to, że miasta muszą poczynić jeszcze wiele starań, by pomóc swoim mieszkańcom zredukować ich zadłużenie. Ile miast, tyle rozwiązań – każde większe miasto w Polsce realizuje bowiem własne programy zapobiegania eksmisjom oraz redukowania zadłużeń czynszowych.

Na wielu płaszczyznach programy te pokrywają się z sobą: zadłużeni lokatorzy mogą składać wnioski o umorzenie części zadłużenia (jej wysokość jest różna w zależności od miasta), dłużnicy mogą też wziąć udział w robotach publicznych na rzecz miasta i w ten sposób przynajmniej częściowo odpracować swoje zadłużenie. Zakres prac bywa bardzo szeroki – od sprzątania i utrzymania terenów zielonych, do prac remontowych, zabezpieczania pustostanów i drobnych prac biurowych. Wśród nowatorskich pomysłów jest na przykład bank zamian, zaproponowany przez władze Krakowa.

1. Artykuł 75 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

To rodzaj skrzynki kontaktowej przeznaczonej dla tych, którzy chcą spłacić swoje zadłużenie i są gotowi zamienić swoje mieszkanie na mniejsze. Gdańsk z kolei postawił na więzi rodzinne i towarzyskie – władze miasta założyły, że również członkowie rodziny zadłużonego oraz jego znajomi mogą uczestniczyć w odpracowywaniu jego zaległych zobowiązań na rzecz miasta.

W Warszawie zdecydowano się zapobiegać, zanim będzie za późno. Dlatego od 2010 roku działa tam Spółdzielnia Socjalna Praga. Jej celem jest nie tyle redukowanie zadłużeń z tytułu niepłacenia czynszu czy zapobieganie eksmisjom, ile po prostu zaoferowanie pracy najuboższym mieszkańcom jednego z największych osiedli w Warszawie, którzy mogą mieć trudności w terminowym opłacaniu wszystkich zobowiązań wobec spółdzielni mieszkaniowej zarządzającej osiedlem. Spółdzielnię założyło pięć osób fizycznych i współpracuje ona ściśle z Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową „Praga", która jest głównym zleceniodawcą usług: sprzątania budynków do niej należących, utrzymania terenów zielonych wokół nich oraz drobnych prac remontowo-budowlanych.

Wszystkie te programy mają różną skuteczność, swoje wady i zalety. Na ich tle wdrożony w Poznaniu model spółdzielni socjalnej osób prawnych, który jest przeznaczony dla osób zagrożonych eksmisją z tytułu niepłacenia czynszu, wyróżnia się spójnością i wysoką skutecznością. To zasługa partnerów zaangażowanych w jego wdrożenie – miasta Poznania, samorządu województwa wielkopolskiego, Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Osoby zatrudnione w spółdzielni mogą odpracować swoje długi – pracownicy są zatrudnieni na umowę o pracę, około 30 procent ich zarobków jest przeznaczone na spłatę zadłużenia. Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych ze swojej strony zadeklarował się wstrzymać postępowanie eksmisyjne w stosunku do osób zatrudnionych w spółdzielni. Członkowie założyciele Spółdzielni Socjalnej Poznanianka: miasto Poznań i samorząd województwa wielkopolskiego, a także pozostałe jednostki samorządu lokalnego miasta Poznania są głównymi zleceniodawcami Poznanianki. Porozumienie w sprawie spółdzielni udało się osiągnąć w 2013 roku i już kilka miesięcy później spółdzielnia rozpoczęła działalność. Obecnie zatrudnia już kilkanaście osób, z czego połowa to osoby zadłużone z tytułu niepłacenia czynszu za wynajem mieszkań należących do Zakładu Komunalnych Zasobów Lokalowych w Poznaniu.

Formuła spółdzielni socjalnej zatrudniającej osoby zadłużone względem miasta wydaje się najpełniejszą i najskuteczniejszą formą odpracowywania długów. Po pierwsze, osoby zadłużone znajdują w niej stabilne zatrudnienie, które mogą kontynuować po spłacie zadłużenia. Po drugie, model ten angażuje wiele podmiotów jednocześnie: Rada Miasta Poznania i Sejmik Województwa Wielkopolskiego założyły spółdzielnię, Zarząd Transportu Miejskiego, Zarząd Zieleni Miejskiej i poznański Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej stały się głównymi zleceniodawcami. Poznań nie tylko zredukował swoje wierzytelności, lecz także zyskał partnera, który zajął się kompleksowo realizacją zadań publicznych. Po trzecie, Spółdzielnia Socjalna Poznanianka osiągnęła bardzo dobre wyniki, jeśli chodzi o odpracowaną kwotę zadłużenia. Po czwarte, w ramach pracy w spółdzielni socjalnej osoby zadłużone zostają poddane długofalowej aktywizacji zarówno zawodowej, jak i społecznej, dzięki czemu mogą nie tylko zredukować swoje zadłużenie, lecz także znaleźć rozwiązanie problemów, przez które ono zaistniało. W końcu trzeba też powiedzieć, że model ten stosunkowo łatwo powielać – wystarczą dwa podmioty prawne lub pięć osób fizycznych, aby założyć spółdzielnię socjalną, która może dać zatrudnienie między innymi dłużnikom miast.

2. WSPÓŁPRACA JEST NAJWAŻNIEJSZA

Z Waldemarem Hylą, prezesem Spółdzielni Socjalnej Poznanianka, rozmawia Aleksandra Wojtaszek

Aleksandra Wojtaszek: Minął już przeszło rok od otwarcia Spółdzielni Socjalnej Poznanianka. W jaki sposób byś go podsumował?

Waldemar Hyla: To był rok ciągłego rozwoju. Począwszy od liczby zatrudnionych osób – spółdzielnia zaczynała od pięciu osób, a teraz jest ich około 16. To był też rok poszukiwania nowych zleceń. Musieliśmy pokazać się na rynku, pokazać, jakie usługi wykonujemy oraz dlaczego spółdzielni socjalnej warto zlecać usługi.

Skąd wziął się pomysł na stworzenie spółdzielni socjalnej, która zatrudnia osoby zagrożone eksmisją z powodu zadłużenia czynszowego?

Temat osób zadłużonych z tytułu nieopłacania czynszu ma już swoją historię. Ideą przyświecającą założeniu Spółdzielni Socjalnej Poznanianka była pomoc osobom zadłużonym w Zarządzie Komunalnych Zasobów Lokalowych, wobec którego zadłużenia są wielomilionowe. Nie było pomysłu systemowego na rozwiązanie tego problemu. Był to temat niszowy. Powstała inicjatywa, między innymi Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, powołania spółdzielni, która by zatrudniała osoby zadłużone z tytułu nieopłacania czynszu. Miało to działać według bardzo prostej zasady: część wynagrodzenia osób pracujących w spółdzielni miała być bezpośrednio przekazywana ze spółdzielni na konto miasta. Dzięki temu osoby te mogły zatrzymać swoje dotychczasowe mieszkanie, a jednocześnie spłacać zadłużenie i zacząć normalnie funkcjonować. Z biegiem czasu spółdzielnia zaczęła zatrudniać również osoby borykające się z innymi problemami, niemożnością odnalezienia się na rynku pracy, brakiem zatrudnienia.

Jaka była rola Rady Miasta Poznania i Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w tworzeniu Spółdzielni Socjalnej Poznanianka?

Te dwie jednostki, miasto i samorząd, powołały spółdzielnię. Od samego początku

inicjatorem było miasto, które jest ciągle obecne w naszych działaniach. Współpraca ze spółdzielnią leży tak naprawdę w jego interesie, bo spółdzielnia zatrudnia osoby będące mieszkańcami Poznania. Miasto patrzyło na spółdzielnię z perspektywy gospodarczej – osoby zadłużone spłacały zadłużenie względem jednostki samorządowej, ZKZL. Mamy też efekt społeczny. Ważne jest nie tylko spłacanie zadłużenia na poziomie 30 procent wynagrodzenia miesięcznie, lecz także to, że osoby te mogą samodzielnie funkcjonować, pobierają zasiłki w mniejszej wysokości lub całkowicie przestają je pobierać. Wypracowują własne środki, żyją z nich, spłacają zadłużenie, mogą korzystać z opieki medycznej.

A jak to się stało, że to właśnie ty zostałeś prezesem tej spółdzielni?

Zostałem zaproszony do współpracy na początku drugiej połowy 2012 roku, gdyż miałem doświadczenie na polu ekonomii społecznej – prowadziłem centrum integracji społecznej. Przy centrum również powstawały spółdzielnie socjalne. Zapytano mnie, czy nie zająłbym się tematem osób zagrożonych eksmisją z tytułu niepłacenia czynszu. Przez trzy miesiące byłem zatrudniony nie tyle w spółdzielni, bo spółdzielni jeszcze nie było, ile po to, żeby zrobić rozeznanie, czy uruchomienie takiej spółdzielni ma sens. Rozmawiałem z przedstawicielami większości wydziałów, jednostek i spółek miejskich na temat tego, czy jest zapotrzebowanie na usługi oferowane przez spółdzielnię, czyli utrzymanie terenów zielonych, drobne prace remontowe i sprzątanie. Próbowałem odpowiedzieć na pytanie, czy jest się w ogóle o co starać, czy są podstawy do stworzenia spółdzielni. Jednostki zaangażowane w jej zakładanie też się zaczęły interesować tym, co mogłaby ona robić. Podpowiadały, które branże należy wybrać. Oczywiście nie wszyscy byli na 100 procent przekonani, ale powiedzieli: „Tak, róbcie to". Pozytywne podsumowanie tych trzech miesięcy było kolejnym krokiem do tego, żeby w ramach projektu Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej rozpisać biznesplan, dzięki któremu otrzymaliśmy dofinansowanie dla spółdzielni w wysokości 90 tysięcy złotych netto. Kolejne trzy miesiące to czas pracy prawno-organizacyjnej, co było ważne ze względu na to, że tak duże i ważne podmioty zakładały tę spółdzielnię. Wiadomo, że wymagało to zachowania określonych procedur – podjęcia uchwał przez radę miasta i sejmik wojewódzki. Takich rzeczy się w tydzień nie robi. Bodajże w lutym 2013 roku odbyło się posiedzenie rady miasta i sejmiku wojewódzkiego. 8 marca, w Dzień Kobiet, odbyło się walne zgromadzenie członków założycieli Spółdzielni Socjalnej Poznanianka. Wtedy oficjalnie powołaliśmy spółdzielnię do życia. W marcu otrzymaliśmy wpis do KRS. Na walnym zgromadzeniu zostałem przedstawiony jako kandydat na prezesa. I walne zgromadzenie, w tym członkowie rady miasta i przedstawiciele sejmiku wojewódzkiego wybrali mnie. Czym się kierowali – to nie mnie oceniać.

Czy rola prezesa jest trudna?

Łatwa nie jest na pewno. Otworzyć spółdzielnię to jak otworzyć specyficzną firmę o celach prospołecznych. Trzeba pracować, zwłaszcza w tych początkowych etapach, od poniedziałku do niedzieli. Spółdzielnia nie jest jednostką samorządową, utrzymuje się samodzielnie, świadcząc usługi. Funkcjonuje na zasadach działalności gospodarczej. Jako prezes muszę być w kilku miejscach naraz, rozdysponować prace, szukać nowych zleceń, żeby było co organizować.

Czym dziś zajmuje się Spółdzielnia Socjalna Poznanianka?

Spółdzielnia świadczy usługi w trzech obszarach. Po pierwsze, są to usługi z zakresu pielęgnacji terenów zielonych: koszenie, pielenie, grabienie. Druga gałąź to usługi porządkowe wewnątrz i na zewnątrz, począwszy od sprzątania na przykład biur, a skończywszy na sprzątaniu terenów wokół budynku. Trzecim polem działania, na razie jeszcze słabo rozwiniętym, są drobne prace remontowo-wykończeniowe. Obecnie jest to działalność niszowa, ale myślimy o jej poszerzeniu. Wśród naszych zleceniodawców są głównie jednostki miasta oraz województwa. Współpracujemy między innymi z Zarządem Zieleni Miejskiej – dbamy o tereny zielone. Na przykład od początku spółdzielnia zajmuje się utrzymaniem porządku wzdłuż starego koryta Warty. Jest to miejsce, gdzie ludzie przychodzą wypocząć, pospacerować, wyprowadzić psa. Współpracujemy również z Zarządem Komunalnych Zasobów Lokalowych, co jest ważne, gdyż w spółdzielni są zatrudnione osoby, które mają zobowiązania względem ZKZL. Temu podmiotowi świadczymy raczej usługi interwencyjne. Są to prace, które zajmują na przykład jedną godzinę, ale i czasami kilka dni, w zależności od potrzeby. Na obecną chwilę naszym największym zleceniodawcą jest Zarząd Transportu Miejskiego, który wykazuje zrozumienie co do idei spółdzielczości. Wszyscy widzą sens społeczny naszej pracy, a także korzyści, jakie nasza działalność przynosi samemu miastu. Wiedzą, że jeśli osoba zacznie pracować, to będzie się samodzielnie utrzymywała. To jest wymierna korzyść zarówno gospodarcza, jak i społeczna. Spółdzielnia jest narzędziem aktywizacji tych osób.

Czy widzisz faktyczną poprawę ich sytuacji życiowej związaną z tym, że wychodzą z zadłużenia, mogą zacząć oszczędzać pieniądze?

Tak, oczywiście. Obserwuję jedną rzecz – osoby, które mają zadłużenie i spłacają je, pracując w spółdzielni, zyskują większy spokój. Nie zastanawiają się codziennie, czy ktoś nie wyrzuci ich z mieszkania. Wiedzą, że pracują, spłacają zadłużenie, mogą spokojnie mieszkać, żyć. To jest nasza podstawowa potrzeba – żebyśmy mieli dach nad głową. Potem możemy mówić o innych rzeczach. A jeśli ktoś do tej pory nie pracował, a tu zaczyna zarabiać pieniądze, to może zacząć też samodzielnie funkcjonować. Trudno może powiedzieć, że ich status materialny diametralnie się

poprawia. Jednak jeśli ktoś zaczyna pracować, wypracowuje środki do życia, zaczyna płacić czynsz, samodzielnie się utrzymywać, opłacać swoje rachunki, to już sam ten fakt jest ważny.

Czym jest dla ciebie spółdzielnia socjalna?

Mnie się w ogóle podoba sama idea spółdzielczości, nie tylko tej socjalnej, w ogóle spółdzielczości. Nie zostało to wymyślone bez przyczyny. Podstawy spółdzielczości są pozytywne. Ważne jest to, żeby ludzie się gromadzili, razem funkcjonowali, dogadywali się. Dochody spółdzielni nie są najważniejsze. Najważniejszy jest sam fakt, że spółdzielnia daje ludziom pracę. Praca jest w końcu dobrem podstawowym i ważne, aby każdy ją miał. W pracy spędzamy dużo czasu, więc powinna ona mieć sens i spółdzielnia daje taką możliwość. W spółdzielczości podoba mi się również poczucie współodpowiedzialności za to, co robimy, i brak nastawienia tylko na zysk. Trzeba patrzeć na człowieka przez pryzmat tego, że pracuje, a nie przez pryzmat pieniędzy, które może wypracować.

Czy poleciłbyś innym osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym podjęcie pracy w spółdzielni socjalnej, czy też jej założenie?

Często przy powstawaniu spółdzielni osób fizycznych dzieje się tak, że wszyscy coś wnoszą do spółdzielni. Często mówię: co pięć głów to nie jedna. Zwłaszcza przy podejmowaniu decyzji, rozwiązywaniu problemów. Idea spółdzielni zakłada właśnie, że każda osoba może coś do niej wnieść. Każda ma jakiś pomysł, jakieś umiejętności. Oczywiście zawsze jest tak, że ktoś będzie prezesem czy kierownikiem, a ktoś pracownikiem. Zawsze musi być jakaś hierarchia. Ale w spółdzielniach założonych przez osoby fizyczne jest tak, że przy podejmowaniu decyzji każdy głos się liczy. I prezes, i pracownik mają po jednym głosie. Prezes też jest spółdzielcą. To jest właśnie sztuka podejmowania wspólnych decyzji, nauka funkcjonowania w grupie, wspólnego dbania o przedsiębiorstwo, nie tylko w ujęciu finansowym, lecz także społecznym.

3. KSZTAŁTUJĄC RZECZYWISTOŚĆ

Dzień w Spółdzielni Socjalnej Poznanianka

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

Czym jest spółdzielnia socjalna? Formą prawną działalności gospodarczej prowadzonej przez minimum pięć osób fizycznych lub dwa podmioty prawne, w ramach której ważniejsze niż zysk ekonomiczny są wzajemna pomoc, wspólne zarządzanie powstałym podmiotem gospodarczym, tworzenie stabilnych miejsc pracy dla ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym. Tyle z teorii. A jak wygląda praktyka?

Siedziba Spółdzielni Socjalnej Poznanianka przypomina siedzibę wielu innych spółdzielni – małe pomieszczenia i wąskie korytarze zapełnione przeróżnymi narzędziami potrzebnymi do wykonywania zleconych prac. Jeden z takich korytarzy prowadzi do biura prezesa spółdzielni Waldemara Hyli. Biuro, jak się później okaże, jest otwarte dla wszystkich. Każdy może tu zajrzeć w dowolnym momencie, żeby porozmawiać z prezesem. W końcu w spółdzielni wszyscy są równi.

W pokoju jest właśnie kilka osób. Ożywiona rozmowa dotyczy „dziury toruńskiej". Okazuje się, że to niezwykle popularne miejsce, obok którego przejeżdża codziennie niemal każdy poznaniak. Jadąc tramwajem linii numer 12, wystarczy wyjrzeć za okno między przystankami Dworzec Zachodni a Most Teatralny – to właśnie ten odcinek. Czasami można zobaczyć tam pracowników Poznanianki, którzy sprzątają teren wzdłuż torów tramwajowych. Tymi torami przejeżdżał kiedyś pociąg relacji Poznań – Toruń i stąd właśnie nazwa. Prezes decyduje się wysłać na miejsce „grupę lotną", zajmującą się pracami interwencyjnymi, które obok większych zleceń są ważną gałęzią działalności Poznanianki. Dzięki tym pomniejszym zleceniom dodatkowe pięć-sześć osób ma pracę.

Każdy pracownik ma swoją niepowtarzalną historię. Na przykład kierownik spółdzielni jest byłym wojskowym. Z własnej, nieprzymuszonej woli opuścił armię, w której spokojnie mógł doczekać emerytury. A to wszystko po to, by pracować w spółdzielni socjalnej. Ale też pełnienie funkcji przewodniczącego rady osiedla do czegoś zobowiązuje… Wspomnienia kierownika przerywają pracownicy spółdzielni, powracający właśnie znad starego koryta Warty, nad którego czystością czuwa spółdzielnia. Na ich twarzach widać zmęczenie, ale i zadowolenie. Przed rozstaniem zapalają jeszcze wspólnie papierosa. Dołącza do nich młoda, rudowłosa kobieta, Joanna. W spółdzielni pracuje od kilku miesięcy. Jak sama mówi, lubi tę pracę. Została mianowana „brygadzistką", nie chodzi tu jednak o zwykłego brygadzistę. W Poznaniance przypisuje się tę funkcję osobom, które dzięki swojej pracy zasłużyły na to miano i mogą pomagać w koordynowaniu działań spółdzielni, dowożąc ludzi na miejsce wykonywania zleceń, transportując narzędzia. – Mamy wesołą, rodzinną atmosferę – mówi Asia. – Czasami jest śmiesznie, jak wtedy, kiedy przyszło nam wyrywać chwasty z kostki brukowej – dodaje ze śmiechem. Praca w spółdzielni to jednak przede wszystkim praca z ludźmi. Asia podkreśla, że do każdego pracownika trzeba podejść indywidualnie, choćby ze względu na problemy niektórych z nich. Przyznaje, że czasami zdarzają się opóźnienia w wykonywaniu poszczególnych etapów prac, ale ostatecznie prezes i kierownik czuwają nad terminowym i prawidłowym wykonaniem wszystkich zleceń. Asia jest przywiązana do spółdzielni. – Dopóki mnie nie wyrzucą, sama nie odejdę, ja jestem dla firmy, firma jest dla mnie – wyznaje. Podobnie uważa Michał, który dzięki pracy w Poznaniance spłaca swoje zadłużenie względem Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych w Poznaniu. W ten sposób zyskał spokój – wie, że z każdym problemem może udać się do prezesa i razem będą mogli go rozwiązać.

Może więc rację mają ci, którzy utożsamiają przymiotnik „socjalna" z pomocą? Tyle tylko, że osoby te najczęściej mylnie kojarzą tę pomoc z życiem na garnuszku państwa, podczas gdy jest to pomoc jednego człowieka niesiona drugiemu. Nie jest to jednak pomoc promująca bierne postawy. Wręcz przeciwnie – jest to aktywizacja zawodowa i społeczna w pełnym tych słów znaczeniu. Poznanianka stwarza coraz to liczniejsze miejsca pracy dla ludzi, którzy gdzie indziej nie mogą jej znaleźć z powodu różnych kolei losu. W tej spółdzielni socjalnej każdy dostaje szansę i każdy może ją wykorzystać.

Niedaleko wyjścia ze spółdzielni znajduje się mała salka. Na stole stoją kwiaty. Pomieszczenie jest skromne, ale schludne. To tutaj pracownicy spółdzielni mogą się spotkać, zjeść razem wielkanocne śniadanie, omówić nowe wyzwania, razem świętować sukcesy. A z takimi ludźmi jak pracownicy spółdzielni będzie ich z pewnością wiele.

4. PRAWO DO PRACY TO PRAWO DO SUKCESU – SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE PRZY WTZ

Tekst: Malwina Pokrywka

W systemie rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną kluczową rolę odgrywają warsztaty terapii zajęciowej (WTZ). To do WTZ są kierowane osoby niepełnosprawne, które potrzebują wsparcia w przygotowaniu do pracy zawodowej i usamodzielnieniu się. Uczestnicy WTZ mają możliwość nauki współpracy w środowisku pracy, funkcjonowania w zespole, organizacji pracy, rozwijania kompetencji zawodowych.

Proces przygotowania osób z niepełnosprawnością intelektualną do startu na rynku pracy jest jednak bardzo złożony. WTZ doświadczają licznych barier wpływających negatywnie na efektywność aktywizacji zawodowej swoich uczestników. Próby korzystania z zasobów otwartego rynku pracy w procesie rehabilitacji zawodowej rzadko kończą się sukcesem. Jednocześnie pula miejsc pracy na rynku chronionym jest wyczerpana. Formuła zakładów aktywności zawodowej (ZAZ), które miały być miejscem pracy chronionej dla przygotowanych do zatrudnienia uczestników WTZ, okazała się na tyle kosztowna, że dynamika powoływania ZAZ obecnie spada. W obliczu tych barier warsztaty terapii zajęciowej sygnalizują, że potrzebują dodatkowych instrumentów, by realizować swoją ustawową rolę. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych na zlecenie PFRON[1], według których wskaźnik zatrudnienia dla osób pochodzących z jednego WTZ wyniósł 0,38 osoby, co oznacza, że – uśredniając wyniki działalności WTZ – zaledwie co trzeci przygotował skutecznie minimum jedną osobę do podjęcia zatrudnienia na chronionym lub otwartym rynku pracy. Liczby te potwierdziły również badania przeprowadzone przez Instytut Badań Społecznych „ProResearch"[2], które pokazały, że średnia liczba podopiecznych WTZ, podejmujących próby zatrudnienia przez cały okres istnienia WTZ, to cztery osoby przypadające na jeden warsztat terapii zajęciowej. Spośród uczestników WTZ podejmujących próby zatrudnienia stałe miejsce pracy na dłużej niż rok zdobyło średnio 0,35 osób na jeden WTZ (czyli mniej niż jedna osoba przypadająca na jeden WTZ)[3]. W efekcie osoby z niepełnosprawnością intelektualną są najmniej czynną zawodowo grupą spośród wszystkich grup osób z niepełnosprawnościami. Jak wskazują dane Pentor dla PFRON z 2009 roku, dwie na trzy osoby niepełnosprawne intelektualnie nigdy nie podejmowały aktywności zawodowej żadnego typu. Wśród osób niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu znacznym 82 procent osób nigdy nie pracowało, a zaledwie sześć procent pracuje w sposób ciągły. W tej sferze Polska bardzo odstaje od dobrych praktyk zachodnioeuropejskich.

1. *Analiza działalności warsztatów terapii zajęciowej w 2008 roku*, Warszawa 2009.

2. *Raport z badania aktywizacji osób niepełnosprawnych przy wykorzystaniu modeli zakładających tworzenie spółdzielni socjalnych przy warsztatach terapii zajęciowej*, Wrocław 2012.

Poszukiwanie rozwiązań – „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ"

W obliczu tych danych konieczne jest poszukiwanie dodatkowych, nowych narzędzi pracy i innowacyjnych rozwiązań pozwalających na tworzenie miejsc pracy dla podopiecznych WTZ. Jednym z takich rozwiązań może być właśnie opracowany w ramach projektu „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ" model tworzenia spółdzielni socjalnych przy WTZ. Projekt realizuje Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w partnerstwie z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu i firmą Konimpex. Zgodnie z założeniami modelu spółdzielnię taką tworzy organizacja pozarządowa lub inny podmiot prowadzący WTZ wraz z partnerem, na przykład jednostką samorządu terytorialnego (na szczeblu gminnym lub powiatowym) lub inną organizacją pozarządową. Założeniem modelu jest również partycypacja w przedsięwzięciu podmiotu biznesowego (przedsiębiorstwa prywatnego). Głównym zadaniem spółdzielni socjalnej przy WTZ jest stworzenie miejsc pracy dla przygotowanych do zatrudnienia uczestników WTZ. Miejsca pracy w spółdzielni są dostosowane do możliwości i potrzeb konkretnych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Uzupełnienie systemu rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce o tego typu wyspecjalizowany instrument umożliwia, jak potwierdzają przeprowadzone już wyniki badań ewaluacyjnych modelu, skuteczną aktywizację zawodową najmniej czynnej grupy spośród wszystkich grup osób niepełnosprawnych. Dodatkowym atutem rozwiązania jest to, że jego

3. Ibidem.

wdrożenie może się odbyć w ramach obowiązującego prawa, a wypracowane rezultaty są komplementarne do obecnie funkcjonujących elementów systemu rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Spółdzielnie okazały się instrumentem bardzo pojemnym, tworzącym przestrzeń do organizacji miejsc pracy, praktyk i staży dla uczestników WTZ. W ramach testowania modelu powstało sześć spółdzielni socjalnych, które stworzyły łącznie 27 miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną przygotowanych do zatrudnienia w warsztatach terapii zajęciowej. Rozwiązanie zostało włączone do Krajowego Programu Przeciwdziałania Ubóstwu i Wykluczeniu Społecznemu oraz wskazane jako dobry kierunek rozwoju systemu w dokumencie strategicznym samorządu województwa wielkopolskiego, jakim jest „Program wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami i przeciwdziałania ich wykluczeniu społecznemu oraz pomocy w realizacji zadań na rzecz zatrudniania osób z niepełnoprawnościami w województwie wielkopolskim na lata 2014-2020". Autorzy obu strategii, znając dobre praktyki wypracowane podczas testowania, uznali model tworzenia spółdzielni socjalnych przy WTZ za ważny element programowania polityki społecznej na lata 2014-2020.

Znaczenie partnerstw lokalnych

Istotnym elementem modelu jest oparcie procesu powstawania i funkcjonowania spółdzielni o międzysektorowe partnerstwa lokalne. Oddolny charakter rozwiązania zapewnia jego trafność w odniesieniu do konkretnych potrzeb danej społeczności lokalnej. Zaangażowanie wielu partnerów lokalnych umożliwiło stworzenie powstającym spółdzielniom stabilnych warunków do wdrażania modelu biznesowego. Podstawą była rzetelnie przeprowadzona diagnoza społeczno-gospodarcza, opracowana przez lokalnych partnerów z uwzględnieniem ich potencjałów, na podstawie której możliwy był wybór najlepszej ścieżki biznesowej dla każdej spółdzielni. Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych zaproponowało środowiskom, które testowały rozwiązanie, pięć modeli biznesowych: model samorządowej spółdzielni socjalnej, model współpracy ze spółdzielnią mieszkaniową, model manufaktury spółdzielczej, model współpracy z MŚP (małymi i średnimi przedsiębiorstwami) oraz model współpracy z makroprzedsiębiorstwami.

Partner – jednostka samorządu terytorialnego

Pierwszy z modeli biznesowych opiera się na założeniu możliwości połączenia ustawowej roli samorządów związanej z aktywizacją społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych z rolą jednostki samorządu terytorialnego jako zleceniodawcy usług użyteczności publicznej, które mogą wykonywać uczestnicy WTZ. Samorządy, które podjęły decyzję o udziale w przedsięwzięciu, mogą teraz z perspektywy czasu ocenić korzyści wynikające z połączenia tych dwóch ról. Okazuje się, że powstanie przedsiębiorstwa społecznego to nie tylko korzyść w postaci powstania nowych miejsc pracy i zapobiegania wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych, lecz także napływ nowych inwestycji do gminy, większe wpływy z podatków oraz oszczędności w obszarze transferów socjalnych. Dzięki rotacji uczestników tworzą się nowe miejsca w WTZ, z których skorzystać mogą kolejne osoby, dotąd latami oczekujące na możliwość podjęcia rehabilitacji. Samorządy zyskują ponadto stabilnego, godnego zaufania partnera w realizacji przedsięwzięć gospodarczych. Powstaje też istotna, z perspektywy samorządu lokalnego, wartość dodana – kapitał społeczny, ogromne pokłady energii ludzkiej i chęci współdziałania na rzecz sukcesu spółdzielni, wyzwolone przez inicjatywę. Spółdzielnie socjalne, które powstały w projekcie „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ", mają duży potencjał rozwojowy. Dzięki stałym zleceniom z gminy czy powiatu mogą bezpiecznie się rozwijać i metodą małych kroków szukać nowych rynków zbytu, uruchamiać nowe gałęzie działalności. W tej dziedzinie przoduje Spółdzielnia Socjalna Wspólny Sukces, która zaczynała od wykonywania drobnych usług pielęgnacji zieleni dla swoich członków założycieli – gminy Wągrowiec i powiatu wągrowieckiego – a w tej chwili zatrudnia 26 osób przy pracach związanych z wykonywaniem półproduktów do produkcji kabli elektrycznych, obsługą turystyki na terenie gminy, prowadzeniem punktów gastronomicznych, obsługą parkingu, pracami porządkowymi i ogrodniczymi dla klientów prywatnych. Spółdzielnia stała się także ważnym elementem wdrażanego przez gminę programu rewitalizacji lokalnych dworców kolejowych.

Partner – spółdzielnia mieszkaniowa

Model partnerstwa spółdzielni socjalnej zatrudniającej uczestników WTZ ze spółdzielnią mieszkaniową opiera się na podobnych założeniach. Spółdzielniom mieszkaniowym zależy na pozyskaniu stałego zleceniobiorcy, gwarantującego wysoką jakość usług i potrafiącego zapewnić zmotywowaną do pracy kadrę fachowców przy pracach porządkowych i pielęgnacji terenów zielonych. Nie mniej istotna w tego typu partnerstwie jest lokalność – wybranie do współpracy podmiotu lokalnego gwarantuje lepsze zrozumienie potrzeb i oczekiwań mieszkańców (swoich sąsiadów) i większe poczucie odpowiedzialności za efekty pracy. Praca na rzecz spółdzielni mieszkaniowej ma też znaczący aspekt integracyjny dla osób z niepełnosprawnością intelektualną – sprawia, że można wyjść do ludzi, odbierać pochwały za dobrze wykonaną pracę, nawiązywać relacje społeczne na osiedlu. Przykładem może być tu Spółdzielnia Socjalna KOSS z Kościana, otrzymująca na bieżąco bardzo pozytywne informacje zwrotne od mieszkańców osiedli, na których pracuje. Pracownicy KOSS, byli uczestnicy WTZ w Kościanie, zapytani o największe zalety pracy w spółdzielni socjalnej, wskazują właśnie pozytywny odbiór

ze strony mieszkańców osiedli wchodzących w skład Kościańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która jest głównym zleceniodawcą KOSS.

Partner – makroprzedsiębiorstwo

Projekt „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ" przyniósł też bardzo dobre rezultaty w mobilizowaniu do współpracy przedsiębiorstw prywatnych. Wśród przedsiębiorstw, które chętnie zaangażowały się w partnerstwa lokalne wspierające spółdzielnie socjalne tworzące miejsca pracy dla uczestników WTZ, znalazły się takie firmy jak Saint-Gobain HPM Polska, Grupa Raben Polska, Cognifide Polska, Kepka Group, El-Cab, 2 Handle, a także firmy działające lokalnie, jak na przykład Bogdan Schulz z Rakoniewic. Współpraca firmy Saint-Gobain HPM Polska i Spółdzielni Socjalnej Aktywni z Koła już teraz została doceniona wyróżnieniem w konkursie na najlepsze partnerstwo społeczne roku 2014. Firma zleca spółdzielni usługi składania opakowań i co-packingu papieru ściernego na potrzeby swoich procesów produkcyjnych oraz korzysta z usług pielęgnacji zieleni na terenie swoich zakładów w Kole. Przedsiębiorstwo ma długą tradycję we wdrażaniu strategii społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), opierających się na promowaniu potencjału różnorodności w zatrudnianiu osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Firma już wcześniej stawiała w ramach CSR na zatrudnianie osób powyżej 50. roku życia oraz programy prozatrudnieniowe dla kobiet, tym razem postanowiła wesprzeć osoby z niepełnosprawnością intelektualną na rynku pracy. Dzięki uprzejmości Saint-Gobain HPM Polska Spółdzielnia Socjalna Aktywni, zatrudniająca uczestników WTZ w Kole, może korzystać z pomieszczeń firmy oraz uzyskiwać specjalistyczne doradztwo dotyczące co-packingu i składania opakowań ze strony fachowców Saint-Gobain. Firma każdorazowo, zlecając spółdzielni nowe zadanie, szkoli jej pracowników w zakresie jego realizacji. Oba podmioty deklarują chęć poszerzenia współpracy, dzięki czemu stanie się możliwe zwiększenie zatrudnienia osób z niepełnosprawnością intelektualną. Innym przykładem modelu współpracy spółdzielni z makroprzedsiębiorstwami, działającego efektywnie z perspektywy obu stron, jest współpraca Spółdzielni Socjalnej Wspólny Sukces z firmą El-Cab. Główną gałęzią działania El-Cab jest produkcja wiązek przewodów kablowych, tablic elektrycznych i szaf sterowniczych. Wśród klientów El-Cab można znaleźć wielu znanych producentów sprzętu i pojazdów, między innymi firmę Solaris. Spółdzielnia Socjalna Wspólny Sukces wykonuje dla firmy stałe zlecenie cięcia konektorów do produkcji kabli elektrycznych. Spółdzielnia działa we własnych pomieszczeniach (użyczonych przez gminę Wągrowiec, będącą członkiem założycielem spółdzielni) i korzysta z własnego sprzętu (zakupionego z wkładu członkowskiego jednostek samorządu terytorialnego, które ją założyły). Zlecenie daje spółdzielni środki na utrzymanie trzech miejsc pracy dla byłych uczestniczek WTZ w Wągrowcu. Współpraca ta jest bardzo pozytywnym przykładem partnerstwa, na którym zyskują obie strony. Firma długo zabiegała o zaufanego, solidnego podwykonawcę, którym okazała się spółdzielnia socjalna. Wspólny Sukces z kolei może liczyć na wszelkie wsparcie techniczne i merytoryczne ze strony firmy. Przed rozpoczęciem realizacji zlecenia El-Cab umożliwił pracownikom spółdzielni odbycie szkolenia w swoim zakładzie, na co dzień jest też nieocenionym doradcą przy wykonywaniu zadań. El-Cab pomaga spółdzielni w dostosowaniu miejsc pracy do potrzeb i możliwości jej pracowników, wdrażając najwyższe standardy BHP. Przedsiębiorstwo w ostatnim czasie zdecydowało o rozszerzeniu współpracy ze Wspólnym Sukcesem i przekazaniu mu do realizacji kolejnych, bardziej złożonych zleceń.

Partner – MŚP

Model biznesowy współpracy spółdzielni z MŚP o tyle różni się od modelu współpracy z makroprzedsiębiorstwami, że kryterium współpracy będzie w tym wypadku nie tyle dopasowanie tematyczne (wpisywanie się w strategię CSR firmy czy w branżę, której możemy coś zaoferować), ile bliskość terytorialna i więzi społeczne, na których będzie opierać się implementacja modelu. Doświadczenia projektu „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ" każą szukać potencjalnych partnerów do współpracy w sieci społecznej WTZ lub organizacji prowadzącej WTZ. Warsztat terapii zajęciowej to często w małych, lokalnych społecznościach centrum życia społecznego. Odbywają się tam znane i lubiane imprezy okolicznościowe (na przykład targi, kiermasze świąteczne, przedstawienia teatralne, wspólne kolędowanie, jarmarki itp.). WTZ są obecne i aktywne we wszystkich ważniejszych gminnych wydarzeniach. Są cenionym dostawcą unikatowych, ręcznie robionych produktów, reklamowanych i dystrybuowanych pocztą pantoflową. Ich kadra i kierownictwo cieszą się zaufaniem społecznym i autorytetem. Wreszcie – WTZ to miejsce integrujące wokół wspólnego celu (aktywizacji społecznej i zawodowej swoich uczestników) bardzo wielu ludzi – instruktorów, terapeutów, wolontariuszy, urzędników, rodziny i znajomych podopiecznych. Wszystkie te osoby i instytucje składają się na kapitał, którym obraca WTZ – kapitał społeczny i ludzki. To właśnie w tej sieci relacji najłatwiej znaleźć firmę będącą potencjalnym partnerem biznesowym spółdzielni socjalnej przy WTZ. Firmy lokalne współpracujące ze spółdzielniami, które powstały w ramach projektu, były między innymi firmami prowadzonymi przez członków rodzin uczestników WTZ, przez przedsiębiorców lokalnych mających już pozytywne doświadczenia we współpracy z WTZ, przez bliskich znajomych wolontariuszy pracujących dla WTZ. Bardzo przydatne w pozyskiwaniu firm do współpracy było wsparcie lokalnych liderów i samorządowców. Przedsiębiorcy chętni do stworzenia partnerstw ze spółdzielnią przy WTZ często mieli już doświadczenia w szeroko pojętych działaniach na rzecz społeczności lokalnej (na przykład w formie sponsoringu, współorganizacji eventów). Firma produkująca ceramikę Kepka Group – partner

gospodarczy Spółdzielni Socjalnej Równe Szanse z Gajewa – od wielu lat organizuje dla uczestników WTZ imprezę o nazwie Wiosenne Radości, podczas której specjaliści uczą podopiecznych WTZ lepienia w glinie i zachęcają do inwencji twórczej, wyszukując i rozwijając talenty w tej dziedzinie. Prezes firmy jest również prezesem Stowarzyszenia Przedsiębiorcy dla Ekonomii Społecznej „Humanations" zajmującego się promocją współpracy firm prywatnych z podmiotami ekonomii społecznej. Firma Bogdan Schulz – partner gospodarczy Spółdzielni Socjalnej Serce z Rakoniewic – jest z kolei bardzo zaangażowana w rozwój i integrację społeczności lokalnej. Właściciel firmy jest jednocześnie sołtysem wsi Wioska i założycielem Stowarzyszenia Wioska zajmującego się kultywowaniem historii i kultury lokalnej, aktywizacją społeczności wsi Wioska, organizacją przedsięwzięć kulturalnych, rekreacyjnych, sportowych, towarzyskich i ekologicznych oraz budowaniem więzi sąsiedzkich. Współpraca gospodarcza ze spółdzielnią okazała się w obu przypadkach naturalnym przedłużeniem działalności społecznej, o tyle wnoszącym nową jakość, że opierającym się na założeniu wypracowywania zysków dla obu firm (firmy prywatnej i spółdzielni socjalnej), w odróżnieniu od dotychczasowej filantropii.

Model manufaktury spółdzielczej

W analogiczny sposób z potencjału kapitału społecznego WTZ czerpie ostatni z modeli biznesowych wypracowanych w ramach projektu – model manufaktury spółdzielczej. Ten model zakłada oparcie działalności biznesowej spółdzielni socjalnej na działalności wytwórczej. Jest wskazane, by był to produkt, który już wcześniej był wytwarzany w którejś z pracowni WTZ. Wiele WTZ ma w swojej ofercie produkty znane lokalnie, cieszące się dużym popytem, na który regularnie spływają zamówienia. WTZ doświadcza jednak wielu ograniczeń formalnych związanych z regularną sprzedażą produktów. Nie może prowadzić działalności gospodarczej, więc sprzedaż może być prowadzona tylko okazjonalnie, nie powinna przekraczać kilku procent rocznej wartości dotacji z PFRON na działalność WTZ. Cały dochód ze sprzedaży produktów musi być przeznaczany na integrację społeczną uczestników WTZ. Oznacza to, że nie można go przeznaczyć na inwestycje w sprzęt do działalności wytwórczej ani zakup materiałów do produkcji. Koszt sprzętu, półproduktów i materiałów do produkcji pochodzi z budżetu na terapię w WTZ, są to zatem często środki niewystarczające, by produkować regularnie. Właśnie te ograniczenia sprawiają, że na określone atrakcyjne produkty wytwarzane w WTZ często są długie listy oczekujących, trzeba się zapisywać z dużym wyprzedzeniem, a na produkt czeka się tygodniami czy miesiącami. Mimo to zapisy są, a to oznacza, że część WTZ produkuje już w tej chwili coś, co wpisuje się w potrzeby występujące na lokalnym rynku. Szkoda nie wykorzystać w pełni tego potencjału. Założenie spółdzielni socjalnej zajmującej się wytwarzaniem tego typu produktów lokalnych, na które jest realny popyt, okazało się trafną odpowiedzią na problem ograniczeń formalnych, z którymi boryka się WTZ. Modelowym przykładem tego typu manufaktury spółdzielczej, która powstała w ramach projektu „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ", jest wytwórnia ceramiki w Gajewie prowadzona przez Spółdzielnię Socjalną Równe Szanse. W manufakturze pięciu byłych uczestników WTZ w Gębicach wykonuje wiele prac ręcznych (na przykład zalewa formy, czyści, szlifuje, lakieruje, szkliwi), niezbędnych przy produkcji ceramiki użytkowej. W ofercie spółdzielni można znaleźć między innymi świnki skarbonki, słonie skarbonki, świeczniki dekoracyjne, aniołki, ptaszki i renifery dekoracyjne, okazjonalne ceramiczne święte mikołaje. Produkcja na otwarty rynek jest łączona z produkcją na zlecenie partnera biznesowego – firmy Kepka Group. Wśród klientów spółdzielni znajdują się między innymi gmina Czarnków, Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej, Lasy Państwowe, Spółdzielcza Grupa Bankowa. Innym przykładem jest Mocny Płomień, manufaktura ekologicznej podpałki do grilla i kominka z drewna sosnowego, uruchomiona przez Spółdzielnię Socjalną Serce z Rakoniewic. Produkt jest wytwarzany i pakowany ręcznie. Jest to dobry przykład produktu lokalnego sprzedawanego z powodzeniem przez WTZ, którego wytwarzanie na skalę masową przeniesiono do spółdzielni (znajdującej się w bliskim sąsiedztwie WTZ). Pracownia WTZ, która produkowała wcześniej podpałkę, nadal w razie potrzeby uczestniczy w przygotowywaniu półproduktów dla spółdzielni. Jest głównym wykonawcą opakowań do podpałki. Ekologiczną podpałkę produkowaną przez spółdzielnię można kupić w kilkunastu sklepach na terenie powiatu grodziskiego (są to przede wszystkim sklepy spożywcze, monopolowe i kwiaciarnie), na stacjach benzynowych oraz bezpośrednio w siedzibie spółdzielni. W spółdzielni pracuje pięciu byłych uczestników WTZ w Rakoniewicach. Ciekawym przykładem manufaktury spółdzielczej przetestowanej w ramach projektu jest również Gołuchowska Manufaktura Mydła i Pachnidła „AD.1558" z siedzibą w Tursku koło Gołuchowa. W ofercie manufaktury można znaleźć ozdobne mydełka zapachowe, kule do kąpieli, mydło w płynie, mydła sodowe, miękkie, potasowe i lecznicze. Technologia produkcji została przetestowana w WTZ w Kucharach, który był producentem mydła, w czasie gdy grupa inicjatywna spółdzielni socjalnej przygotowywała się do uruchomienia przedsiębiorstwa społecznego. Teraz uczestnicy WTZ, którzy ćwiczyli swoje umiejętności w procesach produkcyjnych w WTZ, są pracownikami spółdzielni.

***

Doświadczenia siedmiu spółdzielni socjalnych, które powstały w ramach projektu, potwierdzają, że innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych jest skutecznym instrumentem przerwania impasu w systemie rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną. Wpisany w model

system praktyk i staży w spółdzielni socjalnej, pozwalający osobom niepełnosprawnym intelektualnie na sprawdzenie swoich możliwości jako pracowników bez utraty statusu uczestnika WTZ, umożliwia przekroczenie bariery strachu samych uczestników i ich rodzin przed brakiem możliwości powrotu do WTZ w razie niepowodzenia na rynku pracy. Możliwość podjęcia pracy w spółdzielni okazała się kamieniem milowym w rehabilitacji społecznej i zawodowej uczestników WTZ. W momencie podjęcia zatrudnienia zaczęli oni osiągać bardzo duże postępy w rozwoju umiejętności miękkich, to jest komunikacji interpersonalnej, samodzielności, pewności siebie, obowiązkowości. Uczestnicy WTZ zyskali możliwość rozwoju umiejętności planowania dnia i organizacji pracy, zwiększył się zakres działań podejmowanych przez nich samodzielnie, pojawiła się odpowiedzialność za sprzęt czy wykonywane zadania, a także wzrosła motywacja i podniósł się poziom umiejętności w kontaktach interpersonalnych. Jak podkreślają autorzy raportu z ewaluacji zewnętrznej projektu: „Wyniki niniejszego badania wskazują, iż najskuteczniejszym sposobem aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, zwłaszcza osób niepełnosprawnych intelektualnie, jest praca. Potwierdzają to nie tylko eksperci, prowadzący warsztaty terapii zajęciowej, ale także sami niepełnosprawni. Zdaniem samych osób niepełnosprawnych intelektualnie, byłych uczestników WTZ, a obecnie pracowników spółdzielni socjalnej, praca w spółdzielni daje im bardzo dużo satysfakcji, cieszą się, że ich praca jest potrzebna i że są doceniani i są chwaleni za to, co robią. Osoby te dostrzegają, ile praca dała im dobrego. Oprócz zadowolenia i poczucia obowiązku za wykonywaną pracę osoby niepełnosprawne zwracały uwagę na aspekt finansowy. Zarobione środki finansowe mogą przeznaczyć na własne potrzeby, dołożyć się do rodzinnych rachunków, tak jak ich pełnosprawni znajomi i rodzina. Dostrzegając zalety pracy w spółdzielni socjalnej, osoby niepełnosprawne zdecydowanie wolą pracować, niż wrócić do WTZ”[4]. Wyniki testowania modelu skłaniają do bardzo optymistycznych wniosków w kwestii możliwości skutecznej aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną przy wykorzystaniu narzędzi ekonomii społecznej. Jest to o tyle istotny wniosek dla przyszłego programowania polityki społecznej, że wkrótce, w obliczu problemów demograficznych związanych ze starzeniem się społeczeństwa, tworzenie strategii skutecznego wykorzystania potencjału osób z niepełnosprawnością intelektualną na rynku pracy nie będzie mogło być dłużej odkładane w czasie. Istnieje też aspekt etyczny problemu impasu w systemie rehabilitacji zawodowej uczestników WTZ, mianowicie fakt, że każdy człowiek ma prawo do pracy i spełniania się w rolach zawodowych. Jak pokazały doświadczenia spółdzielni socjalnych przy WTZ, ciężko znaleźć grupę równie entuzjastycznie podchodzącą do możliwości skorzystania z tego prawa.

4. *Raport końcowy z ewaluacji produktu finalnego projektu innowacyjnego testującego oraz samego projektu pn. „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ”*, Szczecin 2014.

Po pierwsze: Równe Szanse

Spółdzielnia Socjalna Równe Szanse powstała w grudniu 2013 roku w ramach projektu „Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ”. Założyciele: Gmina Czarnków oraz Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Psychicznie Chorych i Niepełnosprawnych Intelektualnie „Empatia”, zdecydowali się założyć spółdzielnię przede wszystkim po to, aby zatrudnić uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Gębicach, którzy dzięki temu zdobyli szansę na otwartym rynku pracy. Główną gałęzią działalności spółdzielni jest produkcja wyrobów ceramicznych, spółdzielnia stale współpracuje z firmą Kepka Group, liderem w branży ceramiki użytkowej i budowlanej w Polsce. Firma udzieliła pracownikom spółdzielni również niezbędnego wsparcia merytorycznego i technicznego. Obecnie w asortymencie spółdzielni znajdują się między innymi: świnki skarbonki – kilka rodzajów, słonie skarbonki, świeczniki dekoracyjne, aniołki, renifery i ptaszki dekoracyjne. W przyszłości spółdzielnia planuje poszerzyć swój asortyment o kolejne produkty ceramiki użytkowej. Oferta spółdzielni jest kierowana zarówno do firm, jak i klientów indywidualnych.

5. PRACA, KTÓRA SŁUŻY ZMIANIE – SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE PRZY ZAKŁADACH POPRAWCZYCH

Tekst: Monika Dębska

W zakładzie poprawczym, tak samo jak na otwartym rynku pracy, obowiązuje zasada, która mówi, że aby praca miała sens, trzeba otrzymywać za nią godziwe wynagrodzenie. Dopiero później można mówić o jej niematerialnych wartościach. Wychowankowie zakładów poprawczych do 2010 roku pracowali i otrzymywali wynagrodzenie dzięki działalności gospodarstw pomocniczych. Co stało się potem?

Głównym celem i zadaniem zakładów poprawczych jest resocjalizacja nieletnich, zakładająca zmianę ich postaw w kierunku społecznie pożądanym oraz zapewniającym im prawidłowy rozwój osobowości, a także kształtowanie pozytywnych zainteresowań i motywacji oraz odpowiedniego systemu wartości i przestrzegania ustalonych zasad współżycia społecznego. Zadania te są realizowane w zakładach poprawczych przez nauczanie, wychowanie, przygotowanie do zawodu oraz organizację wolnego czasu[1]. Wszystko to ma przygotować wychowanka do życia poza murami zakładu poprawczego zgodnie z normami społecznymi, czyli nauczyć go samodzielności życiowej przez działalność wychowawczą, korekcyjną, dydaktyczną i opiekuńczą oraz przygotować do pracy zawodowej[2]. Zważywszy na to, że praca zawodowa jest jedną z ważniejszych części naszego dorosłego życia, to właśnie na przygotowaniu zawodowym zakłady poprawcze skupiają się szczególnie.

1. www.ms.gov.pl/pl/dzialalnosc/zaklady-poprawcze-schroniska-dla-nieletnich/
2. R. Borowski, D. Wysocki, *Placówki opiekuńczo-wychowawcze*, Płock 2011, s. 82-83.

Spółdzielnie socjalne zamiast gospodarstw pomocniczych

Do 2010 roku przygotowanie zawodowe wychowanków zakładów poprawczych było realizowane w dużej mierze przez gospodarstwa pomocnicze, funkcjonujące jako wyodrębniona pod względem organizacyjnym i finansowym część podstawowej jednostki budżetowej albo jako jej działalność uboczna, pokrywająca koszty swojego działania z uzyskiwanych przychodów własnych, z możliwością otrzymania dotacji. Tu wychowankowie zakładów poprawczych uczyli się zawodu, pracowali, a za pracę otrzymywali wynagrodzenie. Nowelizacja Ustawy o finansach publicznych z 2010 roku zniosła możliwość dalszego funkcjonowania gospodarstw pomocniczych w tej formie, a sposób i tryb likwidacji państwowych gospodarstw i powoływania instytucji gospodarki budżetowej jest regulowany przez rozporządzenie Rady Ministrów z 23 lipca 2010 roku w sprawie sposobu i trybu przekształcenia gospodarstw pomocniczych państwowych jednostek budżetowych w instytucje gospodarki budżetowej (DzU 2010 nr 139 poz. 938).

Jednocześnie nowelizacja Ustawy o spółdzielniach socjalnych z 2009 roku dała możliwość tworzenia spółdzielni socjalnych nie tylko osobom fizycznym, lecz także osobom prawnym, to jest jednostkom samorządu terytorialnego, organizacjom pozarządowym i kościelnym osobom prawnym. Alternatywą dla zlikwidowanych gospodarstw pomocniczych stała się więc spółdzielnia socjalna, z wszystkimi założeniami i celami ekonomii społecznej.

Dlaczego ekonomia społeczna?

Ekonomia społeczna łączy w sobie dwa cele – społeczny i ekonomiczny. Najbardziej popularną jej definicją jest ta sformułowana przez pracowników Europejskiej Sieci Badawczej EMES (European Research Network), według której „za przedsiębiorstwo społeczne uznaje się działalność o celach głównie społecznych, której zyski w założeniu są reinwestowane w te cele lub we wspólnotę, a nie w celu maksymalizacji zysku lub zwiększenia dochodu udziałowców czy też właścicieli”[3].

Spółdzielnie socjalne, jako jeden z podmiotów ekonomii społecznej, są adresowane do określonej grupy osób. W przypadku gdy założycielami spółdzielni socjalnej są osoby prawne, w terminie sześciu miesięcy od dnia jej wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego są one zobowiązane do zatrudnienia w niej co najmniej pięciu osób spośród osób wymienionych w artykule 4 ustęp 1 Ustawy o spółdzielniach socjalnych, to jest osób bezrobotnych

3. www.ekonomiaspoleczna.pl/x/433225

w rozumieniu artykułu 2 ustęp 1 punkt 2 Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 roku, osób, o których mowa w artykule 1 ustęp 2 punkty 1-4, 6 i 7 Ustawy o zatrudnieniu socjalnym z 13 czerwca 2003 roku, osób niepełnosprawnych w rozumieniu Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych z 27 sierpnia 1997 roku.

W przypadku spółdzielni socjalnych powoływanych przy zakładach poprawczych punktem odniesienia jest Ustawa o zatrudnieniu socjalnym, zawierająca co prawda spis osób, do których „w szczególności" stosuje się przepisy ustawy, jednak spis ten nie jest zamknięty i dotyczy wszystkich osób, które podlegają wykluczeniu społecznemu i ze względu na swoją sytuację życiową nie mogą własnym staraniem zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych, a także znajdują się w sytuacji powodującej ubóstwo oraz uniemożliwiającej lub ograniczającej uczestnictwo w życiu zawodowym, społecznym i rodzinnym. W grupie tej znajdują się właśnie wychowankowie zakładów poprawczych.

Wsparcie finansowe dla spółdzielni socjalnych

Spółdzielnie socjalne tworzone przy zakładach poprawczych, podobnie jak inne spółdzielnie socjalne, mogą liczyć na wsparcie finansowe ze środków Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego. Może być to zarówno wsparcie inwestycyjne, czyli otrzymywane w momencie powstawania spółdzielni, jak i wsparcie dla już działającego przedsiębiorstwa, na przykład na wyposażenie lub doposażenie stanowiska pracy. Ponadto spółdzielnie socjalne mogą otrzymać refundację składek na ubezpieczenie społeczne w pełnej wysokości przez 24 miesięce od dnia zatrudnienia oraz w połowie wysokości przez kolejne 12 miesięcy, do wysokości odpowiadającej miesięcznie wysokości składki, której podstawą wymiaru jest kwota minimalnego wynagrodzenia (refundacji dokonuje starosta za pośrednictwem powiatowego urzędu pracy). Spółdzielnia socjalna jest także zwolniona z podatku dochodowego od osób prawnych na społeczną i zawodową reintegrację członków spółdzielni. Spółdzielnie socjalne mogą, podobnie jak organizacje pozarządowe, uczestniczyć w otwartych konkursach ofert na realizację zadań publicznych oraz wnioskować o środki z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Na wszystkich etapach swojej działalności mogą też korzystać z pomocy ośrodków wspierania ekonomii społecznej (OWES), między innymi z doradztwa prawnego, finansowo-księgowego, marketingowego, pomocy w tworzeniu biznesplanu, przygotowaniu się do lustracji. Wsparcie OWES jest pomocą de minimis.

Ekonomia społeczna jako „job machine"

Rynek pracy jest jednym z naturalnych miejsc działania podmiotów ekonomii społecznej. Nowoczesna polityka społeczna i polityka rynku pracy odchodzi od działań pasywnych, mających zapewnić osobom wykluczonym społecznie wsparcie finansowe, na rzecz działań aktywizujących, ukierunkowanych na przywrócenie tych osób na rynek pracy (działania te widoczne są między innymi w znowelizowanej w 2014 roku Ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy). Sałustowicz określa rolę ekonomii społecznej na rynku pracy jako „job machine", co ma oznaczać, że od podmiotów ekonomii społecznej oczekuje się tworzenia nowych miejsc pracy, adresowanych szczególnie do ludzi marginalizowanych lub zagrożonych marginalizacją, a także przedstawienia usług w zakresie zawodowego szkolenia i umożliwienia transferu na tak zwany pierwszy rynek pracy[4].

Spółdzielnie socjalne tworzone przy zakładach poprawczych są dla zatrudnianych wychowanków miejscem pracy i miejscem, gdzie szkolą się oni zawodowo (między innymi w ramach środków przeznaczonych na reintegrację społeczną i zawodową). Jest jednak także miejscem zatrudnienia przejściowego, bo przecież po wyjściu z zakładu poprawczego wychowankowie trafią najczęściej na otwarty rynek pracy. Ekonomia społeczna jest więc łącznikiem między światem osób mających trudności w poruszaniu się po rynku pracy lub, jak w przypadku wychowanków zakładów poprawczych, nieznających jego realiów lub mających o nim stereotypowe zdanie, a światem aktywności zawodowej i zatrudnienia.

Resocjalizacja przez pracę czy praca jako nagroda?

Każdy człowiek ma swoją tożsamość. Zatem też każdy nieprzystosowany społecznie młody człowiek, zarówno przed zakończeniem procesu resocjalizacji, w jego trakcie, jak i po nim, odczuwa świadomość swojego istnienia jako zindywidualizowanego podmiotu – czyli także ma swoją tożsamość. Nieletni często doświadczają świadomości swojego istnienia w bolesny dla siebie sposób. Z reguły, świadomie lub nieświadomie, za swoje klęski życiowe winią innych, nie szukając przyczyn w sobie. W związku z tym często powstaje u nich przeświadczenie, że inni ich nie cenią, nie lubią lub darzą ich pogardą. Dlatego aby nieprzystosowany społecznie człowiek mógł współuczestniczyć w kształtowaniu swojej społecznej indywidualności, musi mieć poczucie uznania go przez innych ludzi[5]. Ludzka tożsamość jest silnie powiązana z odgrywanymi rolami społecznymi. Młodociane osoby niedostosowane społecznie często funkcjonują w zawężonych kręgach społecznych, co minimalizuje poziom relacji interpersonalnych.

4. P. Sałustowicz, *Pojęcie, koncepcje i funkcje ekonomii społecznej*, „Ekonomia Społeczna. Teksty" 2/2007, s. 12.

5. M. Konopczyński, *Metody twórczej resocjalizacji*, Warszawa 2008, s. 95.

Możliwość wykonywania pracy zarobkowej przez wychowanków zakładów poprawczych jest w tym kontekście jednym z ważniejszych elementów wpływających na powodzenie procesu resocjalizacji. Dla większości wychowanków jest to pierwsza praca w życiu, pierwsza okazja do zdobycia doświadczenia zawodowego, zawodu, a także zaufania pracodawcy. Ponadto wychowankowie pochodzą często z rodzin, w których nie zna się wartości pracy, gdzie mamy do czynienia z dziedziczeniem bezrobocia, z bezrobociem wielopokoleniowym. Dzięki pracy w spółdzielni socjalnej, jak mówi Andrzej Zakrzewski, dyrektor Zakładu Poprawczego w Studzieńcu, można przełamać stereotyp, że „kto pracuje – ten frajer”[6]. Praca dla wychowanków jest – a przynajmniej powinna być – nagrodą, a więc do pracy powinni być kierowani tylko wychowankowie, którzy nie stwarzają kłopotów wychowawczych, są zdyscyplinowani i którym zależy na pracy – wszystko po to, aby odzwierciedlało to otwarty rynek pracy.

Dylemat – resocjalizacja przez pracę czy praca jako nagroda – jest więc czysto teoretycznym rozważaniem, gdyż realia w zakładach poprawczych sprawiają, że praca jest ofertą „tylko dla najlepszych”, czyli starających się o pracę, co tym samym odzwierciedla sytuację na otwartym rynku pracy, tu też wygrywają ci, którzy są gotowi ponieść trud zdobywania i utrzymania pracy.

Im się udało

Pionierem modelu spółdzielni socjalnych przy zakładach poprawczych jest Spółdzielnia Socjalna Herakles, powołana przez dwie osoby prawne – Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych i Wielkopolskie Stowarzyszenie Resocjalizacji „Horyzont” – przy Zakładzie Poprawczym w Poznaniu. SNRSS wniosło doświadczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw społecznych, Horyzont – doświadczenie w organizacji różnego rodzaju form doskonalenia zawodowego, społecznego, dydaktycznego młodzieży przebywającej w zakładach dla nieletnich. Zakład Poprawczy w Poznaniu miał zaś bogate doświadczenie w kształceniu zawodowym wychowanków, a także niezbędną sieć kontaktów. Stowarzyszeniom i zakładowi łatwiej jest pozyskiwać zlecenia niż samej grupie wychowanków. Model spółdzielni socjalnej przy zakładzie poprawczym został wdrożony także przez Zakład Poprawczy w Studzieńcu, gdzie Stowarzyszenie Osada oraz Stowarzyszenie Start Q powołały Spółdzielnię Socjalną Perspektywa.

Dlaczego warto zakładać spółdzielnie socjalne przy zakładach poprawczych?

Dzięki pracy w spółdzielni socjalnej wychowankowie mają własne pieniądze, które mogą przeznaczać na własne potrzeby. Zasadą może być też stworzenie wychowankom indywidualnych kont, na które będzie trafiała część ich wynagrodzenia, a do których będą mieli oni dostęp dopiero po wyjściu z zakładu poprawczego – w ten sposób będą mieli odłożone pieniądze „na start”, pieniądze przez siebie wypracowane.

Wychowankowie zatrudnieni w spółdzielni socjalnej w czasie pracy zawodowej zdobywają realne kwalifikacje, które pozwolą i pomogą im zaistnieć na otwartym rynku pracy. Pracownicy spółdzielni socjalnej uczą się kultury pracy, to jest współdziałania, komunikacji z pracownikami, pracodawcami i klientami, przestrzegania zasad pracy, starannego i sumiennego wykonywania powierzonych obowiązków. Wychowankowie uczą się tym samym normalnych relacji społecznych – funkcjonowania w grupie nie tylko współwychowanków, lecz także w grupie pracowników. Spółdzielnia ma za zadanie wdrożyć wychowanków do prawdziwej pracy, odpowiedzialności, do kontaktu ze światem zewnętrznym. Tu opłacają się takie cechy, jak punktualność, zaangażowanie, pracowitość.

Praca daje też nadzieję na zmianę dzięki temu, że dostarcza wzorce. Kontakt ze światem zewnętrznym (przez kontakt z klientami, a także przez wykonywanie pracy poza murami zakładu poprawczego) ukazuje świat innych wartości. Taki świat potrafi zainteresować, dać się poznać i przewartościować dotychczasowe przekonania wychowanków. Wtedy dostrzegają nie tylko materialną, lecz także niematerialną wartość pracy.

Na co spółdzielnie muszą uważać?

Trudnością jest niewątpliwie specyfika pracowników – osób młodych, zdemoralizowanych, z przestępczą przeszłością. Osób nieznających wartości pracy. Mało zdyscyplinowanych, niewykazujących zaangażowania. Pojawić się więc może wątpliwość, jak we własnej firmie (spółdzielnia socjalna to przecież też biznes) zatrudnić takie osoby? A jeśli już zatrudnimy, to jak taką grupą, zespołem kierować?

Potencjalnym zagrożeniem może być także brak zaangażowania w działalność spółdzielni socjalnej pracowników zakładu poprawczego. Aby spółdzielnia socjalna odniosła sukces i była realnym narzędziem resocjalizacji oraz miejscem pracy wychowanków, musi być owocem pracy pracowników na wszystkich szczeblach zakładu poprawczego. Pracownicy muszą poznać i zrozumieć idee ekonomii społecznej, motywować wychowanków, wspierać ich.

Spółdzielnia socjalna działająca przy zakładzie poprawczym może nie być uważana za godnego partnera w biznesie. Na pewno musi starać się bardziej niż zwykłe przedsiębiorstwo, żeby przekonać do siebie klientów. Może

6. www.ekonomiaspoleczna.pl/wiadomosc/824941.html

zrobić to w tylko jeden sposób – jej usługi muszą być tak samo dobre, a najlepiej jeszcze lepsze niż przedsiębiorstw komercyjnych. Spółdzielnia socjalna wygra tylko jakością.

Wydaje się jednak, że największym zagrożeniem dla modelu spółdzielni socjalnej przy zakładzie poprawczym będzie utrwalenie u wychowanków-pracowników negatywnego stosunku do pracy w przypadku, gdy spółdzielni się nie powiedzie. Zakładając taką spółdzielnię, trzeba więc opracować wielopłaszczyznowy biznesplan, przewidzieć potencjalne zagrożenia i już na etapie planowania przedsiębiorstwa spróbować znaleźć antidotum na ewentualne niebezpieczeństwa. I mieć jasno postawiony cel, wizję, misję. Każde przedsiębiorstwo musi mieć misję. Ona jest jak drogowskaz, zawsze wskaże dobrą drogę.

Perspektywa dalsza niż Studzieniec

Spółdzielnia Socjalna Perspektywa przy Zakładzie Poprawczym w Studzieńcu to resocjalizacja przez pracę w czystej praktyce. Praktyce malarskiej, ogrodniczej, cateringowej, a nawet edukacyjnej.

Spółdzielnia Socjalna Perspektywa została powołana w 2012 roku przez dwie osoby prawne – Stowarzyszenie Osada i Stowarzyszenie Start Q. Pracownikami spółdzielni są wychowankowie Zakładu Poprawczego w Studzieńcu, przedsiębiorstwo powstało z myślą o nich. Hasłem, które przyświeca działalności spółdzielni, jest: „Praca daje człowiekowi szansę rozwoju osobowego i samorealizacji". Zakres usług Spółdzielni Socjalnej Perspektywa jest bardzo różnorodny – zgodny z kwalifikacjami nauczycieli zawodu zatrudnionych w zakładzie poprawczym oraz umiejętnościami wychowanków. Są to: usługi remontowo-malarskie, pielęgnacja terenów zielonych, usługi cateringowe, działalność edukacyjna. Spółdzielnia Socjalna Perspektywa stawia przed sobą dwa cele: zdobycie umiejętności zawodowych i społecznych przez osoby marginalizowane i dyskryminowane na rynku pracy oraz znalezienie swojego miejsca w społeczeństwie przez osoby młode, zagrożone marginalizacją. W Spółdzielni Socjalnej Perspektywa wspólnie pracują wychowankowie i nauczyciele zawodu, a po dwóch latach pracy i spełnieniu warunków zawartych w statucie oraz regulaminie zatrudniania podopieczni mogą zostać członkami spółdzielni. W ten sposób biorą oni odpowiedzialność za własną przyszłość, mają na nią realny wpływ.

6. ZATRUDNIAMY CHĘTNYCH WYCHOWANKÓW I DZIAŁAMY!

Z Elżbietą Gajdą, prezeską Spółdzielni Socjalnej Perspektywa, rozmawia Monika Dębska

Monika Dębska: Perspektywa kojarzy mi się z jakąś alternatywą na inne, lepsze oraz z nadzieją na zmianę. Jakie jest pani pierwsze skojarzenie ze Spółdzielnią Socjalną Perspektywa?

Elżbieta Gajda: Spółdzielnia Perspektywa kojarzy mi się przede wszystkim z szansą. Każdy wychowanek, który podejmuje się pracy zleconej przez spółdzielnię, dostaje szansę na nauczenie się czegoś nowego, dostaje możliwość zdobycia doświadczenia pracy, odpowiedzialności oraz funkcjonowania w otwartym środowisku.

Skąd pomysł na spółdzielnię socjalną?

Spółdzielnia powstała w sierpniu 2012 roku, założyły ją Stowarzyszenie Osada, którego członkami są pracownicy Zakładu Poprawczego w Studzieńcu, i Stowarzyszenie Start Q, które skupia byłych wychowanków zakładu i którego liderem jest Jacek Kaczmarczyk. Głównym pomysłodawcą oraz inicjatorem utworzenia spółdzielni socjalnej przy zakładzie jest pan Andrzej Zakrzewski, jego dyrektor.

Prosta, łatwa ścieżka czy kręta droga z przeszkodami – jaka jest codzienność spółdzielni?

Codzienność spółdzielni to kręta droga, związana z dużą biurokracją, pozyskiwaniem zleceń oraz ich realizacją. Zatrudniamy uczniów odbywających praktyki, przez co zdobycie nowych zleceń czasami nie jest łatwe, ale każde cieszy wtedy podwójnie.

A jak wygląda zwykły dzień pracy w Perspektywie?

Dzień pracy zależy od tego, czy mamy zlecenie do zrealizowania, jeżeli tak – to zatrudniamy chętnych wychowanków i działamy. Pracę podejmują wychowankowie pod kierunkiem nauczycieli zawodu, zgodnie z rozkładem dnia obowiązującym w zakładzie poprawczym.

Chętnych jest pewnie więcej niż miejsc pracy? Jaki jest klucz doboru pracowników?

Do zleceń angażujemy przede wszystkim wychowanków, którzy się dobrze sprawują. Szansa na pracę i zarobienie pieniędzy ma być wyróżnieniem. Często wychowankowie dopytują się o pracę, dzięki której mogą zarobić pieniądze. Zazwyczaj jest ich więcej niż miejsc pracy.

Czym Perspektywa różni się od innych przedsiębiorstw?

Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem ściśle związanym z zakładem i musi się dostosować do harmonogramu jego funkcjonowania, rozkładu dnia, gdyż zatrudnia wychowanków. Spółdzielnia chce wzmocnić system pracy wychowawczej zakładu, wynagradzając ich za wykonywane zlecenia. Wychowankowie bardzo chętnie podejmują się prac w spółdzielni i dopytują się o możliwość zatrudnienia. Dzięki pracy otrzymują pieniądze, które często przeznaczają na kupno biletu, gdy wyjeżdżają na przepustkę. Większość z nich woli pracę nawet poza godzinami zajęć warsztatowych, bo otrzyma za nią wynagrodzenie. Spółdzielnia zatrudnia przede wszystkim wychowanków Zakładu Poprawczego w Studzieńcu. Podejmujemy się tylko tych zleceń, które mogą wykonać wychowankowie uczący się zawodu i niebędący wykwalifikowanymi pracownikami. Ograniczeni też jesteśmy miejscem wykonania usługi, gdyż nie wszyscy wychowankowie z różnych przyczyn mogą wyjechać poza zakład.

Przeczytałam na waszej stronie internetowej, że wśród celów, jakie sobie zakładaliście, gdy powoływaliście spółdzielnię, było: zdobycie umiejętności zawodowych i społecznych przez osoby marginalizowane i dyskryminowane na rynku pracy oraz znalezienie swojego miejsca w społeczeństwie przez osoby młode, zagrożone marginalizacją. Udaje się je osiągnąć? A może z czasem narodziły się nowe?

Większość zakładanych celów udaje nam się osiągnąć, szczególnie te dotyczące zdobywania i doskonalenia umiejętności zawodowych, gdyż każde nowe zadanie powiększa umiejętności wychowanków. Spółdzielnia ma stworzyć im przede wszystkim możliwość podjęcia pracy zarobkowej, możliwość odbycia praktyk zawodowych, wykształcenie w nich postawy przedsiębiorczej oraz przygotować do zaistnienia na otwartym rynku pracy po opuszczeniu zakładu poprawczego. Takie zadania spełniały do 2010 roku warsztaty szkolne istniejące w gospodarstwie pomocniczym zakładu, w których wychowankowie otrzymywali wynagrodze-

nie za wykonywane przez siebie pod nadzorem nauczycieli zawodu prace szkoleniowo-produkcyjne.

Jaki dziś jest główny profil działalności?

Główny profil działalności spółdzielni jest związany z kierunkami kształcenia zawodowego w zakładzie, to jest stolarz, monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, kucharz.

A których zleceń – patrząc od początku, czyli od 2012 roku – było najwięcej?

W minionym okresie najwięcej zrealizowaliśmy zleceń z zakresu usług stolarskich, to jest montażu mebli.

Najtrudniejsza sytuacja, jaka spotkała spółdzielnię?

Dużą trudnością jest stałe pozyskiwanie zleceń – tak aby zapewnić ciągłą pracę wychowankom. Brak wsparcia od instytucji nadrzędnych, które powinny preferować wychowywanie młodzieży przez pracę, a nie przyzwyczajanie jej do korzystania z różnych form pomocy społecznej.

A jak pani myśli, czego boją się te instytucje? Dlaczego nie wybierają spółdzielni?

Prawdopodobnie największymi obawami instytucji jest brak doświadczenia wychowanków oraz uprzedzenie wynikające z tego, że pracownicy są wychowankami zakładu poprawczego. Staramy się budować zaufanie klientów, jednak wciąż nasza oferta nie jest traktowana jak oferta zwykłego przedsiębiorstwa. Jeśli chodzi o brak doświadczenia wychowanków, to należy tutaj przypomnieć, że ich praca jest przez cały czas nadzorowana przez wykwalifikowanych, doświadczonych nauczycieli zawodu.

Jak pozyskujecie zlecenia? Inwestujecie w reklamę?

Nie inwestujemy w reklamę, zlecenia pozyskujemy, składając oferty i dzięki rekomendacjom wcześniejszych klientów.

Dlaczego?

Na obecnym etapie działania spółdzielni wciąż budujemy pozycję na rynku lokalnym, a reklama nie jest optymalnym środkiem przekazu, bardziej w tym momencie liczą się rekomendacje klientów zadowolonych z usług, które świadczymy.

Co o pracy w Perspektywie mówią jej pracownicy? Co stwarza im największe problemy?

Problemy, ale też wyzwania, jakie napotyka spółdzielnia, to realizacja zadań przez młodzież na etapie szkolenia zawodowego, odpływ wyszkolonych pracowników, ograniczenia w zakresie wyposażenia (brakuje nam własnego transportu), pozyskiwanie zleceń na rynku usług.

Kto pomaga wam najbardziej?

Dużą pomoc w założeniu spółdzielni i na początku jej działalności otrzymaliśmy od

Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych z Warszawy. Otrzymaliśmy od niej dotację, za którą mogliśmy kupić potrzebny sprzęt. Obecnie pomagają nam instytucje, które nam zlecają zadania.

Czy pracownicy otrzymują całość wynagrodzenia, czy też jego część jest gromadzona na ich kontach?

Wynagrodzenie jest przekazywane na indywidualne konta wychowanków, z których korzystają zgodnie z regulaminem zakładu. Wynagrodzenie otrzymywane w spółdzielni nie jest stałe i zależy od realizowanych zleceń. W przyszłości byłoby idealnie założyć pracującym konta bankowe i odkładać na nich część zarobionych pieniędzy.

Spółdzielnia działa wtedy, gdy są zlecenia. Zatem nie ma wśród wychowanków identyfikacji z przedsiębiorstwem? Czy może, nawet gdy nie ma zleceń, starają się coś robić razem?

Jak wcześniej powiedziałam, wychowankowie podlegają przede wszystkim regulaminowi zakładowemu i obowiązującemu w nim rozkładowi dnia. Pracę podejmują najczęściej podczas zajęć warsztatowych pod nadzorem nauczycieli zawodu. Jeżeli wiedzą, że za wykonywaną pracę otrzymają wynagrodzenie, to starają się ją wykonywać jak najlepiej. Podczas realizacji zleceń widać ich zaangażowanie i identyfikację ze spółdzielnią, gdyż chcą pokazać się z jak najlepszej strony.

Życzę wam stałych zleceń, które dadzą stałą pracę sporej grupie wychowanków. I zdobycia samochodu. Czego jeszcze?

Jeszcze więcej zleceń i wytrwałości w działaniu.

7. SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE DLA OSÓB UZALEŻNIONYCH

Tekst: Anna Dranikowska i Jarosław Wypyszyński

Osoby uzależnione są szczególnie ważną grupą w systemie reintegracji społecznej i zawodowej osób bezrobotnych. W tym systemie brakuje jednak specyficznych narzędzi kierowanych bezpośrednio do tej grupy, które by łączyły proces aktywizacji zawodowej z walką z uzależnieniem i sprzyjały minimalizacji jego negatywnych skutków. Jak wskazują doświadczenia organizacji prowadzących terapię leczenia uzależnień, jest niewskazane, żeby osoby po terapii trafiały do środowisk, w tym środowisk pracy, w których popadły w uzależnienie lub picie alkoholu czy zażywanie narkotyków są tolerowane. Osoby uzależnione w związku z trudną sytuacją na rynku pracy często podejmują zatrudnienie w szarej strefie, która w kontekście ich problemów alkoholowych i narkotykowych jest chyba najgorszym z możliwych rozwiązań. W przypadku osób uzależnionych brak pracy i uzależnienie działają na siebie nawzajem – uzależnienie utrudnia znalezienie pracy, a brak pracy z kolei pogłębia uzależnienie. Jak pisze autorka artykułu „Aktywizacja zawodowa osób uzależnionych": „Osoby uzależnione, w porównaniu z innymi grupami bezrobotnych, znajdują się jednak w szczególnie trudnej sytuacji na rynku pracy ze względu na poprzerywane ścieżki kształcenia, ogólnie niskie kwalifikacje, przypadkowe doświadczenia zawodowe. Szczególnie niepokojące jest to, że osoby decydujące się na leczenie mają często ograniczone możliwości utrwalenia jego pozytywnych efektów, gdyż po zakończeniu rehabilitacji nadal pozostają bez źródeł dochodu, napotykając poważne problemy ze znalezieniem i z utrzymaniem zatrudnienia"[1]. Spółdzielnia socjalna przeznaczona dla osób uzależnionych od alkoholu czy narkotyków może tę lukę wypełnić i uzupełnić terapię leczenia uzależnień o element aktywizacji zawodowej w wyspecjalizowanym podmiocie.

1. M. Mrozek, „Problemy Narkomanii" 3/2008.

Tego typu podmiot – założony lub wspierany przez osoby prawne – powinien się specjalizować w reintegracji zawodowej i społecznej osób uzależnionych, problematyce walki z uzależnieniem przez pracę oraz ściśle współpracować z jednostką prowadzącą terapię leczenia uzależnień. Spółdzielnia taka może realnie przyczynić się do poprawy sytuacji osób borykających się z powrotem do prawidłowego życia społecznego. Obecnie w Stowarzyszeniu Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych trwają prace nad uniwersalnym, łatwym do skopiowania modelem spółdzielni socjalnych zakładanych przez osoby prawne i przeznaczonych dla osób uzależnionych od alkoholu czy narkotyków. Dobre praktyki w tym zakresie promują Markowicka Spółdzielnia Socjalna „Nazaret" i Spółdzielnia Socjalna Perfekcja.

Markowicka Spółdzielnia Socjalna „Nazaret”

Unikatowość godna naśladowania

Markowice to wieś położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie mogileńskim, oddalona około 12 kilometrów od Inowrocławia. Znajduje się tam wyjątkowa spółdzielnia. Wyjątkowa z wielu powodów. Jednym z nich jest to, że inicjatorem powstania Spółdzielni Socjalnej Nazaret była parafia. A to pierwszy taki przypadek w Polsce. Ostatecznie Markowicką Spółdzielnię Socjalną powołały Parafia Rzymskokatolicka pw. Nawiedzenia NMP w Markowicach i Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Kolejnym – osoby, dla których jest przeznaczona. To przede wszystkim osoby uzależnione od alkoholu lub narkotyków i po przebytej terapii, czyli pracownicy, dla których rynek pracy jest szczególnie nieprzyjazny. Spółdzielnia da im zatrudnienie. Jednak Markowice to nie tylko spółdzielnia. To również wspólnota. Wspólnota zapewni pracownikom miejsce zamieszkania i wyżywienie, a także stworzy przestrzeń do budowania prawidłowych relacji międzyludzkich. Wszystko po to, aby umożliwić pracownikom powrót do codzienności na własnych warunkach. Oferta Markowickiej Spółdzielni Socjalnej jest również unikatowa. To przede wszystkim obsługa ruchu turystyczno-pielgrzymkowego, związanego z Sanktuarium Matki Bożej Królowej Miłości i Pokoju Pani Kujaw w Markowicach. Spółdzielcy zajmują się przygotowywaniem posiłków, obsługą miejsc noclegowych, ale także pielęgnacją terenów zielonych, głównie w parku znajdującym się przy parafii w Markowicach. Wyjątkowa – tak. Możliwa do powtórzenia – jak najbardziej. W chwili obecnej trwają prace nad opracowaniem uniwersalnego modelu spółdzielni socjalnych dla osób uzależnionych, który byłby możliwy do zastosowania przez samorządy w całym kraju. Wzorem jest właśnie markowicki Nazaret.

8. PERFEKCJA KLUCZEM DO SUKCESU

Tekst: Mateusz Półtorak

Podopieczni pilskiego Monaru wspólnymi siłami otworzyli spółdzielnię socjalną, pozyskali fundusze na rozpoczęcie działalności, wyremontowali i wyposażyli lokal, a na początku sierpnia 2014 roku otworzyli własną kawiarnię. Brzmi nieprawdopodobnie? Jak mówią sami zainteresowani, droga do własnego biznesu była długa i trudna. Warto było jednak walczyć do końca.

Na rozmowę o Spółdzielni Socjalnej Perfekcja umówiłem się w siedzibie pilskiego Monaru. Duży, kilkukondygnacyjny budynek przy ulicy Długosza w Pile tętnił życiem w momencie mojego przyjazdu. Część osób sprzątała przydomowe podwórko, inni dbali o porządek w środku budynku.

→

Musimy dzielić się obowiązkami, uczymy podopiecznych odpowiedzialności za pracę i współpracy przy jej wykonywaniu. Dzięki temu zdobywają oni umiejętności, które procentują już dziś – mówi Kamila Ryba, pracownik Monaru i koordynatorka Spółdzielni Socjalnej Perfekcja. Wsparcie osób trzecich przy wychodzeniu z problemów, z którymi borykają się mieszkańcy ośrodka, to coś niezbędnego. Podopieczni pilskiego Monaru powtarzają, że bez protekcji i zaangażowania dyrekcji i pracowników ośrodka Perfekcja mogłaby nie powstać. Na pytanie, skąd tak duże poświęcenie na rzecz spółdzielni, dyrektor Lech Gąsiorowski uśmiecha się.

→ Z panią Kamilą traktujemy spółdzielnię jak własne dziecko. Wciąż mówimy, że będziemy, że się staramy, że pracujemy. Wszystko wynika z tego, że walczymy z całych sił o to, by spółdzielnia miała dobry start, by naszym podopiecznym się udało. To wymaga zaangażowania i poświęcenia. Początki zawsze są trudne, często idzie jak po grudzie. Powiedziałem kiedyś, że w tej spółdzielni nie ma sformułowania „nie da się" czy „nie można". Wszystko można, wszystko się da. Tylko trzeba pomyśleć jak. I taką zasadę wpajamy podopiecznym – mówi.

W latach 2012-2013 pilski Monar prowadził projekt „UI dla pszczół" wspierający aktywizację osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. W ramach projektu mieszkańcy ośrodka mogli odbyć kurs kulinarny prowadzony przez profesjonalnych kucharzy. Dyrektor Gąsiorowski wspomina, że jego podopieczni mieli doskonałe warunki do nauki. Za miejsce ćwiczeń służyła im specjalnie do tego projektu kompleksowo wyposażona kuchnia. Przez dwa lata kursanci uczyli się sztuki gotowania. Jednym z ważniejszych rezultatów całego projektu było powołanie spółdzielni socjalnej po jego zakończeniu. Miała to być szansa na usamodzielnienie się podopiecznych ośrodka na rynku pracy. Do spółdzielni socjalnej zgłosiło się początkowo dziewięć osób. Podczas przygotowań, kiedy decydowano, jaki charakter ma mieć przyszła spółdzielnia, a także gdy podjęto już pierwsze kroki w urzędzie prowadzące do powołania podmiotu gospodarczego, część z tych osób się wycofała, inne zaś postanowiły dołączyć do pracy nad pomysłem. Dyrektor Lech Gąsiorowski i Kamila Ryba, koordynatorka projektu, dbali o to, by wiara w sukces przezwyciężyła wątpliwości. Pomogli także w wybrać siedem osób, stanowiących obecnie zespół Spółdzielni Socjalnej Perfekcja. W kompletowaniu kierowali się zaangażowaniem i pracowitością zainteresowanych. Poważne podejście do projektu – jak utrzymują – to klucz do sukcesu. Mieszkańcy Monaru i jednocześnie założyciele Spółdzielni Socjalnej Perfekcja podkreślają, że bez pomocy dyrekcji ośrodka byłoby im niezwykle trudno.

→ Trzeba wiedzieć, gdzie się ruszyć, w jakim kierunku, do kogo się zgłosić. Dużo dała nam pomoc doradców Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w Poznaniu, pani Kamili, naszej opiekunki. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni, bo bez takiej pomocy nie dalibyśmy rady. Dla nas to był pierwszy raz, wszystko dla nas było nowe – wspomina jeden z założycieli spółdzielni.

Perfekcja powstała pod koniec marca 2014 roku. W czerwcu, po wykonaniu wszelkich kroków wymaganych do otwarcia działalności, po otrzymaniu dotacji z urzędu pracy, spółdzielnia mogła rozpocząć pracę. Miasto pomogło w znalezieniu odpowiedniego lokalu, za pozyskane środki przygotowano i wyposażono lokal pod działalność gastronomiczną. Od 7 sierpnia na ulicy Kadetów w Pile można napić się świeżej kawy i zjeść domowej roboty ciasto. Perfekcja oferuje także domowe obiady, które w sezonie studenckim na pewno cieszyć się będą dużym zainteresowaniem – kawiarnia mieści się naprzeciw Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Pile.

→ Wymagało to ogromu pracy, ale satysfakcja naszych podopiecznych i nas samych jest teraz wielka. Wszystkim nam równie mocno zależy na tym, by ludzie walczący ze swoimi słabościami, uzależnieniami, mogli się odnaleźć i zacząć żyć, czerpiąc satysfakcję ze swojej pracy. Jest to trudne, ale po to jesteśmy, żeby tę trudną pracę pokonywać i nie narzekać – mówi dyrektor Gąsiorowski. – W naszym ośrodku każda osoba, każda jednostka jest specyficzna. Zwykle mają problemy i uzależnienia niepozwalające im odnaleźć się w społeczeństwie. To już rodzi pewne bariery w kontaktach, często trudno im się pogodzić z samymi sobą, a co dopiero z innymi. Napięcia często dojrzewają przez długi czas, choćby z racji przebywania w jednym pomieszczeniu wciąż z tymi samymi ludźmi. To jest trudne. Osoby, będące podporą zespołu zaangażowanego w spółdzielni, docierały się prawie rok. Owszem, wciąż pojawiają się pewne zgrzyty, ale przez tak długi czas – mając na uwadze wspólny cel – wypracowały metody radzenia sobie z nieporozumieniami i otworzyły się na siebie nawzajem.

Osobom niezagrożonym wykluczeniem społecznym zdecydowanie łatwiej jest założyć działalność i usamodzielnić się na rynku pracy. Mają wsparcie, a gdy starają się o pomoc finansową, łatwiej im także znaleźć poręczenie do dotacji – mówią członkowie Perfekcji. Mieszkańcy Monaru bardzo często są sami, nie mają kontaktu z rodziną. Jest im trudno zacząć od nowa. Spółdzielczość socjalna to forma, która daje możliwość współpracy i szansę na usamodzielnienie się. Przy jednoczesnym administracyjno-organizacyjnym wsparciu pracowników ośrodka ta szansa stała się osiągalna.

→ Stereotypy są okrutne, osoby bezdomne kojarzą się z żebrzącymi pod śmietnikiem. Pracodawcy dość niechętnie dają szansę osobom z przeszłością. W spółdzielni socjalnej oni sami mają inicjatywę w swoich rękach i mogą działać – mówi Kamila Ryba i dodaje, że w chwili, gdy projekt Perfekcji nabrał formalnych kształtów, a sama spółdzielnia rozpoczęła proces rejestracyjny, zaangażowanie, wiara i motywacja głównych zainteresowanych osiągnęły niespotykany dotąd wymiar. Wszyscy wiedzieli bowiem, że to, co jeszcze niedawno było tylko odległym planem na przyszłość, obecnie nabrało kształtów i funkcjonuje. Pracownicy Perfekcji także nie kryją zadowolenia. Ciężka praca pozwoliła im osiągnąć zakładany cel – mają własne przedsiębiorstwo i świetnie zorganizowane zaplecze techniczne. Nie chcą jednak osiadać na laurach.

Już dziś planują rozwój działalności, który by im pozwolił na zatrudnienie większej liczby osób i zachęcenie do pracy współmieszkańców ośrodka.

→ Ważne jest to, by ludzie nauczyli się dawać od siebie innym. My dajemy swoją pracę i mamy z tego zadowolenie, satysfakcję. Bo to jest najważniejsze w życiu. Nie myśleć o niebieskich migdałach. Coś robię i coś z tego mam, i mają inni. To się robi dla następnych, niech inni korzystają, biorą przykład. Pokazujemy, że to można zrobić, tylko trzeba chcieć – mówi Marian Lis, prezes Spółdzielni Socjalnej Perfekcja. Jak wspomina, wiele osób kpiąco i lekceważąco podchodziło do pomysłu spółdzielni. Dziś, gdy firma funkcjonuje, ma samochód służbowy, większość z nich zmieniła swoje zdanie. Część żałuje niewykorzystanej szansy.

Zimą, gdy mieszkańców ośrodka jest najwięcej, członkowie spółdzielni wraz z dyrekcją Monaru chcą zorganizować wiele spotkań dotyczących spółdzielczości socjalnej. Oni sami najlepiej zareklamują szanse i możliwości, jakie daje ta forma działalności. Jak mówi Kamila Ryba, tylko osoby ze środowiska, z takimi samymi problemami mogą zaszczepić w innych zagubionych i zrezygnowanych chęć działania. Prezes spółdzielni Marian Lis także wierzy w rozpowszechnienie spółdzielczości w takich ośrodkach jak Monar. Dziś, gdy Perfekcja działa na rynku, coraz więcej podopiecznych ośrodka interesuje się tematem ekonomii społecznej. – Myślę, że osoby, które tu jeszcze mieszkają, a nie są w spółdzielni, widzą, że warto się starać, że można osiągnąć sukces. Wszyscy uwierzą w to wtedy, gdy uda nam się całkowicie usamodzielnić i wyprowadzić z naszego domu. Wtedy na pewno pojawią się ludzie, którzy będą chcieli pójść naszym śladem. Dziś widać, że wszystko może się udać – mówi. Gdy zapytałem dyrektora Gąsiorowskiego, co uważa za największy sukces nowo powstałej spółdzielni, nie musiałem długo czekać na odpowiedź. Ogromna przemiana osób zaangażowanych w Perfekcję to coś do tej pory niespotykanego w prowadzonym przez niego ośrodku. Z dnia na dzień nabierają pewności siebie, otwierają się na siebie nawzajem, interesują się otaczającym ich światem, chcą brać odpowiedzialność za wykonywaną pracę.

→ Pani, która była bardzo zamknięta w sobie, spokojna, cicha, obecnie jest rozpromieniona, uśmiechnięta, roześmiana. Gdy widzimy takie osoby, to czujemy wielką satysfakcję, bo wiemy, że naprawdę pomogliśmy tym ludziom odnaleźć cel i siłę do życia. To jest po prostu super. Mam nadzieję, że kawiarnia poradzi sobie na rynku, jej usługi będą na tyle dobre, że zdobędą rozgłos. To będzie ogromny sukces dla nich, że zaistnieli i robią coś dobrze – dodaje Kamila Ryba. – I powiem coś jeszcze. Ostatnio rozmawiałam z jednym z naszych mieszkańców. Mówił o tym, że chciałby się czymś zająć, pracować tak samo jak pracownicy spółdzielni. Odpowiedziałam, że trzeba założyć spółdzielnię. „A co trzeba zrobić?" – zapytał.

Część piąta

Trendy

1. MŁODA SPÓŁDZIELCZA POLSKA

Tekst: Karolina Nowak

Dlaczego młodzi ludzie zakładają spółdzielnie?

Wykluczenie społeczne to zagadnienie kluczowe dla problematyki spółdzielczości. Przyczyn wykluczenia może być wiele: niepełnosprawność, bezdomność, nałogi czy bezrobocie. To ostatnie szczególnie mocno dotyka ludzi młodych, czyli grupę, do której pozornie „świat należy". Tymczasem wiele wskazuje na to, że raczej nie jest to świat dla ludzi młodych. Ludzie młodzi niezależnie od wykształcenia i kwalifikacji nadal mają trudności z odnalezieniem się na rynku pracy. Jak pokazują badania GUS, to właśnie osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata są najliczniejszą grupą spośród osób bezrobotnych: jest to 28,8 procent wszystkich bezrobotnych. Osoby do 24. roku życia stanowią 17,5 procent wszystkich bezrobotnych[1].

Spółka działa

Spółdzielnie socjalne to szczególne przedsiębiorstwa. Demokratyczne zarządzanie, współpraca, prymat działania na rzecz ludzi nad maksymalizacją zysku – wartości, które w oczach młodych osób coraz bardziej zyskują

1. *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2014 r.*, Warszawa 2014.

na atrakcyjności. Nie bez znaczenia jest wsparcie instytucji państwowych (możliwość otrzymania dotacji na założenie spółdzielni socjalnych z Funduszu Pracy) oraz duża aktywność ośrodków wspierania ekonomii społecznej, które ułatwiają młodym założenie własnej spółdzielni. Może również dlatego spółdzielni socjalnych nowej generacji powstaje coraz więcej. Spółdzielnie te mają w sobie coś wyjątkowego i bynajmniej nie chodzi o to, że średnia wieku osób, które do nich przystępują, jest niższa niż w przypadku innych spółdzielni. Przyczyn jest kilka.

1. Poszukujący, chociaż nie poszukiwani. Młodzi ludzie poszukują swojej drogi. Nie mają w sobie jeszcze tak wielu złych i dobrych doświadczeń życiowych. Nie boją się wyzwań. Są bardziej elastyczni, łatwiej godzą się na zmiany i zawirowania w swoim życiu. Są gotowi na eksperymenty i ryzyko. Połączenie tych dwóch ostatnich daje często nieoczekiwane rezultaty, jak w przypadku Spółdzielni Socjalnej Odblask, która prowadzi w Łodzi kino studyjne Bodo – „wielozadaniową instytucję kulturalną”[2].

2. Poszukiwanie luki, czyli co robić? Wygląda na to, że trudno o lepszy moment na realizację własnych pomysłów niż młodość. Kreatywność nigdy nie była tak zauważalna na ulicach wielkich miast jak dziś. Nowe lody, innowacyjne burgery, mobilne kawiarnie – w dużych miastach jak grzyby po deszczu wyrastają innowacyjne przedsiębiorstwa. W ten trend doskonale wpisują się spółdzielnie socjalne. Znów przykład z Łodzi – Spółdzielnia Socjalna Margines i wegański catering.

3. Praca. Ludzie młodzi nie chcą już czekać ani szukać. Opinię wygłoszoną przez spółdzielców z Overhead: „Jeśli pracy nie ma, to należy ją stworzyć i nie oglądać się na innych”, podzielają wszyscy spółdzielcy.

Członkowie nowych spółdzielni są indywidualistami jak większość młodych ludzi. Jednak, jak podkreślają zgodnie, każdy z nich chce być częścią czegoś większego, częścią grupy, zespołu. Zebranie wielu indywidualności, by stworzyć wspólnotę? Brzmi jak twardy orzech do zgryzienia i pewnie tak bywa. Co więc pociąga młodych w spółdzielniach socjalnych?

Tworzyć miejsca pracy

Na zakładanie własnej firmy decydują się najczęściej osoby przedsiębiorcze z pomysłem, którego nie sposób zrealizować, przeglądając oferty pracy w internecie. Własny biznes, mimo że wiąże się z dużą odpowiedzialnością, a często i trudnościami, pozwala na stworzenie sobie idealnego miejsca pracy. „Już od dłuższego czasu – ja i koleżanka – nosiłyśmy się z zamiarem rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej. Wiedziałyśmy też, że rynek pracy jest bezlitosny, szczególnie dla świeżo upieczonych absolwentów kierunków nietechnicznych” – mówi Karina Jermak, prezeska Spółdzielni Socjalnej SkillStore. Spółdzielcy ze Spółdzielni Socjalnej Margines również mówią o założeniu spółdzielni socjalnej jako alternatywie: „Każde z nas miało za sobą różne doświadczenia zawodowe, które z różnych względów nas nie satysfakcjonowały”. Pracę więc można stworzyć – czasem kosztem dużego wysiłku.

Pomagać innym

Nie chodzi tylko o pracę i pieniądze. Młodzi spółdzielcy chcą pomagać innym. Spółdzielnia Socjalna SkillStore prowadzi szkolenia dotyczące między innymi stresu i konfliktów w grupie. Zespół tworzą doświadczeni psycholodzy, doradcy zawodowi i seksuolodzy. Również podczas kontaktów zawodowych korzystają ze swoich zawodowych doświadczeń. Jako specjaliści radzą sobie bardzo dobrze z napięciami i konfliktami, jakie się zdarzają w zespole. „Wiadomo, że w każdej firmie są gorsze dni, pojawiają się różnice zdań, konflikty, ale to nic złego” – mówi prezeska spółdzielni SkillStore Karina Jermak. Spółdzielnia powstała jako odpowiedź na trudności na rynku pracy. Przedsiębiorstwo społeczne dało pracę osobom je tworzącym. Zdobyli pracę, a teraz sami pomagają innym: organizują między innymi szkolenia i warsztaty przeznaczone dla osób, które mają trudności ze znalezieniem pracy. Starają się również dotrzeć do odbiorców i poruszyć tematy, które ich zdaniem w Polsce nadal są tematem tabu. Prowadzą szkolenia i treningi służące wzmacnianiu świadomości osób LGBT. Działają przeciwko homofobii, ale ich sposób działania to nie praca z otoczeniem, lecz wzmocnienie samych osób LGBT. Prezeska spółdzielni SkillStore o spółdzielni socjalnej mówi, że jest to „połączenie działalności gospodarczej z elementem wsparcia społecznego, z możliwością dawania czegoś też od siebie”.

Tworzyć nową rzeczywistość

Kreatywność jest w modzie. Jest to spowodowane wieloma czynnikami, często tym, że młodzi są bardziej otwarci na nowe wydarzenia, technologie, chętniej uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych. Połączenie kultury i technologii udało się Spółdzielni Socjalnej Print2You. Przedsiębiorstwo społeczne z Mosiny tworzy swoje własne prace oraz realizuje projekty klientów. „Znudzeni szarą rzeczywistością, postanowiliśmy wziąć życie w swoje

2. www.kinobodo.pl/index.php/sps

ręce i stworzyć sobie miejsca pracy”[3] – takie hasło widnieje na stronie internetowej spółdzielni i można łatwo się zorientować, że ich działalność jest z tym hasłem powiązana. Oferują to, co lubią i na czym się znają. Ze swojej kreatywności i umiejętności uczynili miejsce pracy.

W branży kreatywnej działają również spółdzielcy hiszpańscy. LaCol to kooperatywa, która została założona przez architektów. Młodzi, wykształceni i z ambicjami postanowili nie czekać na propozycje. Konstruują marzenia? Tak, ponieważ ich przekształcenia dotąd niewykorzystanych przestrzeni stanowią nową szansę. Przerabianie pustostanów w miejsca użyteczności lokalnej społeczności to pomysł mistrzowski. Siłownia, miejsce spotkań, wspólna jadalnia – wszystko to ma zbliżyć ludzi do siebie i pomóc im znaleźć swoje miejsce. Ich plany są jednak o wiele większe. Planują stworzenie mieszkań socjalnych na nowych, lepszych ich zdaniem zasadach.

Zarażać pasją

W pracy spędzamy większą część swojego życia, dlatego jest ważne, żeby robić to, co się lubi – oto credo młodego pokolenia spółdzielców. Pasja do gotowania połączyła młodych ludzi z Warszawy, którzy stworzyli Spółdzielnię Socjalną Margines. Oferują catering wegański, który przyciąga wiele osób dbających o zdrowie. Spółdzielcy udowadniają, że jeść należy z głową i warto się starać o to, by posiłki były wyjątkowe. Dzięki wspólnej pasji powstała też Spółdzielnia Socjalna Panato z Wrocławia. Są wśród nich projektanci wzornictwa przemysłowego, rękodzielnicy, artyści oraz specjaliści od marketingu i promocji. Większość z nich to freelancerzy, którzy uznali, że zrzeszenie da im większe szanse na zaistnienie na rynku. Członkowie spółdzielni uważają, że spółdzielnia socjalna to idealne połączenie firmy komercyjnej i społecznego charakteru działalności. Każdy z nich, jak mówią o sobie, jest społecznikiem, jeszcze przed utworzeniem spółdzielni działali w wielu organizacjach. Podkreślają, jak ważne jest to, że wszystkie decyzje są podejmowane demokratycznie – każdy członek spółdzielni ma wpływ na wizerunek przedsiębiorstwa. Zaznaczają również, że nie zawsze jest łatwo. Aby spółdzielnia działała dobrze, trzeba zgrać zespół i określić wszystkie zasady i cele. W podobnym tonie wypowiadają się spółdzielcy z Overhead z Gdańska: „Wspólna pasja nas łączy i daje energię, podobnie zresztą jak chęć założenia czegoś własnego”. Spółdzielców połączyła muzyka. Prowadzą salę prób dla muzyków, warsztaty taneczne, muzyczne i artystyczne, zajmują się również nagłośnieniem oraz nauką gry na instrumentach muzycznych.

Bycie sobą, odrębnym od innych, wyjątkowym jest bardzo ważne. Rozmawiając jednak ze spółdzielcami, również z tymi młodymi, można odczuć, że to praca grupowa sprawia im prawdziwą satysfakcję. Stworzenie przedsiębiorstwa społecznego to wielka sztuka polegająca na połączeniu wielu indywidualności w dobrze działającą maszynę.

3.www.print2you.pl

Zapotrzebowanie na pracę zespołową jest większe niż kiedykolwiek. Przedsiębiorstwo, w którym pięć osób działa wspólnie, ma wpływ na decyzje i razem współpracuje, to jest to. Może młodzi ludzie mają dosyć liczenia tylko na siebie i ta alternatywa daje nie tylko pracę, lecz także znajomych i wsparcie, które zawsze jest tak bardzo potrzebne?

Gdy powstawał ten tekst, właśnie trwały prace nad zupełnie nową inicjatywą – studencką spółdzielnią socjalną. Ten pomysł narodził się z potrzeby. Studenci też chcą pracować. Jednak sytuacja nie jest prosta. Mało kto chce zatrudniać młodych ludzi bez doświadczenia. Jeśli pomysł uda się zrealizować, będzie to dla studentów bezcenna okazja do zdobycia pierwszego zatrudnienia i przetestowania spółdzielczych rozwiązań w bezpiecznej rzeczywistości uniwersyteckiej.

Warto obserwować, jak rozwijają się spółdzielnie i jak rośnie w siłę spółdzielczość. Wszystko wskazuje na to, że ruch ten będzie się rozwijał. Bo przecież tak wiele pozytywnych i udanych przedsiębiorstw to realny dowód na to, że warto. Tak trzymać!

2. UMIEJĘTNOŚCI NA MIARĘ POTRZEB

Z prezeską Spółdzielni Socjalnej SkillStore Kariną Jermak rozmawia Karolina Nowak

Karolina Nowak: Dlaczego ekonomia społeczna? Jak to się zaczęło?

Karina Jermak: Trochę przez przypadek. Studiowałam psychologię na UAM i robiłam między innymi specjalizację z animacji społeczności lokalnych u doktor Rosińskiej. Na jednym ze szkoleń poznałam ludzi ze Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Wtedy dowiedziałam się o ekonomii społecznej. Już od dłuższego czasu – ja i koleżanka – nosiłyśmy się z zamiarem rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej. Wiedziałyśmy też, że rynek pracy jest bezlitosny, szczególnie dla świeżo upieczonych absolwentów kierunków nietechnicznych. Ekonomia społeczna to połączenie działalności gospodarczej z elementem wsparcia społecznego, z możliwością dawania czegoś też od siebie. Uznałyśmy, że spółdzielnia socjalna dobrze się w to wpisuje, dlatego też zdecydowałyśmy się na jej założenie, a nie zwykłej działalności gospodarczej. Jesteśmy grupą psychologów, doradców zawodowych, pedagogów i chęć niesienia pomocy i wsparcia jest nam bliska.

Uważa pani, że jest łatwiej działać jako spółdzielnia socjalna niż jako firma tradycyjna?

To ma swoje plusy i minusy. Na pewno bycie spółdzielnią socjalną otwiera pewne drzwi. I to jest z całą pewnością udogodnienie. Korzystałyśmy ze wsparcia, współpracując ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych czy też Centrum PISOP, i to było możliwe tylko dlatego, że jesteśmy podmiotem ekonomii społecznej. Ale też prowadzenie spółdzielni socjalnej wiąże się z wypełnianiem niesamowitej liczby dodatkowych dokumentów. To jest na pewno minus.

A jak prowadzi się spółdzielnię socjalną o nietypowym charakterze? Doradztwo, szkolenia to nie jest standardowa działalność spółdzielni. Z reguły spółdzielnie oferują usługi bardziej podstawowe, jak na przykład pielęgnacja terenów zielonych czy sprzątanie.

Prowadzi się dobrze. Wypełniamy niszę na rynku, może już nie jest to okres boomu, jak to było jeszcze kilka lat temu, i zapotrzebowanie na szkoleniowców jest już mniejsze, ale jest dobrze. Zajmujemy się działalnością w zakresie twardego i miękkiego HR oraz doradztwa zawodowego i coachingu. Jestem klinicystą, tak więc prowadzenie psychoterapii również wchodzi tutaj w grę. Ponadto jestem seksuologiem, tak więc prowadzimy też szkolenia z zakresu seksuologii. W ramach naszej działalności statutowej działamy na rzecz wyrównywania szans osób wykluczonych społecznie, w tym LGBT.

Wasza oferta jest bardzo różnorodna. Dlaczego zdecydowaliście się na taki profil działalności?

Docelowo chcemy być miejscem, w którym specjaliści tacy jak psycholodzy czy doradcy będą się wymieniać doświadczeniami i się wspierać. Jeśli prowadzimy szkolenia, a nie ma wśród członków naszej spółdzielni osób z odpowiednimi kwalifikacjami do tego, to szukamy specjalistów na zewnątrz. Chcielibyśmy zbudować siatkę kontaktów ze specjalistami z wielu dziedzin, aby uzupełniać swoją ofertę.

Działacie więc nie tylko w Poznaniu?

Działamy właściwie na terenie całej Polski. Realizujemy wiele zleceń w województwach: zachodniopomorskim, dolnośląskim, lubuskim i mazowieckim. Prowadziliśmy też szkolenia na Śląsku, współpracowaliśmy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim.

Jaka misja przyświecała od początku Spółdzielni Socjalnej SkillStore? Czy ona się zmieniła?

Naszym głównym celem była możliwość wyjścia na rynek pracy. Jeżeli chodzi o naszą misję, to zależało mi na tym, żeby świadczyć wsparcie pomocowe i doradcze osobom, których najzwyczajniej w świecie na to nie stać. Na rynku komercyjnym stawka za godzinę pracy terapeuty to 150 złotych. Z kolei ośrodki pomocy społecznej często mają wielu chętnych i oczekiwanie na spotkanie z terapeutą trwa bardzo długo. Zależy więc nam bardzo na ułatwieniu w korzystaniu z usług, które oferujemy. Poza tym chcemy też zatrudniać absolwentów psychologii, którzy tak naprawdę również są zagrożeni wykluczeniem społecznym z powodu bezrobocia. To jest przerażające, zwłaszcza że studia psychologiczne nie są proste.

Czy zgodziłaby się pani z tym, że spółdzielnie socjalne są dla młodych? Pojawia się zainteresowanie wśród młodych ludzi ekonomią społeczną.

To się staje modne. Aczkolwiek w dalszym ciągu padają pytania o to, czym jest spółdzielnia socjalna. Rzadko się spotykam z tym, żeby ktoś wiedział. Młodzi ludzie moim zdaniem coraz chętniej spoglądają w stronę Unii Europejskiej i możliwości, jakie daje korzystanie z jej wsparcia. Fajnie też być zaangażowanym społecznie, dobrze PR-owo to wygląda.

Jak to jest być prezesem w spółdzielni socjalnej?

Dobrze, miło, chociaż nazywanie się prezesem w organizacji, która ma pięć osób, jest dosyć śmieszne, no ale tak jest. Z jednej strony jest to bardzo satysfakcjonujące, kiedy umożliwiam pracę nie tylko sobie, lecz także innym. Z drugiej zaś funkcja ta wiąże się z odpowiedzialnością nie tylko za siebie, lecz także za pracowników. Jednak za dużą odpowiedzialnością idą też duże zyski, nie tylko materialne.

Jakie są największe trudności w zarządzaniu spółdzielnią socjalną?

Zdecydowanie zajmowanie się dokumentacją. Pracuję przy przetargach i zapytaniach ofertowych i to jest niesamowicie skomplikowane. Liczba dokumentów, które trzeba przygotować na chociażby dwudniowe szkolenie, jest absurdalna. A przecież wiem, że gdyby nie to, mogłabym poświęcić czas na inne działania i rozwój firmy.

Ile obecnie osób pracuje w spółdzielni?

Na umowę o pracę są zatrudnione dwie osoby. Poza tym mamy jeszcze dwóch współpracowników, którzy ze względu na inne swoje zobowiązania pracują na umowę o dzieło i umowę-zlecenie. Tak jest im wygodniej.

W spółdzielniach socjalnych często zdarzają się trudności z zarządzaniem personelem. A jak jest u was?

Nie mamy z tym problemu. Siłą rzeczy byłoby to dosyć dziwne. Stawiałoby nas to w złym świetle. Grupa osób, która świadczy usługi z zakresu HR czy zarządzania, nie może mieć tego rodzaju problemów. Wiadomo, mamy gorsze dni, pojawiają się czasem różnice zdań, konflikty, ale to nic złego. Dobrze rozwiązany konflikt naprawdę potrafi wzmocnić.

Jak dobieracie szkolenia, które organizujecie?

Na trzy sposoby: po pierwsze, odpowiadamy na zapotrzebowanie rynku publicznego, na zapytania ofertowe. Po drugie, staramy się odpowiadać na to, o co proszą nas stali klienci. Po trzecie wreszcie, wychodzimy z nową ofertą i obserwujemy, czy się sprawdza, czy nie.

Gdy rozpoczynaliście działalność, mieliście na pewno wizję tego, jak chcecie działać. Czy te pomysły różniły się od tego, co robicie obecnie?

Tak, sporo się zmieniało, ewoluowało. Tak naprawdę, kończąc studia, miałyśmy dużą wiedzę, ale teoretyczną. Odniesienie tego do praktyki zmienia wizję. Rozwijamy się, uczymy cały czas. Zarówno zdobywając nowe doświadczenia, jak i dokształcając się. Obserwujemy też nowe tendencje. Wierzę w to, że póki się rozwijamy, póki szukamy nowych dróg, to w dalszym ciągu wszystko jest przed nami.

Wspomniała pani o tym, że spółdzielczość socjalna staje się modna. Czy

występuje coś takiego jak trendy dotyczące nowych kompetencji?

Tak, oczywiście, że tak. Teraz mamy na przykład modę na gender. W związku z tym organizowaliśmy między innymi szkolenie z tej tematyki dla poznańskiego Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej. W dalszym ciągu popularna jest tematyka LGBT.

Praca w Spółdzielni Socjalnej SkillStore przynosi satysfakcję?

Oczywiście. Nie wyobrażam sobie innej pracy.

A jeżeli chodzi o działalność społeczną – czy angażujecie się w jakieś działania?

Tak, próbujemy. Jesteśmy jeszcze młodym przedsiębiorstwem, ale się staramy. Chcemy skupiać się na mniejszych miejscowościach, w których jest trudniejszy dostęp do takich usług jak nasze. Współpracujemy ze stowarzyszeniami na rzecz LGBT i promocji równouprawnienia, dodatkowo współpracujemy też z Fun Factory, producentem zabawek erotycznych, który bardzo dużo robi na rzecz edukacji seksualnej i zachowań prozdrowotnych. To jest współpraca komercyjna, ale dzięki niej możemy mówić więcej i głośniej na temat seksualności.

Spółdzielnia Socjalna SkillStore okazała się sukcesem. Co jest kluczem do niego?

Ciężka praca i wiara.

Czy to, że wasza firma powstała jako spółdzielnia socjalna, też przyczyniło się do sukcesu?

Na pewno. Dzięki temu, że jesteśmy spółdzielnią, współpracowaliśmy ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, które bardzo pomogło. Zachęcam gorąco do takiej formy działalności, jaką jest spółdzielnia socjalna.

Również młodych ludzi?

Zwłaszcza młodych ludzi, których często dotyka problem bezrobocia.

A jak widzi pani przyszłość Spółdzielni Socjalnej SkillStore? Jakie macie plany na przyszłość?

Dużych zmian na razie nie planujemy. Chcemy rozwijać to, co rozpoczęliśmy: umacniać swoją pozycję na rynku, zwłaszcza pozycję we współpracy z ośrodkami pomocy społecznej i jednostkami samorządu terytorialnego. Chcemy też coraz bardziej wchodzić na rynek komercyjny, na razie z tą samą gamą produktów. To na pewno będzie ewoluować, będziemy się dopasowywać do potrzeb naszych aktualnych i przyszłych klientów. Chcemy się rozrastać, powiększać spółdzielnię. Czekamy również na moment, aż będziemy mogli zatrudniać stażystów. Bo na tym nam bardzo zależy.

Print2You

Spółdzielnia kreatywna

Żadnej z wielkopolskich spółdzielni kreatywności nie brakuje, ale Print2You wyróżnia się w tej dziedzinie szczególnie – to pierwsza wielkopolska spółdzielnia, która rozpoczęła działalność w sektorze kreatywnym. Spółdzielcy zdecydowali się na branżę reklamową. W swojej ofercie mają między innymi nadruki reklamowe na odzieży, torbach i innych wyrobach tekstylnych. Zajmują się również drukami mało- i wielkoformatowymi. Wszystkie projekty są uzgadniane indywidualnie, klienci mogą zarówno zgłosić się z własną koncepcją, gotowym produktem, jak i skorzystać z propozycji spółdzielni. Spółdzielnia angażuje się również w akcje społeczne, szczególnie na terenie gminy Mosina, w której znajduje się jej siedziba. Tylko w ostatnim roku włączyła się w obchody Dni Gminy oraz przygotowała oprawę wizualną i promocyjną plaży miejskiej. Spółdzielnia zatrudnia obecnie pięć osób. Dalszy rozwój wydaje się jednak kwestią czasu.

3. SPECJALIŚCI POTRZEBNI OD ZARAZ

Z Mariuszem Koczorowskim, prezesem Spółdzielni Socjalnej Masterpunkt, rozmawia Karolina Nowak

Karolina Nowak: Jak to się zaczęło? Jak dowiedzieliście się o ekonomii społecznej i spółdzielniach socjalnych?

Mariusz Koczorowski: To kolega mi o tym opowiedział. Ale od początku… Od wielu lat starałem się zatrudnić gdziekolwiek, jednak jako osoba niepełnosprawna miałem z tym bardzo duże problemy. Kiedy więc się dowiedziałem, że istnieje możliwość założenia spółdzielni socjalnej, byłem zdecydowany na to, aby się tym zająć. Na początku w ogóle nie wiedziałem, czym są spółdzielnie socjalne, dlatego razem z kolegą udaliśmy się do Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Tam uzyskaliśmy więcej informacji. Trafiliśmy na dobry moment, bo Stowarzyszenie wraz z Agencją Rozwoju Regionalnego prowadziło projekt, w ramach którego można było założyć spółdzielnię socjalną. Udało się. Komisja nas zakwalifikowała, mieliśmy dość dobry, nawet bardzo oryginalny pomysł na działalność.

Wasz biznesplan wygrał?

Tak, udało się, zdobyliśmy najwięcej punktów. Tak się zaczęło. Zaczęliśmy jeździć na szkolenia, które Stowarzyszenie organizowało, przygotowując nas do tej działalności. Otrzymaliśmy dotację na dwie osoby, na rozpoczęcie działalności, i oprócz tego wsparcie pomostowe na pierwsze sześć miesięcy na takie wydatki jak utrzymanie biura.

I tak się zaczęło?

Zostaliśmy już zarejestrowani przed świętami, w grudniu 2011 roku. Ale wtedy nie mieliśmy nawet zorganizowanej siedziby. Tym zajęliśmy się po Nowym Roku. Początek był dosyć trudny, dlatego że trzeba było dobrze wydać dotację i później ją rozliczyć. Dopiero od maja następnego roku zatrudniliśmy się tutaj, w spółdzielni. Na początku na pół etatu były zatrudnione dwie osoby: właśnie ja i kolega Bogdan.

Co było dalej, po rejestracji?

Zaczęliśmy szukać zleceń. Powoli zaczęło się kręcić. W listopadzie przenieśliśmy się do tych dwóch pomieszczeń, które zajmujemy obecnie.

Jaki był plan na działalność spółdzielni?

Od początku pomysłów nam nie brakowało. Miały być mała poligrafia, tworzenie stron internetowych i technologie dla osób niewidomych i niedowidzących. Chcieliśmy również organizować szkolenia komputerowe oraz naukę języków obcych.

Rzeczywiście, dużo pomysłów.

Tak, dużo. Czas to jednak zweryfikował i musieliśmy się wyspecjalizować. Poligrafię wykonujemy zdecydowanie na mniejszą skalę. Nadal wykonujemy drobne ksero, drukujemy ulotki czy wizytówki. Nadal robimy strony internetowe. Zdecydowanie większy nacisk kładziemy jednak na działalność specjalistyczną. Czyli właśnie technologie dla osób niewidomych i niedowidzących.

Co się za tym kryje?

Doradztwo sprzętowe, czyli podpowiadamy, jaki sprzęt jest odpowiedni dla danej osoby, z czego mogłaby dana osoba niewidząca czy niedowidząca skorzystać. Sprzedajemy też ten sprzęt.

Prowadzicie sklep internetowy?

Tak, jakiś czas temu założyliśmy sklep internetowy. Sprzedajemy tam różnego rodzaju urządzenia codziennego użytku i sprzęt komputerowy, oprogramowanie specjalistyczne, urządzenia specjalistyczne dla osób niewidomych, niedowidzących. Szkolimy w obsłudze tego sprzętu.

Czyli wasze usługi nie kończą się na sprzedaży?

Nie. Uczymy również pisma punktowego Braille'a, zarówno osoby niewidome, jak i widzące. Mieliśmy i mamy co jakiś czas zlecenia na organizację szkoleń dla osób całkowicie zdrowych, którym jest potrzebna znajomość brajla. Robimy wydruki, przedruki z normalnego pisma standardowego na to pismo. Współpracujemy z instytucjami publicznymi, urzędem miasta, sądami, prokuraturami. W naszej ofercie mamy też taką usługę jak kontrola jakości pisma Braille'a na różnego rodzaju opakowaniach. Współpracujemy z drukarniami, które te nadruki robią, i oceniamy, czy to jest prawidłowo zapisane i czytelne. Przede wszystkim na lekach, bo często się zdarza, że napisy na nich są różnej jakości.

A jak zdobywacie zlecenia? Klienci polecają was kolejnym? A może szukacie klientów za pośrednictwem reklamy, strony internetowej?

Jest różnie. Część klientów się zgłasza, można powiedzieć, dzięki drodze pantoflowej.

Były również zapytania ofertowe, bo ktoś nas znalazł i tak do nas dotarł. Współpracujemy również z dużą firmą tyflograficzną, która specjalizuje się w grafice wypukłej dla niewidomych i też nam zapewnia zlecenia. Poza tym mamy stronę internetową i sklep. Zamówień w sklepie nie ma jeszcze dużo, ale się zdarzają. Myślę, że strona jest widoczna w sieci. Przez nią się reklamujemy. Z czasem, mamy nadzieję, będzie większe zainteresowanie, więcej zamówień, bo sklep działa w zasadzie niecały rok.

To wszystko?

O nie, realizujemy też wnioski do dofinansowań publicznych dla osób niewidomych i niedowidzących. To dlatego, że sprzęt specjalistyczny jest bardzo drogi i wiele osób nie może sobie na niego pozwolić. Na szczęście są dofinansowania z Państwowego Funduszu Rehabilitacyjnego Osób Niepełnosprawnych (PFRON), ale za pośrednictwem miasta, dokładnie Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie albo Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Pomagamy klientom wypełnić odpowiedni wniosek, doradzamy, jaki sprzęt kupić, i później realizujemy zamówienie. Potem uczymy też prawidłowej obsługi sprzętu. Myślę, że właśnie to, że zapewniamy taką kompleksową pomoc, przyciąga do nas ludzi.

Prowadzicie też wiele kampanii. Angażujecie się społecznie. Czy włączanie się w takie projekty daje satysfakcję?

Jestem bardzo zadowolony z tego, co robię. Sam jestem osobą niewidomą i wiem, o takiej osobie jest potrzebne, a czego wcześniej brakowało na rynku. Wiem, że robimy bardzo dobrą robotę.

Realizowaliście również projekty?

Na samym początku naszej działalności, w pierwszym roku, udało nam się zrealizować trzy. Ze Stowarzyszenia dostaliśmy projekt w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich „Gdzie łatwiej żyć?". W jego ramach byliśmy w Warszawie i Krakowie i ocenialiśmy, jak te miasta są dostosowane dla osób niepełnosprawnych. W ocenie braliśmy też pod uwagę oczywiście Poznań. Drugi projekt z ROPS „Informacja bez barier" miał ułatwić codzienne życie osobom niewidomym. Polegało to między innymi na tłumaczeniu instrukcji obsługi różnych urządzeń czy opisywaniu ich za pomocą brajla, by było łatwo je obsługiwać. To były takie urządzenia, jak pralki, lodówki czy sprzęt RTV. Spotkaliśmy się z pozytywnym odbiorem. Trzeci projekt – „Niewidomy pasażer" – miał najbardziej charakter informacyjny, w jego ramach współpracowaliśmy z MPK w Poznaniu.

Zaczęliście też zajmować się grami?

To jest raczkujący pomysł. Chcielibyśmy to zrobić, bo widzimy, że brakuje tego na rynku. Ale to jest kwestia większego nakładu finansowego, aby można było to zrobić na większą skalę.

A co uważacie za swój największy sukces?

Przede wszystkim to, że powstała spółdzielnia i że dajemy radę. Niedługo miną trzy lata naszej działalności. Nadal funkcjonujemy, nie rozsypaliśmy się. Starcza nam pieniędzy na wszystkie płatności. Odczuwam też satysfakcję z tego, że mam pracę. No i że robię coś dla swojego środowiska.

Co jest najtrudniejsze w prowadzeniu spółdzielni socjalnej?

Zdobywanie zleceń. Zasoby ludzkie. Przeszkodą jest również to, że świadomość publiczna dotycząca spółdzielczości socjalnej jest bardzo słaba. Jesteśmy małą spółdzielnią i małą firmą i mamy jeszcze małe doświadczenie – to też jest często problem, zwłaszcza w przypadku zapytań ofertowych.

Czy bycie przedsiębiorstwem ekonomii społecznej otwiera jakieś drzwi? Czy spółdzielniom socjalnym jest łatwiej?

Nie zauważyłem tego. Dla zleceniodawcy jest po prostu ważne, żeby wykonać pracę, zrobić to dobrze i w miarę w rozsądnej cenie. A czy to robi spółdzielnia socjalna, czy inna firma, to nie ma znaczenia.

Ile obecnie pracuje osób w spółdzielni?

Cztery osoby pracują na cały etat. Pozostali z siedmiu członków są zatrudnieni gdzie indziej. Muszę się jednak pochwalić jedną rzeczą. Ostatnio dostaliśmy dotację z Urzędu Miasta Poznania na przyjęcie nowego członka. To też był dla nas duży zastrzyk pieniężny i – że tak powiem – sprzętowy. Dzięki temu mamy większą moc przerobową.

Wspomniałeś już, że mijają niedługo trzy lata waszej działalności. Czy po tym czasie inaczej patrzycie na ekonomię społeczną i na spółdzielczość?

Moje nastawienie troszeczkę się zmieniło. Na plus. Uważam, że jest to bardzo pożyteczna działalność, bo jest nie tylko zarobkowa, lecz także społeczna. To ważne, że można dla ludzi zrobić coś dobrego. Pomóc im w ich codziennym życiu, w ich problemach czy w ich niepełnosprawności, jak my to robimy. Trzeba jednak podkreślić, że szkolenie to jest jedno, a rzeczywistość to coś zupełnie innego. Mimo że chodziłem na szkolenia przygotowujące, to nie do końca wszystko rozumiałem. Dopiero później, jak już założyliśmy działalność, dowiadywaliśmy się o nowych rzeczach i uczyliśmy się, jak właściwie zarządzać przedsiębiorstwem społecznym.

Co mógłbyś poradzić nowym spółdzielniom socjalnym i osobom, które myślą o założeniu takiej działalności?

Trzeba mieć dobry pomysł i patrzeć na to, z kim się wchodzi we współpracę. A później jakoś to idzie.

Jak widzisz przyszłość Spółdzielni Socjalnej Masterpunkt?

Chciałbym, żeby się spółdzielnia rozwijała, żebyśmy mogli zatrudnić więcej ludzi, mieć więcej zleceń, większe pomieszczenia. I myślę, że to prędzej czy później nastąpi. Chcemy rozpocząć działalność bardziej specjalistyczną. Również jeśli chodzi o wydruki w brajlu. Jeśli chodzi o rynek i usługi poligraficzne czy szkoleniowe to rynek jest bardzo nasycony. A jeśli chodzi o usługi specjalistyczne dla niewidomych, które my proponujemy, to jest w miarę wąski i drogi.

W tym widzicie szansę na rozwój?

Tak. Ostatnio odezwało się do nas kilka firm z zapytaniami dotyczącymi wydruków brajlowskich. Myślę, że będzie też tendencja, by niewidomym wysyłać rachunki czy umowy w brajlu. Robimy też tablice informacyjne w tym piśmie. Pożyteczną działalnością jest też to, że prowadzimy szkolenia personelu urzędów publicznych, jak się zachować w stosunku do osoby niepełnosprawnej wzrokowo. Mieliśmy takie w Koninie, zgłosił się do nas urząd miasta.

Wzrasta też świadomość społeczna?

Tak. Wciąż jednak ludzie, widząc osobę niewidomą, często nie wiedzą, jak się zachować. Wolą często uciec, niż podejść i zapytać, jak jej pomóc.

To bardzo cenne, że urzędy zwracają na to uwagę. A czy dla firm prywatnych też jest ważne to, aby ich pracownicy potrafili się zachować wobec osoby z niepełnosprawnością wzroku?

Może to nie jest jeszcze tendencja, ale zdarzają się takie, które widzą taką potrzebę. Dostrzegają również klienta niepełnosprawnego, w tym wypadku klienta niewidomego, którego też należy profesjonalnie obsłużyć i do którego należy wyjść z ofertą.

W waszej branży trzeba się ciągle rozwijać?

Tak, ciągle wychodzą nowe urządzenia i niestety wszystko jest bardzo drogie.

Jesteście wyjątkowi?

Oczywiście.

4. SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE ZAOPIEKUJĄ SIĘ SENIORAMI

Tekst: Anna Dranikowska

Spółdzielnie socjalne zaopiekują się seniorami

Razem do Sukcesu, Bezpieczni Podopieczni, Serce dla Seniora, Bliżej Nas, Nasz Dom, Monia, Kostrzynianka, Pomagajmy Razem, Arka, Dąb – to tylko niektóre ze spółdzielni socjalnych zajmujących się świadczeniem usług opiekuńczych.

Wydawać by się mogło, że opieka nad osobami starszymi i chorymi to po prostu jedna z wielu branż, w których działają spółdzielnie socjalne. Ich rosnąca liczba każe jednak widzieć w tym przejaw większego zjawiska. Usługi opiekuńcze przestały być pustym paragrafem w statucie, a stały się odpowiedzią na realne problemy.

Społeczeństwo się starzeje

Jeszcze kilka lat temu synonimem starzejącego się społeczeństwa byli Niemcy. Przedsiębiorcze polskie opiekunki wyjeżdżały za Odrę, by zajmować się tamtejszymi seniorami. Aktualnie to polskie społeczeństwo jest jedynym z najszybciej starzejących się w Europie. Kolejne raporty dotyczące osób starszych zawierają alarmujące dane. Wydłużanie się długości życia w połączeniu z jednym z najniższych w Europie wskaźnikiem urodzin spowoduje, że – jak prognozuje GUS – w 2035 roku będziemy obok Słowacji najstarszym społeczeństwem w Europie[1]. Liczba osób powyżej 70. roku życia ma – również według szacunków GUS – wynosić cztery miliony osób.

Liczba osób w średnim wieku skurczy się o jedną trzecią. Nie trzeba być wybitnym analitykiem, żeby wyciągnąć właściwe wnioski. Liczba osób w zaawansowanym wieku, mieszkających samotnie, a więc niesamodzielnych i nieotrzymujących stałego wsparcia od bliskich, diametralnie wzrośnie. Dla właściwej oceny problemu istotna jest jeszcze jedna przesłanka, na którą wskazuje Piotr Błędowski w raporcie „PolSenior" – skala procesów migracyjnych. W ciągu ostatnich kilku lat za granicę wyjechało ponad dwa miliony osób[2]. To głównie osoby młode, a więc takie, które pozostawiły w Polsce samotnych, starzejących się rodziców. To o tyle istotne, że przez wiele lat filarem polskiego modelu opiekuńczego była właśnie rodzina – głównie dzieci, rzadziej rodzeństwo. Tymczasem już teraz „liczebność populacji w wieku 70 lat i więcej, która potrzebowała pomocy, ale jej nie otrzymywała lub otrzymywała w niewystarczającym stopniu, określić można – na podstawie badań GUS – na ponad 300 tysięcy osób"[3].

Niesamodzielne osoby starsze potrzebują opieki nie tylko z powodu trudności z codzienną toaletą. Najwięcej trudności sprawiają im – paradoksalnie – czynności domowe, takie jak sprzątanie mieszkania, zakupy, przygotowywanie posiłków czy zmywanie. Problemem staje się poruszanie po okolicy czy odwiedziny u lekarza.

W narracji medialnej są obecne dwa trendy dotyczące osób starszych. Pierwszy to narracja aktywnych seniorów, którzy odkrywają, że starość – a przynajmniej jej początek – nie musi oznaczać alienacji społecznej ani zawodowej. Tworzeniu tej narracji sprzyjają rozliczne organizacje pozarządowe, kluby seniora, domy kultury. Czytamy więc o seniorach eksplorujących internet, uczących się języków obcych i realizujących swoje pasje. To piękna i krzepiąca narracja. Dużo rzadziej pisze się niestety o tym, że w kolejnych latach samodzielność spada, coraz trudniej samemu wychodzić z domu, rośnie odsetek osób z niepełnosprawnością, a niskie emerytury ledwie wystarczają na podstawowe potrzeby, uniemożliwiając im uczestnictwo w życiu społecznym[4].

Prawa ekonomii są bezwzględne – tam, gdzie wzrasta popyt na usługi, wzrośnie również podaż.

1. *Prognoza ludności na lata 2008-2035*, Warszawa 2007, www.stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosci/prognoza-ludnosci-na-lata-2008-2035-opracowana-2007-r-,1,1.html

2. *PolSenior: Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*, red. M. Mossakowska, A. Więcek, P. Błędowski, Poznań 2012.

3. *O sytuacji ludzi w starszym wieku*, Warszawa 2012, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_POZ_O_sytuacji_ludzi_starszych_2012.pdf

4. Pisał o tym m.in. Jacek Żakowski w artykule *Pokolenie 1600* w „Polityce" nr 30/2014.

Dlaczego spółdzielnia?

Spółdzielnie socjalne mogą zajmować się świadczeniem usług opiekuńczych z kilku powodów. Po pierwsze, nie wszystkie usługi opiekuńcze muszą być świadczone przez profesjonalistów. Często chodzi po prostu o pomoc w domowych obowiązkach. To ma znaczenie ze względu na osoby zatrudnione w spółdzielniach, które często (choć oczywiście nie zawsze) nie mają specjalistycznych kwalifikacji. Mają za to inną, bezcenną umiejętność – doświadczenie. Wśród spółdzielców i pracowników spółdzielni dominują osoby w wieku średnim (55+) niezwykle doświadczone życiowo. Wiele z nich, zwłaszcza kobiety, opiekowało się przez wiele lat swoimi najbliższymi.

Po drugie – pomoc społeczna i zakłady opiekuńcze pozostają w gestii zadań gminy i powiatów, których obowiązkiem jest opieka nad najsłabszymi mieszkańcami. Spółdzielnia może być tutaj dla jednostek samorządu terytorialnego naturalnym partnerem. Jest to jeszcze łatwiejsze w przypadku spółdzielni socjalnych zakładanych przez przynajmniej dwa samorządy. Spółdzielnie, w których jedynymi członkami są jednostki samorządu terytorialnego i które wykonują większą część zleceń na rzecz tych samorządów, mogą otrzymywać zadania – na przykład dotyczące opieki – w trybie bezprzetargowym, realizując tym samym zadania własne samorządów[5]. Spółdzielnie, działające najczęściej lokalnie (i to z reguły w niewielkich miejscowościach), znają wszystkich podopiecznych. To małe hermetyczne środowiska, niełatwo w nie wniknąć, spółdzielcom powinno to przyjść zdecydowanie łatwiej aniżeli firmom zewnętrznym.

Po trzecie wreszcie, spółdzielnia wydaje się dobrym wyborem w branży opiekuńczej również ze względu na rządzące nią specyficzne zasady, w tym prymat działania na rzecz ludzi nad maksymalizacją zysku. Seniorzy to szczególna grupa, wyjątkowo często narażona na wykluczenie społeczne. Ekonomia społeczna to program dla nich, a spółdzielnia jako podmiot zorientowany prospołecznie może zrobić dla nich zdecydowanie więcej niż tradycyjna firma.

Jak to działa?

Spółdzielnie zdobywają zlecenia w różny sposób – startują w przetargach albo korzystają z możliwości zlecania zadań „in house", co oznacza, że samorząd zleca spółdzielni swoje zadania w trybie bezprzetargowym. Szukają zleceń samodzielnie, działając na otwartym rynku. I tych zleceń nigdy nie brakuje. Stawki są różne – od dziewięciu do 16 złotych za godzinę pracy. Ich oferta również jest niezwykle zróżnicowana – od zapewnienia podopiecznemu miłego towarzystwa aż do profesjonalnej opieki nad osobą obłożenie chorą – także psychicznie. Wiele zależy od kompetencji i stopnia profesjonalizmu spółdzielców, optymizmem napawa to, że większość z nich to prawdziwi certyfikowani profesjonaliści – wśród nich opiekunki środowiskowe z wieloletnim doświadczeniem, specjaliści z zakresu geriatrii, terapeuci czy certyfikowani opiekunowie osób obłożnie chorych z niepełnosprawnością umysłową. Uzupełnieniem oferty są wypożyczalnie i sprzedaż sprzętu rehabilitacyjnego oraz współpraca z profesjonalnymi firmami zajmującymi się sprzedażą sprzętu. Pojawiają się już spółdzielnie, które prowadzą domy opieki, kształcą przyszłe opiekunki, pośredniczą pomiędzy nimi a potencjalnymi podopiecznymi, są też pomysły na udzielanie specjalistycznych porad, prowadzenie blogów itp.

Wzorem do naśladowania pozostaje włoska spółdzielnia socjalna Ulisse, która odpowiada za całość świadczonych usług opiekuńczych we włoskim regionie Emilia-Romania. Spółdzielnia prowadzi tam kilkanaście domów opieki nad osobami starszymi – we współpracy z samorządami lokalnymi, ale nie tylko. W chwili obecnej Ulisse liczy 600 członków i zatrudnia blisko 900 pracowników. To ciągle liczby niewyobrażalne dla polskich spółdzielców. Polskie spółdzielnie opiekuńcze zatrudniają od kilku do kilkunastu osób. Najwięcej – 50 – zatrudniała Spółdzielnia Socjalna Arka, która wykonywała zlecenia usług opiekuńczych w powiecie gostyńskim.

5. Prawo zamówień publicznych z 24 stycznia 2014 roku, DzU 2004 nr 19, poz. 177.

5. GWIAZDOWO – WALCZYĆ Z SAMOTNOŚCIĄ

Tekst: Anna Dranikowska

W Gwiazdowie od początku 2014 roku działa dom pobytu dziennego dla osób starszych, prowadzony przez Spółdzielnię Socjalną Kostrzynianka. Dom to przede wszystkim duża świetlica, w której głośno dyskutuje kilkanaście osób. Na stole racuchy drożdżowe i obiad przygotowany na przybycie gości. Seniorzy wyglądali nas od samego rana. Nie żeby na co dzień w Gwiazdowie było nudno, ale goście są zawsze mile widziani.

Spółdzielnia Socjalna Kostrzynianka zaczynała od wykonywania usług opiekuńczych świadczonych w domach podopiecznych. – Chodziliśmy od domu do domu, kiedy się zorientowaliśmy, że świadczenie usług jeden na jeden: opiekunka – podopieczny, jest znacznie droższe niż usług jeden na kilka osób – mówi prezeska spółdzielni Małgorzata Janiak. – To duży wydatek zarówno dla rodzin, jak i dla samorządu, który w większości przypadków po prostu finansuje opiekę. Inna sprawa, że nie każda osoba potrzebuje opieki całodobowej. Niektórzy po prostu siedzą samotnie w domu i czekają, aż dzieci wrócą z pracy, a wnuki ze szkoły. To samotność często jest największą chorobą.

Kiedy się okazało, że w Gwiazdowie istnieje odpowiednia wyremontowana świetlica, spółdzielnia zdecydowała się zgłosić swój pomysł w samorządzie. I tak to się zaczęło.

– Ten obiad sami zrobili nasi podopieczni – opowiada prezeska. – Tak sobie myślę, że gdybyśmy zaczęli tutaj produkować jedzenie pod własną marką, to sprzedalibyśmy wszystko na pniu. Na razie gotują sami tylko okolicznościowo, codziennie pełne wyżywienie zapewnia lokalna firma cateringowa. Zwozimy osoby z całej gminy – zaczynamy od ósmej, niektórzy już czekają na naszego kierowcę przed domem. Ostatnie osoby odwozimy do domów o 16. Po południu świetlicę anektują dzieci. Czasem przychodzą już wcześniej – jedna grupa drugiej nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie – kontynuuje prezeska – świetnie się dogadują.

Ściany świetlicy są ozdobione zabawkami z papieru. Do autorstwa przyznają się obie grupy, tym razem racja leży chyba po stronie seniorów. Pan Kaziu zarządził grę w karty. – On urodził się do rządzenia – komentuje pani Zosia. Dlaczego tu przychodzi? – Dlatego, że jest miło – odpowiada.

– To prawda – uśmiecha się prezeska. – Naszym podopiecznym głównie chodzi o to, żeby się spotkać, posiedzieć, pogadać. Chociaż organizujemy też imprezy okolicznościowe. Nie wszyscy przyjeżdżają codziennie – niektórzy gorzej się czują albo coś im wypadnie, ale kilkanaście osób – to stała liczba. Kiedy zaczęłam się zajmować świadczeniem usług opiekuńczych, stwierdziłam, że taki dom musi być. Kiedy spotykam się z tymi ludźmi, kiedy już zabierzemy ich z pustych domów – to pozwala naładować akumulatory do bardzo wysokiego poziomu. Daje pozytywną energię.

Trudno się nie zgodzić. Zagryzam racuchem. Pani Zosia kiwa głową i uśmiecha się do mnie.

Spółdzielnia Socjalna Kostrzynianka to spółdzielnia założona przez dwa podmioty prawne: gminę Kostrzyn i powiat poznański. Działa na terenie miasta i gminy Kostrzyn. Głównym profilem działalności spółdzielni jest świadczenie usług opiekuńczych. Swoje usługi wykonuje w ramach umowy podpisanej z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Kostrzynie i na zlecenia klientów indywidualnych. Prowadzi również wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego. Obecnie zatrudnia ponad 20 osób.

Bezpieczni jak w Arce

Gostyńska Spółdzielnia Socjalna Arka to swoiste centrum życia społecznego – można tu oddać rzeczy do prania, ubezpieczyć się, wynająć opiekunkę dla osoby zależnej, uzyskać poradę księgową lub podatkową, zamówić usługi sprzątające, umówić się na spotkanie z terapeutą. Na brak klientów Arka nie narzeka.

Skąd ta wielobranżowość? Arka to efekt spotkania kilku specjalistek, aktywnie działających przedsiębiorczyń i liderek lokalnych, które chciały, po pierwsze, połączyć siły, po drugie, nadać swoim działaniom głębszy społeczny sens. Doświadczenie wyniesione z pracy zawodowej i działalności w organizacjach pozarządowych pozwoliło im połączyć wiedzę biznesową z wartościami spółdzielczymi i misją społeczną. Arka uzyskała wpis do KRS w październiku 2012 roku. Spółdzielnia socjalna dostarcza społeczności lokalnej ważnych usług użyteczności publicznej (takie jak opieka, opieka specjalistyczna, wsparcie psychologiczne), realizując usługi dla Miejsko-Gminnych Ośrodków Pomocy Społecznej w Gostyniu i Krobi i aktywnie angażując się w rozwiązywanie lokalnych problemów społecznych. Dzięki powstaniu Arki miejsce pracy znalazły 22 osoby. Najwięcej osób pracuje, wykonując usługi opiekuńcze dla osób chorych i niepełnosprawnych (w tym osób wymagających specjalistycznego wsparcia ze względu na złożone zaburzenia kliniczne) oraz obsługując spółdzielczą pralnię, z której usług chętnie korzystają mieszkańcy Gostynia i okolic, hotele, restauracje, zakłady pracy. Najnowszy projekt społeczny Arki to program prozatrudnieniowy dla kobiet doświadczających przemocy domowej i ekonomicznej. Jego uczestniczki otrzymają wsparcie terapeutyczne i zawodowe, dzięki któremu będą mogły podjąć pracę w spółdzielni w charakterze opiekunek osób zależnych.

6. O PRACY U PODSTAW, CZYLI O EKONOMII SPOŁECZNEJ W EDUKACJI

Tekst: Anna Dranikowska

„Wychowuj twoje dzieci na świadomych, zaradnych i twórczych kooperatystów, ażeby gdy dorosną, żyły w społeczeństwie sprawiedliwej, lepiej i szczęśliwiej, niż my żyjemy”[1]. To dewiza polskich spółdzielców z lat dwudziestych ubiegłego wieku. Dewiza, która mimo swojej utopijności nie straciła nic na swojej atrakcyjności.

Starania ówczesnych spółdzielców o lepszy świat zostały zniweczone najpierw przez drugą wojnę światową, później ustrój polityczny, który całkowicie wypaczył idee spółdzielczości, wreszcie, po transformacji ustrojowej w 1989 roku, ustrój gospodarczy, który wyjątkowo im nie sprzyjał. Zapoczątkowany w 2008 roku światowy kryzys ekonomiczny, którego skutki odczuwamy do dziś, obnażył niewydolność liberalizmu gospodarczego i „niewidzialnej ręki rynku” oraz stał się nowym otwarciem dla ruchów spółdzielczych. To spółdzielnie i inne podmioty ekonomii społecznej najlepiej radziły sobie ze skutkami kryzysu.

Rolę spółdzielczości w „napędzaniu wzrostu i podnoszeniu konkurencyjności gospodarki europejskiej”[2] doceniła Unia Europejska, co przełożyło się na realne wsparcie finansowe sektora ekonomii społecznej w Polsce.

---

1. R. Stawicki, *Historia i teraźniejszość spółdzielczości uczniowskich w Polsce*, Warszawa 2012.
2. P. Green, *Międzynarodowy Związek Spółdzielczy*, Sopot 2011.

Ostatnie pięć lat to gwałtowny wzrost liczby spółdzielni socjalnych, a co za tym idzie – zwiększenie liczby miejsc pracy tworzonych przez spółdzielnie. Spółdzielnie socjalne przestają być egzotyką, stają się zwyczajnym elementem rynku pracy. Mimo to – jak pokazują kolejne raporty realizowane na zlecenie regionalnych ośrodków polityki społecznej – świadomość tego, czym jest spółdzielczość i ekonomia społeczna, jest dramatycznie niska[3]. Czas na edukację.

Wykształcić obywatela

Ekonomia społeczna to nie tylko prawo zamówień publicznych, modele, Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej i standardy ośrodków wspierania ekonomii społecznej – wszystko to jest bardzo ważne w ekonomii społecznej, ale nie najważniejsze. Najważniejsze jest ukształtowanie wrażliwości na problemy społeczne, wykształcenie postaw obywatelskich i umiejętności współdziałania – robienia czegoś razem.

Tymczasem nieumiejętność współdziałania wydaje się być fundamentalnym problemem polskich uczniów. A jest to tylko objaw znacznie poważniejszej choroby – braku kapitału społecznego, pięty achillesowej młodych (i nie tylko) Polaków, o czym alarmują kolejne raporty oraz mniej lub bardziej naukowe publikacje[4]. Tymczasem właśnie współdziałanie jest jedną z najważniejszych zasad spółdzielczości. Jak możemy oczekiwać od przyszłych pokoleń zaangażowania i odpowiedzialności, skoro nie zostały one wykształcone w nich przez lata szkoły?

Przynajmniej kilka zasad spółdzielczości, w tym: **współdziałanie, dobrowolne i otwarte uczestnictwo** czy **troska o społeczność lokalną,** powinny być elementami edukacji od najmłodszych lat. Nigdy nie jest też za wcześnie na rozwijanie w dzieciach empatii i wrażliwości na sytuację osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i z różnych powodów nieodnajdujących się na otwartym rynku pracy. Najprostsza definicja ekonomii społecznej – **prymat działania na rzecz ludzi nad maksymalizacją zysku** – powinna być wpajana uczniom od najmłodszych lat.

Znaleźć pracę

Powyższe zasady to fundamenty. Ekonomia społeczna ma do zaoferowania znacznie więcej, spółdzielczość socjalna może oznaczać alternatywną ścieżkę kariery zawodowej,

3. *Regionalny Plan Rozwoju Ekonomii Społecznej w województwie wielkopolskim na lata 2013--2020*, Poznań 2012.

4. Wśród nich m.in.: *Praca zespołowa piętą achillesową Polaków* (www.studia.dlastudenta.pl/artykul/Praca_zespolowa_pieta_achillesowa_Polakow,88728.html), *Polacy nie potrafią pracować zespołowo*, a przede wszystkim *Diagnoza społeczna 2013*, opracowana pod kierunkiem profesora Janusza Czapińskiego.

która umożliwi połączenie działań ukierunkowanych na osiągnięcie zysku z realizacją celów reintegracyjnych, społecznych i kulturalnych. Przykład najmłodszych spółdzielni socjalnych, zakładanych przez absolwentów studiów wyższych, pokazuje, że potrzeba równowagi między życiem zawodowym, prywatnym i społecznym jest bardzo duża. Członkowie Spółdzielni Socjalnej Panato piszą wręcz o „oddolności, zaangażowaniu i pasji”[5]. Ekonomia społeczna potrafi na te potrzeby odpowiedzieć. Im wcześniej młodzi ludzie zdobędą wiedzę na temat ekonomii społecznej, tym większe możliwości będą mieli i tym łatwiej będzie im podjąć decyzję o tym, żeby samodzielnie stworzyć sobie miejsca pracy.

Może uda im się to zrobić w miejscu zamieszkania? A wówczas będzie można odnotować, że edukacja ukierunkowana na działania prospołeczne i zaangażowanie w życie lokalnej społeczności zapobiegła odpływowi ludzi młodych i przedsiębiorczych do dużych miast.

Uczestniczyć

Działania szkół często są bliższe zasadom ekonomii społecznej, niż im się wydaje – wiele z nich ma własny podmiot ekonomii społecznej (fundację, stowarzyszenie), który z powodzeniem działa przy szkole i swobodnie prowadzi działalność gospodarczą. Zysk z tej działalności bywa przeznaczany na remonty budynku, zakup pomocy dydaktycznych, dopłacanie do zajęć pozalekcyjnych, wycieczki uczniów, pomoc dla dzieci w najtrudniejszej sytuacji[6]. Nie da się ukryć, że tkwi tutaj ciągle bardzo duży, niewykorzystany potencjał. Ciekawym zjawiskiem jest też rosnąca liczba szkół społecznych – szkół prowadzonych przez organizacje pozarządowe – najczęściej fundacje lub stowarzyszenia, które od 2009 roku mogą przejmować szkoły bez ich uprzedniej likwidacji. W chwili obecnej takie szkoły stanowią zaledwie kilka procent ogólnej liczby placówek oświatowych[7], wydaje się jednak, że ze względu na niż demograficzny i związaną z nim likwidację szkół w mniejszych miejscowościach ich liczba będzie rosła.

Najwyższą formą uczestnictwa w edukacji z zakresu ekonomii społecznej są spółdzielnie uczniowskie. Zakładane już od początku XX wieku, największą popularność zyskały w latach siedemdziesiątych, kiedy to „polska spółdzielczość uczniowska była jedną z najprężniej działających na świecie”[8].

5. www.panato.org/o-panato/co-nas-wyroznia

6. *Edukacja wychodzi poza szkołę*, www.wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/890637.html

7. Ibidem.

8. *Historia i teraźniejszość spółdzielni uczniowskich w Polsce*, Warszawa 2012.

Kojarzone z PRL, ze spółdzielczą kasą oszczędnościową, zostały nieco zapomniane w latach dziewięćdziesiątych i dopiero teraz bardzo powoli odzyskują swoje znaczenie. Tak jak niegdyś spółdzielnie uczniowskie mają uczyć współpracy, odpowiedzialności i oszczędzania; prowadzą sklepiki, szkolne biblioteki, bufety i punkty ksero. Według szacunkowych danych obecnie w Polsce jest około sześciu tysięcy spółdzielni uczniowskich, które mają wszelkie predyspozycje do tego, żeby być inkubatorami przyszłej kooperacji.

Edukować

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych już kilka lat temu dostrzegło konieczność wyjścia naprzeciw zapotrzebowaniu, nawet jeśli nie było ono uświadomione, na edukację z zakresu ekonomii społecznej. I w ramach swoich działań statutowych czynnie uczestniczy w jej promocji, między innymi organizując specjalne warsztaty edukacyjne. Uczniowie objętych nimi szkół – między innymi poznańskich gimnazjów, liceów – a także studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mieli okazję przekonać się o tym, jak działa ekonomia społeczna nie tylko w teorii, lecz także w praktyce.

Naprzeciw zapotrzebowaniu szkół wychodzą również ośrodki wspierania ekonomii społecznej z całej Polski. Przykładem wyjątkowo dobrej praktyki jest gdański OWES Dobra Robota, który realizuje już drugą edycję projektu Ekonomia Solidarności[9]. W jego ramach grupy z uczestniczących w nim szkół pracują nad programem społecznym pozytywnie wpływającym na społeczność lokalną. Zwieńczeniem prac jest obrona pomysłu przed profesjonalnym jury. Powstają też pierwsze kursy dla nauczycieli, którzy chcieliby samodzielnie poprowadzić zajęcia z ekonomii społecznej. Programy zajęć, ćwiczenia, literaturę przedmiotu – jednym słowem, gotowe scenariusze zajęć – przygotowała Małopolska Szkoła Administracji Publicznej w ramach projektu „Zintegrowany system wsparcia ekonomii społecznej". Nic, tylko korzystać.

Współdziałać

Coraz większe zainteresowanie ekonomią społeczną widać również na uczelniach wyższych. Na uruchomienie studiów podyplomowych z ekonomii społecznej zdecydowały się między innymi: Politechnika Gdańska, Wyższa Szkoła Bankowa w Opolu, Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu czy Małopolska Szkoła Administracji Publicznej. Ekonomia społeczna pojawia się również jako specjalizacja na studiach dziennych (między innymi na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). To prawdziwy wysyp, zwłaszcza że od uruchomienia pierwszego takiego kierunku przez Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego minęło zaledwie kilka lat. Studia podyplomowe ciągle są dalekie od doskonałości – uczestnicy, najczęściej już pracownicy trzeciego sektora związani z ekonomią społeczną, wskazują na przerost teorii nad praktyką. Zasadniczo jednak wszystko zmierza w dobrym kierunku. Rosnące zainteresowanie studentów i absolwentów studiów wyższych ekonomią społeczną wynika również z rozwoju sektora i nowych miejsc pracy wymagających dużej znajomości tematyki – między innymi specjalisty do spraw ekonomii społecznej.

Absolutnie nowatorski jest model studenckiej spółdzielni socjalnej przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Spółdzielnia miałaby być instrumentem wsparcia rozwoju społeczności akademickiej, dodatkowym impulsem do rozwoju samorządności studenckiej, kształtowania postaw przedsiębiorczych wśród studentów czy poprawy poziomu partycypacji i zaangażowania studentów. Niewątpliwą wartością dodaną przedsięwzięcia jest promocja spółdzielczości wśród młodych ludzi, którzy dotychczas rzadko byli postrzegani jako grupa docelowa działań promujących ekonomię społeczną mimo wysokiego poziomu zagrożenia bezrobociem[10]. Studencka spółdzielnia socjalna może stanowić również inkubator przedsiębiorczości i rozwoju zawodowego niepełnosprawnych studentów, jest to również szansa dla studentów w trudnej sytuacji materialnej, którzy mogliby znaleźć w spółdzielni zatrudnienie.

Jeśli plany te uda się zrealizować, na spółdzielczej mapie Polski pojawi się podmiot, który ma szansę wyznaczyć nowy kierunek we współpracy uczelni wyższych i ośrodków wsparcia ekonomii społecznej, czyli teoretyków z praktykami. A nie od dzisiaj wiadomo, że praktyka jest najlepszą formą edukacji. Może więc te idealistyczne plany o wychowywaniu szczęśliwszych przyszłych pokoleń nadal są w zasięgu ręki.

9. www.ekonomiasolidarnosci.pl

10. **Podaję za: P. Piechocki, M. Gołębiewski,** *Pismo do rektora UAM dot. powołania przy UAM studenckiej spółdzielni socjalnej*, Poznań 2013.

7. SPÓŁDZIELCZOŚĆ SOCJALNA W EUROPIE

Dlaczego właśnie model włoski?

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

Polska, jak i wiele innych krajów europejskich, oparła swój model spółdzielczości socjalnej na doświadczeniu włoskim. Istnieje opinia, że to właśnie we Włoszech wypracowano najefektywniejszy jej model. Europa jest jednak duża, a ruch spółdzielczy zyskuje na znaczeniu, tworząc innowacyjne rozwiązania. Czy Włochy naprawdę prezentują model spółdzielni socjalnej godny naśladowania?

Czym są Włochy dla spółdzielczości socjalnej?

W trakcie dziesięcioletniej pracy Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych nawiązało wiele partnerstw ponadnarodowych, najwięcej z organizacjami trzeciego sektora we Włoszech. Dlaczego właśnie stamtąd? Każdy, kto zetknął się z włoskim modelem spółdzielni socjalnej, podkreślał, jak wielkie wrażenie wywarły na nim jego siła, zasięg, bogactwo, głębokie zaangażowanie społeczeństwa w problemy ludzi wykluczonych społecznie, a także komplementarność podejmowanych działań. Na stronach polskich organizacji działających w ramach ekonomii społecznej możemy znaleźć liczne pochlebne opinie na temat rozwiązań proponowanych przez włoskie spółdzielnie socjalne. Również i z innych krajów europejskich napływają opinie o wyższości włoskiego modelu spółdzielni socjalnych nad innymi.

Czas powiedzieć „sprawdzam”. Czy jest to entuzjazm uzasadniony?

Postawienie sobie tego pytania wydało nam się tym słuszniejsze, że publikacje wynoszące na piedestał model włoski skupiają się na opisie tylko tego modelu, ewentualnie na porównaniu go z modelem występującym w kraju pochodzenia autora. Trudno jednak znaleźć publikacje, które by porównywały różne modele spółdzielni socjalnych i na tej podstawie starały się dowieść zasadności, czy też bezzasadności, sądu, jakoby włoskie spółdzielnie socjalne były rzeczywiście przykładem godnym naśladowania.

Przodownicy ruchu spółdzielczego

Dla naszych rozważań wybraliśmy następujące kraje: Włochy – co jest oczywistym wyborem, zważywszy na cel niniejszego porównania – Hiszpanię, Francję, Szwecję i Polskę, **gdyż w tych krajach jest, zaraz za Włochami zresztą, najwięcej przedsiębiorstw społecznych,** a także Niemcy i Wielką Brytanię z racji zajmowanej przez te państwa pozycji pod względem liczby członków spółdzielni. Na wstępie należy również podkreślić, że zajmiemy się tylko jednym typem spółdzielni, a mianowicie spółdzielniami socjalnymi, choć sam ten termin nie funkcjonuje we wszystkich krajach, których modele porównamy.

Jak porównać siedem krajów?

Aby porównać włoski model spółdzielni socjalnej z modelami występującymi w wymienionych krajach, musieliśmy również dobrać odpowiednie i wystarczające kryteria. Posłużyliśmy się tutaj cechami charakteryzującymi każdą spółdzielnię, wymienionymi przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, a także tymi elementami systemu włoskiego, który czyni go tak konkurencyjnym, jak ulgi podatkowe, możliwość zatrudniania wolontariuszy, preferencyjne zlecanie zadań pożytku publicznego. Konieczne było również zapoznanie się z ustawodawstwem dotyczącym spółdzielni socjalnych (lub odpowiadających im form) w każdym z tych krajów oraz przede wszystkim wybranie spośród różnorodnych form przedsiębiorstw społecznych i spółdzielni tych, które są najbliższe założeniom spółdzielni socjalnej. Owocem naszych poszukiwań jest poniższa tabela, zawierająca informacje na temat spółdzielni socjalnych (lub odpowiadających im form) w siedmiu krajach Unii Europejskiej.

Aby dobrze zrozumieć sytuację w każdym z wymienionych krajów, informacje podane powyżej wymagają komentarzy. W kolumnie trzeciej został wskazany najważniejszy dla każdego z krajów akt prawny, który reguluje – tudzież powinien regulować – funkcjonowanie spółdzielni socjalnych lub podmiotów im odpowiadających. Jeśli udzielone w dalszych kolumnach odpowiedzi „tak” lub „nie” zostały pozostawione bez odwołania się do kon-

	Nazwa	Ustawodawstwo dotyczące spółdzielni socjalnych lub ich odpowiedników	Pomoc osobom wykluczonym	Działanie na rzecz dobra publicznego	Zarządzanie na zasadach demokratycznych	Ulgi podatkowe	Preferencyjne zlecanie zadań pożytku publicznego	Niepodzielność zysku lub nadwyżki bilansowej	Możliwość zatrudniania wolontariuszy	Stopień niezależności od sektora publicznego
Wielka Brytania	Social enterprise (w tym: community interest company, social firm, cooperative, community benefit society, work integration social enterprises)	Nie ma odrębnej ustawy. Podlegają ustawie z 1965 r. Industrial and Provident Societies Act, Companies (Audit, Investigations and Community Enterprise) Act z 2004 r. oraz Co-operative and Community Benefit Societies and Credit Unions Act z 2010 r.	Niekoniecznie	Tak	Tak (ale nie dla wszystkich wymienionych form)	Nie (musiałyby uzyskać status organizacji charytatywnych, a nie wszystkie mogą)	Nie (cały czas słabo rozwinięte mimo pewnych przepisów prawnych, jak Ustawa o zleceniach publicznych (wartości społecznej) z 2012 r.)	Tak (dla niektórych form trzeba to określić dodatkowo w statucie)	Tak (na podstawie Charities Act z 2011 r.)	Wysoki
Francja	SCIC – société coopérative d'intérêt collectif, SCOP – société coopérative et participative	Loi n° 47-1775 portant statut de la coopération z 1947 r., Titre II ter: La société coopérative d'intérêt collectif, Loi n° 78-763 portant statut des sociétés coopératives ouvrières de production z 1978 r.	Niekoniecznie	Tak	Tak	Tak (na podstawie artykułu 40 Loi n° 2007-1824 du 25 décembre 2007 de finances rectificatives oraz artykułów 209, 214 i 1456 Code général des impôts)	Nie dla SCIC, tak dla SCOP (na podstawie artykułu 53 Code des marchés publics)	Tak	Tak	Wysoki
Hiszpania	Cooperativas de lavoro	Ustawa z 1999 r. Ley 27/1999, de 16 de julio, de Cooperativas	Niekoniecznie	Tak	Tak	Tak (na podstawie Ley 20/1990 sobre Régimen Fiscal de las Cooperativas z 1990 r.)	Tak (na podstawie artykułu 118 Texto Refundido de la ley de contratos del sector publico z 2011 r.)	Tak	Tak (na podst. art. 3, 4 i 8 Ley 6/1996 del Voluntariado)	Wysoki
Niemcy	Sozial Unternehmen (w tym: Unternehmen mit sozialen Ziele, Genossenschaften, Integrationsfirmen)	Spółdzielnie (Genossenschaften) podlegają ustawie Genossenschaftsgesetz z 2006 r. Pozostałe podlegają ustawie o pomocy społecznej z 1961 r. – Bundessozialhilfegesetz	Tak	Tak	Tak (ale nie dla wszystkich wymienionych form)	Tak (jeśli tylko zajmują się integracją na rynku pracy oraz promocją zatrudnienia; na podstawie artykułu 2, paragraf 3, punkt 2 ustawy o podatku dochodowym Einkommensteuergesetz z 2009 r.)	Tak (na podstawie artykułu 4, paragraf 97 Gesetz zur Modernisierung des Vergaberechts z 2009 r.)	Tak	W niektórych typach przedsiębiorstw społecznych – tak, ale w większości ich rola znacznie ograniczona	Niski (choć w niektórych formach może być dosyć wysoki)
Polska	Spółdzielnia socjalna	Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 r.	Tak	Tak	Tak (na podstawie ustawy Prawo spółdzielcze z 1982 r.)	Tak (na podstawie artykułu 17, ustęp 1, punkt 43 Ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych z 15 lutego 1992 r.)	Tak (na podstawie artykułu 11 i 11b Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z 2003 r.)	Tak	Tak	Wysoki dla SpS osób fizycznych, niski dla SpS osób prawnych
Szwecja	Social work cooperatives, community development entreprises, work integration social enterprises	Nie ma odrębnej ustawy. Podlegają ustawie o tak zwanych stowarzyszeniach gospodarczych z 1987 r. – Lag (1987:667) om ekonomiska föreningar	Tak	Tak	Tak	Tak (na podstawie rozdziału 7, paragrafy 1-4 oraz rozdziału 8, paragrafy 16-20 Inkomstskattelag (1999:1229))	Tak (na podstawie rozdziału 6, paragraf 13 oraz rozdziału 15, paragraf 3 ustawy o zleceniach publicznych (LOU). W praktyce rzadko stosowane z powodu restrykcyjnych przepisów ogólnych)	Nie (nie ma żadnych przepisów, ale w praktyce często stosowane po uprzednim zaznaczeniu tego w statucie)	Tak	Niski
Włochy	Cooperativa sociale	Ustawa nr 381 o spółdzielniach socjalnych z 8 listopada 1991 r. – Legge 381/91, Disciplina delle cooperative sociali	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak (na podstawie artykułu 2545-ter. Kodeksu cywilnego)	Tak	Wysoki

kretnych ustaw, znaczy to, że odnoszą się do ustawodawstwa wymienionego właśnie w kolumnie trzeciej. Tam, gdzie zostały podane odpowiedzi „nie", nie zawsze oznacza to, że poszczególne podmioty nie wdrażają danych zasad spółdzielczych. Na przykład to, że ustawa angielska wprost nie przewiduje pomocy osobom wykluczonym, nie oznacza, że pojedyncze przedsiębiorstwa społeczne tego nie robią. Jeśli chodzi o preferencyjne zlecanie zadań pożytku publicznego, to oczywiście wszystkie opisane wyżej kraje, jako państwa członkowskie Unii Europejskiej, muszą stosować się do dyrektywy 2004/18/EC dotyczącej zleceń publicznych. Naszym celem było pokazanie, jak ta dyrektywa jest faktycznie wdrażana w każdym z tych krajów.

Przypadek Wielkiej Brytanii

Wielka Brytania wypracowała skuteczne formy działania na rzecz dobra publicznego pod postacią różnego typu przedsiębiorstw społecznych (*social enterprises*). Niestety, za praktycznym podejściem nie poszły żadne zmiany prawne, które by regulowały wszystkie ważne dla ich funkcjonowania kwestie. Nie ma mowy o pomocy osobom defaworyzowanym na rynku pracy, demokratycznych podstawach zarządzania ani o niepodzielności zysku. Prawo także nie zapewnia żadnych preferencyjnych warunków wymienionym formom działalności gospodarczej – nie została podjęta kwestia ulg podatkowych, możliwości zatrudniania wolontariuszy czy bezpośredniego zlecania prac użyteczności publicznej. Większość tychże kwestii jest regulowana innymi aktami legislacyjnymi, niemniej ustawy te nie są z sobą powiązane, a zatem nie tworzą spójnego systemu. Najważniejszą jednak przeszkodą w rozwoju tych podmiotów jest brak jasnego podziału między kompetencjami przedsiębiorstw społecznych a organizacji charytatywnych, nawet w kontekście legislacyjnym.

Francja, Niemcy, Szwecja – przekleństwo różnorodności

Staraliśmy się wybrać takie formy organizacyjne, które by przejawiały jak najwięcej cech spółdzielni socjalnej. W przypadku kilku krajów – Francji, Niemiec, Szwecji – było to szczególnie trudne z powodu dużej liczby występujących tam podmiotów gospodarczych, mających tylko niektóre cechy spółdzielni socjalnych. We Francji występują takie formy, jak *régies de quartier* (zarządy dzielnic), *centres d'adaptation à la vie active* (centra przystosowania do aktywnego życia), *entreprises d'insertion* (przedsiębiorstwa integracyjne), *SCIC – sociétés coopératives d'intérêt collectif* (przedsiębiorstwa spółdzielcze pożytku publicznego), *SCOP – sociétés coopératives et participatives* (przedsiębiorstwa spółdzielcze i partycypacyjne) i *coopératives d'activités et d'emploi* (spółdzielnie aktywności i zatrudnienia). Najwięcej cech spółdzielni socjalnej w przypadku tego kraju wykazywały *SCIC* i *SCOP*. Z jednej strony ustawy regulujące działalność tych dwóch typów przedsiębiorstw dają im dosyć silne podstawy do funkcjonowania, odnosząc się do najważniejszych zasad spółdzielczych – działania na rzecz dobra ogółu, demokratycznego zarządzania i niepodzielności zysku. Z drugiej jednak – występowanie obok siebie tak podobnych organizmów, które podlegają tak różnym przepisom prawa zdaje się znacznie osłabiać możliwości rozwoju sektora spółdzielczości socjalnej we Francji.

W Niemczech, gdzie – jak to możemy zobaczyć w naszej tabeli – istnieje przynajmniej kilka podmiotów ekonomii społecznej przejawiających pewne cechy wspólne ze spółdzielniami socjalnymi[1], występuje dosyć duża rozbieżność, jeśli chodzi o ich możliwości działania oraz dotyczące ich funkcjonowania regulacje prawne. Najbardziej jednak uderza to, że większość wymienionych podmiotów jest tworzona na podstawie odgórnych inicjatyw. Są one uzależnione od subwencji państwowych i są swego rodzaju narzędziem ogólnej polityki społecznej państwa.

W Szwecji z kolei takie podmioty gospodarcze, jak *social work cooperatives* (spółdzielnie pracy socjalnej), *community development enterprises* (przedsiębiorstwa rozwoju lokalnego), *local community business* (przedsiębiorstwa lokalnej społeczności), *users' cooperatives* (spółdzielnie użytkowników), *workers' cooperatives* (spółdzielnie pracownicze), *rehabilitation cooperatives* (spółdzielnie rehabilitacyjne) czy też *work integration social enterprises* (przedsiębiorstwa społeczne integrujące przez pracę) są tworzone w ramach oddolnych inicjatyw i wykazują mniejszą zależność od dotacji publicznych, jednak również i w tym kraju brakuje jednej, odrębnej ustawy konsolidującej i regulującej działania tychże jednostek. Tak naprawdę wszystkie wymienione w odniesieniu do Szwecji ustawy mogą dotyczyć jakichkolwiek przedsiębiorstw, niekoniecznie społecznych. Wydaje się to największą słabością szwedzkiej spółdzielczości socjalnej, która nie cieszy się żadnymi specjalnymi względami mimo sprawowanej funkcji społecznej.

Hiszpania – jeszcze inna historia

W Hiszpanii używany jest potocznie termin „spółdzielnia socjalna", jednakże formalnie jest ona podtypem spółdzielni pracy (*cooperativas de lavoro*), który to termin spotykamy o wiele częściej. Choć dla spółdzielni pracy istnieje osobne ustawodawstwo, regulujące działania całego sektora spółdzielczego, to nie wyczerpuje ono wszystkich kwestii dotyczących funkcjonowania samych spółdzielni socjalnych. W porównaniu do innych opisywanych krajów

1. *Sozial Unternehmen* (przedsiębiorstwo społeczne), *Unternehmen mit sozialen Ziele* (przedsiębiorstwa o celach społecznych), *Genossenschaften* (spółdzielnie), *Integrationsfirmen* (przedsiębiorstwo integracyjne).

hiszpańskie spółdzielnie cieszą się zunifikowaną formą prawną oraz dużą niezależnością, jednakże ich statut nie musi koniecznie przewidywać pomocy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, przez co nie są one do końca miejscem reintegracji społecznej i zawodowej, co stanowi niewątpliwy atut spółdzielni włoskich.

Polska – zdolny naśladowca

Polska posiada odrębne ustawodawstwo dotyczące spółdzielni socjalnych, a dzięki zawartym w nim przepisom zostały dokładnie wyodrębnione cechy wyróżniające je spośród innych podmiotów ekonomii społecznej. Ustawa o spółdzielniach socjalnych z 27 kwietnia 2006 roku, oparta na ustawie włoskiej z 1991 roku, reguluje wszystkie najważniejsze kwestie dotyczące ich działalności – ulgi podatkowe, cele społeczne, możliwość preferencyjnego zlecania zadań pożytku publicznego, niepodzielność nadwyżek bilansowych czy możliwość zatrudniania wolontariuszy. Zawiera jednocześnie odniesienia do innych ustaw, jak ustawa z 1982 roku Prawo spółdzielcze czy Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z 2003 roku, które wraz z nią stanowią kompletny zbiór przepisów regulujących wszelkie aspekty funkcjonowania spółdzielni socjalnych. Patrząc na powyższe, może się wydawać, że polskie ustawodawstwo dotyczące spółdzielni socjalnych może śmiało konkurować z włoskim. Wystarczy jednak spojrzeć na liczby, by się przekonać, że polskiemu systemowi spółdzielczości socjalnej jeszcze daleko do włoskiego rozmachu. Poza tym polskie ustawodawstwo, w porównaniu do włoskiego, nie wniosło żadnych innowacyjnych rozwiązań, lecz raczej ograniczyło się do skopiowania włoskich rozwiązań. W końcu trzeba też przyznać, że w Polsce brakuje również klimatu sprzyjającego rozwojowi spółdzielczości socjalnej, a ten da się niewątpliwie odczuć we Włoszech.

Włochy – sprzyjający klimat

Podstawowym składnikiem tego klimatu jest między innymi pełne ustawodawstwo, które opisuje wszystkie ważne dla funkcjonowania spółdzielni socjalnej kwestie i zostało ustanowione już w 1991 roku. Ponadto **Włochy są jedynym krajem, w którym solidarność społeczna jest wymieniana w konstytucji jako niezbywalne prawo każdego obywatela, a państwo zobowiązuje się do promowania działań na rzecz dobra publicznego**[2]. Jednak przepisy prawne byłyby niczym bez dobrej woli władz lokalnych i krajowych, a także ogólnej tendencji do współpracy, wzajemności i zawiązywania partnerstw lokalnych. Lokalny wymiar działań włoskich spółdzielni socjalnych jest kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do umocnienia sektora. Spółdzielnie działają w swoim najbliższym środowisku, tworzą wyspecjalizowane programy działania, które odpowiadają na konkretne potrzeby danej społeczności. Aby zachować regionalny charakter, włoskie spółdzielnie socjalne, zamiast się rozrastać, wchodzą we współpracę z innymi spółdzielniami socjalnymi i tworzą konsorcja. Ich relacje z zewnętrznymi instytucjami nie ograniczają się do podmiotów ekonomii społecznej – swoją siłę zawdzięczają również ośrodkom naukowym i uniwersyteckim, które dają podstawy teoretyczne ich działaniom oraz proponują innowacyjne rozwiązania. Ich partnerami stają się również tradycyjne przedsiębiorstwa – wspólnie tworzą ofertę usług i stają do przetargów. Począwszy od lat siedemdziesiątych, we Włoszech zaczęto budować cały system towarzystw wzajemnych, które udzielają pomocy finansowej spółdzielniom socjalnym oraz tworzą system zabezpieczeń na wypadek sytuacji kryzysowych, co czyni ten sektor znacznie odporniejszym na wahania rynku. W końcu trzeba również podkreślić, że włoskie spółdzielnie socjalne współpracują z sobą, tworząc spójny, silny system, który budzi zaufanie ogółu społeczeństwa.

Ogólne uznanie

Model włoski docenili wybitni teoretycy ruchu spółdzielczego: Paul Gosling, znany dziennikarz i badacz zajmujący się między innymi ruchem spółdzielczym, przytacza statystyki dotyczące spółdzielni socjalnych i tworów im podobnych. „Liczba osób zatrudnionych we Włoszech w spółdzielniach socjalnych stanowi 80 procent ogółu ludzi zatrudnionych w podobnych organizacjach w całej Unii Europejskiej (raport Marienthal, 1999), wskazując na wiodącą pozycję Włoch w całej Europie”[3]. Z kolei autorzy raportu „100-lecie ruchu spółdzielczego w statystykach Międzynarodowego Związku Spółdzielczego” mówią o „zadziwiającym mnożeniu się spółdzielni socjalnych we Włoszech”[4]. Włoski model doceniają nie tylko zagraniczni teoretycy ruchu spółdzielczego, lecz także polscy praktycy – spółdzielcy oraz samorządowcy z Wielkopolski, zaangażowani w pracę Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych.

2. Zobacz artykuł 118 konstytucji Republiki Włoskiej.

3. P. Gosling, *Social Cooperatives in Italy: Lessons for the UK*, SEL, 2002, s. 7.

4. J. Defourny, A. Leclerc, D. Mignot, *Une Siècle d'histoire coopérative à travers les statistiques de l'A.C.I.*, „Annals of Public and Cooperative Economics”, vol. 70:1, 1999, s. 101.

A jednak włoski ideał

Wyższość modelu włoskiego wydaje się bezdyskusyjna. Włoski system spółdzielczości socjalnej jest spójny, jego siła wynika raczej ze współpracy wszystkich jego podmiotów niż na konkurencji między nimi. Jego dynamiczny rozwój w ciągu ostatnich 44 lat wynikał między innymi z chęci włączania się społeczeństwa w rozwiązywanie najbardziej palących problemów. Nowe spółdzielnie często są wynikiem oddolnych inicjatyw, co budzi zaufanie i szacunek całego społeczeństwa oraz jest swoistą reklamą włoskich spółdzielni socjalnych. Oczywiście to, że Włochy wypracowały najefektywniejszy model spółdzielni socjalnych, nie oznacza, że inne kraje nie mają nic w tej kwestii do zaproponowania. Każde z omówionych przez nas państw wytworzyło własne metody przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu, które najlepiej odpowiadały potrzebom, mentalności oraz tradycjom danego narodu. Każdy z nich może zaproponować nam ciekawe rozwiązania. Czas na Polskę. Czy zdolny uczeń prześcignie mistrza?

8. WSPÓŁPRACA JAKO ODPOWIEDŹ NA KRYZYS W HISZPANII

Tekst: Laia Rámia Pallas
Tłumaczenie: Aleksandra Wojtaszek

Grupa młodych architektów z Hiszpanii zdecydowała się podjąć wspólne działania i stawić tym samym czoła panującemu w kraju kryzysowi.

Co mają zrobić architekci, kiedy już wszystko zostało zbudowane? Wszyscy ci, którzy weszli w dorosłość w dobie kryzysu, zarówno tego mieszkaniowego, jak i globalnego, tego nie wiedzą. Można wyjechać za granicę, rozpocząć nowy kierunek studiów, podjąć inną pracę. W dalszym ciągu nie każdy gotowy jest myśleć o spółdzielczości jako o dobrym rozwiązaniu zaistniałej sytuacji.

Kryzys zaskoczył wszystkich Hiszpanów, zwłaszcza tych młodych. Jednak jeszcze przed jego początkiem ci ostatni musieli walczyć o dostęp do mieszkań, co było zresztą tylko jednym z ich problemów. Wszystko zaczęło się w 2007 roku, kiedy to zupełnie niespodziewanie – choć ten moment był poprzedzony długim okresem wzrastającej irytacji – zorganizowano pokojową demonstrację. „Nigdy nie doczekasz się własnego mieszkania" – skandowali protestujący. To był początek bardzo trudnych czasów: globalnego kryzysu, który szczególnie mocno uderzył sektor mieszkaniowy. Od tego momentu wśród młodych Hiszpanów narasta poczucie dyskomfortu związane z tym, że prawdopodobnie nie będą oni mogli dokonać najważniejszej inwestycji w swoim życiu: kupić mieszkania.

Ludzie bez domów, domy bez ludzi

Dziś, w 2014 roku, wydaje się, że nie ma już odwrotu. Wybudowano o wiele więcej mieszkań, niż było potrzebnych. W Hiszpanii prawie 3,5 miliona mieszkań stoi pustych, co stanowi ponad 13 procent wszystkich mieszkań w kraju. W całej Europie znajduje się 11 milionów pustostanów, co oznacza, że w samej Hiszpanii została wybudowana jedna trzecia z nich.

Hiszpanie mają więc ogromną liczbę niezamieszkanych mieszkań, które prawdopodobnie nigdy nie znajdą nabywców. Budowa niektórych z nich nie została nawet ukończona – przerwał ją kryzys. Najsmutniejsze jest jednak to, że wiele hiszpańskich rodzin zostało eksmitowanych, ponieważ nie mogło spłacić hipoteki – w ciągu samego tylko 2013 roku dziennie dochodziło do średnio 184 eksmisji. Mimo to do końca swojego życia i tak ci ludzie będą musieli spłacać bankowi dług. Protestujący skandowali kolejne hasło: „Ludzie bez domów, domy bez ludzi".

Mieszkalnictwo socjalne nie mogło dostatecznie przystosować się do zmieniającej się rzeczywistości. Ludzie w dalszym ciągu woleli kupić mieszkanie na własność, aniżeli je wynajmować. Tymczasem standardowe ceny mieszkań są obecnie dużo wyższe, niż wynosi ich faktyczna wartość. Jak poradzić sobie z tą sytuacją? Wynajmować – to opcja dla bogatszych, biedniejsi muszą mieszkać z rodzicami. Czy istnieje jakaś alternatywa?

Barcelona. Fabryka Can Batlló

W XVIII, XIX i jeszcze w początkach XX wieku Barcelona była miastem przemysłowym. Fabryki były siłą napędową rozwoju miasta, a każdy mieszkaniec był z nimi w jakiś sposób związany. Jedna z nich, Can Batlló, powstała w 1878 roku: jej zabudowania zajmują łącznie około 14 hektarów. W okresie największej świetności na terenie fabryki w prawie 200 różnych przedsięwzięciach pracowało nawet dwa tysiące osób. Niestety, teraz okolica niemal zupełnie opustoszała.

Już w latach osiemdziesiątych okoliczni mieszkańcy zaczęli się domagać prawa do użytkowania obszarów poindustrialnych, które były zamknięte od ponad 35 lat. Tereny, które wcześniej zajmowała fabryka Can Batlló, zajmują jedną czwartą dzielnicy, dlatego możliwość ich zagospodarowania była dla mieszkańców bardzo ważna. Brak decyzji władz miasta doprowadził w czerwcu 2009 roku do nielegalnego przejęcia budynków oraz rozpoczęcia ich odnawiania przez mieszkańców dzielnicy i niewyspecjalizowanych, aczkolwiek mocno zmotywowanych wolontariuszy.

Can Batlló: wnętrze

Jest czerwiec, w Barcelonie panuje upał. Czekam na Carlesa Baigesa, jednego z 14 spółdzielców, którzy założyli spółdzielnię LaCol. Spółdzielnia ta powstała w 2009 roku i zrzesza głównie młodych architektów, którzy zdecydowali się współpracować, aby zapewnić sobie zatrudnienie, ale również po to, aby lepiej zrozumieć urbanistykę i transformacje zachodzące w miastach. Baiges, wysoki, chudy mężczyzna, pojawił się w samo południe, krocząc szybko w kierunku miejsca spotkania: wejścia do byłej fabryki Can Batlló.

Kiedy wejdzie się do jednego z budynków odrestaurowanych przez spółdzielnię LaCol, na parterze można znaleźć bar, w którym kilku mężczyzn czyta gazetę w nieco zaciemnionym, ale spokojnym i pachnącym świeżością pomieszczeniu. Nieco dalej znajduje się biblioteczka z książkami o tematyce społecznej i historycznej. Na pierwszym piętrze jest pokój audiowizualny, ścianka wspinaczkowa i wiele innych atrakcji.

Spółdzielnia mieszkaniowa La Borda – Can Batlló

To dopiero pierwsze mieszkania. LaCol nie udało się stworzyć spółdzielni mieszkaniowej w jednym z budynków historycznej fabryki. Dlatego zdecydowano się na wybudowanie mieszkań od podstaw na pobliskich nieużytkach. I tak przyczyni się to do rewitalizacji całej dzielnicy. Docelowo spółdzielcy chcą wybudować 31 mieszkań, pozyskali na to środki w wysokości dwa i pół miliona euro. Projekty przewidują trzy modele mieszkań o różnej powierzchni: 40, 55 i 70 metrów kwadratowych. Opłata początkowa, tak zwane wpisowe, wynieść ma 20 tysięcy euro, a miesięczny czynsz będzie niższy niż w mieszkaniach komunalnych. Spółdzielcy przewidują, że będą mogli sobie pozwolić na obniżenie cen dzięki stałemu minimalnemu oprocentowaniu oraz dzieleniu przestrzeni wspólnych przez samych mieszkańców. Skąd wziąć resztę pieniędzy? Z udziałów – ludzie będą mogli wykupić je po niskich cenach. Mieszkania mają być gotowe na wiosnę 2017 roku. Już teraz wiele osób jest zainteresowanych zamieszkaniem w mieszkaniach spółdzielczych. Jest to jasny sygnał, że istnieje zapotrzebowanie na tanie, społecznie zaangażowane mieszkalnictwo, dostępne dla wszystkich.

Use Cooperative Models

Członkowie spółdzielni LaCol starają się wypromować model odmienny od prywatnej własności. Ich pomysł opiera się na idei życia we wspólnocie, tworzenia małych, prywatnych przestrzeni i dużych przestrzeni wspólnych.
– Mieszkania należące do spółdzielni mieszkaniowej są mniejsze niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Ludzie oczywiście potrzebują prywatności, ale z drugiej strony chcieliby dzielić z sobą wspólną przestrzeń – mówi Baiges. LaCol proponuje więc, aby dodatkowe pomieszczenia, takie jak siłow-

nia, duża kuchnia, pokój gościnny czy taras, były użytkowane wspólnie, dzięki czemu mieszkańcy będą mogli zaoszczędzić. Ważniejsze wydaje się jednak to, że powstanie społeczność – mieszkańcy będą musieli wspólnie decydować o przeznaczeniu dzielonych pomieszczeń. Doprowadzi to zatem zdaniem Baigesa do zwiększenia poczucia zaangażowania oraz umożliwi bliższe poznanie sąsiadów.

Spółdzielnia LaCol inspirowała się w swoich działaniach filozofią i doświadczeniami ruchu mieszkaniowego Use Cooperative Models, który jest połączeniem modelu własnościowego z wynajmem. Podobny ruch istnieje w krajach skandynawskich już od ponad 100 lat pod nazwą Andel Model. Analogiczne praktyki zyskały uznanie również w Niemczech (Wohnprojekte) i Ameryce Łacińskiej (FUCVAM z Urugwaju).

Zasada nadrzędna: Andel jest modelem wolnym od spekulacji, w którym jest zabronione zamienianie mieszkania w tradycyjne formy własności. Mieszkania zawsze będą należeć do spółdzielni. I co może być bardzo uspokajające, nigdy nie mogą być sprzedane w prywatne ręce.

Zmiana mentalności

Żeby wdrożyć Use Cooperative Models, jest jednak potrzebna zmiana mentalności społeczeństwa. Na razie Hiszpanie nadal przedkładają własność nad wynajem – większość woli spłacać hipotekę w banku i mieć mieszkanie na własność, nawet jeśli mowa o wyjątkowo odległej perspektywie. Członkowie spółdzielni LaCol starają się więc promować mieszkania spółdzielcze i edukować społeczeństwo. – Istnieje potrzeba znalezienia nowych sposobów, nowych modeli pozwalających zmierzyć się z problemami sektora mieszkaniowego w Hiszpanii – przyznaje Carles Baiges.

Szanse są, bo Hiszpanom niełatwo jest zebrać kwotę potrzebną na opłacenie mieszkania zarówno wynajmowanego, jak i własnościowego. Pod koniec 2013 roku w Hiszpanii średnia cena za miesiąc wynajmu mieszkania wynosiła 662 euro. Kupno mieszkania kosztuje z kolei średnio 1714 euro miesięcznie. Oczywiście wszystko jest relatywne, a więc i ceny mieszkań należy porównać z zarobkami Hiszpanów. W Hiszpanii minimalna płaca w 2014 roku wynosiła 645,30 euro. To jedna z głównych przyczyn tego, że młodzi Hiszpanie najpóźniej w Europie osiągają samodzielność. – Przed nastąpieniem kryzysu osoby młode pozostawały w swoich rodzinnych domach do 27. roku życia. Teraz sytuacja tylko się pogorszyła – mówi Baiges. Sytuacja młodych Hiszpanów rzeczywiście jest bardzo trudna. Wśród młodych osób bezrobocie sięga nawet 50 procent, wśród młodych architektów jest ono nawet wyższe, dlatego według Carlesa Baigesa nadszedł czas, by znaleźć inne sposoby na rozwiązanie problemów społecznych. Architekt jest przekonany, że najlepszym, a może nawet jedynym, jest właśnie współpraca.

Czy młodzi ludzie chcą pracować w spółdzielni?

Wytyczne Unii Europejskiej mówią, że aby założyć spółdzielnię socjalną, należy najpierw zidentyfikować społeczne potrzeby, które dotąd nie zostały zaspokojone. Następnie znaleźć nowe rozwiązania dla już rozpoznanych problemów i zamienić je w konkretne projekty. Niewątpliwie istnieje potrzeba promowania kultury przedsiębiorczości społecznej wśród ludzi młodych. Powinni oni zdawać sobie sprawę z wartości, jakie niesie ruch spółdzielczy. Jednak działania przynoszące zyski są nadal o wiele atrakcyjniejsze dla osób, które wyrosły w duchu gospodarki liberalnej oraz konkurencyjności. – Szkoda, że spółdzielczość nie jawi się jako alternatywa dla większości młodych ludzi w Hiszpanii, którzy najzwyczajniej w świecie nie są przyzwyczajeni do takich idei – podsumowuje Carles Baiges.

9. WŁOSKIE DOŚWIADCZENIA, WŁASNA DROGA

Tekst: Aleksandra Wojtaszek

Włosi są niezaprzeczalnym autorytetem w dziedzinie spółdzielczości socjalnej dla całej Europy. Z ich doświadczenia skorzystało również Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych.

W dorobku wielu polskich organizacji zaangażowanych w rozwój ekonomii społecznej znajduje się przynajmniej jedna publikacja poświęcona dobrym praktykom włoskim w tej dziedzinie. Za granicą również nietrudno o znalezienie pozycji dotyczących dorobku włoskiego w dziedzinie spółdzielczości socjalnej. Nic dziwnego. Włochy ze swoimi przeszło 41 500 spółdzielniami przodują w Europie pod względem ich liczby oraz są w czołówce, jeśli chodzi o liczbę osób zatrudnionych w tym sektorze. Siłą rzeczy jesteśmy więc pilnymi uczniami mistrza. Z czego skorzystaliśmy?

Po pierwsze – prawo

Zacząć trzeba od tego, co dało podstawę istnienia polskim spółdzielniom socjalnym – od Ustawy o spółdzielniach socjalnych. Jeśli przyjrzeć się polskiej ustawie oraz włoskiej ustawie 381/91 o spółdzielniach socjalnych, to już na pierwszy rzut oka widać, że mają one z sobą wiele wspólnego. Tak samo charakteryzują cele spółdzielni socjalnej, zwracają uwagę na podobne wartości spółdzielcze, przewidują pomoc podobnym grupom osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Dodatkowo polska ustawa przewidziała udział osób bezdomnych w spółdzielniach socjalnych. Należy jednak podkreślić, że Polska w 2005 roku, kiedy to przystąpiono do pierwszych prac legislacyjnych, nie była nowicjuszem w dziedzinie spółdzielczości. Sięgnięcie po zagraniczne wzorce miało tylko pomóc w odcięciu się od negatywnych skojarzeń, będących pozostałością po okresie komunistycznym.

W Polsce nadal brakuje przepisów sprzyjających pełnemu rozwojowi spółdzielczości socjalnej. Wspomnieć wystarczy kwestię wartości progów, powyżej których instytucje publiczne muszą zastosować procedurę przetargową na realizację usług publicznych. We Włoszech próg ten obecnie plasuje się na poziomie 207 000 euro, podczas gdy w Polsce osiąga on wartość tylko 30 000 euro. Co więcej, we Włoszech, z racji dużej niezależności, poszczególne regiony i prowincje mogą tworzyć programy wsparcia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, które odpowiadają na faktyczne potrzeby lokalnego środowiska i zakładają ścisłą współpracę z lokalnymi podmiotami gospodarczymi, szczególnie ze spółdzielniami socjalnymi.

Po drugie – współpraca

Same przepisy jednak nie wystarczą. Włoscy samorządowcy mający już ponad czterdziestoletnią praktykę współpracy ze spółdzielniami socjalnymi, dojrzeli do podejmowania decyzji, dążących do trwałej poprawy sytuacji osób wykluczonych społecznie. W Polsce mamy natomiast stosunkowo krótką historię „postkomunistycznego" modelu spółdzielczości. Jeszcze sporo czasu będzie musiało upłynąć, zanim przedstawiciele lokalnych samorządów przekonają się, że warto inwestować i wspierać rozwój spółdzielczości socjalnej.

We Włoszech podziw wzbudza również wszechobecność spółdzielni oraz ich skłonność do współpracy. Natykając się w swoim codziennym życiu na spółdzielnie działające w różnych branżach, Włosi stają się wrażliwsi na aspekt społeczny prowadzonej działalności gospodarczej. Co więcej, dzięki codziennym kontaktom ze spółdzielniami wiedza społeczeństwa na temat tego, czym one są, jest większa niż w naszym kraju. W Polsce niestety pokutuje ciągle negatywny wizerunek spółdzielni, odziedziczony po dużych spółdzielniach państwowych okresu komunizmu. Często również źle jest kojarzone słowo „socjalny", określające spółdzielnię, które przywodzi na myśl bierne wykorzystywanie środków publicznych. Ośrodki wspierania ekonomii społecznej w całej Polsce działają jednak na rzecz zmiany postrzegania spółdzielni, a włoscy partnerzy mogą w tym pomóc, służąc pozytywnym przykładem przedsiębiorstw, które są bytami samowystarczalnymi, dającymi zatrudnienie nawet setkom ludzi oraz będącymi ważnym elementem lokalnego środowiska.

Równie ważnym aspektem pracy włoskich spółdzielni socjalnych jest nawiązywanie partnerstw trójsektorowych, publiczno-prywatno-społecznych, przy jednoczesnym zachowaniu własnej autonomii. Obserwując krajobraz polskich spółdzielni socjalnych, można odnieść wrażenie, że spółdzielnie najczęściej działają jednotorowo – nawiązują współpracę bądź to z sektorem publicznym, bądź z prywatnym. We Włoszech obserwujemy tendencję zgoła odwrotną. Spółdzielcy starają się podtrzymywać dobre relacje zarówno z jednostkami samorządów terytorialnych, jak i z przedstawicielami prywatnych firm, zachowując przy tym swoją niezależność. Nie wolno jednak zapomnieć, że włoskie spółdzielnie socjalne są zazwyczaj o wiele większymi podmiotami gospodarczymi, mającymi długą historię działalności, co ułatwia im zachowanie autonomii.

Bardzo ważnym aspektem współpracy między spółdzielniami jest istnienie konsorcjów i federacji spółdzielni różnego stopnia. Włoskie spółdzielnie bardzo szybko odczuły potrzebę zrzeszania się: posiadania wspólnej reprezentacji w przetargach, zlecania prowadzenia swojej księgowości czy obsługi prawnej jednostkom specjalizującym się w tych domenach. Polskie spółdzielnie socjalne mające dostęp do ośrodków wspierania ekonomii społecznej, prowadzonych w ramach funduszy europejskich, nie dzielą może jeszcze tych potrzeb spółdzielni włoskich, ale powoli zaczynają dostrzegać konieczność współpracy, tworzenia wspólnej oferty, wspólnego poszukiwania dostawców i wspólnej promocji swoich produktów.

Po trzecie – indywidualne podejście

Kolejną cechą włoskich spółdzielni socjalnych, na którą zwracają uwagę polscy praktycy oraz teoretycy ekonomii społecznej, jest indywidualne podejście do człowieka. Stając do przetargów na realizację zadań publicznych, włoskie spółdzielnie muszą przedstawić zindywidualizowane plany aktywizacji społecznej i zawodowej pracowników zatrudnionych do wykonywania tych zadań. Polskie instytucje tymczasem często traktują osoby borykające się z różnymi problemami społecznymi w ten sam sposób. Brakuje indywidualnego podejścia do każdego człowieka – często osoba wykluczona jest traktowana tylko jako wskaźnik w projekcie czy numerek w kolejce po świadczenia społeczne. Ta sytuacja zmienia się jednak nie tylko dzięki organizacjom pozarządowym, lecz także samorządowcom, którzy są zainteresowani odmienieniem losu pojedynczych ludzi. W wypracowaniu kompleksowej ścieżki wsparcia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym mogłoby pomóc stworzenie jednolitej platformy przepływu informacji na temat beneficjentów różnych jednostek samorządowych. Platforma taka pozwoliłaby na prześledzenie losów poszczególnych osób oraz przypisanie im adekwatnej do ich potrzeb propozycji aktywizacji społecznej i zawodowej. Z dotychczasowych obserwacji Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych wynika, że we Włoszech przepływ informacji między różnymi instytucjami wsparcia jest zdecydowanie efektywniejszy.

Ograniczenie barier

W końcu trzeba również przyznać, że polska biurokracja związana z realizacją projektów unijnych jest o wiele bardziej wymagająca niż włoska. W obydwu krajach interpretacja tych samych przepisów unijnych jest różna. Czas, który polscy beneficjenci funduszy unijnych przeznaczają na przygotowywanie i wypełnianie „niezbędnej" dokumentacji, włoscy spółdzielcy przeznaczają na wdrażanie w życie programów poprawiających jakość życia tych najbardziej potrzebujących warstw społeczeństwa.

O teorii spółdzielczości socjalnej stworzonej przez Włochów wiadomo, jak widać, całkiem sporo, ale jak w praktyce wygląda współpraca z tym jakże odmiennym kulturowo narodem? Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych zrealizowało już kilka projektów w partnerstwie z włoskimi podmiotami ekonomii społecznej. Ich wynikiem była między innymi współpraca z trydencką organizacją Federazione Trentina della Cooperazione i ogólnokrajowym konsorcjum spółdzielni socjalnych CGM. Dzięki współpracy z federacją z Trydentu przedstawiciele trzech spółdzielni socjalnych z województwa kujawsko-pomorskiego mieli okazję przyjrzeć się pracy i współpracy włoskich spółdzielni socjalnych z tego regionu. Podczas wizyt studyjnych zwracano uwagę na bardzo dobrze rozwinięte we Włoszech usługi turystyki społecznej, w ramach której działają zarówno małe, lokalne spółdzielnie prowadzące własne hotele i restauracje, jak i większe, zajmujące się obsługą muzeów czy parków tematycznych. Uczestnicy wizyt zainspirowali się również ideą współpracy między spółdzielniami – w swoich planach rozbudowy oferty zaczęli uwzględniać inne lokalne spółdzielnie, które mogłyby stać się ich podwykonawcami. W jednej z inicjatyw zrodził się również pomysł stworzenia platformy wymiany doświadczeń i współpracy między polskimi spółdzielniami socjalnymi mającymi podobny profil działalności. Wszyscy zgodnie podkreślali, że wzięli sobie również do serca rady włoskich spółdzielców dotyczące jakości usług. Od początku na każdym kroku tworzenia oferty spółdzielni pamiętali o tym, że wszystko musi zostać wykonane z należytą starannością oraz z pełnym profesjonalizmem. Współpraca z konsorcjum CGM zaowocowała z kolei powstaniem wielu innowacyjnych pomysłów na działalność spółdzielni socjalnych. Brano pod uwagę usługi archiwizacji dokumentów, utylizacji sprzętu elektronicznego, sprzedaży włoskiej odzieży używanej, recyklingu przedmiotów wielkogabarytowych, otwarcie domu opieki nad osobami starszymi wyróżniającego się innowacyjnym systemem zarządzania, rozpoczęcie działalności związanej z prewencją chorób kardiologicznych i wiele innych. Oczywiście w przypadku każdego z tych pomysłów należało zweryfikować możliwości jego zaimplementowania w Polsce. Jakie będą efekty współpracy CGM i Stowarzyszenia? Czas pokaże.

Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej

Wydawca:
Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych
ul. Chłapowskiego 15/1, 61-504 Poznań
tel. 61 887 11 66, biuro@spoldzielnie.org
www.spoldzielnie.org

Redakcja:
Anna Dranikowska

Korekta:
Dominik Wódz

Projekt graficzny:
bękarty

ISBN 978-83-940877-0-8
Poznań 2014

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Publikacja sfinansowana w ramach projektu PWP Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej II,
który jest współrealizowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.